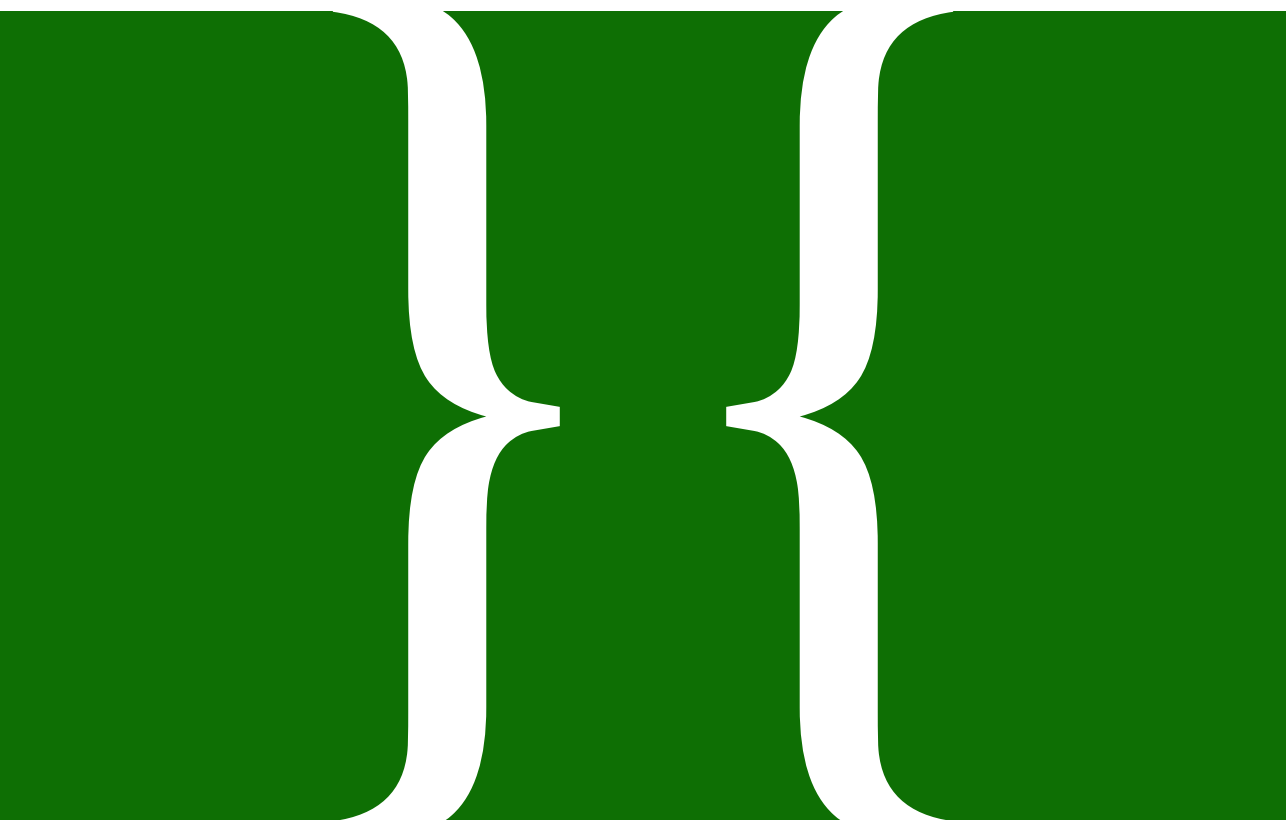


MISCELLANEA

ANTHROPOLOGICA ET SOCIOLOGICA

19(4)



SOCJOLOGIA ZAMIESZKIWANIA W KONTEKSTACH

SOCIOLOGY OF DWELLING IN CONTEXTS

KWARTALNIK
GDAŃSK 2018

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Zespół redakcyjny

*Michał Kaczmarczyk UG (redaktor naczelny); Agnieszka Okrój UG (sekretarz redakcji);
Łukasz Remisiewicz UG (sekretarz redakcji); Marcin Szulc UG (redaktor prowadzący, psychologia społeczna);
Agata Bachórz UG (socjologia kultury i antropologia społeczna); Piotr Czekanowski UG (socjologia stosowana);
Anna Strzałkowska UG (socjologia zmian społecznych); Magdalena Gajewska UG (socjologia ciała);
Krzysztof Ulanowski UG (historia myśli społecznej); Anna Chęcka-Gotkiewicz UG (filozofia społeczna);
Agnieszka Maj SGGW (socjologia stylów życia); Krzysztof Stachura UG (metodologia nauk społecznych);
Arkadiusz Peisert UG (socjologia makrostruktur); Maciej Brosz UG (redaktor statystyczny);
Maria Kosznik UG (redaktorka językowa); Magdalena Węgrzyńska (redaktorka językowa);
Elizabeth Roby University at Buffalo (redaktorka językowa); Konrad Witek UG (asystent redakcji)*

Rada naukowa

*prof. Ireneusz Krzemiński; prof. Ruth Holliday; prof. Brenda Weber; dr Nigel Dower;
prof. Michael S. Kimmel; prof. Nicoletta Diasio; dr hab. Anna Wieczorkiewicz, prof. UW;
prof. Cezary Obracht-Prondzyński; prof. Debra Gimlin; dr Mary Holmes;
dr Meredith Jones; dr Jarosław Maniaczyk; dr Wojciech Zieliński;
dr hab. Anna Klonkowska; dr Antje Bednarek-Gilland; dr Elżbieta Kolasieńska*

Redaktorzy tomu

Maciej Brosz, Magdalena Łukasiuk

Redaktor Wydawnictwa

Maria Kosznik

Skład i łamanie

SUNNY

Publikacja sfinansowana z funduszu działalności statutowej Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa
oraz Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego

© Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

e-ISSN 2354-0389

Pierwotną wersją pisma jest wersja elektroniczna.
Numery archiwalne dostępne są na: www.maes-online.com

Adres redakcji:

Miscellanea Anthropologica et Sociologica
Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa
Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański
ul. Bażyńskiego 4, 80-283 Gdańsk
miscellanea@ug.edu.pl
www.maes-online.com

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel./fax 58 523 11 37, tel. 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Spis treści

Wstęp. Socjologia zamieszkiwania w kontekstach (<i>Magdalena Łukasiuk, Maciej Brosz</i>)	5
--	---

ARTYKUŁY / 9

Marta Skowrońska Dynamika i zróżnicowanie praktyk przyjmowania gości na przykładzie poznańskiej klasy średniej	11
Magdalena Rosochacka-Gmitrzak Starzenie się w miejscu zamieszkania a zakłócony <i>performance</i> miejsca	33
Roland Dobrzeński-Łukasiewicz Domy bezdomne, adaptacja wybranych przestrzeni przez osoby bezdomne	53
Maciej Brosz Odwrócona narracja o zamieszkiwaniu na wsi	78
Magdalena Łukasiuk Za otwartymi drzwiami. Udostępnianie mieszkania w kontekście prezentacji na społecznej scenie	92
Lesław Michałowski Architektura domu i pamięć	111
Kamilla Biskupska „Miasto to jak mieszkanie. Nasze”. Powojenne strategie oswajania miast Ziem Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia	129

VARIA / 149

Ewa Nowicka Między pamięcią i polityką. Żeński obóz koncentracyjny „AŁŻIR” koło Astany w Kazachstanie	151
Przemysław Kisiel Museum's space and participation practices of exhibition visitors	167

Table of contents

Introduction. Sociology of Dwelling in Contexts (<i>Magdalena Łukasiuk, Maciej Brosz</i>)	5
---	---

ARTICLES / 9

Marta Skowrońska	
Dynamics and diversity in the practice of receiving guests among the middle class in Poznań, Poland	11
Magdalena Rosochacka-Gmitrzak	
Ageing in place and disturbed performance of place	33
Roland Dobrzeńiecki-Łukasiewicz	
Homeless houses, chosen space adaptation by homeless individuals	53
Maciej Brosz	
The reversed narrative structure about dwelling in the countryside	78
Magdalena Łukasiuk	
Behind the open door. Flat sharing in context of the presentation on the social stage	92
Lesław Michałowski	
Home Architecture and Memory	111
Kamilla Biskupska	
“A city like a dwelling. Ours”. The post-war strategies of taming the cities of Western and Northern Territories, on the example of Wrocław	129

VARIA / 149

Ewa Nowicka	
Between memory and politics. “ALZHIR” Museum and Memorial Complex of Political Repressions and Totalitarianism Victims near Astana in Kazakhstan	151
Przemysław Kisiel	
Museum’s space and participation practices of exhibition visitors	167

Wstęp

Socjologia zamieszkiwania w kontekstach

Tom, który przedstawiamy, wpisuje się w proces prac nad konstruowaniem podejścia zwanego socjologią zamieszkiwania (por. np. Woroniecka 2007; Łukasiuk, Jewdokimow 2014; Jewdokimow, Łukasiuk 2016). Podejście to traktujemy za redaktorami dotychczas opublikowanych tomów *Socjologii zamieszkiwania* jako projekt w budowie, który wszakże już na tym etapie posiada pewne konstytutywne wyróżniki. Należy do nich przede wszystkim traktowanie zamieszkiwania jako zbioru (zmiennych, negocjowalnych, czasem refleksywizowanych) praktyk, niekoniecznie rodzinnych, związanych z zamieszkiwaniem (niekoniecznie domowym). Owemu projektowi w budowie towarzyszy krytyczny dialog z paradygmatem klasycznej socjologii mieszkalnictwa i mieszkania z charakterystycznym dlań podejściem nieuwzględniającym ram doświadczenia jako podstawowego kontekstu analitycznego. W ten punkt widzenia wpisuje się wysoka ranga przypisywana materialności (wyposażeniu, pamiętkom, samej architekturze mieszkań i innych adaptowanych przestrzeni) jako ważnemu partnerowi w fenomenologicznie ujmowanej relacji z mieszkańcami, nie zaś jako biernym dekoracjom ani też w politycznym kontekście uśrednionych miar poziomu życia. Sami mieszkańcy natomiast jawią się tu jako zróżnicowane konfiguracje społeczne, obejmujące rodziny i różnych krewnych, pary, osoby żyjące w pojedynkę lub ze zwierzęciem/roślinami, osoby niespokrewnione mieszkujące razem w trwałych lub rotujących formacjach, w każdym razie – w ruchu. Ów ruch jest naszym zdaniem ważną kategorią opisującą współczesne zamieszkiwanie w sytuacji mobilności przestrzennej i stratyfikacyjnej, zmian demograficznych i przekształceń kulturowych.

Tak rozumiana socjologia zamieszkiwania wykazuje naturalną inklinację w kierunku badania sytuacji nietypowych nie tylko jako kontrastu dla tradycyjnego, rodzinnego, mieszczańskiego domu, ale także jako fenomenów zamieszkiwania interesujących samych w sobie. Z ową tradycyjną formułą łączy je szerokie rozumienie zamieszkiwania w duchu Heideggerowskiego sposobu bycia

w świecie, jako – po części zmiennego – zestawu praktyk i relacji zdomawiających (i oddomawiających).

Niniejszy tom koncentruje się na analizach zamieszkiwania w różnych znaczących kontekstach, które można ujmować dwupiętrowo. Z jednej strony można na nie spojrzeć jako na konteksty zamieszkiwania (lub też – szczegółowe kategorie badania zamieszkiwania). Mamy tu na myśli np. zamieszkiwanie w kontekście struktury społecznej, starości, bezdomności, wiejskości, wynajmu, pamięci itd. Z drugiej strony, czy też na drugim piętrze tej metaanalizy, prześwitują odniesienia do kategorii zamieszkiwania, jak adaptacja, osvajanie i symboliczne „posiadanie”, prywatność, komfort, tożsamość wbudowana w miejsce i jego rekwizytornię. Innymi słowy, prezentowane w tomie teksty odnoszą się tyleż do zewnętrznych i wewnętrznych kontekstów zamieszkiwania, ile do wspomnianego powyżej projektu w budowie. Jesteśmy zdania, że zawarta w nich refleksja, niezależnie od wartości poznawczej, znacząco wzbogaca dotychczasowy zakres ustaleń teoretycznych.

Tom składa się z siedmiu tekstów w części głównej i dwóch kolejnych umieszczonych w sektorze Varia. Po części jest pokłosiem sympozjum Sekcji Antropologii Społecznej PTS zatytułowanego „Dachy i ściany. Antropologiczne i socjologiczne aspekty architektury”, które odbyło się w Miejskiej Bibliotece Pedagogicznej Oranżeria Kultury w Lidzbarku Warmińskim we wrześniu 2017 r. Współorganizatorami sympozjum były Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW oraz Instytut Socjologii, Filozofii i Dziennikarstwa UG.

Otwierający zbiór artykuł Marty Skowrońskiej analizuje domowe praktyki gościnności w kontekście struktury społecznej. Autorka buduje taksonomię, a właściwie nawet continuum modeli przyjmowania gości w oparciu o zasób kapitałów i habitusy (w rozumieniu Bourdieu) umieszczonych w perspektywie polskiej (a więc naznaczonej rozchwianiem i niestabilnością) struktury społecznej. Skowrońska wyraźnie pokazuje, jak wraz ze wzrostem wartości rzeczonych kapitałów zmieniają się praktyki przyjmowania gości i cały zestaw oczywistości dyskursywnych, który je konstytuuje i oplata. Na poziomie metateoretycznym tekst ten wnosi ważny wkład do socjologii zamieszkiwania w postaci pokazania narastającej wraz z pozycją społeczną refleksyjności wobec badanych praktyk, idącej w parze z odrodzinnieniem konfiguracji społecznych.

Dwa kolejne teksty – Magdaleny Rosochackiej-Gmitrzak i Rolanda Łukasiewicza – można czytać w dialogu, opisując bowiem w nowatorski i interesujący sposób dwa krańce tego samego zjawiska. Roland Łukasiewicz zastanawia się nad udomowieniem przestrzeni niemieszkalnych, tranzytowych nie-miejszc przez osoby bezdomne, które stosują swoiste praktyki osvajające (trwale lub powierzchownie) i adaptujące opuszczone altanki, bunkry czy nawet auto do potrzeb zamieszkiwania, które samo w sobie staje się zredukowane w zestawie swoich praktyk,

co uświadamia, jak dalece okrojony do najgłębszego sedna może być ten zestaw. Artykuł jest ilustrowany bogatym materiałem wizualnym z archiwum Autora i można popatrzeć na niego w kontekście socjologii zamieszkiwania jako na interesujący przykład zamieszkiwania bez mieszkania czy inaczej – bezdomności jako zamieszkiwania (por. Stebbing 2017).

Natomiast Magdalena Rosochacka-Gmitrzak, badaczka z kręgu socjologii starzenia i gerontologii społecznej, przygląda się słabo zgłębionej w socjologii zamieszkiwania sytuacji „odmieszkiwania” czy „odsławiania” przestrzeni mieszkania przez osoby starsze. Autorka na podstawie projektu badawczo-interwencyjnego pokazuje, jak dobrze wcielone mieszkanie w konsekwencji niedomagań starzejącego się ciała staje się ponownie nieprzyjazne i niepraktykowane. Na metapoziomie teorii zamieszkiwania Magdalena Rosochacka-Gmitrzak dobudowuje drugi element w modelu Yi Fu Tuana, w którym po etapie umiejscowienia (oswojenia) przestrzeni na starość następuje jej ponowne uprzestrzennienie.

Kolejny tekst autorstwa Macieja Brosza traktuje zamieszkiwanie w kontekście wsi. Autor odżegnuje się jednak od tradycyjnych ujęć eksponujących antynomie wobec miasta, nie chce także nieświadomie importować wypracowanych w analizach miejskich mieszkań kategorii. Badanie skupia się na dyskursie wokół zamieszkiwania, a dokładniej na jego „rozpływie” łatwo i śmiało wykraczającym poza samą przestrzeń mieszkalną w kierunku ogrodu, sąsiedztwa, całej miejscowości i jej komunikacji z otoczeniem. Na metateoretycznym poziomie Brosz pokazuje dyskursywnie ujętą istotę zamieszkiwania wiejskiego, która w przeciwieństwie do mieszkań miejskich nie ustanawia silnej granicy na progu, a raczej obejmuje osławiającym gestem szerokie kręgi przestrzeni. Jest to zgodne z propozycją Józefa Chałasińskiego, który umieszczał życie wiejskie w relacji do znaczącej triady parafia – dwór – sąsiedztwo naznaczającej całość wiejskiej egzystencji.

Magdalena Łukasiuk w swoim artykule bada zamieszkiwanie w kontekście prezentacji na społecznej scenie, za przykład biorąc pokoje udostępniane przyjeźdnym na portalu Airbnb. Owa prezentacja jest traktowana jako element komfortu, jednak w specyficzny sposób naznaczony logiką marketingową, która wchodzi tu w interakcje z dyskursem domowej gościnności. Na metapoziomie teoretycznym tekst ten eksploruje zarówno upłynnienie konfiguracji społecznych domowników, jak i paradoks sprzeczności wewnątrz samej idei komfortu, którego składnik związany z przyjemnością płynącą z pokazywania swojego wnętrza i jego statusu kłóci się z pojmowaniem domu jako odizolowanego azylu od zewnętrznego świata, gdzie można się czuć zupełnie swobodnie i poza społeczną kontrolą.

Dwa ostatnie teksty także interferują ze sobą. Lesław Michałowski na podstawie badań w Gdańsku Wrzeszczu zastanawia się nad zasobami pamięci zakłętymi w przedmiotach (rozumianymi jako nośniki zewnętrznych znaczeń symbolicznych, ale też własnych przeżyć domowników). Autor pokazuje istotność wyposażenia

w tym kontekście, wskazując na fakt, że mieszkanie może zarówno wspierać pamięć, jak i stać się medium celowego redukcji pamięci.

Z kolei Kamilla Biskupska stara się przyłożyć kategorii zamieszkiwania do badania Wrocławia jako miasta „odziedziczonego” i oszajanego przez napływowych osadników. Na podstawie prac konkursowych z 1966 r. Autorka pokazuje, jak mocno całe miasto postrzegane i opisywane było w kategoriach zamieszkiwania, bliskich leksyce domowości. To specyficzne nastawienie i opisujący je język może być efektem szerokiego zakreślenia „horyzontu zamieszkiwania” u migrantów, którzy być może wypracowali go w toku opisywanego przez Chałasińskiego, reaktywowanego przez Brosza, szerokiego sposobu ustanawiania swej wiejskiej domowości (Wrocław był po wojnie jednym z najbardziej zruralizowanych miast). Jednak możliwe jest też, że zrujnowane i zdewastowane miasto samo podsuwało sposób „praktykowania go” na zewnątrz mieszkań.

Oba wspomniane teksty łączy namysł nad pamięcią i przeszłością w kontekście teorii zamieszkiwania, ale także uchwycenie pewnego momentu początkowego, pionierskiego, kiedy owym symbolicznym artefaktom były nadawane znaczenia, nazwy i miejsce w nowych porządkach.

W części *Varia* znalazły się dwa teksty, niezwiązane bezpośrednio z teorią zamieszkiwania, odnoszące się jednak do przestrzeni i przeszłości. Ewa Nowicka pokazuje w swoim artykule obóz żeński w Astanie, wskazując na praktyki upolityczniające zamieszkiwanie, natomiast Przemysław Kisiel analizuje przestrzeń muzealną w kontekście jej wpływu na zachowania zwiedzających.

Redaktorzy pragną wyrazić swoją wdzięczność Autorom i Recenzentom za rzeczową, naukowo wzbogacającą i bardzo przyjemną współpracę.

Magdalena Łukasiuk
Maciej Brosz

Literatura

- Jewdokimow M., Łukasiuk M. (red.), 2016, *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Łukasiuk M., Jewdokimow M. (red.), 2014, *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Stebbing A., 2017, *Without house or home? Understanding homelessness as dwelling* [w:] J. Lloyd, E. Vasta (eds.), *Reimagining Home in the 21st Century*, Cheltenham–Northampton: Edward Elgar Publishing.
- Woroniecka G. (red.), 2007, *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.

ARTYKUŁY

Marta Skowrońska¹

Dynamika i zróżnicowanie praktyk przyjmowania gości na przykładzie poznańskiej klasy średniej

Artykuł omawia kwestię zróżnicowania norm, przekonań i przyzwyczajzeń stojących za praktykami przyjmowania gości w przestrzeni domowej. Zaprezentowano pięć modeli przyjmowania gości, zaczerpniętych z badań codziennych praktyk poznańskiej klasy średniej. Skupiono się szczególnie na sposobach przygotowywania i spożywania wspólnego posiłku. Różnice pomiędzy poszczególnymi typami gościny były wyznaczone przez następujące osie: elastyczność versus sztywność granic, dbałość o formy versus niechęć do form; uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym (aktywnym i pasywnym), a także symetryczność i asymetryczność relacji gość – gospodarz.

Słowa kluczowe: dom, gość, gospodarz, gościnność, styl życia, klasa średnia

Dynamics and diversity in the practice of receiving guests
among the middle class in Poznań, Poland

The article discusses the diversity of norms, beliefs and habits related to hosting guests in the home space. Five models of receiving guests were presented, taken from the study of everyday practices of the Poznań middle class. Special attention was paid to the ways of preparing and consuming a meal together. Differences between individual types of hospitality were determined by the following axes: flexibility versus stability of borders, care for manners versus aversion to manners; positive and negative politeness and symmetry and asymmetry of the guest-host relationship.

Key words: home, guest, host, hospitality, lifestyle, social class, middle class

¹ Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; skowronska.marta@gmail.com.

Wstęp. Przyjmowanie gości a gościnność

Gościnność to pojęcie bardzo szerokie i mające ogromny potencjał metaforyczny. Można mówić o niej w kontekście rodzinnym, lokalnym i narodowym, łączyć ją z zasadami *savoir-vivre'u*, etyką, religią czy polityką. A jednak, jak zwraca uwagę m.in. Adam Pisarek (2014: 6), pisząc o gościnności polskiej, „wszystkie tropy prowadzą w stronę materialnej i kulturowej przestrzeni domu”. Gościnność dotyczy samej istoty tego, czym jest dom. Jeśli dom wyznaczają jego granice, dające możliwość separacji od otoczenia i ochrony przed wzrokiem innych, sprawowania kontroli nad otoczeniem i odpoczynku od wymogów i reguł sfery publicznej, a dzięki temu poczucia komfortu (por. Skowrońska 2014), przyjmowanie gości wymaga czasowego zawieszenia tych granic. Zapewne dlatego Jacques Derrida (2004: 260) pisze, że gościnność jest z domem sprzeczna. Dom to zamknięcie, gościnność – otwarcie. Koncepcja Derridy to filozoficzna koncepcja gościnności absolutnej, oznaczającej całkowite otwarcie na innego, rezygnację ze swoich zasad, utratę kontroli i władzy nad przestrzenią. Ten artykuł dotyczy jednak praktyk przyjmowania gości, gościnność jest w nim zaś ujęta w sposób warunkowy i relacyjny: w kontekście norm, przekonań i przyzwyczajęń stojących za praktykami przyjmowania gości w przestrzeni domowej. Zanim przejdę do głównego przedmiotu moich rozważań, przedstawię w kilku słowach najważniejsze tradycje myślenia o gościnności obecne w naukach społecznych.

Jak już wspomniałam, na gruncie filozofii gościnność jest rozumiana jako bezwarunkowe otwarcie na innego („gościnność powszechna”; Kant 1995). Mówi się o niej często w kontekście tolerancji, dialogu, odmienności i różnicy. Tolerancja i odmienność łączą się też z gościnnością związaną z problemem migracji i stosunków międzynarodowych, bardzo aktualnych dzisiaj w kontekście debat dotyczących uchodźców (Dikec 2002; Bell 2007). Blisko tego sposobu rozumienia jest chrześcijańska koncepcja gościnności, łącząca je z cnotą miłosierdzia. Najintensywniejsze studia nad gościnnością są obecne chyba na gruncie antropologii kulturowej/etnologii i nauk o kulturze. Nie sposób streścić bogatej tradycji tychże badań w jednym akapicie, warto jednak wspomnieć, że analizy wzorców i rytuałów gościnności wskazują na powiązania tej kategorii m.in. z (a) problemem daru i wymiany, (b) zagadnieniem biesiady, ucztowania i świętowania, (c) problemem wyznaczania granicy swój – obcy, dom – świat, zewnątrz – wewnątrz, (d) kwestią roztaczania opieki nad innymi, (e) zagadnieniami takich norm grupowych jak uznanie, szacunek i prestiż (m.in. Stomma 2000; Benedyktowicz 1987; Mauss 2001; van Gennep 2006; Selwyn 2000; Douglas 1991). Warto także wspomnieć o analizach różnic kulturowych w rozumieniu i praktykowaniu gościnności, o których niezwykle ciekawie piszą Magdalena Żadkowska i Dorota Rancew-Sikora (2017), jak i wspomniany już Pisarek (2014). Coraz częściej gościnność jest

też dziś analizowana w kontekście przemysłu turystycznego i gastronomicznego. Termin *hospitality* od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. w USA zaczął być używany w powiązaniu z branżą hotelarską. Wtedy zaczęły też się rozwijać czasopisma takie jak „International Journal of Contemporary Hospitality Management”.

Gościnność bywa zatem analizowana z wielu perspektyw i na wiele różnych sposobów. Być może kategoria ta jest interesująca przede wszystkim ze względu na swoją niejednoznaczność i balansowanie na krawędzi: dotyczy czasowe- go zawieszenia kontroli („czuj się jak u siebie w domu”), choć i zarazem prób utrzymania tej kontroli (np. zamykanie części pomieszczeń, specjalne kaptcie albo osobna łazienka dla gości). Tutaj chciałabym skupić się na jednym z wątków istotnych dla interpretacji tego zjawiska, który na polskim gruncie jest mało eksploatowany – a mianowicie przyjrzeć się temu, jak rytuały i wzory związane z przyjmowaniem gości w domu składają się na style życia charakterystyczne dla określonych klas społecznych.

Mieszczanństwo i klasa średnia

Analizy zawarte w tym artykule opierają się na badaniach prowadzonych przeze mnie wraz z Filipem Schmidtem na potrzeby projektu „My mieszczanie”, realizowanego przez Centrum Kultury Zamek w Poznaniu i Tomasza Platę w 2014 r. (Schmidt, Skowrońska 2017). „Celem projektu było zbadanie tego, czy pewne tradycje czy zadania, jakie stawiało przed sobą mieszczanństwo, mogą być elementami składowymi tożsamości dzisiejszych mieszkańców miast”. Kategoria „mieszczanństwa” okazała się bardzo trudna w projektowaniu badań, przede wszystkim dlatego, że dotyczy ona głównie tradycji i realiów Europy Zachodniej. W Polsce mieszczanństwo nie miało szansy się rozwinąć, na skutek peryferyjnej pozycji naszego kraju w światowym układzie sił i wpływów, wynikającej z tego odmienności rozwojowej, a także w rezultacie drugiej wojny światowej. Ten problem w ostatnich latach był intensywnie eksplorowany (zob. np. Sowa 2011; Czaplinski 2011, 2014; Leder 2014). Debaty, wokół których rozwijał się projekt „My mieszczanie”, wskazały na to, że kategoria mieszczanństwa odsyła do zbyt wielu różnych koncepcji, tradycji badawczych i wyobrażeń, by można ją uznać za charakteryzującą jakąś konkretną współczesną kategorię społeczną (Guderian-Czaplinska 2015). Z jednej strony, mieszczanństwo opisywano w kontekście nowoczesności i urbanizacji jako siłę napędową przedsiębiorczości i kapitalizmu. Z drugiej strony, mieszczanie kojarzą się z konserwatyżmem i stabilnością rodzinną oraz materialną (atakowaną przez awangardę kulturową jako „dulszczyzna”). We współczesnej polskiej rzeczywistości kontynuatorami tej pierwszej

tradycji byłiby „nowi mieszczaństwo” – miejscy aktywiści, reformatorzy, osoby aktywne i świadomie budujące miejskość (Mergler 2012; Kubicki 2016). Kontynuacją drugiej, konserwatywnej tradycji byłyby te odłamy klasy średniej, które można by określić jako „neomieszczaństwo”, nawiązując tu do polskiej tradycji badań nad stylami życia zespołu Andrzeja Sicińskiego (Jawłowska, Mokrzycki 1978) i badań mieszkania zespołu IWP (Trautsof-Kleyff 1985).

Jako że tropy polskiego mieszczaństwa prowadzą do bardzo odmiennych habitusów (Bourdieu 2005), ostatecznie, dobierając naszych rozmówców, nie poszukiwaliśmy poznańskiego „stanu mieszczańskiego”, lecz dobieraliśmy rozmówców z szeroko rozumianej poznańskiej klasy średniej, u której tropiliśmy wyobrażenia tego, czym jest współczesne mieszczaństwo, a także żywotność niektórych mieszczańskich tradycji.

„Klasa średnia” to kolejne problematyczne pojęcie, szczególnie w polskim kontekście. W okresie świeżo potransformacyjnym mówiło się o jej braku, następnie wyrażało nadzieję, że szybko się rozwinie i stanie się dominującą formacją społeczną, a ostatecznie wciąż brakuje jednoznacznych rozstrzygnięć co do tego, czym jest, kto do niej należy i jaką część polskiego społeczeństwa ona obejmuje. W Europie Zachodniej klasa wyższa wywodziła się z potomków arystokracji, zaś średnia – z bogatego, ustabilizowanego mieszczaństwa (Kurczewski 2009). Takich tradycji w Polsce brak, stąd pewnie tendencje do głoszenia tezy o „zaniku klas” (Pakulski i Waters 1996; Pakulski 2005). Wydaje się jednak, że teza o unifikacji polskiego społeczeństwa jest karkołomna, a problemy związane z dziedzictwem zaborów, wojny i PRL-u nie powinny oznaczać zaniechania badań nad kształtem klas społecznych w Polsce. Zdaniem Jacka Kurczewskiego, jeśli poszukiwanie w Polsce klasy średniej rozumianej w taki sposób, jak w społeczeństwach Europy Zachodniej, jest bezzasadne, być może warto próbować po prostu określić charakter klas/stanów/warstw pośrednich. Przemysław Sadura (2012: 168–169) za Pierrem Bourdieu (2005) próbuje odnaleźć klasę średnią i jej podtypy, bazując na takich czynnikach jak: suma i struktura kapitałów ekonomicznego, kulturowego i społecznego (Bourdieu 2005), sektor zatrudnienia, pochodzenie klasowe oraz orientacje życiowe (bliższe nowej lub starej klasie średniej). Henryk Domański (2002) z kolei, opisując przejście od tzw. starej do nowej klasy średniej, wskazuje na dwie kwestie: etosu/wartości oraz sytuacji społeczno-zawodowej. Współczesną klasę średnią, w przeciwieństwie do „starej”, nie wyróżnia indywidualizm, przedsiębiorczość, orientacja na sukces czy asceza; ale raczej konsumpcjonizm i chęć życia w luksusie; pewnymi niezmiennymi elementami etosu pozostają natomiast liberalizm, tolerancja i poleganie na sobie. Co do sytuacji społeczno-zawodowej, Domański argumentuje, że współczesna klasa średnia dzieli się na osoby pracujące w handlu i usługach, specjalistów, kadry kierownicze firm i instytucji państwowych/białe kołnierzyki oraz inteligencję.

Wybór rozmówców do poznańskich badań mieszczaństwa/klasę średniej opierał się na różnicach w wysokości i strukturze kapitałów w rozumieniu Bourdieu. W próbie nie znaleźli się przedstawiciele klas ludowych ani elity finansowe: nie uwzględnialiśmy osób o najniższych i najwyższych poziomach kapitału ekonomicznego, jeśli zaś chodzi o kapitał kulturowy, również wykluczyliśmy najniższy poziom (wykształcenie podstawowe i zawodowe), uwzględniliśmy jednak poziom najwyższy (pracownicy nauki, artyści, wolne zawody), niepołączony jednak z najwyższymi poziomami kapitału ekonomicznego i społecznego (a zatem wykluczyliśmy elitę władzy i finansów). Nawiązując z kolei do definicji Domańskiego, w próbie znaleźli się pracownicy handlu i usług, specjaliści, kierownicy oraz wolne zawody².

Trzeba też zaznaczyć, że z racji ograniczeń czasowych i finansowych, a w celu zwiększenia możliwości porównania między różnymi frakcjami klasy średniej, ograniczyliśmy zróżnicowanie respondentów ze względu na wiek, etap biograficzny i sytuację rodzinną. Wszyscy rozmówcy mieli od 25 do 45 lat i minimum jedno dziecko, a więc znajdowali się najczęściej na etapie życiowej stabilizacji. Zadbaliśmy natomiast o to, aby różnili się kapitałem ekonomicznym oraz kulturowym, w tym przede wszystkim poziomem i profilem wykształcenia, a także światopoglądem, od liberalizmu po konserwatyzm. Do badań włączyliśmy też kilka osób mieszkających tuż pod Poznaniem – w jego sypialniach. Przeprowadziliśmy łącznie 22 wywiady, skupiając się na obyczajach i praktykach z zakresu życia codziennego. Badania miały charakter eksploracyjny i jakościowy. Nie można na ich podstawie oszacować częstości występowania poszczególnych zjawisk ani stwierdzić, że wyczerpują one paletę zachowań obecnych wśród poznańskiej klasy średniej. Wymagałoby to dalszych badań, zarówno jakościowych, jak i ilościowych.

Analizując wywiady, skupialiśmy się nie tyle na szczegółowej treści praktyk poznaniaków, ile na ich formie: tym, co powtarza się w różnych wypowiedziach i zachowaniach – i stanowi ich najważniejszy rys, wspólny mianownik, styl czy „motyw przewodni” (Krajewski 2008).

Badania łączące gościnność ze strukturą społeczną

Jak wspomniano wcześniej, mimo bogactwa badań nad gościnnością i wielości tradycji badań stylów życia i porządku klasowego, temat przyjmowania gości w domu nie został omówiony na polskim gruncie z perspektywy klas społecznych i stylu życia. Na to, jak ciekawa to kwestia, wskazują choćby Julianne Hanson i Bill Hillier (1982), pisząc o „kodach przestrzennych” nowej klasy średniej i starej klasy

² Zastosowano dobór respondentów metodą kuli śnieżkowej. Staraliśmy się dobrać osoby zróżnicowane pod względem kapitałów oraz sytuacji zawodowej.

robotniczej w Anglii, dotyczących potrzeby ukrycia się za kulisami oraz potrzeby izolacji i kontroli granic (omawiam te badania także w innym miejscu, zob. Skowrońska 2014 i 2015). Autorzy zastanawiali się nad tym, na ile pewne mieszkania są „przepuszczalne” (elastyczność granicy progu) i widoczne z zewnątrz. Zaobserwowano, że w środowisku robotników mieszkanie jest w dużym stopniu przepuszczalne (wpadanie bez pukania, gawędzenie w progu), a przy tym zakryte (zasłonięte okna). W przypadku nowej klasy średniej jest dokładnie odwrotnie – modne jest posiadanie nieprzesłoniętych okien, natomiast granice są dość szczelne (sąsiedzi nie „wpadają”, goście się zapowiadają). Co istotne, charakterystyczne dla „nowej klasy średniej” jest zapraszanie gości na wspólne zjedzenie posiłku, będącego okazją do zaprezentowania się, podczas gdy w środowisku robotniczym jest to praktykowane niezwykle rzadko.

Podobne wnioski dotyczące elastyczności/sztywności granic (choć już nie kwestii zakrycia/odkrycia) przedstawia w *Dystynkcji* Bourdieu (2005: 246–247). To przedstawiciele klas średnich zapraszają na aperitif czy kolację, wyznaczając ścisłe ramy dla tych spotkań: umawia się z wyprzedzeniem i na konkretną godzinę, zaś w środowisku robotniczym „wpada się” bez okazji, posiłki rezerwując dla najbliższej rodziny. W klasie średniej charakterystyczne jest przy tym jedzenie „zgodne z formą” (Bourdieu 2005: 247), które ostentacyjnie neguje podstawową (prymitywną/zwierzęcą) funkcję konsumpcji. Nie chodzi o to, by się najęść. Uwaga jest skupiona na formie (odpowiednie sztuczce), nie zaś na substancji (zwelekanie z nałożeniem na talerz). Przestrzeganie zasad stanowi „wyraz porządnego habitusu, samokontroli i powściągliwości” (Bourdieu 2005: 247). W klasie robotniczej posiłki codzienne je się w gronie najbliższych, a na święta czy uroczystości zaprasza się dalszą rodzinę. Jeśli ktoś przypadkowo „wpadnie”, podsuwa się dodatkowy talerz. Istotna jest treść, a nie forma: świąteczna biesiada musi być obfita (stąd zapraszanie na aperitif zupełnie nie wpisuje się w ten schemat – posiłek musi być „pełen”).

Bardzo interesującym rozróżnieniem wzorców gościnności jest też omówiona przez Rancew-Sikorę i Żadkowską³ (2017) oś *negative-positive politeness*, którą można tłumaczyć jako uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym czy uprzejmość aktywną i pasywną. Pierwszy typ uprzejmości jest związany z rozrzucaniem opieki, okazywaniem zainteresowania i szacunku. Drugi typ polega na pozostawieniu gościowi przestrzeni i wolności decydowania o sobie. Gościnność w pierwszym rozumieniu oznaczałaby więc na przykład dopytywanie o to, czy gość nie jest głodny („jeszcze kawalek!”) i namawianie go na jak najdłuższy pobyt w swoim domu („już idziecie?!”). Gościnność w drugim rozumieniu to pozostawienie gościowi decyzji o tym, co i ile zje/wypije i kiedy pójdzie („wino jest w lodówce”). Jak widać, typ pierwszy jest związany ze ściślejszym sprawowaniem

³ Za P. Brown i S.C. Levinsonem.

kontroli nad zachowaniem gościa, drugi zaś – oddaniu części tej kontroli. Badanie Żadkowskiej i Rancew-Sikory wskazały na to, że w polskiej kulturze znacznie bardziej niż w norweskiej okazuje się uprzejmość „pozytywną”.

W kolejnej części artykułu przyjrę się pięciu wzorcom zachowań poznańskiej klasy średniej w kontekście praktyk przyjmowania gości. W swojej analizie będę się starała uwzględnić omówione wyżej osie różnic: elastyczność/sztywność granic, forma/niechęć do formy, a także uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym (aktywnym i pasywnym).

Poznańska klasa średnia i jej podtypy a wzorce przyjmowania gości

Wyróżniliśmy pięć najważniejszych wzorców zachowań poznańskiej klasy średniej. Prezentowane modele to konstrukty analityczne, powstałe na drodze identyfikowania i nazywania powtarzających się sposobów myślenia i działania. Każdy z nich wskazuje na najbardziej charakterystyczne i wyróżniające codzienne praktyki związane z przyjmowaniem gości i sposoby myślenia o tych praktykach⁴. Należy podkreślić, że opisywane są charakterystyczne modele przyjmowania gości, nie zaś poszczególne warstwy klasy średniej – badania nie były nakierowane na zdefiniowanie „podklas” klasy średniej, ale raczej na poszukiwanie różnorodnych wzorców zachowań w obrębie klasy średniej. Opisywane modele wydają się, przynajmniej częściowo, charakterystyczne dla określonych środowisk, jednak ograniczona próba nie pozwala na stworzenie precyzyjnej matrycy łączącej cechy stylów życia z pozycją społeczno-ekonomiczną.

1. „Nie zadzierać nosa”

„Nie znoszę zadzierania nosa” – to postawa, którą cechuje przypisywana przez Bourdieu klasom ludowym niechęć do formy, upodobanie do praktycznych rozwiązań, tego, co przyjemne, swojskie i bezpretensjonalne. Dla tego modelu charakterystyczne są biesiady w rodzinnym gronie, szczególnie z okazji świąt, imienin czy urodzin dzieci. Popularne jest też grillowanie – poza gronem rodzinnym zapraszani są głównie sąsiedzi, czasem też znajomi. W modelowym przypadku granice progu nie są szczelne. Bywa tak, że gdy ma wpaść sąsiad, drzwi zostawi się otwarte – „pukam i wchodzę”, nie potrzeba też rytuału odprowadzania do drzwi („zamknę za sobą!”).

⁴ W wywiadach pytaliśmy o gości na różne sposoby: dopytywaliśmy o to, jak często się ich przyjmuje, z jakich okazji, co się wówczas podaje, jak wyglądają wizyty, jak się do tych wizyt przygotowuje i jakie są granice wizyt.

Była [u nas] sąsiadka, to na zasadzie: zapukam i wchodzę, wiesz. Nawet wiadomo, no, jak jesteście umówione na telefon, że wpadnę po południu, no to zapukam i wchodzę. [R01]⁵

Rodzina i sąsiedzi – najczęstszy goście – nie zakłócają generalnego poczucia bycia u siebie. W weekend przyjemnie chodzi się w piżamie czy wyciągniętym dresie; rytuały aspirującego drobnomieszczństwa do tego, by ubrać się odświętnie i „zrobić rundkę po rynku” nie są tu popularne.

(...) to jest dla mnie taki rarytas posiedzieć sobie w tej piżamie cały dzień. (...) Że, że takich typowo niezapowiedzianych też nie lubię, jak jestem w tej piżamie czy coś. Ale czy rodzice przyjdą, czy tu sąsiadka, to w poważaniu mam to. (...) Nie jestem z tych takich, że wiesz, wszystko musi być na „och-och-ę”, bo sąsiadka przychodzi, nie? [R01]

Przyjście gości nie wiąże się z dbałością o formę w postaci specjalnej zastawy czy sztuców. Przeciwnie, biesiada może wręcz oznaczać poluzowanie codziennych zwyczajów.

A⁶: A niektórzy ludzie mają dwie zastawy... albo sztuce przeznaczone na święta, albo dla gości. Czy u was też tak jest? Nie?

R: Nieee, wszystko razem do kupy. Od święta to my kupujemy widelczyki plastikowe na grilla (...). Czasami, jak się tyle wszystkiego zjedzie, to mówię: sruuu, papierowe talerzyki czy coś. Niby zmywarka pozmywa, ale tak to wiesz, do wora człowiek zgarnie i tyle, nie? [R01]

R: [zastawa dla gości] niepotrzebna mi jest do szczęścia (śmiech). [R02]

⁵ Rozmówcy oznaczeni są kodami, od R01 do R16. Wywiady prowadzone były z parami i – rzadziej – pojedynczymi osobami. Objaśnienie kodów: R01: kobieta zajmująca się domem, mąż: logistyk w firmie budowlanej; R02: recepcjonistka, na urlopie wychowawczym, mąż: nauczyciel w szkole podstawowej; R03: nauczycielka, mąż: pracownik banku; R04: wypowiadają się 3 osoby; R104: dawniej pracowniczka banku, obecnie zajmuje się domem; R204: córka, urzędniczka, R304: kierownik magazynu, mąż R104; R05: nauczycielka, mąż: lekarz; R06: położna, mąż: pracownik restauracji; R07: prawniczka, mąż: informatyk; R08: nauczycielka, mąż: doradca w banku; R09: ekonomistka pracująca na własny rachunek w branży wnętrza, partner: specjalista w korporacji; R10: specjalistka ds. PR, mąż: specjalista ds. marketingu; R11: polonistka, mąż: nauczyciel akademicki; R12: restauratorka, mąż: prywatny przedsiębiorca; R13: muzykolog, żona: restauratorka; R14: pracowniczka muzeum, mąż: rzeczoznawca; R15: nauczyciele akademicy; R16: specjalista w korporacji, żona: specjalistka w korporacji; Pozostałe osoby biorące udział w badaniach, a niewymienione powyżej: R17: strażak, żona specjalistka, R18: kierownik w dużej firmie, żona specjalistka, R19: dziennikarz, żona urzędniczka, R20: informatyk, żona specjalistka, R21: nauczycielka, mąż przedsiębiorca, R22: nauczyciele.

⁶ A: ankieter, R: respondent.

Goście nie muszą zdejmować butów; praktyka ta jest przyjęta raczej ze względu na praktyczność i wygodę (istotniejszą niż np. kwestia zarysowania podłóg).

Tak, jak chcą to mogą [zostać w butach]. Ale to zimą zazwyczaj, jak przychodzą goście, to zdejmują, żeby się nie gotować w tych buciorach. [R02]

Imieniny/urodziny to czas, kiedy goście oczekują stałego repertuaru dań: sałatki jarzynowej, kielbasy i śledzi. Nawet jeśli młodsze pokolenie skłania się ku „kombinowaniu”, presja rodzinnej starszyny może skutecznie zahamować te zapędy.

Czasem kombinuję robię jakieś danie na ciepło, ostatnio robiłam kurczaka z ryżem, no ale mój tata jest tradycjonalistą i tak niespecjalnie mu to podchodziło. Tata musi mieć kielbasę zwykłą, sałatkę jarzynową, jakieś śledzie najchętniej, ale jakoś tam nie robię bardzo wystawnych przyjęć. [R02]

Gdy posługuje się tego typu modelem gościnności, rozbawienie wzbudza dominacja formy nad substancją („miałem się najeść, a tu tylko powącham”) – charakterystyczna dla tych, którzy nosa zadzierają („dystygowani”, „tacy lepsi”):

Się śmieliśmy, że gdzieś tam byli u jakiś znajomych i oni są wiesz, tacy dystygowani, tacy lepsi i oni ich zaprosili na obiad czy na coś i (...) patrzy na ten talerz, a tam capka czegoś, capka czegoś, nie, J. mówi, to pójdę sobie jakąś sałatkę nałożyć, (...) a tam też jakaś rukola, ser jakiś, orzeszki. Mówi: ja pierdzielę, ja się miałem najeść, a ja tu tylko, mówię, powącham, bo ani apetytu na to nie mam, na te ich orzeszki w tej sałacie. [R01]

Interesującym przykładem było też zderzenie wzorców spożywania posiłku w rodzinach pochodzenia dwojga małżonków. Ona, w definicji męża, pochodzi z drobnomieszczaństwa; mąż i jego rodzina (określani przez męża jako „racjonalni”) drwią z wyuczonych przez nią „form”. I choć ojciec męża jest inżynierem, tradycje w jego domu opisywane przez synową są niemal identyczne z charakterystyką klasy ludowej autorstwa Bourdieu (gospodyni wykonuje gest, jak gdyby chciała sprzątnąć talerze po pierwszym daniu, goście zaś natychmiast protestują: „wymieszają się w żołądkach!” – Bourdieu 2005: 246).

R: Moja [rodzina] jest taka typowo drobnomieszczańska jednak.

A: Czyli?

R: Mamy osobny talerz do zupy, osobny talerz do drugiego dania.

A: No tak, głęboki i płaski, tak?

R: Tak, owszem. I mi się wydawało to dosyć oczywiste. Nie. U [rodziny męża] były co prawda dwa talerze, głęboki do zupy i płaski do drugiego dania, ale nikt nie korzystał z tego drugiego. Po zjedzeniu zupy (...) [jego] rodzina nakładała sobie drugie danie do tego talerza po zupie, żeby nie brudzić tego drugiego (...). [R03]

Kolejny przykład niedbałości o formę to sposób zachowania się przy stole, znów identyczny jak w analizie posiłków klasy ludowej u Bourdieu. Swobodna atmosfera posiłku wyklucza dbałość o to, by wszyscy w tym samym czasie rozpoczęli i kończyli jedzenie. Dzieci nie oddziela się od dorosłych – wszyscy tłoczą się razem przy stole; jedni wstają, drudzy siadają; rodzice gonią za dziećmi, niektórzy połykają coś na stojąco, by zaraz podbiec do niesfornego malca.

A: Przychodzą wszyscy, żeby to się odbyło najlepiej jednego dnia, jeden bałagan. Jest nas bardzo dużo. (...) I gdzieś tam każdy sobie znajdzie miejsce, (...) gdzieś tam dzieciaki lecą, tam (...) jest jeden wielki rozgardiasz, jedni chodzą, drudzy stoją i na szybkiego, nie?

Podsumowując, charakterystyczne dla pierwszego omawianego modelu gościnności jest stawianie na swobodę (wyśmiewane „dystygowane państwo”), elastyczne granice progę („wpadanie”), substancję (zjeść „coś porządnego”). Jeśli chodzi o rozróżnienie między uprzejmością w sensie pozytywnym i negatywnym, przedstawiony model nie jest jednoznaczny. Wchodzenie bez pukania i „zamykanie za sobą” oraz swoboda zachowania wskazują na to, że gość dysponuje pewną przestrzenią i możliwością decydowania o sobie. Widać zarazem, że w przypadku biesiad (urodzin, imienin) istotne jest to, by gość nie wyszedł głodny. Być może rodzaj gościny (codzienna/biesiada) i typ gościa (sąsiad/bliska rodzina/dalsza rodzina) mocno determinują rodzaj okazywanej uprzejmości – trudno jednak rozstrzygnąć tę kwestię w sytuacji niewystarczającej ilości danych.

2. Nie rzucać się w oczy

Tym, co wyróżnia „nierzucanie się w oczy” jest chęć sprostania społecznym wymogom i oczekiwaniom oraz obawa przed byciem „nie na miejscu”. W tym sensie ten model zbliża się do opisywanego przez Bourdieu wzoru zachowań typowego dla drobnomieszczaństwa z jego „dobrą wolą kulturową”. Mówiąc w skrócie, jest to pewnego rodzaju kulturowa uległość, uznanie kultury dominującej za słuszną, chęć podporządkowania się wzorcom – bycie tzw. dobrym uczniem. Ta tendencja przejawia się w chęci uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych, które są kształtujące („edukacyjne”), a nie tylko dostarczają przyjemności; spędzaniu przynajmniej części urlopu na zwiedzaniu („zaliczyć zabytki”), dbaniu o wykształcenie dzieci, dbaniu o ład mieszkania i jego wystrój. Ci, którzy szczególnie mocno nie chcą „rzucić się w oczy”, są bardzo wyczuleni na to, że mogliby stać się obiektem obserwacji i zależy im na tym, by dobrze wypaść. Grupą negatywnego odniesienia porównawczego są dla tego stylu praktyk z jednej strony te typowe dla klas ludowych (nieprzwiązywanie wagi do formy, nastawienie w wyborze dóbr kulturowych na przyjemność, a nie kształcenie), z drugiej zaś – awangardowe („dziwne”/

„przesadzone”). Istotnymi wartościami tego modelu będą: zasada złotego środka, „normalność”, przyzwoitość, praktyczność.

Tym, co łączy „niezadzieranie nosa” z „nierzucaniem się w oczy” jest zdominowanie uniwersum gości przez rodzinę, choć w tym drugim przypadku pojawia się też kategoria „zapraszania koleżanki na kawę”. W przeciwieństwie do trzech kolejnych, nieomawianych jeszcze modeli przyjmowania gości, nie pojawia się tu instytucja prośzonej kolacji czy „nasiadówki” jednej lub dwóch znajomych par. Bywają raczej koleżanki (u żon), a do męża przyjść może brat, szwagier lub sąsiad. Zdarza się, że rodzinę odwiedzają sąsiedzi, szczególnie, gdy mieszka się w domu z ogrodem – wówczas można też pogawędzić przy płocie lub spotkać się na dworze, by dzieci pobawiły się wspólnie.

A: A znajomi w ogóle bywają z okazji jakiejś innej?

R: Czasami mama [męża] ma na kawie koleżankę, raz się spotkała czy drugi z koleżankami z pracy. Tata [męża] chyba nigdy nie miał tak, żeby kolega przyszedł. Brat go czasami odwiedza. (...) Ale nikt obcy, rodzina. Dziesiąta woda po kieselu, ale rodzina, zawsze rodzina. [R03]

Typowe dla tego modelu jest spędzanie większości czasu wolnego w domu, a w związku z tym troska o jego wygląd. „Dom to jest dla mnie wszystko” – przyznała jedna z respondentek, której szczególnie blisko do omawianego tu stylu życia, dodając: „Ja zawsze, od dziecka, lubiłam mieć czysto w pokoju i ładnie. Ja się bardzo dobrze czuję w domu”.

„Nierzucanie się w oczy” to też dbałość o szczelność domowych granic. Do domu nie wpada się „pukając i wchodząc”, bo drzwi zamknięte będą raczej na klucz:

A furka po to jest, żeby ja zamykać i otwierać. Każdy ma swój klucz i tyle. [R304]

Wizyty gości i odwiedziny u kogoś to momenty obciążające – ponieważ tak istotne jest, by dobrze wypaść. Postawa wobec życia jest dość poważna, pozbawiona ironii i dystansu. Momenty odprężenia to te, kiedy jest się w najbliższym, rodzinnym gronie (choć i wtedy bywa, że należy „się spać” – wstać do uroczystego niedzielnego śniadania, posprzątać przed sobotnią południową kawą). Dzwonek do drzwi wiąże się ze stresem. Przyjście gości jest trochę jak zadanie do wykonania, które może zostać różnie ocenione.

Jak widać w poniższej wypowiedzi, przyjście gości uruchamia u gospodyni napięcie związane z chęcią wywiązania się z roli. Wyjście wraz z gośćmi do sklepu po ciastka jest wykluczone – uznanie i szacunek dla gościa buduje się w asymetrycznej relacji, w której gospodarz musi wykonać pracę, a gość korzystać z jej owoców.

Ale nie wiem, czy bym nie miała stresu, gdzie po prostu, ktoś inny by sobie tak nagle wleciał. (...) Wleczę w porze obiadowej, ja mam obiad na pięć osób (...). To byłby problem. Albo nie miałabym niczego słodkiego do kawy, przecież ja teraz z tymi gośćmi nie wyjdę do sklepu tego kupić. (...) Ja bym się krępowała po prostu. A gdybym wiedziała, to ja się mogę przygotować, bez stresu. [R06]

Gości nie przyjmuje się często, ale jeśli już przyjdą, przyjmowani są z honorami. Nie do pomyslenia byłoby poczęstowanie ich codziennym obiadem. Przygotowania do wizyty bywają długie – córka jednej z rozmówczyń, krytyczna wobec stylu przyjmowania gości przez rodziców, odpowiada na moje pytanie:

A: I mają przyjść goście, to kiedy zaczynają się przygotowania?

R: Dwa miesiące wcześniej! (córka respondentki, ironicznie) [R204]

Jej matka wypowiada się jednak bardzo poważnie, uznając, że

Jak się zaprasza gości, to niech ten obiad wygląda JAKOŚ! [R104]

Gościnnie stół w mniejszym stopniu niż w przypadku modelu „niezadzierania nosa” wyraża się w obfitości potraw (substancji), w większej zaś w formie – przybraniu, dekoracji, nowym przepisie, umytych oknach i eleganckim stroju. Stąd na przykład rozmyślanie nad odpowiednim obuwem do wyjściowej sukienki. Zapytana, czy zdejmuje buty, będąc u kogoś gościem, uznaje, że domowe kapcie byłyby zamachem na uroczystą, starannie zaplanowaną ramę spotkania.

R: Nie, nie wyobrażam sobie, żebym była w jakiejś sukni wieczorowej, a ktoś by mi dał kapcie – [w końcu] przysłałam na Sylwestra albo gdzieś. [R104]

Kiedy goście przychodzą do domu, sytuacja jest trochę inna. Gospodyni, ciężko pracująca przez całe przyjęcie („bieganie kuchnia-pokój”), potrzebuje obuwia zaraz odświeżonego i wygodnego.

R: Jak sobie kupiłam papcie do domu, takie na święta, to na szpilce – i sobie zostawiłam właśnie, żeby mieć wygodne i eleganckie, wiesz, tak do biegania kuchnia-pokój. Zawsze chodziłam w butach, ale mi było niewygodnie. [R104]

Idea osobnej zastawy i sztucców dla gości, niezrozumiała w przypadku poprzednio omawianej kategorii, teraz traktowana jest poważnie.

Nie czuję się jeszcze na tyle urządzona i przygotowana na to, żeby jakoś tak bardziej gości przyjmować. Nie mam nawet zastawy, nie mam tyle sztucców ładnych takich, mam jakieś takie zwykłe domowe (...). [R06]

Swoboda „niezadzierania nosa” jest zastąpiona w tym przypadku dbałością o szczegóły – poszczególne elementy posiłku nie mogą się ze sobą mieszać, a potrawy muszą być podawane w innych naczyniach niż były gotowane. Dzieje się tak nie tylko w sytuacji gościny, ale też świątecznych (w tym niedzielnych) posiłków w najbliższym gronie, a nawet na co dzień.

Kończymy śniadanie, zbieramy wszystko, chowamy, kto pije kawę, kto herbatkę, następnie szykujemy kawę i siedzimy. (...) O tak, ja lubię mieć w miseczkach wszystko. Żadnej patelni na desce itd. [R104]

Wspomniane już wcześniej małżeństwo o odmiennych tradycjach wyniesionych z rodziny pochodzenia napotyka na dwa rodzaje problemów. Pierwszy został już opisany i polega na tym, że w rodzinie swojego męża żona musi zdobyć się na odpowiednią swobodę, rezygnując z reguły jedzenia pierwszego i drugiego dania na osobnych talerzach. Drugi problem jest odwrotny; w rodzinie żony mąż zachowuje się zbyt swobodnie.

[Mąż] był raz na obiedzie u dziadków moich (...). I na końcu jest taki problem, jak tę resztkę zupy wydłubać z tego talerza. Ja jak byłam mała, to przechylałam raczej w swoją stronę, potem tak zaczęłam w drugą, wiadomo, żeby nie wylać na siebie (...). Jak jestem w swojej rodzinie, a zupa jest dobra, to czasem biorę pajdę suchego chleba i to się nazywa tak, że to trzeba „wymuzgać” tą resztkę. Ale [mąż] zrobił coś jeszcze dziwniejszego, otóż podniósł talerz, przyłożył do ust i przechylił niczym japońską czarkę. I sobie tak po prostu tą resztkę zupy wypił. (...) Moja mama potem tak zwróciła uwagę, co ten [imię męża] wyprawia, może tak z nim pogadaj, żeby w gościach tak nie pił zupy z talerza. [R03]

Oburzenie jest narzędziem pozwalającym klasie średniej (szczególnie jej niższym frakcjom) odróżnić się od klasy ludowej. Lekceważenie bądź nieznanostwo formy traktowane są surowo. Niestosowanie się do zasad zachowania określanych jako przyzwoite czy właściwe (w przypadku dzieci „grzeczne”) uruchamia kategorię wstydu („powinni się wstydzić”; por. Chajbos 2015).

No mnie obrzydza, jak ludzie jedzą na ulicy te takie wielkie hamburgery, co im sos bokami leci, mnie to jest wstyd tak jeść, bo to tak trzeba pożerać... [R104]

Podsumowując, dla wzorca przyjmowania gości charakterystycznego dla „nierzucania się w oczy” typowe jest sztywne rozumienie granic progu i dbałość o formę, powiązane z lękiem przed społeczną oceną i potrzebą, by dobrze wypaść. Spotkania z gośćmi są raczej zrytualizowane i przebiegają według podobnych schematów. Przyjemność jest czerpana nie z chwilowej utraty kontroli, ale z wywiązania się z zadania. Gościowi okazuje się uznanie i szacunek, wykonując pracę związaną

z przygotowaniem na jego przyjście oraz dbając o niezakłócony przebieg spotkania. W tym sensie bliżej temu typowi do uprzejmości w sensie pozytywnym – gościowi nie pozostawia się wiele swobody, ale wspólnie z nim zalicza kolejne punkty programu wizyty.

3. W ciągłym ruchu

Zupełnie inne wzorce gościny obowiązują w kolejnym modelu zachowań obserwowanych u poznańskiej klasy średniej, który można określić jako „bycie w ciągłym ruchu”. Wydaje się, że najbliżej jest do tego modelu osobom, które pracują w miejscach dających możliwość szybkiego awansu, mających średni lub średni-wyższy kapitał kulturowy i raczej wyższe wykształcenie.

Tym, co bardzo charakterystyczne dla omawianego modelu, jest dynamiczność i energia. Bycie w ciągłym ruchu to niechęć do rytualnych spacerów dookoła rynku, niedzielnych obiadów u teściów i wakacji w tym samym ośrodku czasowym. Mówi się o podróżach, wycieczkach, pasjach (często sportowych – maraton, narty, nurkowanie), imprezach, kinie, knajpach, nowych przepisach, nowych odkryciach na mapie miasta. Irytująca jest stagnacja, nuda i bylejakość.

Będąc „w ciągłym ruchu” lubi się gości, podobnie jak inne nowe impulsy dające życiową energię. Ten wzorzec gościny jest zupełnie różny od omawianych dwóch poprzednich. Nie obejmuje on ani długich rodzinnych biesiad, ani nieustannego wpadania sąsiadów, ani też starannie zaplanowanych imienin. Spotkania rodzinne ustępują miejsca niezobowiązującym nasiadówkom w przyjacielskim gronie.

Mamy stałe grono takich bardzo bliskich znajomych, z którymi się regularnie spotykamy i to nie jest tak, że nagle się robi jakaś wielka impreza, ale na przykład wpadnie jeden kumpel, drugi kumpel... [R07]

Spotkania mają na ogół charakter składkowy i nie wymagają długich przygotowań. Na przyjście gości specjalnie się nie sprząta, ponieważ dom na ogół wygląda schludnie – w badanych przez nas rodzinach również dzięki pracy zatrudnionej w tym celu pani do sprzątania. Jeśli chodzi o gotowanie, nie chodzi ani o to, by przygotować obfitą ucztę, ani o to, by udekorować każdy półmisek. Liczy się jakość, nowoczesność i luz. Podkreśla się, że spotkanie ważniejsze jest od jedzenia, że można ostatecznie kupić chipsy lub zamówić pizzę.

Ale jak to towarzystwo jest większe, to ktoś przyniesie, nie wiem, kabanoski, inny jakiś tam serek, my też coś tam zapewnimy ze swojej strony, jakąś żywność. Czasami jest tak, że akurat nie mamy zbyt wiele w lodówce, to po prostu jakieś tam krakersy, sos czosnkowy do tego i takie przekąski typowo imprezowe, a nie jakaś tam wystawna kolacja. [R07]

(...) jak ktoś jest głodny, to rzuca hasło i nawet jak czegoś brakuje, to możemy sobie zamówić tę pizzę, nie? No i wtedy tak, zupełnie na luzie... [R08]

Nasi rozmówcy wskazywali na ogół na dwa typy wizyt: spotkania w mieszanym gronie znajomych lub „babskie nasiadówki”. Jak widać w wypowiedziach poniżej, różnią się one od wizyt koleżanek w poprzednim modelu (popołudniowa, proziona kawa). Kobiety „w ciągłym ruchu” czekają na „wolną chatę” – wyjazd męża którejś z nich – by wypić wino i posiedzieć do późna.

R: Miałam takie koleżanki, z którymi się kumplowałam i miałyśmy taki rytuał, że co piątek spotykałyśmy się, gotowałyśmy i piłyśmy wino. [R09]

Od czasu do czasu robimy tak, że jak którejś mąż wyjedzie, nie wiem, służbowo w delegację, no to wtedy do siebie dzwoniemy i robimy sobie taką babską nasiadówkę (...). [R10]

W przypadku spotkań w większym, mieszanym gronie, goście nie tylko wnoszą swoje produkty, ale i pomagają gospodarzom w gotowaniu czy nakrywaniu do stołu. Asymetria typowa dla poprzednio omawianego wzoru gościny ustępuje miejsca niemal zrównaniu pozycji gospodarza i gościa.

(...) te osoby, które mają do nas przyjść też coś przygotowują albo przychodzą z jakimiś produktami i po prostu wspólnie tutaj... Ostatnio kolega miał urodziny i przyszedł do nas na swoje urodziny z kilogramem krewetek (...), on smażył te krewety, ja kroiliśmy sałatkę. [R07]

Gospodarze deklarują, że nie czują się obciążeni swoją rolą. Ten model gościny nawiązuje do uprzejmości w sensie negatywnym – a więc dawania gościom przestrzeni. Praktykując go, często podkreśla się zerwanie z modelem gościny praktykowanym przez rodziców (więcej na temat dynamiki wzorów gościnności w drugiej części artykułu) – wymagającym długich przygotowań, a następnie „biegania i skakania” nad gośćmi, by po ich wyjściu paść wycieńczonym na kanapę.

Gdyby to tak było, że znajomi przychodzą, a ja po prostu muszę nad nimi, nie wiem, biegać, skakać i być taką panią domu, że po prostu mieć jakby kontrolę nad tym, żeby się każdy dobrze czuł i w ogóle... No to pewnie bym dostała na głowę, no bo te weekendy by nie były dla mnie przyjemne, tylko bym była ciągle zmęczona. A to jest tak, że po prostu tam każdy pomaga, tak? Nie jest tak, że goście sobie siedzą i ja nad nimi biegam z talerzami, ze wszystkim. No, bo nasi rodzice tak przyjmują gości, tak? [R10]

Ten model gościny charakteryzuje odcięcie się od rodzinnych tradycji, wiążących się z poświęceniem, rytuałem i napięciem. Choć nie jest związany z lękiem przed

oceną ani potrzebą pokazania się, status społeczny jest tu istotny. Bycie w ruchu nie ma nic wspólnego ze „ślęczeniem przy garach” ani dźwiganiem ciężkich siat z targu. W tym kontekście warto przytoczyć wypowiedź jednej z respondentek, opowiadającej o wizycie teściów, mieszkających w średniej wielkości mieście na wschodzie Polski. Moja rozmówczyni, Ania, ekonomistka pracująca na własny rachunek w branży wnętrzarskiej, odcina się od wzorów gościnności, które – jak określa – są charakterystyczne dla „Polski B” – tradycyjnej, nienowoczesnej, ubogiej, kojarzącej się z kulturą wiejską. Wszystkie te cechy są dla niej zaprzeczeniem budowanej przez nią tożsamości modnej, eleganckiej kobiety sukcesu z dużego miasta. Jej wypowiedź jest krytyką dwóch wzorów w gościnie: pozytywnie rozumianej uprzejmości, doprowadzonej do skrajności, oraz skupienia się na substancji/obfitości (liczba potraw prowadząca do otyłości – brak formy).

(...) to jest, śmieję się, bo tak mówię: „Polska B”. Że oni są tak gościnni. Oni, na przykład jak byłam u Patryka mamy, to ona potrafiła tak: Aniu, może zjesz zupki? Ja mówię: nie, dziękuję. Ale może zjesz zupki? Nie, dziękuję, bo dopiero jadłam śniadanie. Aniu, no zjedz troszkę zupki. Ja mówię: naprawdę nie jestem głodna, za chwilę sobie zrobię. A może należesz sobie troszkę zupki? No, naprawdę dziękuję. To ja ci należę. I jebs. [śmiech] (...) Oni w ogóle wszyscy są tacy wielcy. Jak mój Patryk się uchowal? On nie jest taki duży. Wszyscy, mama Patryka, moja przyszła teściowa, no, jest duża. [R09]

Kiedy po męczącej dla Ani wizycie przyszła pora na rewizytę, nastąpiło kolejne zdezerowanie przyzwyczajęń. Ania, która od gości oczekiwałaby co najwyżej butelki wina, dostała w prezencie taką ilość jedzenia, jakiej jeszcze nigdy nie miała naraz w domu.

I oni w ogóle jak przyjechali z tego [miasta zamieszkania] to przywieźli ze sobą 30 pomidorów, 30 takich bułek wielkich, masło, blachę ciasta. No po prostu... Cebule nawet przywieźli. [R09]

Ania nie wyobrażała sobie, jak ma wykorzystać tak ogromną liczbę produktów, będąc osobą, która nie ma czasu ani ochoty na „stanie przy garach”. W dodatku na przekór jej planom wyjścia do restauracji, teściowie postanowili zostać w domu, co oznaczało dla niej konieczność przygotowania kolacji. Choć zdawała sobie sprawę, że wyobrażenia teściów tego, czym jest dobra gościna, obejmują obfity posiłek, poświęcenie gospodyni i opiekę nad gościem, pozostała przy swoim wzorze działania.

Zapiekanne pomidory z fetą przywieziona z greckich wakacji, przyrządzone w 15 minut, wyraziły w pełni jej model gościny. Widać w nim i mobilność (Grecja) i nadążanie za modą (nowy przepis), przyjemność i brak wysiłku (15 minut, zrobiła to, co lubi ona, a nie teściowa). „Nie wyłożyłam łososia” – mówi na koniec, podkreślając, że nie działa według zasady „dla gościa wszystko”.

Podsumowując, model „w ciągłym ruchu” zakłada umiarkowaną szczelność granic – goście są mile widziani, jednak na ogół zapowiedziani; charakteryzuje go dążenie do symetryczności relacji między gościem a gospodarzem, koncentracja na przyjemności, jakość zamiast ilości, a także uprzejmość w sensie negatywnym – pozostawienie gościowi sporej swobody.

4. Tradycja w dobrym stylu

Kolejny model przyjmowania gości, bliski osobom o wysokim poziomie kapitału kulturowego i ekonomicznego, oznacza ceniecie tradycyjnie pojmowanej gościnności, celebrowanie przygotowań do świąt i imienin, sentyment do tradycyjnych potraw (przepisy z pokolenia na pokolenie) i ostrożne podejście do nowości.

No trochę mnie męczyło, jak mi sushi nie smakowało, a ja musiałam powiedzieć pas. Ja po prostu nawet tego nie spróbowałam dobrze i czekałam, aż mnie oświeci. [R11]

Spotkania odbywają się w stałym, sprawdzonym gronie – na ogół nie za wielkim, bo liczy się wartość rozmowy:

Chcemy po prostu, żeby nie było za dużo zamieszania i takiego jakby, żeby ludzie mogli spokojnie ze sobą porozmawiać, bo jak się za dużo ludzi zaprosi, to jest fajne, ale nie ma za bardzo czasu, żeby porozmawiać. [R12]

Tradycyjność w dobrym stylu łączy się z elitarnymi aspiracjami, co uwidacznia się w niektórych wypowiedziach dotyczących ekskluzywnego charakteru przyjęć:

(...) rodziny, które przysyłają dzieci tam [do szkoły niekoedukacyjnej] to są fajne rodziny, żyjemy trochę w idealnym świecie tych rodzin, (...) gdzie rzadko się spotykamy ze skrajnościami, aczkolwiek też się zdarzają, ale raczej ludzie są tak poukładani i sensowni. I to też mi łatwiej wtedy na przykład zaprosić na imieniny swoje, któryś z tych ludzi, prawda. [R13]

W tym modelu, poza spotkaniami w kameralnym gronie, organizuje się też większe rodzinne zjazdy – z okazji świąt, większych uroczystości, rocznic.

Ja uwielbiam te Wigilie, Wielkanoce, gdzie (...) jest trzydzieści kilka osób przy stole, jest hałas, ale jest fajnie! [R12]

Jedna z rozmówczyń wspomina, że była niezrozumiana przez rodzinnych buntowników. Ona, wyrosła w poznańskim domu z tradycjami, była rodziną „zafascynowana”:

Byłam jedną z niewielu osób w liceum, które bardzo lubiły rodzinę. To było wtedy, jak jest okres buntu i ja tego buntu nie przeżywałam, bo ja raczej właśnie odkrywałam, byłam zafascynowaną tą moją rodziną. [R12]

W innym miejscu moja rozmówczyni z pasją opowiada o zwyczajach, istniejących w jej rodzinie od pokoleń, związanych na przykład z kolędowaniem:

(...) wiele takich rzeczy, które były bardzo pilnowane głównie za czasów dziadka, jak dziadek żył, czyli, że trzeba było robić ozdoby świąteczne, że trzeba było śpiewać kolędy w Wigilię i do dzisiaj moja rodzina świetnie (...) się umawia w okolicach np. szóstego stycznia z okazji Trzech Króli na śpiewanie kolęd, (...) i wiele takich rzeczy... [R12]

Model tradycyjny łączy się z towarzyskością; lubi się honorować gości odświętym obiadem i delektować się świąteczną atmosferą. W opowieściach o przyjęciach i podwieczorkach nie pojawia się kategoria stresu – nie trzeba nic nikomu udowadniać, jednak wysiłek włożony w przygotowanie dobrego obiadu ma znaczenie.

Ale co bym chciała? Taka zdolność tak jak ma moja mama, że zawsze coś dobrego ugotuje i widzę po moich rodzicach, i widziałam po nas, że to budzi szacunek. Nie taki szacunek bogobożny, ale to jest coś takiego, o czym się w ogóle nie pamięta, ale co bardzo zbudowało mój dom rodzinny (...), sos dobry, zupa, trzy rodzaje jarzyny (...), że to jest dobre. [R11]

W opowieściach o potrawach i przygotowaniach do przyjęć wspomniane są kobiety, podczas gdy wypowiedzi akcentujące „bycie zawsze w ruchu” wskazują raczej na wspólne przygotowania, a nawet, w jednym przypadku – o sytuacji, gdy mężowie gotują, a żony plotkują. Tradycyjny model gościnności wiąże się jednak z raczej tradycyjnym podziałem ról.

5. Nowe tradycje i intelektualne aspiracje

Ostatni model gościnności z „byciem w ciągłym ruchu” łączy antykonserwatyzm i bycie na bieżąco z trendami. Ten model wyróżniają jednak aspiracje intelektualne i odróżnianie się nie tylko od pokolenia rodziców (co charakterystyczne dla „bycia w ruchu”), ale i od stylu życia opartego wyłącznie na konsumpcji dóbr materialnych. Dla tego modelu charakterystyczne są „nowe tradycje” – zamiast kolędowania w rodzinnym gronie, pieczenie pierników lub tworzenie ozdób ze znajomymi, zamiast tradycyjnych imienin, cykliczne spotkania w lokalnej winiarni, wspólne projekcje filmów na rzutniku. Nie dba się o formę tych spotkań, a już na pewno nie o tradycyjność posiłków.

(...) robimy przed świętami takie spotkanie (...) i to urządzamy jakby w formie takiego trochę szwedzkiego stołu (...), umawiamy się też wcześniej, że każdy coś ze sobą przynosi, to na co ma ochotę [jedzenie]. (...) Robimy wielki stół, krzesła... jest tyle, ile jest, no to sobie... czy pożyczamy od sąsiadów, kto może siedzieć, to siedzi, część siedzi na podłodze, część sobie chodzi i gada... [R14]

Składkowe imprezy i luźna atmosfera upodabniają ten model do „bycia wiecznie w ruchu”. Rzeczywiście, w naszych badaniach różnice między tymi dwoma stylami zaznaczają się wyraźniej na innych polach niż gościnność (np. w sposobie spędzania wakacji). Jeśli były dostrzegalne, polegały na chęci zaznaczenia dystansu wobec reguł życia codziennego i aspiracji intelektualnych, np. poprzez abnegacki stosunek do porządku. Gościom nie imponuje się porządkiem ani wystawnością dań, ale np. księgozbiorem.

Bałaganem nie przejmuję się zupełnie, [myśli] bo nie jest to dom błyszczący i świecący, i pachnący. Bo ja nie jestem taką kobietą, która chodzi ze szmatą. Inne rzeczy mam na głowie. [R15]

Dzisiaj jest takie modne słowo, które mi się nie podoba, nazywa się „hipsterstwo” [śmiech], i my się od tego odzegnujemy jak najbardziej, natomiast chcąc nie chcąc, że tak powiem, odbiegamy od standardu społeczeństwa... Choćby tą ilością książek (...), telewizora nie mamy w domu...

Typowe dla tego sposobu życia jest też akcentowanie otwartości na gości, również tych spoza najbliższego kręgu znajomych. Przejawia się ona również w sposobie mówienia o sąsiedztwie i lokalności, który bliski jest „nowym mieszkańcom” – wspomina się o lokalnych wspólnotach, organizacjach pozarządowych i nieformalnych, działaniach społecznych, poznawaniu sąsiadów i osób z okolicy.

Antykonserwatywność tego modelu nie wyklucza szacunku czy sentymentu dla tradycji i niektórych rytuałów gościnności. Jedna z rozmówczyń wyraża swoje rozdarcie między praktycznym nastawieniem do życia i lekceważeniem dla gromadzenia dóbr materialnych, a rodzinnym zwyczajem wyjmowania pięknej porcelany dla gości:

My już nie, moja mama ma [zastawę], moja teściowa ma i jakby tak dalej, my już nie. Chociaż ja bardzo chciałam, kiedyś Adam mnie namawiał, że: zobacz Asia, jaka przepiękna porcelana (...), ale wspólnie stwierdziliśmy, że przy naszym trybie życia, bycia i też nieposiadania miejsca w szafie, to chyba trochę jest bez sensu, bo to jest przerost formy nad treścią. [R12]

Podsumowując, podczas gdy model tradycyjnej gościny oznacza stabilniejsze granice domu i zbliża się do „pozytywnej uprzejmości”, model „nowych tradycji”

wymyka się rodzinnym wzorcom na rzecz mało ustrukturyzowanych spotkań ze znajomymi, w których zostawia się sporo przestrzeni na spontaniczność, ale i budowanie nowych rytuałów i zwyczajów, podkreślających intelektualne aspiracje gospodarzy i gości.

Podsumowanie

Artykuł omawia pięć typów/modeli zachowań albo stylów życia poznańskiej klasy średniej w kontekście praktyk przyjmowania gości, szczególnie zaś przygotowywania i spożywania wspólnego posiłku. Poza wyróżnionymi we wstępie osiami różnic: elastyczność/sztywność granic, forma/niechęć do formy, a także uprzejmość w sensie pozytywnym i negatywnym (aktywnym i pasywnym), istotna okazała się też dodatkowa zmienna: symetryczność i asymetryczność relacji gość – gospodarz. Poniższa tabela obrazuje zróżnicowanie między wyróżnionymi pięcioma modelami, oparte na tychże zmiennych.

Tabela. Zróżnicowanie między pięcioma modelami przyjmowania gości

Model/typ zachowań	Szczelność granic	Politeness poz (+)/neg (-)	Swoboda	Forma	Symetria/asymetria
Niezadzieranie nosa	-	+/-	+	-	S/A
Nierzucający się w oczy	+	+	-	+	A
W ciągłym ruchu	+	-	+	+/-	S
Tradycja w dobrym stylu	+/-	+	+/-	+	A
Nowe tradycje i intelektualne aspiracje	-	-	+	+/-	S

Źródło: Opracowanie własne.

Trzeba zaznaczyć, że tezy stawiane w tym artykule są oparte na skromnym materiale empirycznym i mają być przede wszystkim zaczątkiem dyskusji na temat powiązania wzorów gościnności ze strukturą klasową.

Literatura

Bell D., 2007, *Hospitality and Urban Regeneration* [w:] C. Lashley, P. Lynch, A. Morrison (eds.), *Hospitality: A Social Lens: Advances in Tourism Research*, Oxford–Amsterdam: Elsevier.

- Benedyktowicz Z., 1987, *Gość w dom, Bóg w dom i obcy jako bogowie*, PSL-Konteksty, nr 1–4.
- Bourdieu P., 2005, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, tłum. P. Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Chajbos K., 2015, *Przemiany obyczajowości – przemiany obrzydzenia?* [w:] W. Dittrich, M. Hybiak, M. Wirski, M. Zegarlińska (red.), *Wstręt i obrzydzenie*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Czapliński P., 2011, *Resztki nowoczesności: dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Derrida J., 2000, *Of Hospitality*, Stanford: Stanford University Press.
- Derrida J., 2004, *Gościnność nieskończona*, tłum. P. Mościcki, Przegląd Filozoficzno-Literacki, nr 3.
- Dikec M., 2002, *Pera peras poros: longing for spacer of hospitality*, Theory, Culture and Society, no. 19.
- Douglas M., 1991, *The Idea of a Home: A Kind of Space*, Social Research, no. 1.
- Gdula M., Sadura P., 2012, *Style życia jako rywalizujące uniwersalności* [w:] *idem* (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Guderian-Czaplińska E., 2015, *My? Mieszczanie?*, Didaskalia, nr 125.
- Hanson J., Hillier B., 1982, *Domestic space organization. Two contemporary space-codes compared*, Architecture et Comportment/Architecture and Behavior, no. 2.
- Jasińska J., Mizielińska J., Schmidt F., Stasińska A., Żadkowska M., 2018, *Mieszkanie, ślub, dziecko – praktyki życia codziennego par a biograficzne punkty zwrotne*, Studia Socjologiczne (w recenzji).
- Jawłowska A., Mokrzycki E., 1978, *Style życia a przemiany struktury społecznej. Propozycja typologii historyczno-socjologicznej* [w:] A. Siciński (red.), *Styl życia: przemiany we współczesnej Polsce*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kant I., 1995, *O wiecznym pokoju*, tłum. F. Przybylak, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kaufmann F., 2004, *Ego: socjologia jednostki*, tłum. K. Wakar, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kubicki P., 2011, *Nowi mieszczenie w nowej Polsce*, Warszawa: Instytut Obywatelski.
- Krajewski M., 2008, *Ludzie i przedmioty – relacje i motywy przewodnie* [w:] J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i UWM.
- Kurczewski J., 1994, *Siedem klas średnich*, Nowa Res Publica, nr 3.
- Leder A., 2014, *Prześlona rewolucja: ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mauss M., 2011, *Szkic o darze* [w:] *idem*, *Socjologia i antropologia*, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Mergler L., 2012, *Sukces, kryzys i bunt poznańskich mieszczan*, Res Publica Nowa, nr 18.
- Nawratek K., 2012, *Mieszczanie to sposób życia w mieście*, Res Publica Nowa, nr 18.
- Pakulski J., 2005, *Śmierć klas* [w:] H. Kubiak (red.), *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Pakulski J., Waters M., 1996, *The Death of Class*, Londyn: Sage Publications.
- Rancew-Sikora D., Żadkowska M., 2017, *Receiving Guests at Home By Nationally Mixed Couples: The Case Of Polish Females And Norwegian Males*, Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny, z. 4.

- Sadura P., 2012, *Wielość w jedności: klasa średnia i jej zróżnicowanie* [w:] M. Gdula, P. Sadura (red.), *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Schmidt F., 2010, *Teorie kuchenne. Dialektyka przyzwyczajęń i refleksyjności w koncepcji Jeana-Claude'a Kaufmanna*, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1.
- Schmidt F., 2011, *Nieczyste relacje: ambiwalencje i napięcia w dzisiejszych związkach intymnych-krytyczna analiza koncepcji Anthony'ego Giddensa*, *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1.
- Schmidt F., 2012, *Mieszkać razem. Powstawanie i dynamika związków intymnych*, praca doktorska pod kier. M. Krajewskiego, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Selwyn T., 2000, *An Anthropology of Hospitality* [w:] C. Lashley, A. Morrison (eds.), *In search of hospitality*, Oxford: Butterworth Heinemann.
- Simmel G., 1975, *Mentalność mieszkańców wielkich miast* [w:] *idem*, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skowrońska M., 2014, *Przyjmowanie gości w przestrzeni domowej jako problem granicy między publicznym a prywatnym* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Skowrońska M., 2015, *Jak u siebie. Zamieszkiwanie i komfort*, Kraków: Nomos.
- Skowrońska M., Schmidt F., 2017, *My, poznańscy mieszczanie. Style życia poznaniaków w średnim wieku i dyskusja nad nowym i starym mieszczaństwem*, *Kronika Miasta Poznania*, nr 4.
- Sowa J., 2001, *Fantomowe ciało króla: peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas.
- Sowa J., 2014, *Wokół „Prześlionej rewolucji”*, *Le Monde diplomatique*, nr 6.
- Stomma L., 2000, *Antropologia kultury wsi polskiej XX wieku*, Gdańsk: Tower Press.
- Telfer E., 2000, *The Philosophy of Hospitality* [w:] C. Lashley, A. Morrison (eds.), *In search of hospitality*, Oxford: Butterworth Heinemann.
- Trautsołt-Kleyff K., 1985, *Wzory kulturowe użytkowania i zarządzania mieszkań: potrzeby rodzin a koncepcje projektowe*, Warszawa: Instytut Wzornictwa Przemysłowego.
- Van Gennep A., 2005, *Obrzędy przejścia* [w:] L. Kolankiewicz (red.), *Antropologia widowisk*, Warszawa: Wydawnictwa UW.
- Zarycki T., 2012, *W poszukiwaniu użytecznej przeszłości: skąd wywodzi się polska klasa średnia*, *Res Publica Nowa*, nr 18.

Magdalena Rosochacka-Gmitrzak¹

Starzenie się w miejscu zamieszkania a zakłócony *performance* miejsca

Prezentowany artykuł upatruje wspólny grunt dla socjologii zamieszkiwania i socjologii starzenia się oraz gerontologii społecznej w koncepcji starzenia się w miejscu zamieszkania. Styczność ogniskuje się na pojęciu miejsca (i na socjologii miejsca), tym, jak się ono zmienia, gdy starzeniu się towarzyszy niesamodzielność. Celem prezentowanego artykułu jest ukazanie swistego procesu zakłócenia relacji człowiek – miejsce przez niesamodzielność oraz jego konsekwencji. Miejsce będzie tu rozumiane głównie jako mieszkanie osoby starszej, będzie to więc węższe ujęcie pojęcia. Dla osiągnięcia zarysowanego w ten sposób celu zostaną ukazane zjawiska i tendencje stanowiące podłoże dla idei starzenia się w miejscu zamieszkania, analiza samej koncepcji oraz wspomniany proces zakłócenia relacji z miejscem. Tak zaplanowana realizacja celu odpowiada konstrukcji artykułu i kolejności analizowanych zagadnień. Prezentowany materiał składa się z przeglądu literatury (część dotycząca podłoża i samej koncepcji starzenia się w miejscu zamieszkania oraz socjologii miejsca) i z dyskusji wokół wstępnych wniosków płynących z inicjatywy badawczej, w której uczestniczyłam w 2017 r. (część dotycząca zakłóceń w miejscu starzenia się).

Słowa kluczowe: starzenie się w miejscu zamieszkania, niesamodzielne osoby starsze, miejsce

Ageing in place and disturbed performance of place

The paper aims at marking a common ground for sociology of dwelling, sociology of ageing and social gerontology in the concept of ageing in place. Disciplines' tangence focuses on the notion of place (and sociology of place) and how it alters when ageing is accompanied by frailty. The paper's goal is to reveal a certain disturbance in person – place relation and its consequences. The place here is referred to older adults' dwellings, therefore it is a narrower reference. In order to achieve the goal, I point to phenomena and tendencies creating a background for the concept of ageing in place, discuss the concept itself and

¹ Uniwersytet Warszawski; m.rosochacka@uw.edu.pl.

analyze the very disturbance of person-place relation. It is reflected in the paper's structure and sequence of problems' analysis. The article composes of a scientific literature review (parts on phenomena and tendencies in the background of ageing in place concept, the concept itself and sociology of place) and of a discussion based on primary conclusions of a research initiative I participated in 2017 (the part on ageing in place disturbances).

Key words: ageing in place, frail/at risk older adults, place

Podłoże dla idei starzenia się w miejscu zamieszkania: wybrane zagadnienia

Europa od kilku już lat mierzy się z wyzwaniem deinstytucjonalizacji opieki w systemie pomocy społecznej m.in. nad osobami starszymi niesamodzielnymi². Dotyczy to przejścia od modelu medykalizującego opiekę w stronę modelu społecznego, zmiany optyki z przedmiotu na podmiot opieki. W miejsce opieki instytucjonalnej (np. stacjonarne i dzienne domy pomocy społecznej) osobom starszym niesamodzielnym mają być oferowane alternatywne rozwiązania rodzinne oraz opieka świadczona na poziomie społeczności lokalnych. Należy zauważyć, iż pomimo akcentowania wyższości opieki domowej nad instytucjonalną, co nie jest ani sprawą nową, ani rzadko podnoszoną, w niewielu krajach w Europie zdecydowano się na zwiększenie środków publicznych na ten cel.

W Polsce zdecydowana większość osób starszych niesamodzielnych otrzymuje wsparcie ze strony opiekunów nieformalnych/rodzinnych (Europejska Grupa Ekspertów ds. Przejścia od Opieki Instytucjonalnej do opieki świadczonej na poziomie lokalnych społeczności 2012), zazwyczaj w osobie współmałżonków lub córek (Rosochacka-Gmitrzak 2011). Jednak prognozy demograficzne wskazują, że opiekunom nieformalnym, w Polsce i na świecie, będzie coraz trudniej sprawować swoje zadania w sposób adekwatny do potrzeb osoby starszej niesamodzielnej (Ngan 2011; Błędowski 2012). Stąd też akcentowana jest przez niektórych badaczy konieczność wsparcia środowiskowego, dostarczanego bezpośrednio do gospodarstw domowych niesamodzielnych seniorów (Brzyska, Tobiasz-Adamczyk, Ocetkiewicz

² Osoby starsze stanowią bardzo zróżnicowaną grupę. Przez osoby starsze niesamodzielne rozumiem tę grupę osób starszych, która doświadcza problemów w funkcjonowaniu szacowanych m.in. na podstawie Skali oceny podstawowych czynności życia codziennego (ADL) oraz Skali oceny złożonych czynności życia rodzinnego (IADL). Liczba osób niesamodzielnych w późnej starości gwałtownie wzrasta (Błędowski 2012). Wykazują oni ograniczenia w sprawności psychofizycznej oraz wyższe zapotrzebowanie na pomoc rodziny, sąsiadów, a także/lub usługi opiekuńcze. Ograniczenia funkcjonalne nie są jednak jednoznacznie związane z zaawansowanym wiekiem kalendarzowym (Zych 2001), lecz z pewnością w znacznej mierze naznaczają go. Dlatego też w literaturze przedmiotu pojawiają się synonimiczne określenia takie jak m.in. starsi dorośli zagrożeni ryzykiem (*older adults at risk* – Barnett *et al.* 2003; Lautenschlager *et al.* 2008).

2013). Stopień i skala deinstytucjonalizacji w całej polskiej narracji o opiece nad niesamodzielnymi osobami starszymi dotyka w moim odczuciu innego jej wymiaru. W tej rzeczywistości chodzi nie tyle o odejście od instytucjonalnej opieki długoterminowej jako takiej, lecz o należyte wsparcie trudu, jaki podejmują polskie rodziny opiekując się swoimi niesamodzielnymi seniorami, rozwój zdeinstytucjonalizowanych środowiskowych, półstacjonarnych (dziennych) oraz dostarczanych do domu form wsparcia niesamodzielnych osób starszych.

Wraz ze zmieniającymi się rodzinami, które współcześnie często kierują się dewizą „zrób to sam” – czyli odwołującą się do jedynie własnych norm i potrzeb (Przybysz-Zaremba 2016), z całym pokłosem indywidualizacji i globalizacji, będą się zmieniać „skrypty bycia razem” (Bieńko 2008) Jaka będzie więc przyszłość związków, małżeństw, od których tradycyjnie oczekiwano wzajemnej, małżeńskiej troski na starość? Rozwój alternatyw dla małżeństwa i rodziny, rewolucja seksualna, rozwój metod antykoncepcji, wzrost zatrudnienia kobiet wraz z redukcją presji do wchodzenia i pozostawania w związkach małżeńskich, wzrost liczby rozwodów, dłuższe przeciętne trwanie życia, syndrom opóźnienia związany w coraz późniejszym wchodzeniem w życie małżeńskie lub niewchodzeniem w nie ogóle – wszystko to sygnalizuje zdaniem Kathleen Gerson i Stacy Torres (2015) deinstytucjonalizację małżeństwa. Z kolei Anna Kwak (2015), formułując refleksje o współczesnym obrazie rodziny, wspomina o załamywaniu się zasady podejmowania opiekuńczych zadań przez rodzinę niesamodzielnej osoby starszej, głównie z powodu malejących wskaźników dzietności oraz migracji, które razem mają przyczyniać się do osamotnienia seniorów. Wydaje się więc, że do katalogu ryzyk starości, na który składa się m.in. ryzyko niedoświetła starczego dotyczące starości metrykalnej oraz czynnościowej, nieprzewidywalność momentu wystąpienia potrzeby opieki oraz jej kosztów (Rosochacka-Gmitrzak, Raclaw 2015), należy dołączyć ryzyko deinstytucjonalizacji małżeństwa i rodziny. Zdają się one już nie gwarantować niejako automatycznego ubezpieczenia na starość „przy mężu/żonie” albo „przy dzieciach”, zwłaszcza w przyszłości. Współcześnie jednak rodzina wciąż jest głównym dostarczycielem opieki nad niesamodzielnymi osobami starszymi w Polsce (Perek-Biała, Raclaw 2014).

Te dwie deinstytucjonalizacje (opieki w systemie pomocy społecznej nad niesamodzielnymi seniorami oraz małżeństwa i rodziny) niosą jeszcze inne konsekwencje. Konieczność odzewu na wymóg prawny³ i wyzwanie, jakim niewątpliwie jest deinstytucjonalizacja opieki dla samorządów terytorialnych czy pomocy społecznej, zaowocowała m.in. powstaniem propozycji modelu wsparcia społecznego osób starszych w środowisku zamieszkania dostosowanego do polskich realiów

³ Dyrektywy i rekomendacje prawne zostały szczegółowo opisane w omawianym w kolejnym podpunkcie Apelu RPO (2016).

(Model Systemu Wsparcia Osób Starszych w Środowisku Zamieszkania. Przegląd sytuacji, propozycja modelu. Monografia 2016)⁴.

Deinstytucjonalizacja na poziomie opieki ma potencjał odejścia od trywializowania jej jako zestawu czynności „tradycyjnie” podejmowanego głównie przez kobiety (Rosochacka-Gmitrzak, Raław 2014), powrotu do bardziej wspólnotowego doświadczania starości⁵, do jej ponownego upublicznienia. Natomiast deinstytucjonalizacja małżeństwa stwarza szansę na „zbudowanie bardziej egalitarnych relacji między mężem a żoną” (Kwak 2012: 55), skoro zasada małżeńskiej powinności opiekuńczej na starość może ustąpić wolnemu wyborowi, także wyborowi życia w pojedynkę⁶. Bez względu jednak na partnerskie konfiguracje, pozostawanie w związku lub nie, posiadanie dzieci czy bezdzietność, dla nadchodzących pokoleń starość będzie z dużym prawdopodobieństwem przeżywana w **miejscu zamieszkania**.

Starzenie się w miejscu zamieszkania – perspektywa socjologii starzenia się i gerontologii społecznej

Tym bardziej, że idea starzenia się w miejscu zamieszkania (*ageing in place*) wydaje się być zbieżna z preferencjami dorosłych Polaków odnośnie do organizowania życia na starość – blisko dwie trzecie zamierza mieszkać we własnym domu, okazjonalnie korzystając w pomocy rodziny, przyjaciół oraz sąsiadów. Co siódmy Polak rozważa mieszkanie w rodzinie wielopokoleniowej. Jesień życia pod banderą państwowego domu pomocy społecznej lub prywatnego domu spokojnej starości to plan 5% rodaków (Omyła-Rudzka 2012a). Tymczasem rzeczywistość obecnych niesamodzielných seniorów przekłada się w większości przypadków na zamieszkiwanie z kimś z rodziny (70%), choć aż jedna czwarta niesamodzielných osób starszych mieszka w pojedynkę (sic!), a 2% dzieli przestrzeń życiową z osobą niespokrewnioną (Omyła-Rudzka 2012b).

W następstwie tego, wdrażanie koncepcji starzenia się w miejscu zamieszkania, z której w znacznej mierze wyrasta zamysł deinstytucjonalizacji opieki,

⁴ Od początku 2016 r. propozycje modelu są szeroko konsultowane społecznie w wielu regionach Polski, uwzględniając głos lokalnych organizacji społecznych zajmujących się problematyką [B. Imiołczyk (w rozmowie z M. Jezioro-Braś) 2015].

⁵ Odwołuję się tu do możliwości powstrzymania wreszcie tego niezwykle szkodliwego, lecz wciąż utrwalanego i powielanego w niektórych środowiskach przekonania, gdy opieka środowiskowa sprowadzana jest do opieki rodzinnej, dostarczanej w większości przez kobiety (M. Rosochacka, M. Raław 2014).

⁶ Konsekwencja życia w pojedynkę, wyzbycia się konieczności zawierania kompromisów małżeńskich, wszechogarniającej niezależności i wolności jednostki ilustruje dobitnie dokument *Szwedzka teoria miłości* Erika Gandiniego z 2015 r.

najprawdopodobniej będzie doświadczeniem przyszłych pokoleń seniorów. Rzecz nie w braku gotowości na takie rozwiązania wśród części obecnych seniorów czy nawet w niedostatku kompleksowych działań w tym zakresie (Apel Rzecznika Praw Obywatelskich 2016). Sądzę, że wspomiana przez Barbarę Imiołczyk (2015) niegotowość części jednostek samorządu terytorialnego do deinstytucjonalizującej refleksji i praktyki wynika w pewnej mierze z opóźnienia strukturalnego⁷ (Riley, Riley 1994).

Lecz czymże jest starzenie się w miejscu zamieszkania w ujęciu socjologii starzenia się i gerontologii społecznej? To trudna koncepcja, nieostra, nie odwołuje się do danego raz na zawsze wyobrażonego stanu, do którego jednostka, jej rodzina czy społeczność dąży. Jest złożonym procesem, wychodzącym poza przywiązanie do konkretnego domu, jest ciągiem reintegracji z miejscem/miejscami, renegocjacji znaczeń i tożsamości uzależnionym od dynamicznych przeobrażeń socjopolitycznych, kulturowych oraz jednostkowych (Andrews *et al.* 2007; Cavanaugh, Blanchard-Fields 2018). Intuicyjnie podążając, można by zredukować ów zamysł do starzenia się bez konieczności wyprowadzki z dotychczas zajmowanego domu. Szersza perspektywa ukazuje go jako sposobność niezależnego funkcjonowania we własnym domu/mieszkanie wsparta różnorodnymi usługami dostarczanymi w zgodzie i zależności od zmieniających się w czasie potrzeb seniora (Phillips, Ajrouch, Hillcoat-Nalletamby 2010: 17). Wydaje się, że pozostawanie we własnym mieszkaniu/domu na starość stało się synonimem dobrostanu jednostki na tym etapie życia, wysokiej jakości życia, autonomii oraz dostępności do wsparcia społecznego (Wiley *et al.* 2012). Z punktu widzenia polityki społecznej oraz finansów publicznych, starzenie się w miejscu zamieszkania jest korzystniejsze niż opieka instytucjonalna; bywa po prostu tanie. Jest tanie w Polsce, gdyż trudno nazwać kosztownym istniejący tu „system” wspierania opieki nieformalnej, ograniczający się do zasiłku opiekuńczego oraz refundowanych – w zależności od restrykcyjnie kalkulowanych dochodów – specjalistycznych usług opiekuńczych. Jednak nawet w krajach, gdzie państwo inwestuje we wspieranie opieki nieformalnej i/lub usług dedykowanych niesamodzielnym seniorom pokaźne środki, uważa się, że starzenie się w miejscu zamieszkania jest finansowo korzystniejsze dla publicznych funduszy (Ngan 2011; Iecovich 2014).

Należy jednak pamiętać, że preferencje związane z chęcią seniorów do starzenia się w miejscu zamieszkania wynikają także ze znajomości środowiska, oceniania go jako przyjazne, podobnie jak bezpośredniego sąsiedztwa i sąsiadów, na

⁷ Przejawia się ono brakiem zsynchronizowania zmian demograficznych ze zmianami strukturalnymi oraz instytucjonalnymi. Opóźnienie strukturalne (*structural lag*) oznacza nieelastyczny ład społeczny, niezdolność instytucjonalnych aktorów do tworzenia zintegrowanych wiekowo społeczności, szanujących potrzeby różnych generacji oraz możliwość współtworzenia przez nich rzeczywistości społecznej odzwierciedlającej potencjał wszystkich pokoleń. Pojęcie to jest spójne z postulowaną już w latach siedemdziesiątych XX w. ideą społeczeństwa poza wiekiem (*age-irrelevant society*), ale najpełniej wyeksplikowaną w pracy Bernice L. Neugarten *The meanings of age* z 1996 r.

których pomocy czy asyście w postaci dotrzymania towarzystwa można polegać, czy wreszcie na poczuciu posiadania kontroli (Hooyman, Kawamoto, Kiyak 2018). Ze względu na proces podwójnego starzenia się⁸, rosnącej liczby zarówno populacji osób starszych jako takiej, jak i jednoczesnym intensywnym wzroście subpopulacji osób bardzo starych (Błędowski, Maciejasz 2013; Szukalski 2014), wskazuje się, iż starzenie w miejscu zamieszkania powinno oznaczać uruchomienie licznych usług dostosowanych do zmieniających się w czasie potrzeb tej niehomogenicznej grupy, jaką są osoby starsze⁹.

Starzenie się w miejscu zamieszkania w znacznej mierze wyrasta z gerontologii środowiskowej, która opiera się na teorii pola Kurta Lewina (1951), ogniskując się wokół równania: $B = f(P, E)$, gdzie B oznacza zachowanie (*behaviour*), f – funkcję, P – osobę (*person*), a E – środowisko (*environment*). W tym ujęciu zachowanie jest więc funkcją relacji między osobą i środowiskiem. Zmiana dotycząca albo/i osoby, albo/i środowiska, powoduje modyfikacje w zachowaniu. Optymalny dobrostan jest utrzymany wówczas, gdy cechy środowiska i potrzeby seniora pozostają w stanie równowagi, gdy środowisko jest odpowiednio dopasowane (*fit*) do stanu fizycznego, emocjonalnego oraz poznawczego, a także sprzężone z aktualnym (aczkolwiek zmiennym w czasie) poziomem kompetencji. Co oznacza to w praktyce? Przełożenie jest następujące: osoba starsza, która mieszkała na wsi, lecz w wyniku pogorszenia się kondycji fizycznej nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować, lepiej zaadaptuje się do mniejszego domku, np. parterowego na wsi niż do nawet najlepiej wyposażonego mieszkania w mieście (Hooyman, Kawamoto, Kiyak 2018). Konieczność wyprowadzenia się z miejsca, gdzie funkcjonowało się przez dekady, może i od urodzenia, bywa niezwykle trudnym i traumatycznym przeżyciem dla osób starszych (Cavanaugh, Blanchard-Fields 2018), dlatego tak wielu seniorów woli „adaptować się” nawet do uciążliwych warunków mieszkaniowych starych domów (Rowles, Watkins 2003).

Od czasów Lewina wielu badaczy¹⁰ pogłębia, rewiduje i reinterpretuje jego refleksję, dzięki czemu coraz częściej podnosi się konieczność pogłębionej refleksji

⁸ Piotr Szukalski (2010: 117) wspomina nawet o potrójnym starzeniu, czyli o intensywnym przyroście – jak to autor ujmuje – osób „ekstremalnie” starych, czyli należących do grona 90+ oraz „eksplozji stulatków”.

⁹ Już w latach siedemdziesiątych XX w. amerykańska prekursorka gerontologii społecznej, Bernice Neugarten (1974), wskazywała na dwa etapy starzenia się: wcześniejszy, do którego należą „młodzi seniorzy” (*young-old*), zdrowi, sprawni z dużym potencjałem aktywności społecznej, oraz „starsi seniorzy” (*old-old*), osoby powyżej 75 roku życia wchodzące w etap potencjalnej niesamodzielności, potrzebujące wsparcia w postaci usług społecznych, umożliwiających jak najlepsze funkcjonowanie dla danego wieku.

¹⁰ Między innymi M. Powell Lawton, Eva Kahana czy Malcolm Cutchin, Susanne Iwarsson, Frank Oswald (Rowles, Bernard 2013). O przywiązaniu seniorów do zamieszkiwanego miejsca i przestrzeni pisze się także w Polsce, temat ten podnosili m.in. Lucyna Frąckiewicz, Jerzy Piotrowski, Brunon Synak, a w ramach projektu PolSenior Piotr Błędowski. Zagadnienie przestrzeni w kontekście sta-

nad środowiskiem zamieszkiwania ludzi starszych (Zrałek 2012). Namysł nad teorią i praktyką zagadnienia jest prowadzony również w ramach ekologii starzenia (Greenfield 2012) czy gerontologii geograficznej (Andrews *et al.* 2007).

Redaktorzy niniejszego tomu zadają pytanie: „Co dzieje się w mieszkaniu? Co dzieje się z mieszkaniem?”. Z perspektywy zagadnień przedstawianych w prezentowanym artykule na pierwszy plan wyłania się następująca dwoistość: w mieszkaniu człowiek starzeje się oraz ono samo również się starzeje. Nie inaczej twierdzą Ray Forrest i Philip Leather (1998), którzy wskazują na symultaniczne starzenie się właścicieli mieszkań oraz zajmowanych przez nich lokali. Postrzegają oni tę sytuację jako alarmującą, gdyż starzejące się zasoby mieszkaniowe będą szły w parze z malejącymi dochodami oraz pogarszającą się kondycją/sprawnością właścicieli. Oznacza to niepokazne środki finansowe i możliwości zdrowotne, ograniczenia m.in. motoryczne w dopasowywaniu mieszkania do zmieniających się w czasie potrzeb. Prowadzić to może do sytuacji, o której wspominają redaktorzy tomu, gdy nie człowiek zagospodarowuje i przetwarza przestrzeń, lecz ona zagospodarowuje i przetwarza jego. Według Forresta i Leathera (1998), takie położenie jest szczególnie realne w odniesieniu do rosnącej liczby gospodarstw domowych prowadzonych przez osoby żyjące w pojedynkę.

W całym cyklu życia ludzie notorycznie przekształcają przestrzeń (*space*) w miejsce (*place*) (Rowles, Bernard 2013). Odbywa się to np. w pokoju nastolatki ozdabiającej go plakatami, rysunkami czy niekiedy malowanym na czarno sufitem, a w późniejszych etapach życia, stopniowym gromadzeniem mebli i urządzeniem wymarzonego, dorosłego gniazda. Bez względu na etap życia, jest to proces polegający na nadaniu sterylnemu, nieoznaczonemu w żadnym sposób fragmentowi geograficznej przestrzeni osobistego znaczenia. W ten sposób neutralna przestrzeń staje się miejscem ekspresji tożsamości jednostki – ale nie tylko. Z biegiem czasu przeżywanego w danym miejscu, człowiek wytwarza jego poznawczą świadomość, niczym za pomocą trybu autopilota jest w stanie przemieścić się w nocy do łazienki czy kuchni, nie zapalając światła i pamiętając o wszystkich przeszkodach po drodze. W ten sposób tworzą się „mentalne mapy” (Rowles, Bernard 2013: 9), które nawigują poruszanie po znanym miejscu, zapewniając komfort i bezpieczeństwo w tej oswojonej przestrzeni. Czas generuje także przywiązanie emocjonalne; im dłuższy w danym miejscu, tym więcej zebranych zasobów pamięci o zdarzeniach, które zachodziły w danych pomieszczeniach: ulubiony fotel męża/partnera w dużym pokoju, skąd raczył zabawnymi opowieściami, przedpokój czy dawny pokój córki, z którą prowadziło się długie rozmowy o życiu, przesiadując na parapecie. Każdy z tych punktów na mapie mieszkania ma niejako

zenia się interesuje również architektów, m.in. Hannę Zaniewską, Halinę Skibniewską (Niezabitoński 2014), Iwonę Benek (2012) oraz projektantów takich jak np. Marta Morawska-Omalecka (martamorawska.pl).

moc wskrzeszania wspomnień. Dla osób starszych wspomnienia należą do komponentu tożsamościowego, pozwalają niejako podróżować w czasie, pamiętać, a niekiedy koić się obrazami przeszłości, zwłaszcza gdy teraźniejszość odbiega od wymarzonego scenariusza na życie.

Oznacza to, iż miejsce „oswojone” przez zamieszkiwanie, codzienne rytuały, pamięć zdarzeń, które tam zaszły – oddziałuje na jednostkę w całym cyklu życia. Lecz na starość siła tego oddziaływania jest wzmózona. Staje się tak dlatego, że trzeci, a szczególnie czwarty wiek może oznaczać stopniowe zaspokajanie coraz większej liczby potrzeb właśnie w miejscu zamieszkania, gdzie osoba starsza podejmuje gros aktywności życiowych. Anna Leszczyńska-Rejchert (2010: 78) zaznacza, że „W miarę procesu starzenia się role i funkcje mieszkania (ochronne, ekonomiczne, biologiczne, kulturowe itp.) stają się coraz bardziej znaczące, a gdy sprawność ruchowa zostaje ograniczona, mieszkanie staje się »całym światem«, a widok z okna zaczyna być istotnym elementem uczestnictwa w życiu społecznym”. W następstwie tego Heideggerowskie „bycie w świecie” (2017/1927) zawęza się właśnie do mieszkania, domu osoby starszej. Polska literatura przedmiotu jest bogata w opisy oraz refleksje dotyczące sytuacji mieszkaniowej oraz problemów mieszkalnictwa osób starszych¹¹, łączy wymiary teoretyczne i praktyczne, niezaprzeczalnie stanowi bezcenne zaplecze dla budowania modeli wsparcia osób starszych w miejscu zamieszkania.

Jak zauważa Janine L. Wiles (2005), skoro starzenie się w miejscu zamieszkania cieszy się tak dużą popularnością – polityczną i publiczną – konieczny jest wspólny wysiłek emocjonalny, fizyczny oraz socjalny podmiotów odpowiedzialnych za jego realizację, tak aby mieszkania/domy osób starszych mogły stać się pożądanymi miejscami do starzenia się.

Ku miejscu i jego socjologii¹²

Dla pełniejszego zrozumienia koncepcji starzenia się w (pożądanym – jak proponuje Wiles 2005) miejscu zamieszkania, lecz także dla uwrażliwienia narracji nad miejscem, ważny jest wgląd w instrumentarium budowane wokół pojęć „miejsce” i „mieszkanie” przez inne niż socjologia starzenia się subdyscypliny socjologii i inne dyscypliny naukowe niż gerontologia społeczna. Odwołam się w tym pasusie zatem do kilku wybranych ujęć, najistotniejszych według mnie dla zagadnienia, nadających mu odpowiednią rangę.

Sądzę, że kluczowa dla omawianego tu problemu jest perspektywa Johna Urry’ego (2004), według którego przestrzeń i miejsce powinny znajdować się

¹¹ Por. m.in. L. Frąckiewicz (1985), H. Zaniewska, M. Thiel (2004) czy L. Greger, A. Szczerek (2015).

¹² Śródtytuł ten jest inspirowany w znacznej mierze fragmentem tekstu Urry’ego zatytułowanym *Towards a sociology of place* (2004: 9).

w centrum socjologicznych zainteresowań. Jego tekst *The Sociology of Space and Place*, do którego tu nawiązuję, jest przeglądem rozwoju tych pojęć oraz ich znaczenia w socjologii. Zdaniem Urry'ego, choć wiek XX długo nie zajmował się pojęciem wystarczająco, to dla klasyków socjologii miejsce stanowiło ważny punkt odniesień. Dla Marksa miejsce, a konkretnie jego anihilacja, wiązało się z kapitalistyczną akumulacją, dla Durkheima miejsce – jako reprezentowane przez każdą jednostkę w społeczeństwie – było nade wszystko społeczne. Jednak to Georg Simmel dokonał największego wkładu w socjologię przestrzeni i miejsca; jego analiza pięciu podstawowych form przestrzeni ukazuje przeobrażenia pustej przestrzeni w „coś, co ma znaczenie”, a jest wytworzone przez interakcje społeczne (Urry 2004: 5). Mimo wielu turbulencji wokół „miejsca” powodowanych skompresowaniem czasu i przestrzeni, ludzie uwrażliwili się na rozmaite konfiguracje miejsc w świecie i ich równie złożone znaczenia; pytają o przynależność do przestrzeni/miejsc, o bycie obywatelem świata, narodu, lokalności, w poszukiwaniu korzeni w świecie „bez miejsca” (Harvey 1996, za: Urry 2004: 9).

Istotnym elementem w tym dążeniu wydaje się być przywołane stanowisko Gaston Bachelarda (1969, za: Urry 2004: 11), który rozważa naturę domu nie jako fizycznego obiektu, lecz jako miejsca, gdzie uwalnia się wyobrażenia, które jest areną snucia marzeń na jawie, metaforą intymności. Domy są w ludziach, a ludzie w nich mieszkają, przynależność zaś wyrasta z materialności miejsca. Domy odgrywają także szczególną rolę, gdy chodzi o formowanie i podtrzymywanie (sic!) pamięci. Ponadto, zdaniem Bachelarda zachodzi „pasjonujący związek” (1969: 15, za: Urry 2004: 12) między ciałem człowieka a domem, którego doświadcza jako pierwszego. Dom narodzin wpisuje się w człowieka, jego materialność zostaje wyryta w ludzkiej pamięci. Stanowisko to uzupełnia perspektywa Ann Game (1995: 202–203, za: Urry 2004: 12) wychodząca poza chronologicznie pierwsze miejsce w cyklu życia człowieka. Uważa ona, że pamięć miejsc jest ucieleśniona w konkretnym sposobie/sposobach wykonywania danych czynności, aktywności jako takiej w miejscu.

W takie rozumienie miejsca/domu wplata się pojęcie wcielenia przestrzeni oraz przedmiotów znajdujących się wokół jednostki w „ja”, proponowane przez Jean-Claude Kaufmanna (2004). Sprawność fizyczna jest zakotwiczona w ciele, które człowiek wykorzystuje jako przedmiot „w celu powiększenia i zwiększenia gęstości przestrzeni społecznej, której strukturę ukształtowały przyzwyczajenia” (Kaufmann 2004: 174). Zaś materialne przedmioty, w wyniku uspołecznienia przez jednostkę, stają się jej wewnętrzną częścią, plasują się w jej centrum, a człowiek zespała się z miejscem. Dochodzi do sytuacji, w której uspołeczniony przedmiot i uspołecznione ciało zrównują się w działaniu – oba poszerzają swój obszar, zachodzi połączenie ruchów ciała z materialnymi punktami odniesienia, a więc wcielenie miejsca – a „tylko we wcielonym mieszkaniu można czuć się jak

w domu”, jak piszą Magdalena Łukasiuk i Marcin Jewdokimow (2012: 142). To poczucie bycia w domu, czyli „u siebie” jest kreatywnym doświadczeniem dla jednostki – przedmioty, które człowiek ma „u siebie”, czyli w domu lub mieszkaniu, poddają się kontroli – to „doświadczenie panowania nad przestrzenią¹³, wypełniania jej kolejnymi warstwami „ja” i „moje” (Woroniecka 2007: 13).

Poza wcieleniem, doświadczanie samego miejsca jest uzmysłowione, przeżywane zdecydowanie więcej niż wzrokiem; kolektywna – na poziomie zmysłów – percepcja miejsca jest zdolna wywoływać tęsknotę (np. za innym miejscem niż obecne) lub dreszcz na myśl o konieczności pozostawania w danym (Urry 2000).

Miejsce, co zdaniem Małgorzaty Dymnickiej (2011) zauważono niedawno, odznacza się również relacyjnością, którą autorka określa jako dynamiczną, tak bowiem postrzega zależności człowiek – miejsce. Ma ono i inne przymioty. Marc Augé (2010: 53) stwierdza, że „miejsce można definiować jako tożsamościowe, relacyjne i historyczne”. W antropologicznej formie miejsce jest „tylko wyobrażeniem, częściowo zmaterializowanym, które tworzą ludzie je zamieszkujący na temat swojej relacji do terytorium, do swoich bliskich i do innych. Idea ta (...) proponuje i narzuca serię punktów orientacyjnych (...), których brak, kiedy znikają, nie daje się łatwo zapełnić” (Augé 2010: 37).

Zbliżony punkt widzenia, tak ważny dla problemu poruszanego w tym artykule, zajmuje Urry (2004: 13), gdy uznaje miejsce za specyficzne ogniwo łączące powinowactwo/sąsiedztwo o dużej intensywności interakcji oraz wartkie – jak podkreśla autor – sieci społeczne, rozpościerające się zarówno cieleśnie, jak i wirtualnie czy wyobrazeniowo w różnych odległościach. Te dwa elementy umożliwiają *performance* miejsca, co można rozumieć w tym kontekście jako jego wydajność, osiągi czy nawet produkcję (np. jako sposób aranżacji, przestrzennego zorganizowania, wykorzystywania).

Co dzieje się, gdy *performance* miejsca ulega zakłóceniu? Gdy intensywność interakcji maleje – odchodzą bliscy (małżonkowie, partnerzy, przyjaciele) lub własna zdolność jednostek do podtrzymywania kontaktów – chociażby ze względu na osłabiony stan zdrowia – maleje, a sieci tracą swą gęstość? A gdy dodatkowo, w wyniku stopniowego wytracania wcielenia domu przez własną niesamodzielność na poziomie fizycznym i/lub psychicznym – jednostka doświadcza deprywacji kontroli nad byciem „u siebie”? To prosta droga do starzenia się w niepożądanym miejscu zamieszkania.

¹³ Ludzie nie zawsze są jednak zdolni panować nad miejscem zamieszkiwania, tworząc materialne punkty odniesienia »ja«, ulegają niekiedy patologicznej manii gromadzenia zbędnych przedmiotów, co ilustrują aż nadto dobitnie historie ukazywane w serialach dokumentalnych takich jak np. *Tabu: Zbieracze (Taboo: Hoarders, USA 2012)*, może to być wynikiem patologicznego zbieractwa, które jest zaburzeniem psychicznym o nazwie syllogomania.

Zakłócony *performance* miejsca – wstępne wnioski z inicjatywy badawczo-wdrożeniowej

Sądzę, że odbywa się to w sposób zbliżony do ujęcia Augé (2010: 36), opisującego inscenizacje dawnych świąt czy rytuałów, na które zaprasza się starszych mieszkańców społeczności, których autor tak postrzega: „Widzowie oglądający samych siebie, turyści intymności, nieumiejący powiązać nostalgii czy fantazji pamięci ze zmianami, o których obiektywnie świadczy przestrzeń, w której wciąż żyją”. Może też odbywać się w sposób, który dane mi było obserwować dzięki przedsięwzięciu, w którym uczestniczyłam w 2017 r., a którego pochodną w pewnej mierze jest cały namysł tu prowadzony.

Przedsięwzięcie to było inicjatywą projektantki mebli i przedmiotów codziennego użytku Marty Morawskiej-Omałekiej, zatytułowaną „Dom. Projekt o przestrzeni domowej osób starszych” i realizowaną we współpracy z Towarzystwem Inicjatyw Twórczych ę¹⁴, firmą Sanofi¹⁵ oraz Stowarzyszeniem mali bracia Ubogich¹⁶ (*Dom. Projekt o przestrzeni domowej osób starszych* 2017). Jego celem było wymyślenie rozwiązań i/lub przedmiotów, które pomogą niesamodzielnym osobom starszym w lepszym funkcjonowaniu w swoim mieszkaniu. Właśnie dzięki Stowarzyszeniu udało się dotrzeć do trzech starszych kobiet, zamieszkujących jednoosobowe gospodarstwa domowe, które wymagały dostosowania do zmienionych w czasie potrzeb w wyniku chorób, osłabionej sprawności fizycznej czy poznawczej. Projektantka wraz z kulturoznawcą i socjologiem (w mojej osobie) odwiedzali kobiety, przeprowadzali wywiad pogłębiony¹⁷, dokumentowali przestrzeń mieszkania. Następnie na podstawie informacji zebranych w wywiadzie oraz materiału zdjęciowego i filmowego kompletowanego równoległe, projektantka wraz z interdyscyplinarną grupą wolontariuszy poszukiwała rozwiązań dla zdiagnozowanych problemów. Kolejnym etapem było wdrażanie pomysłów mających praktycznie pomóc w codziennym życiu senierek w mieszkaniu. Socjologiczny element tego projektu dotyczył więc diagnozowania sytuacji związanej z zamieszkiwaniem danego lokalu, historią rozmówczyń w tym miejscu, z losami ich i najbliższych – jeśli gotowe były dzielić się tak rozbudowaną opowieścią. W pogłębionym wywiadzie pytaliśmy o przeszłość, terażniejszość i przyszłość mieszkania, o jego przeobrażenia, o wady i zalety codziennego funkcjonowania,

¹⁴ TIT ę jest organizacją pozarządową inicjującą m.in. działania na rzecz wyzwań związanych ze starzeniem się społeczeństwa.

¹⁵ W ramach programu „Wolontariat Sanofi”.

¹⁶ Stowarzyszenie to zajmuje się m.in. warunkami mieszkaniowymi osób starszych i relacjami międzypokoleniowymi.

¹⁷ Do moich zadań należało współtworzenie ram tematycznych, dyspozycji do wywiadu, jak i przeprowadzenie badania.

tworzyliśmy mapę dnia i czynności oraz zachowań, poszukiwaliśmy obszarów przyjemności i radości, które są lub mogą być realizowane w mieszkaniu. Wszystko to, aby odtworzyć miejsce i jego oswojone funkcjonalności, i wygenerować kolejne. Przedsięwzięcie zwieńczyło się sukcesem: udało się wprowadzić zmiany i udogodnienia w życiu kilku starszych ludzi. Jest ono w swej bezpośrednio wdrożeniowej, praktycznej formie dość łatwo i dostęпно replikowalne (*Dostosuj przestrzeń* 2017).

Trudno jednoznacznie wskazać na charakter tego przedsięwzięcia z metodologicznego punktu widzenia. Stosując ujęcie redukcjonistyczne z meta poziomu, z jednej strony można by rzec, iż opisywane działanie mieści się w spektrum socjologii publicznej¹⁸, a ściślej – w tym stylu uprawiania badań socjologicznych (Burawoy 2004, 2009)¹⁹. Z drugiej strony, przedsięwzięcie to – mając już na względzie nie poziom ram socjologicznych, lecz raczej techniki – nosi w pewnym zakresie również znamiona partycypacyjnego badania w działaniu dedykowanego osobom starszym²⁰ (Blair, Minkler 2009). W tym sensie projekt „Dom...” mieści się także w kategorii, którą Oliver Cousin i Sandrine Rui (2011) traktują jako interwencję socjologiczną²¹, jako że podejmuje próbę wygenerowania wiedzy za pomocą zmiany rzeczywistości społecznej lub – co dotyczy projektu „Dom...” – indywidualnej.

Przedsięwzięcie to jest dopiero zaczynem dalszych, szerszej zakrojonych działań, wnioski z niego płynące są na tym etapie ograniczone i wstępne, lecz możliwe do wyartykułowania, właśnie dzięki instrumentarium socjologii miejsca i socjologii zamieszkiwania²².

Przede wszystkim uważam, że miejsce, którym jest mieszkanie osoby starszej niesamodzielnej, narażone jest na wtórne „uprzestrzennienie”, według rozłożonej

¹⁸ W Polsce styl ten spotkał się z dość ostrą krytyką sformułowaną przez Piotra Sztompkę (2012), który nazwał go „kolejną socjologiczną utopią”.

¹⁹ Zdaniem Norelli M. Putney, Dawn E. Alley i Verna L. Bergtsona (2005), cele postulowane przez Burawoy dotyczące rekonstrukcji socjologii ku socjologii publicznej, zorientowanej na problemy społeczne i praktykowanie tej specyficznej wiedzy, nie należą do łatwo osiągalnych. W ich opinii jednak, stają się realne na gruncie gerontologii społecznej, której głównym zamierzeniem jest poprawa jakości życia osób starszych i rozwiązywanie problemów związanych ze starzeniem się. Rutynowo więc – co podkreśla Putney i współautorzy (2005), gerontologia społeczna wykracza poza socjologię akademicką, by angażować się w problemy swej publiczności, stając się socjologią publiczną w działaniu (*successful public sociology in action*, 2005: 88). „Dom. Projekt o przestrzeni domowej osób starszych” byłby więc jej egzemplifikacją.

²⁰ Umożliwia ono osobom starszym wielopoziomowe, wieloetapowe uczestnictwo w procesie badawczym, a następnie wykorzystanie wyników badania w społecznym działaniu. Partycypacyjne badanie w działaniu (PAR, od angielskiego *participatory action research*) jest odzwierciedleniem zwrotu instytucji akademickich ku wspólnotom lokalnym, których członkowie nie są „osobami badanymi”, lecz partnerami całego procesu (Blair, Minkler 2009).

²¹ W jej nieco zmienionej formie wobec oryginału postulowanego przez Alaina Touraine’a.

²² Pojęcia „socjologia zamieszkiwania” używam za M. Jewdokimow i M. Łukasiuk (2014: 19), którzy dyskutują o wpływie społeczno-technologicznych przemian na praktyki zamieszkiwania.

w czasie i cyklu życia sekwencji: przestrzeń à miejsce à przestrzeń. Można domniemywać, że jest to związane z zakłóceniem czy wręcz deprywacją (na zaawansowanym już etapie) *performance* miejsca (Urry 2004). Ryzyko takiego stanu rzeczy nie dotyczy zresztą jedynie starości. Jak zaznacza Łukasiuk (2009) w artykule *Zaburzony taniec z przedmiotami. Uszkodzone nawyki cielesne w domowej przestrzeni*, taką sytuację może wywołać także niepermanentne ograniczenie sprawności fizycznej w wyniku urazu. Zakłócony *performance* miejsca/mieszkania niesamodzielnej osoby starszej osłabia m.in. poczucie:

- bycia „u siebie” (przedmioty nie poddają się kontroli, np. wyjęcie mleka z lodówki odbywa się w podzieleniu na etapy, ponieważ obydwie ręce są potrzebne do stabilizowania ciała),
- prywatności (w domu pojawiają się niekiedy obce osoby: pielęgniarki śródowiskowe, opiekunki z ośrodków pomocy społecznej, wolontariusze, które dotyczą przedmiotów, a czasami zmieniają ich położenie, co dodatkowo osłabia już uszczuplone wcielenie miejsca; czynności natury higienicznej – kąpiel bądź prysznic – mogą wymagać asysty, nie poddają się samodzielnemu wykonaniu, wywołują więc skrępowanie, a często po prostu wstyd),
- bezpieczeństwa i zakotwiczenia (uszkodzona pamięć, problemy demencyjne powodują niemożność nawykowego odwoływania się do zdarzeń, które działy się w miejscu/miejscach zamieszkania oraz niekiedy do osób – mąż, dzieci – z którymi przeżywano konkretne sytuacje).

Przykłady te wskazują w mojej ocenie na ponowne „uprzestrzennienie” mieszkania niesamodzielnej osoby starszej, jego „odmiejscowienie” oraz „odmojenie”, co w efekcie wiedzie do adaptacji człowieka do mieszkania, a w skrajnej formie: do podporządkowania się mu.

Ponadto, ograniczona lub znikoma sprawność fizyczna niesamodzielnej osoby starszej i/lub problemy związane z zaburzeniami pamięci często uniemożliwiają korzystanie z wielu pomieszczeń domu (np. nie wchodzi się i nie korzysta z dawnego pokoju syna, ponieważ w drzwiach znajdują się wysokie progi, zbyt wysokie, nawet gdy przemieszczanie się jest wspierane „balkonikiem”) oraz wielu przedmiotów (ulubiony we wcześniejszej fazie życia fotel męża nie wzbudza już tylu wspomnień, zakłóca je, fotel staje się jedynie użytkowym przedmiotem, na którym można spocząć, lecz już nie wspominać). Zatem przyswajanie mieszkania staje się nie tylko zubożone, zostaje wytrącone z Kaufmannowskich wcielonych schematów operacyjnych (Łukasiuk 2009: 446); zachodzi odłączenie ruchów ciała z materialnymi punktami odniesienia (pokonanie progów), pamięć miejsca zostaje odcieśniona (Game 1995) – konkretny sposób wykonywania danych czynności oraz aktywność w miejscu sama w sobie nie generują jej pokładów i nie odtwarzają wspomnień (fotel męża).

Niesamodzielna starość osłabia w tym sensie gęstość przestrzeni społecznej mieszkania, zdolność do wykorzystywania przyzwyczajzeń (odruchowe sięgnięcie po coś oddalonego zaburza równowagę i grozi upadkiem, więc – przy zachowanej samoświadomości ciała, a w tym przypadku jego ograniczeń – nie podejmuje się tego działania, autoredukuje związek ciało – przedmiot). Efekt? Przedmioty wychodzą poza centrum Ja, stając się na powrót jedynie materialnymi wytworami, nieoswojonymi. Ciało starszej niesamodzielnej jednostki w tym kontekście ulega redukcji lub autoredukcji do biologicznego wymiaru, odbierającego wcielenie miejsca, wyłączającego nawyki, zagrabiającego – gromadzony w czasie – tryb autopilota i degradującego zdolność działania. „Tymczasem jednostka jest niczym wobec ciała i niczym bez działania. Bez ukrytej głębi, w której mieści się niezliczona liczba rzeczy oczywistych, kształtujących jej tożsamość dziedzictwo przyzwyczajzeń. Dziedzictwo to nie jest zawarte ani w ciele biologicznym, ani w myślach. Zawarte jest w najbardziej bliskim i osobistym otoczeniu, w największej bliskości do ja, na (nieustannie kształtowanym) obszarze bliskiej znajomości” (Kaufmann 2004: 175–176).

Zakłócenie *performance* miejsca zaobserwowane w projekcie „Dom...” ma wiele poziomów, ale relacyjny i materialny wybrzmiały stanowczo: sieci społeczne, powiązania z ludźmi, ale i z przedmiotami „przestają działać”. Rówieśnicy: małżonkowie, partnerzy, przyjaciele, znajomi, sąsiedzi sami doświadczają często niesamodzielności lub umierają. Rzadziej dochodzi do odwiedzin i rewizyt, rzadziej do spotkania, nawet wirtualnego – wciąż niewielu starszych seniorów wykorzystuje nowe technologie do kontaktowania się ze światem. Dorosłe dzieci, jeśli się je ma, są często uwikłane w obowiązki zawodowe, wspieranie własnych dzieci, a czasem i wnuków. Relacyjna sieć zostaje osłabiona. Pozostają jeszcze wspomnienia i pamięć, które – gdy niesamodzielność osoby starszej jest związana z wymiarem psychicznym, z problemami natury demencyjnej – także słabną (komponent historyczny i tożsamościowy miejsca oraz miejsce antropologiczne samo w sobie – Augé 2010). Materialne zakłócenie skutkuje redukcją ciała do biologicznych ograniczeń, ciała, które nie jest już zdolne posiłkować się wcielenymi schematami operacyjnymi – nie można jak dawniej zmywać naczyń, teraz czynność ta wykonywana jest z trudem, z przerwami, konieczne jest wielokrotne opieranie się o zlew, przerywanie czynności. Procedura czy mechanizm „jak dawniej” nie działają, nie są funkcjonalne wobec nowych potrzeb i osłabionych kompetencji (tu: motorycznych) jednostki. Nie sposób w trybie autopilota sięgnąć po przyprawę umieszczone na górnych szafkach w kuchni – ręce nie dają się już podnieść na osiąganą wcześniej wysokość. Krańce dywanu, który zdobi mieszkanie od dziesiątek lat, wraz z utratą sprawności stały się niebezpiecznymi elementami miejsca, wymagają, początkowo, każdorazowego dodatkowego zwolnienia ruchu, precyzyjnego uniesienia nogi, a następnie – gdy mobilność zostaje

bardziej ograniczona, dochodzi do przytwierdzenia dywanu na stałe do parkietu, tak aby wyeliminować ryzyko upadku.

Ten ostatni przykład, dotyczący materialnego zakłócenia *performance* miejsca (dywan), można odczytać również za pomocą stanowiska Yi-Fu Tuana (1987). Uważa on, iż ludzie funkcjonują na osi rozpostartej między biegunami zakorzenienia i bezpieczeństwa z jednej strony oraz zasięgu, potencjalności czy ekspansywności z drugiej; to co z bliska pozostaje w oddaleniu, a co oddalone może być bliskie. Tak wygląda związek przeciwieństw, które budują normę w postaci ambiwalentnego doświadczenia zamieszkiwania między ciągłymi napięciami między przestrzenią a miejscem oraz mobilnością i statycznością. Nie znajduję jeszcze jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy w przypadku uszkodzonego *performance* miejsca chodzi właśnie o ambiwalentne doświadczenie zamieszkiwania. Wydaje mi się, że tylko dalsze pogłębione analizy w trakcie kolejnych, szerszej zakrojonych interwencji (czy partycypacyjnego badania w działaniu) mogą dostarczyć pełniejszej odpowiedzi. Projekt „Dom...” ukazał jednak mityzację miejsca (Augé 2010) i jego wysoką rangę wobec chaotycznej przestrzeni pozostającej bez znaczenia; ta dystynkcja jest w stanie przybliżyć do dwubiegunowego ujmowania relacji człowiek – miejsce u Tuana.

Podsumowanie

Relacja człowiek – miejsce jest skomplikowana. Miejsce samo w sobie „jest kategorią dynamiczną, zmienną, konstruowaną i rekonstruowaną w codziennych praktykach” (Dymnicka 2011: 47). Wydaje się jednak, że miejsce-mieszkanie niesamodzielnej osoby starszej wytraca swą rekonstruowalność, gdy codzienne praktyki, w wyniku obniżonej mobilności i aktywności, są ograniczone do minimum. Miejsce-mieszkanie niesamodzielnej osoby starszej nie zawsze odpowiada na potrzeby zmienione w czasie, a chęć pozostania „na swoim” często wymusza odwrotną adaptację – człowieka do miejsca, co skutkuje postępującym wycofywaniem się z jakichkolwiek aktywności, stopniowym wycofywaniem się ze świata. Nadal bowiem „bycie u siebie” jest tożsame z dobrostanem i pomimo rozpadu familiocentrycznego świata, „idea domu jako miejsca udzielającego schronienia i »odzyskiwania siebie« przez jednostki” pozostaje w mocy (Jacyno 2007: 45). W tym ujęciu dom pozostaje polem troski u Tuana (1987), repozytorium pamięci oraz marzeń/wspomnień, które przy udanej architekturze wytwarzają pozór świata, będący odpowiednikiem „ja”. Niesamodzielna starość zakłóca *performance* miejsca, jego architektura nie jest wówczas udana, nie wytwarza pozoru świata, lecz staje się fantasmagorią (Giddens 2008).

Z perspektywy poruszanego w artykule problemu korzystnie odczytuję fakt, iż „dom czy mieszkanie, a wraz z nimi prywatność, stały się ostatecznie „publicznym dobrem” i ostatecznie kwestią polityczną w tym sensie, że aby w jakikolwiek sposób mogły się one znowu przybliżyć do owego wyidealizowanego, uświęconego miejsca, muszą być stale doglądane i nadzorowane przez ekspertów” (Jacyno 2007: 37–38). To prawie złoty przepis na starzenie się w miejscu zamieszkania o zakłóconym *performance* miejsca.

Partycypacyjne oblicze inicjatywy „Dom...” było realizowane zgodnie z wolą niesamodzielnych starszych kobiet, niejako „w nasłuchu” na ich przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wszystko co się działo, dzieje i będzie dziać w mieszkaniu. Szacunek dla prywatności, dla ich bycia „u siebie”, był intencją nas wszystkich z zespołem stworzonym przez Martę Morawską-Omałecką, od koncepcyjnej fazy projektu począwszy. Nie występowaaliśmy, z mojego punktu widzenia jednak jako eksperci, raczej jako partnerzy zdolni chociażby w pewnym stopniu powstrzymać wtórne „uprzestrzennianie” miejsca.

Uważam, że przyszłe interwencje związane z modyfikacjami i adaptacjami powinny uwzględniać także głos wszelkich nieformalnych sieci społecznych, jakimi dysponuje senior: najbliższej rodziny, przyjaciół czy zaangażowanych sąsiadów, a także formalnej pomocy dostarczanej przez państwo. Taki sposób myślenia o „miejscu” i jego przeobrażeniach jest w stanie wyeliminować brakujące ogniwo w pomyślnym przebiegu starzenia się w miejscu zamieszkania (Phillips, Ajrouch, Hillcoat-Nallemby 2010: 129), mimo zmian w strukturach rodzin i systemie pomocy społecznej.

Kluczem do sukcesu jest podejmowanie działań, które będą wykonywane nie tyle **DLA** niesamodzielnych osób starszych, ale **Z** nimi, na bazie partycypacyjnego modelu zmian, dzięki czemu będzie możliwe tworzenie owych miejsc realnie pożądaných do starzenia (Wiles 2005), dopasowanych do potrzeb danej jednostki. Utrzymanie samodzielności w mieszkaniu wymaga oczywiście zmian w postrzeganiu miejsca osób starszych w rodzinach, sąsiedztwach, osiedlach, gminach czy państwie, diagnozy potrzeb oraz zakresu pomocy potrzebnej obecnie i w przyszłości, współpracy wielu specjalistów, wspierania sieci społecznych, odpowiedniego systemu ewaluacji podejmowanych działań. Organizować zaś te wielopłaszczyznowe działania mogłyby gminy, spółdzielnie/wspólnoty mieszkaniowe czy organizacje wolontariackie lub pozarządowe (Zaniewska, Theil 2004). Takie rozwiązania prezentuje m.in. Model Systemu Wsparcia Osób Starszych w Środowisku Zamieszkania (red. Szatur-Jaworska, Błędowski 2016). Jeśli aktoży go realizujący w praktyce uwzględnią dodatkowo perspektywę zakłóconego *performance* miejsca, być może uda się wreszcie nie tylko „oddychotomizować” praktykę pomocy i opieki nad niesamodzielnymi osobami starszymi z *Gemeinschaft* – dostarczanej tradycyjnie przez rodzinę i *Gesellschaft* – dostarczanej przez społeczeństwo/państwo (Ngan 2011), ale także upodmiotowić jej podaż.

Literatura

- Andrews G.J., Cutchin M., McCracken K., Phillips D.R., Wiles J., 2007, *Geographical Gerontology: The constitution of a discipline*, Social Science & Medicine, no. 45.
- Apel Rzecznika Praw Obywatelskich w sprawie deinstytucjonalizacji systemu wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami i osób starszych, 2016, <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Apel%20do%20Prezes%20Rady%20Ministr%C3%B3w%20w%20sprawie%20deinstytucjonalizacji%2011.2017.pdf> (dostęp: 12.12.2017).
- Augé M., 2010, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bakalarczyk R., 2016, *Seniorzy w systemie wsparcia – usługi opiekuńcze*, Polityka senioralna, nr 1.
- Barnett A., Smith B., Lord S.R., Williams M., Baumand A., 2003, *Community-based group exercise improves balance and reduces falls in at-risk older people: a randomized controlled trial*, Age and Ageing, vol. 32, no. 4.
- Benek I., 2012, *Architektoniczne problemy dostosowania przestrzeni mieszkaniowej dla osób starszych* [w:] M. Zrałek (red.), *Przestrzenie starości*, Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza „Humanitas”.
- Bieńko M., 2008, *Współczesne skrypty bycia razem. Zamierzony i realizowany projekt scenariuszy ról małżeńskich*, Roczniki Socjologii Rodziny, t. 19.
- Blair T., Minkle M., 2009, *Participatory action research with older adults: key principles in practice*, Gerontologist, no. 49(5).
- Błądowski P., 2012, *Zaspokajanie potrzeb opiekuńczych ludzi starych* [w:] B. Szatur-Jaworska (red.), *Strategie działania w starzejącym się społeczeństwie. Tezy i rekomendacje*, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Błądowski P., 2016, *Badania terenowe „Zakres i zasady wsparcia środowiskowego dla osób starszych” – streszczenie raportu* [w:] B. Szatur-Jaworska, P. Błądowski (red.), *Model Systemu Wsparcia Osób Starszych w Środowisku Zamieszkania. Przegląd sytuacji, propozycja modelu. Monografia*, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Błądowski P., Maciejasz M., 2013, *Rozwój opieki długoterminowej w Polsce – stan i rekomendacje*, Nowiny Lekarskie, t. 82, nr 1.
- Brzyska M., Tobiasz-Adamczyk B., Ocetkiewicz T., 2013, *Rekomendacje: środowiskowe formy opieki dla osób starszych mieszkających w gospodarstwach domowych*, Polityka Społeczna, nr 1.
- Burawoy M., 2004, *Public Sociologies: Contradictions, Dilemmas, and Possibilities*, Social Forces, no. 82.
- Burawoy M., 2009, *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004* [w:] A. Manterys, J. Mucha (red.), M. Kaczmarczyk (współpr.), *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*, Kraków: Nomos.
- Cavanaugh J.C., Blanchard-Fields F., 2018, *Adult Developing and Aging*, Australia–US: Cengage Learning.
- Cousin O., Rui S., 2011, *La méthode de l'intervention sociologique*, Revue française de science politique, no. 61.
- Dom. Projekt o przestrzeni domowej osób starszych, 2017, <http://martamorawska.pl/INCLUSIVE-DESIGN/Dom-PL> (dostęp: 15.01.2018).

- Dostosuj przestrzeń*, 2017, opis projektu <http://pomysly.e.org.pl/dostosuj-przestrzen/> (dostęp: 15.01.2018).
- Dymnicka M., 2011, *Od miejsca do nie-miejsca*, Folia Sociologica, nr 36, Acta Universitatis Lodzianensis.
- Europejska Grupa Ekspertów ds. Przejścia od Opieki Instytucjonalnej do opieki świadczonej na poziomie lokalnych społeczności, 2012, *Ogólnoeuropejskie wytyczne dotyczące przejścia od opieki instytucjonalnej do opieki świadczonej na poziomie lokalnych społeczności*, www.deinstitutionalisationguide.eu (dostęp: 12.11.2017).
- Forrest R., Leather P., 1998, *The ageing of the property owning democracy*, Ageing and Society, no. 18.
- Frąckiewicz L., 1985, *Karta praw człowieka starego*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Gerson K., Torres S., 2015, *Changing family patterns and family life* [w:] R.A. Scott, S.M. Kosslyn (eds.), *Emerging Trends in the Social and Behavioral Sciences*, New York: Wiley and Sons.
- Giddens A., 2008, *Konsekwencje nowoczesności*, Kraków: Eidos.
- Greenfield E.A., 2012, *Using Ecological Frameworks to Advance a Field of Research, Practice, and Policy on Ageing-in-Place Initiatives*, The Gerontologist, no. 52.
- Greger L., Szczerek A., 2015, *Mieszkalnictwo ludzi starych*, Space – Society – Economy, nr 14.
- Heidegger M., 2017/1927, *Bycie i czas*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hooyman N.R., Kawamoto K.Y., Kiyak H.A., 2018, *Social Gerontology: A Multidisciplinary Perspective*, Boston–Tokyo: Pearson.
- Iecovich E., 2014, *Ageing in place: From theory to practice*, Anthropological Notebooks, no. 20(1).
- Imiołczyk B. [w rozmowie z M. Jezioro-Braś], 2015, *Deinstytucjonalizacja opieki nad osobami niesamodzielnymi w oparciu o konwencję ONZ o prawach osób niepełnosprawnych – wywiad z Panią Barbarą Imiołczyk – Dyrektorem Centrum Projektów Społecznych w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich*, „es.O.es” Biuletyn Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie, nr 4.
- Jacyno M., 2007, *Mieszkanie i „moralna architektura” kultury indywidualizmu* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Jewdokimow M., Łukasiuk M., 2014, *Socjologia zamieszkiwania. Zarys perspektywy* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Kaufmann J.-C., 2004, *Ego Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kwak A., 2012, *Od i do małżeństwa i rodziny: „czas” rodziny – „czas” jednostki* [w:] idem, M. Bieńko (red.), *Wielość spojrzeń na małżeństwo i rodzinę*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kwak A., 2015, *Współczesna rodzina – czy tylko problem struktury zewnętrznej?* [w:] I. Taranowicz, S. Grotowska (red.), *Rodzina wobec wyzwań współczesności. Wybrane problemy*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.
- Lautenschlager N.T., Cox K.L., Flicker L., Foster J.K., van Bockxmeer F.M., Xia J., Greenop K.R., Almeida O.P., 2008, *Effect of Physical Activity on Cognitive Function in Older Adults at Risk for Alzheimer Disease. A Randomized Trial*, JAMA, no. 300(9).

- Leszczyńska-Rejchert A., 2010, *Człowiek starszy i jego wspomaganie – w stronę pedagogiki starości*, Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Lewin K., 1951, *Field Theory in Social Science*, New York: Harper & Row.
- Łukasiuk M., 2009, *Zaburzony taniec z przedmiotami. Uszkodzone nawyki cielesne w domowej przestrzeni* [w:] G. Gorzelak, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir (red.), *Człowiek – miasto – region. Związki i interakcje. Księga jubileuszowa Profesora Bohdana Jałowieckiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Łukasiuk M., Jewdokimow M., 2012, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Neugarten B.L., 1974, *Age Groups in American Society and the Rise of the Young-Old*, The ANNALS of the American Academy of Political and Social Science, no. 415.
- Neugarten B.L., 1996, *The meanings of age. Selected papers of Bernice L. Neugarten*, Chicago: The University of Chicago Press.
- Ngan R., 2011, *Social care and older people* [w:] I. Stuart-Hamilton (ed.), *An introduction to Gerontology*, Cambridge–Mexico City: Cambridge University Press.
- Niezabitowski M., 2014, *Znaczenie miejsca zamieszkania w życiu ludzi starszych. Aspekty teoretyczne i empiryczne*, Problemy polityki społecznej. Studia i dyskusje, nr 1.
- Omyła-Rudzka M., 2012a, *Polacy wobec własnej starości*, Komunikat z badań CBOS, BS/92/2012, Warszawa.
- Omyła-Rudzka M., 2012b, *Spółeczna solidarność z osobami w starszym wieku*, Komunikat z badań CBOS, BS/83/2012, Warszawa.
- Perek-Białas J., Raclaw M., 2014, *Transformation of Elderly Care in Poland* [w:] M. Leon (ed.), *Transformation of Care in European Societies*, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Phillips J., Ajrouch K., Hillcoat-Nalletamby S., 2010, *Key Concepts in Social Gerontology*, Los Angeles–Washington (DC): SAGE.
- Przybysz-Zaremba M., 2016, wypowiedź w *Dyskusji redakcyjnej „Societas/Communitas” pt. Małżeństwo, rodzina, ponowoczesność*, oprac. M. Bieńko, A. Kwak, Societas/Communitas, nr 1(21).
- Putney N.M., Alley D.E., Bengtson V.L., *Social gerontology as Public Sociology in Action*, The American Sociologist, vol. 36, no. 3/4.
- Riley M.W., Riley J.W. Jr., 1994, *Age integration and the lives of older people*, Gerontologist, no. 34.
- Rosochacka-Gmitrzak M., 2011, *Wsparcie opiekunów nieformalnych – w stronę równowagi społecznych oczekiwań i opiekuńczych możliwości rodzin* [w:] M. Raclaw (red.), *Publiczna troska, prywatna opieka. Społeczności lokalne wobec osób starszych*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Rosochacka-Gmitrzak M., Raclaw M., 2014, *Caregiving for the elderly family members as a challenge for men – the hidden and forgotten carers in ageing Europe*, Sociology and Healthcare – SGEM Conference Proceedings, vol. 2, Albena Bulgaria.
- Rosochacka-Gmitrzak M., Raclaw M., 2015, *Opieka nad zależnymi osobami starszymi w rodzinie: ryzyko i ambiwalencja*, Studia socjologiczne, nr 2.
- Rowles G.D., Bernard M., 2013, *The Meaning and Significance of Place in Old Age* [w:] G.D. Rowles, M. Bernard (eds.), *Environmental Gerontology. Making Meaningful Places in Old Age*, New York: Springer Publishing Company.
- Rowles G.D., Watkins J.F., 2003, *History, habit, heart, and health: On making spaces into places* [w:] K.W. Schaie, H.-W. Wahl, H. Mollenkopf, F. Oswald (eds.), *Aging independently: Living arrangements and mobility*, New York: Springer.

- Szatur-Jaworska B., Błędowski P. (red.), 2016, *Model Systemu Wsparcia Osób Starszych w Środowisku Zamieszkania. Przegląd sytuacji, propozycja modelu. Monografia*, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Sztompka P., 2012, *Kolejna socjologiczna utopia*, http://pracownik.kul.pl/files/37099/public/Sztompka_Kolejna_socjologiczna_utopia.pdf (dostęp: 12.12.2017).
- Szukalski P., 2010, *Starzenie się ludności Łodzi na tle największych polskich miast od początku XX wieku*, Acta Universitas Lodzensis Sociologica, nr 35.
- Szukalski P., 2014, *Ludzie bardzo starzy – niewidoczna grupa docelowa polityki społecznej?*, Studia Demograficzne, nr 2(166).
- Taboo: Hoarders*, 2012, serial dokumentalny produkcji Beyond Entertainment dla National Geographic Channel.
- Tuan Y.-F., 1987, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Urry J., 2004, *The Sociology of Space and Place* [w:] J.R. Blau (ed.), *The Blackwell Companion to Sociology*, Padstow Cornwall: Blackwell Publishing.
- Wiles J.L., 2005, *Conceptualizing place in the care of older people: the contributions of geographical gerontology*, International Journal of Older People Nursing, in association with Journal of Clinical Nursing, no. 14(8b).
- Wiles J.L., Leibing A., Guberman N., Reeve J., Allen R.E.S., 2012, *The meaning of "Ageing in Place" to Older People*, The Gerontologist, no. 52(3).
- Woroniecka G., 2007, *Wstęp. Co znaczy mieszkać* [w:] eadem (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Zaniewska H., Thiel M., 2004, *Mieszkanie jutra ludzi starszych – nadzieja czy zagrożenie* [w:] J.T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), *Nasze starzejące się społeczeństwo. Nadzieje i zagrożenia*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Zrałek M., 2012, *Kreowanie dobrych warunków mieszkaniowych i przyjaznego środowiska zamieszkania ludzi starszych* [w:] eadem (red.), *Przestrzenie starości*, Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza „Humanitas”.
- Zych A.A., 2001, *Słownik gerontologii społecznej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.

Roland Dobrzeniecki-Łukasiewicz¹

Domy bezdomne, adaptacja wybranych przestrzeni przez osoby bezdomne

Przedstawiona praca zawiera materiały zebrane w czasie kilkuletnich peregrynacji naukowych łączących ze sobą zacięcie antropologiczne i socjologiczne. Metody badawcze uwzględniające obserwację uczestniczącą oraz wywiady pozwoliły wyodrębnić z zachowań osób bezdomnych charakterystyczne sposoby adaptacji dostępnej przestrzeni miejsc i nie-miejsc (Augé 2011), pośród których występuje charakterystyczne wykorzystanie pustostanów, barakowozów, domków letniskowych, zakamarków w przestrzeni społecznej, a także miejsc niemieszkalnych, lasów, parków oraz wydm nadmorskich. Ideą pracy jest wyjście od pojęcia tranzytu prezentowanego przez Marca Augé do wskazania, iż przestrzenie adaptowane przez bezdomnych mają charakter przejściowy i czasowy, a tym samym są tranzytowe. W każdej z tych przestrzeni osoby bezdomne prócz „oswajania” niechętniej im przestrzeni wprowadzają elementy związane z ich wiarą, religią lub też ocieplają tę przestrzeń, inaczej mówiąc „udomowiają”. Dzieje się to jednak na chwilę, na określony czas, często jest tworzone z potrzeby chwili. Materiał obejmuje więc zakres tematyczny architektury bezdomności, uchodźstwa, migracji, wkracza także w formy celebracji wartości i idei „domu” i „domowości” – choć ta druga część w przedstawionym artykule jest jedynie uwytknieniem znaczenia miejsca i jego aranżacji dla osób bezdomnych.

Słowa kluczowe: przestrzeń społeczna, nie-miejsca, bezdomność, dom, adaptacja przestrzeni

Homeless houses, chosen space adaptation by homeless individuals

Presented work contains materials collected throughout the years of scientific peregrinations that combine an anthropological and a sociological work. Research methods including a participial observation and interviews allowed to isolate specific ways of adaptation to available places and no-places (Augé 2011) among which, the use of abandoned buildings, trailers, summer houses, hideouts, forests, parks and sand dunes was present. The idea of

¹ Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie; roland.lukasiewicz@interia.pl.

works is explained by Marc Augé as a definition of “transit” it claims that adapted by homeless people places are transitional and not permanent and thus have a transit nature. In each situation faced by a homeless person, beside the process of adaptation to a new and unfamiliar situation, the people tried to make the new reality more “home like”. Presented material is a frame work that shows a structure of homelessness in terms of banishment and migration. It also consists a celebration an idea of “home” and “household”. However, this part is only and emphasis of the meaning of place and its adaptation by homeless people.

Keywords: social space, no-places, homelessness, home, space adaptation

Wprowadzenie

Bezdomność jako jedna z najskrajniejszych form wykluczenia społecznego stanowi zmarginalizowanie jednostki zarówno z przestrzeni społecznej, w sensie zakłócenia relacji międzyludzkich, jak i wyobcowanie z przestrzeni rozumianej jako adaptacja miejsc, w których pracujemy czy mieszkamy². Wykorzystanie i adaptacja przez osoby bezdomne przestrzeni społecznej miejsc oraz nie-miejsc ma niebagatelne znaczenie dla organizacji zaniedbanych i porzuconych, ongiś funkcjonalnych miejsc, w przestrzeni miast i przedmieść, a także parków, skwerów czy zapomnianych budynków fabryk i powojennych pozostałości bunkrów. Adaptacja porzuconej lub nieuczęszczanej przestrzeni wiąże się z dużą pomyślnością i kreatywnością osób bezdomnych. „Niedomy”³, miejsca przebywania bezdomnych osób, to wypadkowa inwencji własnej bezdomnych oraz szeregu niepisanych umów zawartych pomiędzy podmiotami mogącymi świadczyć dla nich wsparcie w innej formie niż odzież, pieniądze czy żywienie, a także wizualizacja „domowości” i „domu” w idei osób bezdomnych (Kuźma 2015). Bezdomne osoby stworzyły szczególny sposób rezylencji mieszkaniowej, polegający na adaptacji nie-miejsc (parków, chodników, lasów podmiejskich, wydm), garaży, komórek, bunkrów, domków lub przyczep na terenach rodzinnych ogródków działkowych (mimo odgórnego zakazu całorocznego zamieszkiwania tego terenu). Pozwalam sobie w tym miejscu na daleko idące poszerzenie definicji Marca Augé, który przestrzeń tranzytu, czyli antonim miejsca, określa mianem „nie-miejsc”, ze względu na brak właściciela bądź (co bardzo istotne z perspektywy niniejszego opracowania) brak emocjonalnego powiązania z ludźmi. Nie-miejsc zawierają

² Przestrzeń społeczna traktowana jest tu jako przestrzeń o charakterze ontologicznego porządku fizycznego i działań ludzi zaspokajających swoje potrzeby lub realizujących swoje aspiracje. W tym wypadku traktuję przestrzeń społeczną i przestrzeń społeczną miejsc jako środowisko wybrane do życia w ramach indywidualnych lub grupowych działań człowieka. To innymi słowy sposób zorganizowania przestrzeni przez społeczeństwo lub grupę społeczną (Wallis 1990; Znaniński 1938).

³ Termin zaczerpnięty z książki (Łukasiewicz, Jewdokimow 2012).

w sobie stosunek, a raczej jego brak, relacji społecznych do danych przestrzeni. Jak wykazywałem w swoich publikacjach, osoby bezdomne wypełniają tę pustkę nie-miejsc sobą, emocjami, życiem i cierpieniem. Sami będąc niejednokrotnie odarci z człowieczeństwa, kształtują przestrzeń niczyją „nikczemnością swojego bytu”⁴, odbudowując jej znaczenie i nadając jej sens. Tworzona przestrzeń osobista jest obszarem adaptowanym w tym wypadku przez jednostki nawet będące w małych grupach, na przykład rodziny. Przestrzeń tę kształtują nie tyle cechy fizyczne, co raczej grupy społeczne ją zamieszkujące (Johnson 2000). Georg Simmel na początku XX w. w tekście *Mentalność mieszkańców wielkich miast* zwracał uwagę na zjawisko „atrofii [zaniku] kultury indywidualnej”, stanowiącej skutek „hipertrofii [przerostu] kultury obiektywnej”. Obecność licznych, bardzo zróżnicowanych instytucji i form kulturalnej aktywności powoduje, że zainteresowania, sposoby spędzania czasu i zajmowania umysłu przestają być domeną jednostek, a stają się elementami ponadjednostkowej kultury, w której indywidualność się zatracza (Simmel 1975). Analizując adaptację przestrzeni społecznej przez osoby bezdomne odszukujemy w tej uogólnionej przestrzeni publicznej obraz obranego obszaru o często niepowtarzalnym charakterze. Podstawowe znaczenie ma w tym wypadku ujęcie przestrzeni jako sieci powiązań pomiędzy strukturą przestrzenną a relacjami społecznymi generowanymi przez społeczeństwo – w tym przypadku małą grupę społeczną bądź też jednostkę. W tym rozumieniu możemy przestrzeń definiować jako „miejsce, wytworzone przez daną grupę społeczną, któremu wyznaczyła ona funkcje i przypisała określone znaczenie” (Jałowiecki 1988). Idąc tym tropem, przestrzeń społeczną musimy podzielić na przestrzeń publiczną i przestrzeń prywatną. Przestrzeń publiczna to fizyczne miejsca, powszechnie dostępne przez każdego bądź w większości. Użytkowanie jej nie wyklucza korzystania z niej przez innych. Głównym celem funkcjonowania przestrzeni publicznej jest zaspokajanie potrzeb większości społeczeństwa oraz wpływ na poprawę jakości życia i umożliwienie zawierania interakcji i kontaktów społecznych. Co istotne w moich rozważaniach, w kontekście rozpatrywania adaptacji przestrzeni przez osoby bezdomne, przestrzeń publiczna generująca także wspomniane nie-miejsca jest tu zajmowana przez przestrzeń prywatną, czyli związaną z ograniczeniami w użytku. Tym samym w przestrzeni publicznej (bezemocjonalnej w teorii nie-miejsc) są implementowane indywidualne przestrzenie, które stają się na określony czas (krótszy lub dłuższy, w zależności od miejsca) „własnością” osoby bądź grupy osób. Przestrzeń prywatna w tym przypadku nie zawsze musi się wiązać z własnością prywatną. Sprawowanie władzy nad przestrzenią nie musi być uwarunkowane

⁴ Poetyckie określenie samych siebie stosowane przez bezdomnych, które zanotowałem w trakcie przeprowadzanych badań nad książką *Poławiacze Perel...* (Łukasiewicz 2016a). Osoby bezdomne uważają, że ludzie „niebezdumni” traktują ich jako nikczemnych, niewartych uwagi, wyzutych z człowieczeństwa.

aktem notarialnym, wystarcza jej tymczasowe użytkowanie – oczywiście nie w znaczeniu fizycznym, tylko emocjonalnym (a także po części ekonomicznym, rozumianym jako miejsce do pracy), bo przecież żaden z bezdomnych nie może być raczej posiadaczem przejścia podziemnego czy skrawka chodnika w centrum miasta. Jednakowoż te nieostre, a raczej płynne granice przestrzeni, przenikają się wzajemnie, uzupełniają i stanowią niejednokrotnie komplementarną jedność. Augé w swojej pracy o nie-miejscach zakłada, że jeśli przestrzeni nie da się określić jako tożsamościowej, historycznej i relacyjnej, przyjmuje ona określenie nie-miejsca. W moim ujęciu staje się to ze względu na brak właściciela bądź brak emocjonalnego powiązania danej przestrzeni z ludźmi, brak relacji społecznych do danych przestrzeni. W przypadku adaptacji takich miejsc przez osoby bezdomne, włóczęgów, pariasów – łamana jest ta teza. Nie-miejsca nabywają ducha, a tym samym wymykają się teorii Augé (Heidegger 1977).

Yi Fu Tuan uważa, że w odniesieniu do fizycznej sfery przestrzeni „przestrzeń i miejsce splatają się wzajemnie. Wszystko, co się zdarza ma miejsce w konkretnej przestrzeni” (Tuan 1987: 51–70). Przestrzeń ma także znaczenie abstrakcyjne, jest fizycznym odniesieniem konkretnego miejsca oraz rozciąglwym znaczeniem przestrzeni świata. Oswojenie dowolnej przestrzeni ma znaczenie w sensie określenia miejsca. Przednowoczesne społeczeństwa wyznawały, że miejsce i przestrzeń muszą być konkretnie usytuowane. Ponowoczesność wskazuje na powstawanie miejsc odległych od życia społecznego, które mogą być jednak „zagospodarowane” przez tych, którzy nie znajdują się w grupie społecznej (w sensie pełnych relacji i interakcji społecznych) – są na marginesie, wykluczeni. Yi-Fu Tuan zauważa, że człowiek jest miarą wszystkich rzeczy, a organizacja przestrzeni przez człowieka wynika z dwóch rodzajów faktów, z „postawy i struktury ludzkiego ciała oraz relacji bliskich czy dalekich między ludzkimi istotami. Z intymnego doświadczenia własnego ciała oraz innych ludzi człowiek organizuje przestrzeń w ten sposób, by odpowiadała jego biologicznym potrzebom i społecznym stosunkom, by zaspokajała je” (Tuan 1987: 51–70). Miejsca będące zmaterializowanymi przestrzeniami charakteryzują byt człowieka i sposób jego funkcjonowania w określonych relacjach społecznych. Miejsce jest pewnym sposobem na oddzielenie prywatności człowieka od jego bytu publicznego, a także, w moim mniemaniu, istotnym określeniem jego pozycji w strukturze społecznej i jej przestrzeni. Yi Fu Tuan podkreśla także wagę działań człowieka w przestrzeni społecznej – tej ogólnej, podlegającej indywidualnym i grupowym przekształceniom.

Człowiek, przez swą obecność, podporządkowuje przestrzeń schematowi. Najczęściej sam nie jest tego świadom. Uświadamia sobie brak schematu wtedy, kiedy się gubi. Zaznacza obecność schematu przy rytualnych okazjach, kiedy przekraczając granicę codzienności uświadamia sobie wartości życia, łącznie z tymi, jakie znajdują wyraz w przestrzeni (1987: 51–70).

Przestrzeń jest najbardziej uniwersalnym wymiarem życia ludzkiego. Nie sposób żyć poza nią, tak jak nie ma możliwości, by oddzielić działania ludzkie od przestrzeni. To, co robimy, jest częścią miejsca, gdzie się owo działanie dokonuje. Miejsce i działanie wciąż niezmiennie ze sobą korespondują. Można użyć określenia, że człowiek jest narzędziem czasu i przestrzeni, a jego działania umocowują miejsca w czasie i przestrzeni. Podobnie jak u Martina Heideggera, gdzie stale przeplatają się egzystencjalna tematyizacja przestrzeni i przestrzenna tematyizacja bycia; korespondują i są komplementarne – istotny początek fenomenologicznych rozważań o przestrzeni znajdujemy u Heideggera (1927). Przestrzeń w dążeniach teoretycznych Heideggera dokonuje się tam przede wszystkim pomiędzy polemiką Kartezjańskiego pojęcia rozciągłości a określeniem pierwotnej przestrzenności człowieka. Przestrzeń jest spotykana przez jestestwo dzięki ludzkiemu sposobowi bycia w świecie, określanemu jako „troska”, i, co istotne, nie ma to psychologicznego odniesienia. Nie jest stanem emocjonalnym, lecz określeniem sposobu istnienia bytu, gdzie możliwość dominuje nad rzeczywistością. Pojęciu Heideggerowskiej troski odpowiada rozważny charakter obcowania człowieka ze światem. I tu mają swój początek znaczenia rzeczy oraz określenia miejsc, w których się one znajdują/dzieją. Immanentną częścią natury człowieka jest trwanie w znanym sobie (albo raczej odczuwanym wewnątrznie) schemacie trwania i zamieszkiwania. Utrata takiego schematu utrwalonego kulturowo (Tuan 1987: 51–70) poprzez, na przykład, stratę stałego miejsca zamieszkania, powoduje zagubienie się w przestrzeni społecznej i jednocześnie „wyrzucenie” z niej, wyrzucenie ze schematu. Z początku takiego bezmiejscowego funkcjonowania człowiek stara się zagospodarować przestrzeń wokół siebie, dla siebie tak, by miała ona jedynie charakter zabezpieczenia podstawowych potrzeb utrzymujących przy życiu. Z czasem trwania stanu bezdomności rośnie potrzeba kształtowania swojej nowej, nawet tej najbardziej nietrwałej, przestrzeni według swojego widzenia świata i swoich wewnętrznych potrzeb ukształtowanych w procesie wychowania i wpływu kultury danego społeczeństwa. W ten sposób dostępna przestrzeń społeczna jest adaptowana i kształtowana na prywatną, bardziej osobistą i indywidualną. Organizacja przestrzeni nabiera charakteru zbliżonego do domu takiego, jaki znamy z własnych, wcześniejszych doświadczeń. Często także osoby bezdomne wracają do określonych miejsc, w których „umiejscowione” są ich emocje, i nie ma to zawsze kontekstu ekonomicznego czy praktycznego. Szczególnie charakterystyczna adaptacja takiej przestrzeni jest realizowana przez kobiety bezdomne i bezdomne rodziny (Łukasiewicz 2017: 288–315). Wiąże się to bezpośrednio z tezą Augé: „Jeśli jakieś miejsce możemy określić jako tożsamościowe, relacyjne i historyczne, to przestrzeń, której nie można zdefiniować ani jako tożsamościowej, ani jako relacyjnej, ani jako historycznej definiuje nie-miejsce” (2011: 53). Tym samym w przestrzeni nie-miejsc, w jakich znajdują się osoby bezdomne, obecność ich

i kształtowanie według własnego uznania i potrzeb utożsamia je, nadaje im charakter oraz odniesienia kulturowo-historyczne, a tym samym likwiduje same nie-miejsca. Współczesna przestrzeń społeczna to właśnie takie nie-miejsca. Stajemy się coraz bardziej anonimowi, na przystanku, w sklepie, na ulicy. Większość miejsc, które nas otaczają, jest zdominowana współczesną architekturą, która czyni z nas jedynie konsumenta; są puste, „niegościnnie”. W obecnych społeczeństwach można zauważyć czasem obsesyjne zachowywanie bezpieczeństwa. To właśnie taka kultura strachu nakazuje być szczególnie ostrożnym w kontaktach z ludźmi, mimo że naturalną potrzebą człowieka są kontakty z innymi. Nie chodzi tu jedynie o styczność fizyczną, ale o możliwość inicjowania interakcji. W mojej obserwacji przestrzeni społecznej charakterystyczny dla współczesnych realiów przestrzeni jest czas, określa on stopień uwagi osób w niej przebywających. Swój rodzaj „zamknięcie czasu” przez osobę bezdomną przebywającą w przejściu podziemnym jest nie tylko jej indywidualnym stworzeniem miejsca, ale także antropologicznym tworzeniem przestrzeni domu, udomowianiem. Tym samym mogę postawić tezę, że osoba bezdomna, każdy człowiek, jest nośnikiem antropologicznych miejsc i nie-miejsc korespondujących zarówno z przestrzenią społeczną, jak i przestrzenią prywatną, czyli inną od anonimowych. Miejsca będące zmaterializowaną przestrzenią charakteryzują byt człowieka, jak podkreśla Bohdan Jałowiecki w słowach: „przestrzeń jest tworem ludzkim, antropogenicznym, kulturowym i społecznym, a więc wytworzonym przez jednostki, grupy i zbiorowości ludzkie” (2001: 301). Uczłowieczanie nie-miejsc jest sposobem na oddzielenie prywatności człowieka od jego bytu publicznego. Jest to swoisty paradoks i jednocześnie permanentne działanie człowieka w przestrzeni społecznej – wszędzie tam, gdzie znajdujemy się dłużej, gdzie implementujemy swoje emocje, zaznaczamy swoją obecność. Każda „bezдушna” przestrzeń betonu, szkła, kamienia jest uczłowieczana (Certeau 2008: 105). Przytaczany wcześniej Tuan stwierdza, że miejsce jest przestrzenią uczłowieczoną. Podzielił je na publiczne (miejsca uświęcone, pomniki, place, parki) i miejsca będące „polami troski” (dom, ogród) znaczące więcej, będące „lepszymi”, ponieważ dotyczą wyjątkowego bogactwa doświadczeń w kontaktach z ludźmi i miejscami. W moim mniemaniu są właśnie uczłowieczone, czyli jest im nadany określony charakter kulturowy, społeczny, ludzki i osobisty. Ma to szczególne znaczenie w kontekście słów Michela de Certeau, a także Augé, który zaznacza, że przestrzenie nie-miejsc nie tworzą ani szczególnej tożsamości, ani relacji, lecz samotność i podobieństwo. Hipernowoczesność i jej przestrzeń tworzona przez nie-miejsca to bardzo trafna konstatacja dla współczesności będącej w ciągłym pośpiechu, beznamietnej, bezuczuciowej, jednocześnie samotnej w tłumie (Certeau 2008: 105). Koresponduje to jednocześnie z tezą Augé, który podkreśla, że hipernowoczesność wytwarza nie-miejsca, czyli „przestrzenie same niebędące miejscami antropologicznymi, które – inaczej

niż to się dzieje w nowoczesnościach Baudelaire'owskich nie integrują dawnych miejsc” (Certeau 2008: 53). Augé przeciwstawia nie-miejsca oraz miejsca antropologiczne, które służą identyfikacji i inspirują do tworzenia sieci relacji. Miejsca tworzone są w określonym celu, mają pełnić funkcję kulturową, społeczną, a także religijną. W tym kontekście miejsca i nie-miejsca są „konstruktami” zmiennymi – niestałymi, których funkcjonowanie jest uzależnione od momentu działania, a jego znaczenie (nazwa) zmienia się w miarę zaniku lub intensyfikacji działań ludzkich. Stąd też stawiam tu istotną tezę: miejsca w nie-miejscu tworzą ludzie adaptujący na chwilę określoną przestrzeń. Ma to także znaczenie w kontekście też Davida Harveya, który określa miejsca jako konstrukt materialno-społeczny, zatem „produkt” społecznych relacji „rociągniętych” w czasie i przestrzeni. Miejsce w takim ujęciu nie zdradza cech „całości” ze wszystkimi cechami spójności, lecz sugeruje pewien typ otwartości na zmiany. Przyjmijmy zatem założenie, że ludzie i miejsca pozostają w dynamicznych, zmiennych relacjach i zależnościach (Majer 2010). W pracach Heideggera znajdujemy miejsca jako przestrzeń wyodrębnioną z całości. Cechuje je duch miejsca, w którym ludzie czują się najlepiej, jest ona wyznaczona przez nich (Heidegger 1974: 137–152). Znaczenie ma tu najmniejszy element wystroju i organizacji domu, mieszkania czy przestrzeni prywatnej w przestrzeni publicznej. Ducha miejscu można nadawać poprzez wystrój, sposób ustawienia, czyli przez rzeczy, które nas otaczają, ale także przez osoby, które są nam bliskie i chcemy mieć je w swojej przestrzeni. Heidegger podkreśla także możliwość spoczynku, co może być rozumiane jako odpoczynek fizyczny, jak też psychiczny, kiedy chcemy oderwać się od otaczającej nas rzeczywistości i zgiełku panującego dookoła nas. Jest to bardzo charakterystyczne w kontekście tworzenia miejsca odpoczynku przez osoby pozbawione swojego stałego miejsca. Podobny kontekst społeczno-fizyczny przedstawia David Canter, przyjmując miejsce jako psychologiczną jednostkę geograficzną zdefiniowaną społeczno-fizycznie (Dymnicka 2011: 41). Podkreśla tym samym znaczenie tworzenia miejsca i jego znaczeń jako konsekwencji posiadanej wiedzy, doświadczeń i obserwacji. Nie sposób pominąć w tej sytuacji także znaczenia miejsca w procesie formowania się kultur ludzkich, czyli tworzenia się charakterystycznych pojęć dla określonej grupy społecznej. Michel Foucault posłużył się pojęciem heterotopii w tekście *Inne przestrzenie*, dla określenia miejsca innego od tych, które porządkują codzienne życie społeczeństwa. Heterotopia jest przeciwieństwem utopii – fantazji o idealnie zorganizowanej przestrzeni i życiu; to miejsce, w którym dominująca forma codzienności ulega zawieszeniu, a jej normy nie obowiązują. Charakteryzując heterotopię, Foucault zauważa, że może ona być przestrzenią iluzji (Foucault 2005). Może także stanowić konkretną wizję własnego świata stworzonego przez jednostkę bądź grupę społeczną realizującą swoje widzenie przestrzeni prywatnej w kontekście doświadczania rzeczywistości. Wówczas każda z tych przestrzeni

będzie inna, odrębnie skonstruowana. Pomimo faktu kształtowania bezdomnej przestrzeni pod kątem określonych potrzeb (najczęściej ekonomicznych i zabezpieczenia podstawowych potrzeb ludzkich), każda z adaptacji przestrzeni nie-miejsc będzie indywidualna i niepowtarzalna i – jak podkreśla Tomasz Szkudlarek – miejsce zawsze jest znaczące, nie stanowi wyłącznie fizycznego otoczenia, w którym rozgrywają się procesy życiowe, ale wyposażone jest w głębszy, retoryczny sens. Znaczenie nadaje miejscu człowiek w toku doświadczeń indywidualnych i społecznych. Jednocześnie miejsca są traktowane jak terytoria, w związku z czym podlegają okupowaniu, zajmowaniu, zagrabianiu, bywają przedmiotem sporów i konfliktów zbrojnych (Szkudlarek 1997: 150). I tak jak dzieje się to w skali globalnej, tak i w mikro- czy mezoskali. Przedstawienie powyżej założeń teoretycznych dotyczących antropologicznego pojęcia miejsca stanowi wprowadzenie do zagadnień tworzenia przestrzeni „domu” przez osoby bezdomne. Opisane założenia działań adaptacyjnych przestrzeni nie-miejsc przez osoby pozbawione trwałej i własnej przestrzeni do życia przekładają się na fizyczne wytwarzanie przyjaznej przestrzeni do życia czy to na chodniku, w parku, wydmach czy też bunkrach lub działkach, a także, co nie jest rzadkością, w samochodach. Tym samym wpisuje się to działanie w koncepcję humanistyczną kładącą nacisk na człowieka i jego działania. Nie ma znaczenia przestrzeń określana poprzez miary wysokości, długości czy szerokości, znaczenie mają przestrzenie wypełnione życiem, ludźmi, a więc domy, ulice, place, a także w moim mniemaniu parki, domki letniskowe, przyczepy i samochody. Człowiek jest twórcą przestrzeni, którą zamieszkuje, zagospodarowuje i dzieli, w której odbywa interakcje. Opisaną i dalej zobrażowaną przestrzeń rozpatruję jako dzieło i arenę życia człowieka.

Metodologiczne założenia badań

Zdjęcia w poniższym rozdziale pochodzą z przeprowadzonych w latach 2015–2017 badań realizowanych w ramach projektu pod tytułem „Formy adaptacji przestrzeni społecznej przez osoby bezdomne”. Projekt ten był częścią szerszego opracowania dotyczącego społecznej percepcji bezdomnych i bezdomności⁵. Założenia projektu oscyływały wokół dwóch celów badawczych: pierwszy dotyczył percepcji bezdomnych i bezdomności przez osoby niebezdomne, realizowany za pomocą ankiety (w tym miejscu pominięte i stanowiące odrębne opracowanie). Drugie działanie to poszukiwanie sposobów adaptacji miejsc przez osoby bezdomne. Tym samym w artykule skoncentrowałem się na poszukiwaniu miejsc adaptowanych przez osoby bezdomne i wnikliwej obserwacji sposobów

⁵ Projekt przeprowadzany w ramach planu badawczego realizowanego w Wyższej Szkole Menedżerskiej w Warszawie. Szersze opracowanie w realizacji.

wykorzystywania przestrzeni społecznej w realizacji potrzeby posiadania domu i przestrzeni prywatnej.

Zdjęcia do niniejszego opracowania wybrano ze względu na ich reprezentatywność pod kątem form adaptacyjnych. Przez adaptację opuszczonych budynków poprzez adaptację otwartej przestrzeni aż po walizkę jako symbol domu. Zebrany w całym badaniu materiał obfituje w różnorodność tychże form, jednakże dozwolona objętość materiału znacznie go ogranicza.

W badaniach zastosowałem dwie metody realizowane odrębnie: obserwację uczestniczącą jawną oraz obserwację ukrytą. Podczas obu robione były zdjęcia miejsc, które zamieszkiwały osoby bezdomne. W analizie wykorzystałem także zdjęcia pochodzące z innych źródeł, między innymi portali internetowych poszczególnych miast, w których przeprowadzane były badania. Badania realizowano na terenie Polski oraz w wybranych krajach Unii Europejskiej, a efektem ich było uzyskanie kilkuset zdjęć przedstawiających „domy bezdomne” lub też, w myśl wspomnianego Augé, zmianę przestrzeni nie-miejsc w przestrzeń przyjazną, ciepłą i bliską bezdomnej osobie. Podczas obserwacji niejawnej robiono zdjęcia z ukrycia, a obserwowane osoby (jeśli przebywały w danym miejscu) nie były wtajemniczone w fakt rejestracji obrazu. W przypadku jawnej obserwacji na fotografowanie była udzielona zgoda obserwowanych.

Wspomniane we wstępie wywiady przeprowadzono podczas realizacji pierwszego celu badawczego, czyli percepcji bezdomności, a częściowo także podczas obserwacji jawnej. Podczas tych rozmów zdobywałem informacje dotyczące wyboru miejsca do adaptacji. Podstawowym założeniem badawczym było wydobycie z rzeczywistości zastanej jak najbardziej rzetelnych i prawdziwych danych⁶. Zdjęcia opisane poniżej są skromną reprezentacją uzyskanych materiałów. W analizowanych materiałach przyjęto etapy analizy z klucza kategoryzacyjnego od formalnej poprzez tematyczną aż do rozumiejącej według analizy interpretacyjnej fotografii i arkusza kategoryzacyjnego (Babbie 2008: 427–429).

Formy adaptacji przestrzeni. Przestrzeń „bezdomnych domów”

Wybrany i przedstawiony materiał wizualny posłużył mi jako ilustracja do przedstawienia spektrum zjawiska i jego ważnych aspektów. Założeniem było przedstawienie urozmaiconych wariacji adaptacji przestrzeni. Na przedstawionym poniżej zdjęciu widać przestrzeń mieszkalną osoby bezdomnej.

⁶ Szczegóły realizowanych obserwacji niejawnych opisałem także w książce pt. *Poławiacze pereł...* (2016a). Należy podkreślić, iż wszelkie dane o charakterze osobowym zostały na fotografiach ukryte.



Fot. 1. Wnętrze opuszczonej chaty zaadaptowanej przez bezdomnego

Źródło: Archiwum własne autora⁷.

Człowiek, używając narzędzi, zapoczątkowuje nową przestrzeń. Potrafi też adaptować i wykorzystywać przestrzeń, którą spotyka na swojej drodze. Zdjęcie 1 przedstawia przestrzeń pierwotnie stworzoną do zamieszkania (zdjęcie zrobiono zimą 2015 r. w małej miejscowości na Podlasiu), jednakże w wyniku różnych okoliczności straciła ona swoje znaczenie, popadając w nie-miejsce. Charakterystyczną cechą takich rejonów Polski jest możliwość korzystania z opuszczonych domostw, co raczej w większych miejscowościach jest awykonalne. W małych miejscowościach osoby, które utraciły dach nad głową, rzadko lub wcale nie trafiają wprost na ulicę. Najczęściej mają możliwość korzystania z przestrzeni udostępnionej przez sąsiadów lub też przebywania w pomieszczeniach gospodarczych. Idąc za Heideggerem urzeczywistnia się tu „uprzestrzennianie przestrzeni”, jest ona egzystencjalnie konstytuowana poprzez interakcję człowieka i rzeczy. Jak widać na zdjęciu, przestrzeń jest wypełniona rzeczami pierwszej potrzeby, które stanowią elementy urzeczywistniania domu. Jest on realizowany na skalę możliwą do wykonania przez daną osobę. Najczęściej są to przedmioty, które nie tylko dają poczucie posiadania, ale także wprowadzają elementy charakterystyczne dla domu. Widać na zdjęciu garnki, talerze, kubki, a także części garderoby i pościelnia. Każdy z tych przedmiotów (mimo że zniszczony, brudny) nosi ślady użytkowania i jest fragmentem domu. Charakterystyczne jest przenoszenie układu przestrzennego domu zakorzenione w kulturze, którą otrzymujemy w procesach wychowania i socjalizacji, co uwiidocznia się na kolejnych fotografiach. Pośród osób bezdomnych, które decydują się na mobilny tryb życia, takie rzeczy noszone są ze sobą. Są to najczęściej widziane toboły, siaty i reklamówki nieodmiennie towarzyszące osobie bezdomnej.

⁷ Wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum własnego autora, chyba że zaznaczono inaczej.



Fot. 2. Barak wykorzystywany przez bezdomną rodzinę

Zdjęcie nr 2 zostało zrobione latem 2015 r. w jednym z nadmorskich miast Polski zachodniej, tuż przy pograniczu polsko-niemieckim. W badanym miejscu zamieszkuje rodzina składająca się z czterech osób: kobiety, mężczyzny oraz dwojga dzieci. W tym przypadku zaadoptowana do życia została przestrzeń porzuconego baraku znajdującego się tuż obok Rodziny Ogrodów Działkowych. Barak nie jest integralną częścią ROD, lecz znalazł się tam, porzucony przez byłego właściciela. Z niebytu wyciągnęła go rodzina bezdomna, w której kobieta opiekuje się dziećmi, a mężczyzna zarabia na życie w Niemczech. Sposoby zdobywania środków do życia są różne, począwszy od zbieractwa poprzez żebractwo aż po drobne prace wykonywane na rzecz mieszkańców najbliższej niemieckiej miejscowości. Co istotne, rodzina ta „odeszła” od wsparcia MOPR i można rzec, usamodzielniała się. Miejsce pobytu jest całorocznie ogrzewane, lecz bez mediów. Dzieci są w wieku szkolnym. Niestety nie było możliwości zrobienia zdjęć wewnątrz, gdyż nie zgodzili się na to mieszkańcy. Należy jednak podkreślić, że miejsce zamieszkania jest bardzo schludne. W przeprowadzonych badaniach charakterystycznie uwypukliło się zróżnicowanie pomiędzy zamieszkiwaniem określonej przestrzeni przez kobiety i mężczyzn. Ten swoisty „genderyzm miejsca” potwierdza niejako kulturowe i społeczne uwarunkowania kształtowania przestrzeni do życia, gdzie kobieta jest osobą kształtującą przestrzeń nie tylko do przebywania, ale także według własnego obrazu domu, w którym mimo braku stałego miejsca zamieszkania realizuje estetyczną wizję domu, oczywiście na tyle, na ile jest to możliwe. W tym przypadku kobieta określa użyteczność czegoś, przydatność dla własnego istnienia. Wytwarzana jest rzecz użyteczna i ma ona charakter nie tylko intencjonalny i wyidealizowany, ale także rzeczowy. Nadaje tym samym określonej przestrzeni całościowy sens bycia zbiorem rzeczy będących pod ręką, rzeczy pozostających w dyspozycji i rzeczy wartościowych. Można powiedzieć, że w tym procesie instrumentalizacji świata przeciętnej codzienności widać Heideggerowskie początki i trwanie przestrzeni.



Fot. 3. Domek w Rodzinnych Ogródkach Działkowych

Jak widać, adaptacja dostępnej przestrzeni może mieć także charakter bardziej użytkowy i zbliżony do zwyczajowych w danej kulturze osad ludzkich. Jeśli występują możliwości wykorzystania określonych przedmiotów (w tym przypadku zezwolenie zarządu działek rodzinnych do całorocznego zamieszkania przez osobę nieposiadającą stałego miejsca zamieszkania), osoby korzystające z tego przywileju starają się znormalizować otaczającą przestrzeń nie tylko wedle wymogów kulturowych, ale przede wszystkim według zasad panujących w określonej kulturze. I w tym miejscu można już wprost odnieść się do słów Krystyny Pawłowskiej, która ujmuje współczesne pojęcie domu jako występujące zarówno w znaczeniu rzeczowym, jak i semiotycznym, jako obiekt materialny i jako znak kulturowy:

Dom – klasyczny archetyp architektury – jest, jak wiadomo budynkiem, rzeczywistością materialną, ale przecież słowo to oznacza także coś znacznie ważniejszego i bogatszego. Dom to rodzina, miejsce pamiętnych wydarzeń, obyczajów, rytuałów, niekiedy wspomnień o poprzednich pokoleniach i planów na przyszłość – miejsce tym lepsze, im bardziej „klimatyczne”. Dom to wartość materialna, niematerialna i mała wspólnota ludzka (2006: 134).

W przedmiotowej adaptacji przestrzeń niczyja, przejściowa, można powiedzieć: żadna – nabiera ucłowieczenia. W normalnych warunkach całoroczne zamieszkanie jest w takich miejscach zabronione. W porównaniu z wcześniejszym zdjęciem, dostępne przedmioty muszą być uporządkowane według zasad ustanowionych przez zarząd ogródków działkowych, a niewykonanie zaleceń może skutkować pozbawieniem i tak już pozaprawnej przestrzeni zamieszkiwania. Zdjęcie 3 zostało wykonane na pograniczu polsko-niemieckim w 2016 r.

Zamieszkują w nim trzy osoby: matka z partnerem i ich dziecko. Dziecko jest w wieku przedszkolnym. Partner „pracuje”, podobnie jak we wcześniejszym przypadku, za granicą. W tym kontekście widać, jak Heideggerowskie rzeczy będące w dyspozycji pojawiają się zawsze jako pewna wielość, a zarazem użyteczność. Kształt budowanej przestrzeni zależy od ich organizacji i pozostawiania w pewnej strukturze, którą w tym wypadku określa nie tylko sam człowiek tworzący daną przestrzeń, ale także inna z osób, która stanowi jakby nadzór nad wytworem i jednocześnie go kontroluje. Tym samym widać wyraźnie w obu opisanych zdjęciach, iż miejsce rzeczy okazuje się czymś funkcjonalnym wobec rzeczy, nie istnieją one w chaosie. Tak przyziemnie zilustrowana i wprowadzona w życie bezdomne Heideggerowska idea przestrzeni i rzeczy uosabia przestrzeń bezdomną i sposoby adaptacji nie-miejsc.

Podobnie ciekawe wydaje się być działanie osób bezdomnych wykonane w nie-miejscu, jakim stał się były szalet miejski. Zdjęcie wykonano także w miejscowości na pograniczu polsko-niemieckim latem 2015 r.



Fot. 4. Były szalet miejski zaadaptowany przez osoby bezdomne (tak zwany domek Baby Jagi)

Na zdjęciu 4 jest przedstawiony budynek byłego szaletu miejskiego. Budynek od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku nie pełni już swej funkcji. Stał się tym samym nie-miejscem, które z czasem poprzez działanie osób bezdomnych nabrało charakteru miejsca. W mieście znajduje się kilka takich szaletów, w większości zostały one zaadaptowane na działalność gospodarczą (są w nich kawiarnie lub restauracje). W tym jedynym przypadku, być może dlatego, że jest on trochę na odludziu, na uboczu drogi na plażę miejską, domkiem zaopiekowali się bezdomni. Miejsce to jest wyjątkowo zaniedbane, służy jedynie do snu i nie posiada żadnych atrybutów domu prócz prowizorycznego posłania pośród sterty śmieci.



Fot. 5. Wejście do wnętrza opuszczonego szaletu

Podobnie wygląda wejście do domku Baby Jagi, które w żadnym wypadku nie spełnia wymogów wejścia, a stanowi jedynie pusty otwór, taki sam jak pusta przestrzeń nie-miejsca, które miejscem staje się jedynie w przypadku przebywania w nim ludzi.

Jednymi z najciekawszych pod względem układu przestrzennego i form adaptacji przestrzeni są fotografie 6 i 7. Pokazują wykorzystanie miejsca na pobyt względnie stały osób bezdomnych w okresie letnim. Jak widać, atrybuty domostwa są wykorzystywane, łącznie ze stworzeniem paleniska, które jest ukoronowaniem ciepła domowego. Są także wyodrębnione poszczególne „segmenty” domu, takie jak „kuchnia”, „legowisko”, „składzik”, a także miejsce posiłków (fot. 7).



Fot. 6. Adaptacja przestrzeni „niczyjej” (obok podwórka jednego z bloków)

Źródło: Portal internetowy jednego z miast Pomorza Zachodniego (fot. S. Ryfczyński), www.iswinoujscie.pl (dostęp: 12.08.2016).



Fot. 7. Adaptacja przestrzeni niczyjej (obok podwórka jednego z bloków)

Źródło: Portal internetowy jednego z miast Pomorza Zachodniego (fot. S. Ryczyński), www.iswinoujscie.pl (dostęp: 12.08.2016).

Osoby bezdomne wykorzystują przestrzeń nie-miejsca znajdującego się pomiędzy dwoma osiedlowymi budynkami. To swoistego rodzaju przejście pomiędzy podwórkami, które należy traktować jako niczyje, a które zostało zaadaptowane na potrzeby „domu”.

Przy uwzględnieniu materialnego aspektu domu należy go traktować jako schronienie, nawet takie zaimprovizowane bardziej niż w znaczeniu tradycyjnym. Jak wspomniano wcześniej, dom może być przecież szałasem, mieszkaniem, lepianką, w tym przypadku zaaranżowaną przestrzenią podwórza, gdzie kulturowo rozmieszczone przedmioty symbolizują kuchnie, sypialnie i często toaletę. Jest to twór uzależniony od przestrzeni, w której zostanie stworzony i oczywiście od społeczeństwa i kultury, w jakiej stwarza go człowiek. Można w tym miejscu odnieść się do słów Andrzeja Sicińskiego, który uważał, że na kształt materialny domu wpływa typ i wielkość rodziny przynależnej danemu miejscu zamieszkania, zróżnicowanie kulturowe obejmujące obyczaje, style życia, normy społeczne i wartości, a także niezmiernie istotny w tym wypadku czynnik ekonomiczny. Aksjologiczny (kulturowy) aspekt domu jest kształtowany w zależności od „społecznej kosmologii oraz dominującego światopoglądu; one wyznaczają miejsce domu w świecie wartości uznawanych w danym społeczeństwie; lokują go w sferze sacrum lub profanum” (Siciński 1992: 12–13). W kontekście przedstawionych zdjęć widać, iż mimo braku wielu czynników, między innymi rodziny (w rozumieniu kultury europejskiej), braku czynnika ekonomicznego, osoby bezdomne starają się zachować pewne normy, standardy czy określone style życia, odzwierciedlając w ten sposób pewien zasób kulturowy wpisany w procesy wychowania, akulturacji i socjalizacji.



Fot. 8. Adaptacja przestrzeni niczyjej

Na zdjęciu nr 8 widać wejście do jednego z bunkrów niemieckich wykorzystywanych przez osoby bezdomne. Zdjęcie zrobiono w sierpniu 2015 r., w miejscowości nadmorskiej, uzdrowskiej. Miejscowość ta boryka się z problemem bezdomności nie tylko w okresie letnim, kiedy to napływają licznie osoby bezdomne, korzystające z dobrego serca wczasowiczów, ale przez cały rok jest to przyjazne miejsce do zdobywania środków do życia. W tym przypadku osoby bezdomne zaadaptowały stary bunkier, który służy nie tylko jako miejsce do snu, ale także jako miejsce do życia. Na zdjęciu 9 przedstawiono wejście do bunkra, wraz z niszą sypialną po lewej stronie.



Fot. 9. Wejście do bunkra

W większości przypadków miejsca te są brudne i nieprzyjemne dla zewnętrznego obserwatora. Rzeczy, które się tam znajdują, są pokłosiem zbierania wszystkiego, co w mniemaniu bezdomnych nada się do życia. Przedmioty te mają także za zadanie ocieplić wykorzystywaną przestrzeń.



Fot. 10. Prowizoryczny szałas w lesie na wydmach

Z kolei na zdjęciu 10 widać prowizoryczny i sezonowy obóz bezdomny (w trakcie realizacji badań obóz ten funkcjonował przez kilka lat, aż do czasu, gdy inwestycje w mieście zniwelowały połąć leśną na nowe zabudowania uzdrowiskowe). Przez kilka lat można było spotkać w tym miejscu te same bezdomne osoby, które zmieniały swoje miejsce pobytu z bunkra wykorzystywanego zimą na „obóz letni”. Bezdomni w sposób ironiczny nazywali bunkier pałacem zimowym, a namiot letnią dachą. Mieli także do tych miejsc ogromny sentyment i przywiązanie. W momencie likwidacji nadmorskich wydm z bunkrami twierdzili, że tracą dom. W zaadaptowanej przestrzeni widać wyraźnie oddzielone miejsce do spania, miejsce na przedmioty codziennego użytku oraz te pozyskane w trakcie „pracy”, czyli zdobywania środków do życia, a także miejsce kuchenne. W tym przypadku zorganizowane zostało palenisko, gdzie przygotowywano posiłki. Przestrzeń domowa podzielona jest na wiele części. Gerardus Van der Leeuw podstawę świętości domu upatruje w domowym ognisku: „Stanowi ono centralny punkt domu, istotę jego siły” (1978: 351). W tradycji ludowej ognisko domowe, najczęściej miejsce przygotowywania posiłków i skupiania się członków rodziny, od zawsze było istotą rodziny i domostwa. Ognisko było związane z kultem domowym, a ogień uznawano za rzecz świętą (Leeuw 1978: 351). Podobnie jest w przypadku osób bezdomnych, tworzących swoją przestrzeń domu – również tam ognisko skupia wokół siebie członków grupy i nie jest jedynie źródłem ciepła.

Należy zgodzić się z Elżbietą Hałas, która za Florianem Znanieckim traktuje dom jako pewną wartość przestrzenną, gdzie najważniejsze znaczenie przestrzeni wiąże się z jej wartościami intymnymi obejmującymi przestrzeń rodzinną, a także stosunki rodzinne i czas rodzinny. Poznane osoby bezdomne traktowały swoją grupę jak rodzinę, a miejsce jak dom, który utraciły. Dalej za Hałas warto podkreślić symboliczne znaczenie domu, który nadaje ludzkiemu życiu specyficzny sens poczucia bycia w swojej bezpiecznej przestrzeni. Jest to zatem intymne, indywidualne doświadczenie wytworzone dzięki swoistym stosunkom społecznym, ukształtowanym przez mieszkającą w jego przestrzeni grupę, a także rodzinę (Hałas 2001: 215–220).



Fot. 11. Zamieszkiwanie w śmietniku

Zdjęcie przedstawia miejsce pobytu osoby bezdomnej w jednym ze śmietników na osiedlu mieszkaniowym. Zdjęcie zrobione w 2016 r. w okresie zimowym. Osoba bezdomna dostała pozwolenie społeczności osiedla na zamieszkiwanie w śmietniku. Od czasu do czasu otrzymuje ona także propozycję wsparcia mieszkańców w postaci prac dorywczych lub pomoc bezpośrednią – jedzenie, ubranie. Co ciekawe, prócz wsparcia w postaci miejsca do spania i czasem pracy dorywczej, bezdomny odmawia innych form pomocy. Oczywiście osoba ta korzysta także ze śmietnika jako źródła środków do życia. Jak widać, miejsce przygotowane jest do pobytu stałego. Znajduje się w nim łóżko, fotel do siedzenia, a także przestrzeń na rzeczy osobiste. Osoba bezdomna przebywa w tym miejscu całorocznie. Odmawia także wsparcia instytucjonalnego. Dbą o przestrzeń, w której się znajduje i traktuje ją jak dom. Podobnie rzecz przedstawia się na zdjęciu 12, gdzie funkcję mieszkalną także stanowi śmietnik, który w ramach umowy ze społecznością lokalną adaptowano na potrzeby domu.

Osoba bezdomna ma prawo do pobytu w tej przestrzeni w zamian za opiekę nad porządkiem w tej części osiedla, łącznie z segregacją śmieci, co jest często źródłem dochodu osoby bezdomnej. Ta swoistego rodzaju współpraca pomiędzy bezdomnym i posiadającymi domy nie jest rzadkością nie tylko w naszym kraju, ale także w wielu krajach Europy (Łukasiewicz 2016a).



Fot. 12. Zamieszkiwanie w śmietniku



Fot. 13. Zamieszkiwanie w komórce

Podobną funkcję do śmietnika pełnią komórki. Kiedyś miejsca służące przechowywaniu opału na zimę, dziś często stanowią alternatywę mieszkania. Zdjęcie zrobiono w 2015 r. wczesną wiosną. W przeciwieństwie do śmietników, komórki wyposażone są w kozy i opalane zimą, a potrzeby fizjologiczne załatwiane dzięki uprzejmości mieszkańców w domach prywatnych lub też niekiedy w funkcjonujących wciąż toaletach w piwnicach kamienic. W tym prowizorycznym domu widać także miejsce na spanie, składzik na znalezione lub otrzymane rzeczy.



Fot. 14. Samochód zaadaptowany na mieszkanie

Na zdjęciu nr 14 jest przedstawiony samochód, który zamieszkuje cała rodzina. Jest to jedyna wartościowa rzecz, jaka im została po emigracji (niestety wiele biografii emigracyjnych ma podobny charakter. Nieudana emigracja, wstyd, powrót do kraju rodzinnego i brak swojego miejsca do życia – por. Łukasiewicz 2016a). Podstawowe potrzeby higieniczne są załatwiane w pobliżu parkingu (w małym lesie), na którym znajduje się samochód. Samochód jest w tym przypadku domem dla czwórki osób, dwojga dzieci i rodziców. W adaptacji przestrzeni nie-miejsc niebagatelne znaczenie ma dbanie o potrzeby podstawowe człowieka. Korzystanie z takich miejsc jak ubikacja czy łazienka jest największym problemem dla osób bezdomnych. W swoich naukowych peregrynacjach często spotykałem się z informacjami od osób bezdomnych, w których przewija się brak otwartej możliwości korzystania z łazienek i przez to utrudnioną możliwość dbania o higienę osobistą. W każdej z tworzonych przestrzeni nie-miejsc jest wyodrębniona sfera intymna, w której można załatwiać podstawowe potrzeby. Charakterystyczne jest to, że czasem osoby bezdomne sferę intymną organizują w przestrzeni publicznej (fot. 15). Mam tu na myśli sytuację, w której adaptowana przestrzeń ulicy, parku, przejścia podziemnego staje się miejscem dla wykonania ablucji i toalety.

Jest to jedno z cyklu zdjęć dotyczących higieny osobistej zrealizowanych podczas opisywanego projektu badawczego. Na powyższym zdjęciu widać osobę bezdomną przy porannej toalecie. Osoba ta zamieszkuje przestrzeń centrum miejskiego pośród nielicznych drzew. Swoje potrzeby higieniczne załatwia w pobliskiej fontannie lub w zakamarkach zabudowań centrum. Zaadaptowana przestrzeń mieszkalna to śpiwór, koc i kawałek trawnika. Człowiek ten przebywa w tym miejscu w okresie letnim. Służy ono także do bezpośredniego zdobywania środków do życia z żebractwa i zbieractwa.



Fot. 15. Ablucje osoby bezdomnej



Fot. 16. Walizka ucieleśniająca dom (Paryż 2015 r.)

„Dom” to także walizka. W przypadku zdjęcia 16 całym domem według osoby bezdomnej była jedna mała walizka, którą bezdomny traktował jak największą świętość. Znajdowały się w niej najpotrzebniejsze rzeczy. Walizka ta jest dla właściciela całym światem i uosabia przestrzeń domu. Podczas zdobywania środków do życia na ulicy jest ona otwarta, rzeczy w walizce starannie poukładane, tak jakby miały odzwierciedlać porządek domu. Posiadanie w tym przypadku rzeczy jest także zbliżeniem do idei domu, w którym w końcu mamy nasze przedmioty; mają one swoje miejsce, a ich posiadanie jest konsekwencją życia w określonych

warunkach normalności. Tego typu zachowanie (posiadanie przedmiotów) ma właśnie takie znaczenie dla bezdomnych. Zdjęcie wykonano podczas badań nad eurobezdomnością w Paryżu, późną jesienią. Osobą bezdomną jest młody człowiek, którego postanowieniem było życie na ulicy (Łukasiewicz 2012, 2016b).

Zakończenie

Nie-miejsca odwiedzamy każdego dnia, przewijamy się przez nie, stajemy się ich częścią, jednocześnie w nich nie uczestnicząc. Nie-miejsca są przestrzemią, w której otaczają nas ludzie, przedmioty, aranżacje, z żadnym z tych elementów nie wiąże nas jednak komunikacja ani relacja, prócz oczywiście tych koniecznych do prawidłowego mijania się. Nasza fizyczność w tych przestrzeniach jest oderwana od duchowości i emocji (chyba że uwzględnimy emocje związane z ciągłym pośpiechem). Takie przestrzenie nie mają dla nas znaczenia, jesteśmy w nich anonimowi i dopiero wprowadzenie czynnika ludzkiego, w tym przypadku jako próby adaptacji danej przestrzeni przez osobę bezdomną, buduje konteksty i mosty pomiędzy przestrzemią i ludźmi oraz pomiędzy człowiekiem a człowiekiem. Czy to jest przestrzeń chodnika, skweru w centrum miasta, podziemnego przejścia, czy też las w pobliżu miasta lub bunkry na wydmach, działalność ludzka w jej kontekście nadaje im znaczenie i niekiedy na nowo buduje wzajemne relacje. Są one ważne dla ludzi, którzy z konieczności znaleźli się w takiej sytuacji, a także dla tych, którzy znając dane przestrzenie gubią ich znaczenie w codziennym zabieganiu. W przedstawionym materiale pokazano bardzo nieliczne fotografie rzeczywistości bezdomnej w procesie adaptacji przestrzeni społecznej na dom. Osoby bezdomne zamieszkujące wybraną przestrzeń starają się jej nadać charakter przestrzeni, którą znają lub którą chcieliby mieć. Bardzo charakterystyczne jest odwzorowywanie przestrzeni normalnego domu, jaki spotykamy w naszej kulturze. W przeprowadzonych badaniach udało się sportretować kilkaset „miejsc bezdomnych”, których nie sposób było zmieścić w tak niewielkim opracowaniu. Udało się także przedstawić sposoby wykorzystywania dostępnych miejsc dla stworzenia odpowiedniej przestrzeni do życia. Charakterystyczną cechą działań bezdomnych jest przenoszenie zachowań kulturowych z miejsc wychowania, a także tworzenie przestrzeni nie tylko upodabnianej do domu, ale także noszącej w sobie znamiona emocji, tęsknot i dążeń (przede wszystkim do lepszego świata). Bezdomni organizują sobie dach nad głową w niezliczonych miejscach. Z powodu swojego ubóstwa i jego konsekwencji osoby te często są zmuszone do opuszczenia dotychczasowego lokum i pobytu w miejscach niespełniających podstawowych warunków zamieszkiwania (brak prądu, dostępu do wody, kanalizacji). Zamieszkują głównie opuszczone domki i altanki działkowe, stare kamienice, pustostany,

kotłownie, piwnice, klatki schodowe, wnęki pod schodami, rury, kanały ciepłownicze, glinianki (małe stawy po wydobyciu gliny), garaże, rampy pod dworcem, namioty z folii, szałas w lesie, wykopane w ziemi nory zakryte gałęziami, podziemne przejścia. Bezdomni często zasiedlają miejsca w pobliżu większych obiektów i węzłów komunikacyjnych. Obserwuje się prawidłowość, że osoby bezdomne zwykle pozostają w aglomeracji miejskiej, z której pochodzą (Przymeński 2001: 40–47), chociaż, jak już wskazywałem w swoich opracowaniach, ta tendencja się zmieniła i obecnie występuje daleko posunięta migracja bezdomności. Sposobów adaptacji przestrzeni nie-miejsc jest tyle, ile przypadków bezdomności i poszukiwania swego miejsca na ziemi. Najistotniejszym elementem wyłaniającym się z obserwacji jest przenoszenie w nowo tworzone miejsca istotnych dla człowieka wartości w sferze emocjonalnej, osobowościowej, religijnej czy kulturowej. Jest to konglomerat różnych wpływów składających się na „Obrazy Niedomów”.

Literatura

- Augé M., 2011, *Nie-miejsca*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Banks M., 2009, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, tłum. P. Tomanek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Babbie E., 2008, *Podstawy badań społecznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- de Certeau M., 2008, *Wynaleźć codzienność, sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bauman Z., 2000, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Duneier M., 1999, *Sidewalk*, New York: Farrar, Straus and Giroux.
- Dymnicka M., 2011, *Od miejsca do niemiejsc*, Acta Universitatis Lodzianis Folia Sociologica, nr 36.
- Ferenc T., 2012, *Liminalność a procesy tożsamościowe artystów emigrantów* [w:] R. Dopierała, K. Kaźmierska (red.), *Tożsamość. Nowoczesność. Stereotypy*, Kraków: Nomos.
- Foucault M., 2005, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, Teksty Drugie, nr 6.
- Gannep van A., 2006, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Hałas E., 2001, *Symbole w interakcji*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Heidegger M., 1974, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. K. Michalski, Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja, nr 6(18).
- Heidegger M., 1977, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Heidegger M., 1994, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hopper K., Baumohl J., 2004, *Liminality* [w:] D. Levinson (ed.), *Encyclopedia of Homelessness*, vol. 1, London–New Dehli: Thousand Oaks.
- Jałowicki B., 1988, *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Jałowicki B., 2002, *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Johnston R.J., 2000, *The Dictionary of Human Geography*, 4 reprint, Hoboken: Wiley.

- Kaczmarek J. (red.), 2004, *Kadrowanie rzeczywistości. Szkice z socjologii wizualnej*, Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Kuźma I., 2015, *Domy bezdomnych Badania sytuacji kryzysowych*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Liebow E., 1993, *Tell them who I am. The lives of homeless women*, New York: Penguin Books.
- Van der Leeuw G., 1978, *Fenomenologia religii*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Łukasiewicz R., *Bezdomność i bezdomni w opinii społeczeństwa polskiego*, badania ogólnopolskie realizowane w latach 2015/2016 (w trakcie opracowania).
- Łukasiewicz R., *Uczestnictwo bezdomnych w kulturze*, badania własne (w druku).
- Łukasiewicz R., 2012, *Eurobezdomność*, Kraków: Uniwersytet Jagielloński.
- Łukasiewicz R., 2016a, *Poławiacze Pereł, czyli eurobezdomność w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych*, Warszawa: Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie.
- Łukasiewicz R., 2016b, *Bezdomność z wyboru*, Ukraina: Rivne.
- Łukasiewicz R., 2017, *Przestrzeń społeczna z perspektywy bezdomnych* [w:] I.B. Kuźma, M. Łukasiewicz, M. Jewdokimow, 2012, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie ŻAK.
- Lange Ł. (red.), *Mieszkanie i dom jako nieoczywistość kulturowo-społeczna*, Łódź: Łódzkie Partnerstwo Pomocy w sytuacji Wykluczenia i Bezdomności, <http://lodzkiepartnerstwo-pomocy.blogspot.com/2018/04/mieszkanie-i-dom-ksiazka.html> (dostęp: 2.12.2018).
- Łukasiewicz M., Jewdokimow M., *Niedom socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Majer A., 2010, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pawłowska K., 2006, *Kreatorzy klimatu miejsca* [w:] A. Niezabitowski, M. Żmudzińska-Nowak (red.), *Nowa architektura w kontekście kulturowym miasta*, Gliwice: TaP Wydawnictwo Sympozjalne KUiA PAN.
- Przyemeński A., 2001, *Bezdomność jako kwestia społeczna w Polsce współczesnej*, Poznań: Akademia Ekonomiczna.
- Siciński A., *W kręgu domowym* [w:] *idem* (red.), *Dom we współczesnej Polsce*, Wrocław: Wiedza o Kulturze.
- Simmel G., 1975, *Mentalność mieszkańców wielkich miast* [w:] *idem*, *Socjologia*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Simmel G., 1975, *Socjologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Snow D., Anderson L., 1987, *Identity Work Among the Homeless: The Verbal Construction and Avowal of Personal Identities*, *The American Journal of Sociology*, vol. 92, no. 6.
- Strauss A.L., 1980, *Transformacje tożsamości*, tłum. K. Waniek [w:] E. Leach, A.J. Greimas, *Rytuał i narracja*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szalewska K. (red.), 2014, *Nie-miejsca, Teorie specjalne we współczesnych praktykach interpretacyjnych*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Szkudlarek T., 1997, *Miejsce, przemieszczenie, tożsamość* [w:] J.P. Hudzik, J. Mizińska (red.), *Pamięć, miejsce, obecność. Współczesne refleksje nad kulturą i ich implikacje pedagogiczne*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Sztompka P., 2006, *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turner V.W., 1964, *Betwixt and Between. The Liminal Period in Rites of Passage. The Proceedings of the American Ethnological Society, Symposium on New Approaches to the Study of Religion*.

- Turner V.W., 2004, *Liminalność i communitas*, tłum. E. Dżurak [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turner V.W., 2005, *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, tłum. W. Usakiewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Turner V.W., 2010, *Proces rytualny*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Urry J., 2009, *Socjologia mobilności*, tłum. J. Stawiński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wallis A., 1990, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA. www.swinoujście.pl (dostęp: 12.08.2016).
- Yi-Fu Tuan, 1987, *Ciało, relacje międzyludzkie i relacje przestrzenne* [w:] *idem, Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Znaniecki F., 1938, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, nr 1.

Maciej Brosz¹

Odwrócona narracja o zamieszkiwaniu na wsi

Zamieszkiwanie jest w niniejszym artykule ujmowane w kontekście wsi. Nie tyle samo zamieszkiwanie, ale raczej opowiadanie o zamieszkiwaniu. W tym też ujęciu jest pokazany osobliwy „rozpływ” narracji wykraczający poza przestrzeń domu na ogród, sąsiedztwo, miejscowości i jej komunikacji z dalszym otoczeniem. Przedstawiony materiał pochodzi z badań terenowych, prowadzonych według metodologii teorii ugruntowanej.

Słowa kluczowe: socjologia zamieszkiwania, deruralizacja, zamieszkiwanie na wsi, rozpływ narracji

The reversed narrative structure about dwelling in the countryside

In this article, the dwelling situation is captured in the rural context of living. Not just dwelling, it is rather narration about dwelling. In this approach, the peculiar narrative spread is shown: going beyond the space of the house to the garden, neighborhood, locality and its communication with the further area. The presented material comes from field research, conducted according to the rules of grounded theory methodology.

Key words: sociology of dwelling, deruralization, living in a countryside, narrative spread

Wprowadzenie

W tradycyjnym nurcie polskiej socjologii mieszkalnictwa i mieszkania poróżnione miejsce zajmują rozważania poświęcone powojennym losom migrujących mas ludzkich ze wsi do miasta. Doświadczenia nowych mieszczan, bogato przedstawione w zbiorze *Mieszkanie. Analiza socjologiczna* pod redakcją Ewy

¹ Uniwersytet Gdański; maciej.brosz@ug.edu.pl.

Kaltenberg-Kwiatkowskiej (1982), rysowały się w poetyce adaptacji nowego miejsca mieszkalnego do głęboko utrwalonych i jedynie zasadnych potrzeb². Mieszkania zlokalizowane w nowobudowanych wielorodzinnych budynkach mieszkaniowych były dopasowywane do unawykowionych praktyk mieszkaniowych i przekształcane według wzorów użytkowania przestrzeni znanych mieszkańcom z miejsca pochodzenia nowych mieszczan. Kilkadziesiąt lat po doświadczeniach opisywanych we wspomnianej pracy, powstałej w ramach rządowego programu PR-5, pole badań mieszkaniowych nie wyjałowiło się. Wręcz przeciwnie.

O zamieszkiwaniu w ujęciu socjologicznym napisano wiele w ostatnich latach (Łukasiuk, Jewdokimow 2012, 2014, 2015; Skowrońska 2015; Jewdokimow 2011; Łukasiuk 2007; Woroniecka 2007), jednakże opracowania te dotyczą przede wszystkim miejskiego lub podmiejskiego środowiska społecznego. Wiele napisano o domu, mieszkaniu, domowości w mieście oraz o procesach suburbanizacji w tym również o relacjach między starymi i nowymi mieszkańcami „starych wsi” (Kajdanek 2011, 2012). Opracowania te pomijają kwestie znaczenia domu i zamieszkiwania na wsi dla tych, którzy zamieszkują tam od zawsze.

Rozważania pojęciowe wpisujące się w obszar tematyczny socjologii wsi skupiają się na znaczeniu terminów „wieś”, „wiejski”, „obszar wiejski” (Śpiewak 2012), próżno jednakże szukać interpretatywnych opracowań socjologicznych poświęconych znaczeniu i przestrzeni domu wiejskiego³, nie wspominając o zamieszkiwaniu na wsi. *A contrario*, istniejące opracowania podejmujące to zagadnienie dotyczą domów, ale tych „drugich” – sezonowych, letnich, weekendowych okresowo użytkowanych zwykle przez osoby z miasta (Czarnecki, Heffner 2011; Galent 2007). Podążając tym tropem, perspektywą analityczną najbardziej zbliżoną do przyjmowanej przez autora, czyli socjologii zamieszkiwania, można uznać koncepcję gentryfikacji wsi. Podobieństwo to jest czytelne w ogólnym założeniu problemów stawianych na gruncie jednej i drugiej orientacji. Pytania dotyczących sensu i znaczenia zamieszkiwania w przypadku pierwszej czy „zrozumienia stosunku ludzi do ich środowiska życia wynikającego ze sposobów zamieszkiwania” (Wójcik 2013: 10) w przypadku drugiej, są zbliżone.

Inspiracją do podjęcia badań mieszkaniowych na terenach wiejskich są obserwowane dwa równoległe dokonujące się procesy. Z jednej strony jest to transmisja miejskich stylów życia do populacji wiejskich i ich twórcza adaptacja, z drugiej zaś to „poszerzanie się miasta” poprzez dokonujące się współcześnie wybory mieszkaniowe osób migrujących z miasta na wieś. W ten sposób elementy miejskiego

² Interesującym studium, choć niedotyczącym bezpośrednio zamieszkiwania, jest opracowanie Hanny Murawskiej (1994), poświęcone postawom osób migrujących ze wsi do miast.

³ Można oczywiście wskazać klasyczne opracowania etnograficzne (np. Benedyktynowicz, Benedyktynowicz 1992) oraz socjologiczne (np. Ungeheuer-Buican 1982; Siemiński 1982). Te ostatnie osadzone w paradygmacie normatywnym.

stylu życia są przenoszone na tereny wiejskie. Tym bardziej interesująca jest badawcza eksploracja tego, co dzieje się wśród rdzennych mieszkańców wsi w obliczu zmian dokonujących się w ich najbliższym otoczeniu: w tym miejscu mam na myśli przede wszystkim otoczenie domowe. Niniejszy artykuł jest poświęcony tej niezagospodarowanej niszy, a działania badawcze stanowiące jego podstawę rozpoczęły się od roboczego pytania: „Co to znaczy mieszkać na wsi?”. Niezagospodarowanej, ponieważ obok istniejących opracowań poświęconych życiu i sytuacji na wsi, opisom procesów deruralizacji, suburbanizacji (zob. Prochownik 1975) czy gentryfikacji wsi (Wójcik 2013) brak opracowań zorientowanych na tematykę domu wiejskiego i w nim zamieszkiwania lub wytwarzania tegoż zamieszkiwania.

W pierwszej części artykułu przedstawiam charakterystykę metodologiczną badań. Przewidując bowiem wystąpienie pewnych trudności natury metodologicznej, związanych z podjęciem prac badawczych w nowym otoczeniu społecznym, podczas przetwarzania danych analizowałem rezultaty wyłaniające się dzięki stosowaniu różnych modeli kodowania (Charmaz 2009). Z kolei w drugiej skupiam się na prezentacji wstępnie uchwyconego planu kategoryjnego oraz na związanych z nim spostrzeżeniach dotyczących transparentności domu wiejskiego.

Metodologia badań i strategia analizy danych

Prezentowane tu badanie oraz wyniki są częścią rozpoczętego w połowie 2017 r. projektu badawczego, którego celem jest badawcze zagospodarowanie problematyki zamieszkiwania w warunkach wiejskich. Realizowane przedsięwzięcie badawcze opieram o zasady warsztatu metodologicznego Jean-Claude’a Kaufmanna (2010) wpisane w klasyczny schemat metodologii teorii ugruntowanej. Jej reguły są nie do przecenienia we wstępnej – eksploracyjnej i rozpoznawczej – fazie badań, w której kluczowe znaczenie ma elastyczność i otwartość na to, **co jest i co się dzieje**, a nie to, **co chciałoby się, aby było**. Ostatnie zdanie wprowadza zagadnienie trudności metodologicznych, jakie napotkałem podczas realizacji.

Podobnie jak inni badacze zainteresowani zamieszkiwaniem w swoich dotychczasowych badaniach ograniczałem perspektywę do warunków miejskich i specyficznych kontekstów teoretycznych wynikających ze stanu badań oraz intuicji towarzyszących badawczemu oglądowi tego, **co dzieje się w mieszkaniu**. Przeniesienie optyki moich zainteresowań badawczych na tereny wiejskie nie zmieniło kierunku zainteresowań, które spodziewałem się poszerzyć. Jednakże, wkraczając w inny teren, byłem przygotowany na spotkania z nowymi jakościami społecznymi, jak dotąd mi nieznanymi. Miałem też świadomość, że zgromadzone w ciągu dotychczasowej pracy badawczej doświadczenie może stanowić istotną barierę poznawczą. Wypracowane atrybuty i wyćwiczone nawyki interpretacyjne działają jak filtr

przepuszczający tylko niektóre informacje, inne zaś pozostawiając niepostrzeżone. Na tę trudność byłem wyczulony podczas realizacji pierwszej serii wywiadów oraz obróbki, a potem analizy danych wywołanych i materiałów zastanych. Na problem przenoszenia, będącego skutkiem oddziaływania paradygmatu urbanizacji (metropolizacji), wzorców badawczych dotyczących miast na studia naukowe wsi zwraca uwagę Marcin Wójcik (2013). Wspomniana trudność wywarła też wpływ na decyzję dotyczącą doboru respondentów oraz organizacyjną część badania. Kierowałem się doborem celowym. Poszukiwałem takich badanych, którzy w jak największym stopniu odgrywaliby społeczną rolę mieszkańca domu na wsi. To kryterium selekcyjne najlepiej spełniali przedstawiciele ludności rodzimej, czyli osoby zamieszkujące na terenach wiejskich, w danej miejscowości (choć to ostatnie niekoniecznie) „od zawsze”, od pokoleń. Innymi słowy, poszukiwałem „tutejszych”, z grona potencjalnych rozmówców wyłączałem tych, którzy przenieśli się na wieś z miasta. Pierwsze wywiady zaplanowałem na okres wyjazdu wakacyjnego na Roztocze, gdzie od kilkunastu lat spędzam rokrocznie 2–3 tygodnie. Na terenie gmin Adamów i Krasnobród przeprowadziłem wywiady w miejscowościach Bondyryz, Kaczórki, Adamów, Bliżów, Jacnia i Lasowe, a w okolicach Zamościa, na terenie gminy Sitno w miejscowości Czołki. Miejscowości te w zróżnicowanym stopniu podlegają procesom (sub)urbanizacji, deruralizacji, rozwijania funkcji rekreacyjno-turystycznej i zanikania działalności uprawowo-hodowlanej, wpisując się w typ wsi postprodukcyjnej (Phillips 2005). Dostęp do respondentów budowałem metodą kuli śnieżnej i stosując strategię rekomendacji. Podczas rozmów ze znajomymi mieszkającymi „w terenie” prosiłem o wskazanie spełniających kryteria doboru innych mieszkańców oraz o zapowiedzenie moich badawczych intencji. Kiedy pojawiałem się o umówionej porze, przedstawiałem, kim jestem i co zamierzam, z reguły padało stwierdzenie: „A, to ten od Eli...”, co skutecznie rozpoczynało rozmowę.

Jako metodę zbierania informacji obrałem wywiad swobodny z uwzględnieniem założeń metody wywiadu rozumiejącego (Kaufmann 2010). Po aranżacji wywiadu nie ingerowałem znacząco w tok wypowiedzi rozmówców. Liczyłem na to, że w ten sposób uniknę nałożenia swoich – zapewne „urbanizujących” – oczekiwań wobec rozmowy. Podkreślę raz jeszcze: obawiałem się, że kierując się swoimi intuicjami, czyli tym, co już wiem, zrekonstruję jedynie model narracji o mieszkaniu, jaki znam z badań prowadzonych w mieście. Ponadto, przyjęty model metodologiczny teorii ugruntowanej obejmuje naiwny postulat bezzałożeniowości, co w nowo poznawanych warunkach terenowych nabrało istotnego znaczenia. Późniejszy proces kodowania i obróbki danych potwierdził słuszność przyjętej koncepcji.

Zgromadzony i poddany analizie materiał objął 11 wywiadów, notatki terenowe, 125 zdjęć oraz 2 egzemplarze Informatora Gminy Adamów. Obróbkę danych przeprowadziłem, posługując się oprogramowaniem NVivo, reprezentującym

program z rodziny CAQDAS (Computer-Assisted Qualitative Data Analysis Software). Zakres wykorzystania oprogramowania na prezentowanym tu etapie rozwoju projektu objął integrację zróżnicowanego formalnie materiału w ramach jednej bazy danych, funkcjonalność *code and retrieve* w odniesieniu do materiałów tekstowych, wizualnych i nagrań dźwiękowych, tworzenie niezależnych mapowań kodów na potrzeby analiz porównawczych uzyskiwanych rezultatów kodowania (Brosz, Bryda, Niedbalski 2017; Brosz 2014).

Przeprowadzając kodowanie materiału, nie posługiwałem się transkrypcjami, ale nagraniami, które kodowałem w czasie odsłuchu (Brosz 2012). Inspirowałem się podejściem do analizy danych stosowanym przez Jean-Claude'a Kaufmanna (2010). Śledzenie pełnych ciągów wypowiedzi w ich naturalnym kontekście narracyjnym pozwoliło mi uchwycić ten rodzaj sekwencjonalności, jaki zwykle znika w procesie otwartego kodowania metodą wiersz-po-wierszu (Gibbs 2011: 91–92; Charmaz 2009: 69–73). Obok samej identyfikacji treściowych elementów narracji badanych, zwróciłem też uwagę na kolejność, w jakiej pojawiały się poszczególne zagadnienia.

W rezultacie zgromadzony w toku badań materiał ma charakter narracyjny: jest ustny (i w takiej formie przetwarzany jako odsłuchiwanie nagranie), wywołany w ramach wywiadu i jest „szerszą opowieścią o istotnym aspekcie czyjegoś życia (...)” (Chase 2009: 17). Obok określenia „swobodny” do wskazania typu wywiadu, jakim się posłużyłem, należałoby dołączyć określenie „narracyjny”. Spojrzenie na materiał jak na opowiadanie o zamieszkiwaniu na wsi odśloniło ważne wymiary świata znanego mieszkańcom (por. Denzin, Lincoln 2009: 3). Analiza poszczególnych narracji pozwoliła mi na zidentyfikowanie spójnej strategii narracyjnej (por. Chase 2009: 34–35), wyrażającej się stosunkowo szybkim podejmowaniem opowieści o miejscach w okolicy domu i dalszych przy jednoczesnym utrzymaniu głównego tematu, jakim jest zamieszkiwanie.

Opowiadanie zamieszkiwania

Wzmiankowany wyżej trop „rozpływu” narracji o domu i zamieszkiwaniu okazał się niezwykle ciekawy i stanowi, obok samych w sobie barwnych i nośnych wątków kategoryalnych, główny plan interpretacyjny. Przedstawiając w tej części artykułu poszczególne kategorie tematyczne, pokazuję ów narracyjny proces przekraczania fizycznych granic domu. Prezentowane kategorie dotyczą sfer życia związanego z domem, ale czynności się nań składające dokonują się poza nim. Stanowi to interesującą różnicę w porównaniu do analogicznych badań praktyk mieszkaniowych, które prowadziłem na terenach miejskich w latach 2004–2013 (Brosz 2014). W badaniach tych poszczególne ślady tematyczne opowieści respondentów nie

przekraczały granic mieszkania, podczas gdy w wywiadach z mieszkańcami wsi następowało to bardzo szybko.

Stworzone przez badanych struktury tematyczne poszczególnych wywiadów były bardzo do siebie zbliżone pod względem wyprowadzenia osi narracji poza przestrzeń domu, stanowiąc jednocześnie opowieść o zamieszkiwaniu. Uchwyciona sekwencja obejmuje tematy dotyczące kolejno: (1) życia codziennego w domu, przyjmowania gości i (2) gotowania, (3) bezpośredniego otoczenia domu w formie ogrodu, (4) postrzegania współczesnej wsi, (5) mobilności i środków komunikacji oraz (6) życia w mieście. Opuszczenie przestrzeni domu następuje już na etapie opowieści o gotowaniu, a pozostałe wątki – choć dotyczą domu i zamieszkiwania – stopniowo się oddalają. Opowieść o domu i zamieszkiwaniu poprzez opowieść o świecie otaczającym przywołuje na myśl ten rodzaj odwrócenia, o jakim pisał Pierre Bourdieu (2007), przedstawiając odwróconą strukturę domu kabylskiego. Narracja poświęcona zamieszkiwaniu obejmuje osobliwe przemieszczenie osi opowieści poza bezpośrednią przestrzeń domową. Opis poszczególnych wymiarów domu dokonuje poprzez odniesienie do elementów zewnątrz, co przypomina zabieg wykreślenia części z całości.

Życie codzienne w domu: miejsce swoje, miejsce gości

Poszczególne wywiady rozpoczynały się od oprowadzenia po domu. Przy tej okazji rozmówcy opowiadali o szczegółach, detalach, przywoływali historie towarzyszące życiu codziennemu. W tej początkowej fazie rozmowy badani na różne sposoby upewniali się, czy to na pewno o to chodzi i „czy dobrze opowiadają”. Ważnym momentem rozmowy było zajęcie miejsca, w którym miał się odbywać dalszy ciąg rozmowy. Była to okazja do zapytania o innych gości pojawiających się w domu. Pozwalało to badanym skonkretyzować wypowiedzi, nawiązywali do swoich własnych ważnych miejsc oraz tych dla gości przygodnych i proszonych: „Goście niezapowiedziani, na chybicka to kuchnia. Zapowiedziani z wizytą, no to do pokoju trzeba pójść. Trzeba się przygotować – ciasto, nalewka” [R01]; „(...) jak są goście, to siedzą w kuchni. Coś wtedy robię przy okazji. Jak wizyta proszona, to idziemy na pokój” [R06-1]. Wypowiedziom poświęconym własnemu miejscu w domu towarzyszy wyraźny i tradycyjny podział związany z płcią. Kobiety swoje miejsce definiują w nawiązaniu do prac domowych: „(...) najwięcej to w kuchni, wiadomo sprzątanie, gotowanie, to ja tak spędzam czas, no a jak coś wolnego się trafi, no to do ogrodu idę, no i tam też w sumie pracuję” [R02]; mężczyźni zaś do miejsc wypoczynku: „(...) w domu najwięcej czasu spędzam w pokoju, przed telewizorem, to jest relaks” [R01].

Wypowiedzi rozmówczyń kierowały rozmowę ku nowym rozwiązaniom towarzyszącym codziennej pracy w kuchni. Zagadnienie to wywołuje kwestię

zmian stylu życia na terenach wiejskich. Zmiany wzorów gospodarowania, zaopatrywania gospodarstwa domowego, mobilności przejawiają się w różnorodny i niezwykle ciekawy sposób. Ogólny obraz tych zmian trafnie ilustruje wypowiedź mieszkańca Bondyrza: „O czym my tu rozmawiamy, nie ma już wsi, co to jest za wieś – a gdzie hodowla, gdzie gospodarka” [R02m].

Kuchnia wiejska

Wyobrażenia dotyczące kuchni wiejskiej odsyłają do tradycyjnych przepisów, dań i wypieków, a przede wszystkim do tradycyjnego sposobu ich przygotowywania. „Gotuję tak tradycyjnie, no wiadomo, zupa, drugie. Co tam ci moi lubią, zupy różne, kotlet, ziemniaki, swojska, zwykła tak kuchnia. Domowa taka, wiadomo. Najlepsza” [R06]. Jednocześnie, dane mi było poznać nowe urządzenia ułatwiające czynności kuchenne. Jedno z nich, podłączone trwale do Internetu, pozwalało wybrać danie z menu, np. barszcz czerwony zabieleny, a następnie wyświetlało listę składników i kolejność, w jakiej należy je umieścić wewnątrz e-garnka. Po kliknięciu przycisku start rozpoczynał się automatyczny proces obróbki i gotowania. Zestawienie deklaracji respondentki dotyczącej domowej, swojskiej kuchni ze sposobem przygotowywania potraw – w oparciu o nowe technologie – na nowo definiuje znaczenie domowej kuchni. Z kolei, w jednym z numerów *Informatora Gminy Adamów* (2017) moją uwagę przykuł przepis rekomendowany przez Koło Gospodyń Wiejskich z Suchowoli. Nadmienię, że nie był to ani sękacz, ani wymyślna galareta czy gigantyczna baba piaskowa, lecz roladki z tortilli. Niby nic dziwnego, bo dla czego członkinie koła nie miałyby uprawiać kuchni *fusion*, ale przepis wskazywał dokładnie, jakich gotowych produktów należy użyć, m.in. opakowanie tortilli (5 szt), 30 dkg szynki (plastry), 35 dkg sera żółtego (plastry), 1 opakowanie „mix sałat”. Produkty te można bez trudu zidentyfikować w popularnej sieci sklepów. Wypowiedzi dotyczące gotowania wywiodły trajektorię narracji poza domowe wnętrza. Wspomniana wyżej praktyka gotowania z gotowych produktów interesująco łączy się z uprawianiem ogrodu w wiejskim obejściu.

Kwiaty i ogrody

Tradycyjnym otoczeniem domu wiejskiego jest ogród, stanowiący niemal samowystarczalny zasobnik żywności, a jeśli nie ogród warzywny, to chociaż cieszący oko kwietnik. Z jednej strony przydomowy ogród stał się wskaźnikiem zmiany stylu życia na wsi. Nastąpiło przeniesienie akcentu z jego wymiaru praktycznego na estetyczny: „Do pracy ludzie chodzą. (...) Kiedyś tak nie było. Mniej się [kiedyś] dbało. Ogród, obejście – ludzie dbają teraz. Kiedyś ogród to warzywny był, kto tam na kwiaty miał czas. Były, jak same wyrosły. Teraz jak chcą ładnie, zobaczy

pan na te ogrody, nie było tego kiedyś” [R06]. Z drugiej strony, już sam fakt uprawiania – lub nie – ogrodu pokazuje część obrazu zmian na terenach wiejskich: „Nawet warzywniaków [przy domach] nie mają, nic nie mają. Kto tu ma jakieś ogrody. Kupuje se marchewkę w sklepie. (...) Idziesz do pracy, wracasz, kupujesz sobie co chcesz, wychodzisz na dwór noga na nogę i se siedzisz i masz wszystko w nosie. Tu ludzie na polu już nie pracują” [R02m]. Gdzie indziej usłyszałem o przypadkach rezygnowania z przydomowych ogrodów kwiatnych, „Kto tu ma jakieś ogrody. Nie ma. I o to chodzi. Z fabryki⁴ rok temu pani do mnie przychodziła i prosiła, pani da mi tulipanów, bo ksiądz chodzi, obchody są. Przeszła pół wsi i kwiatów nikt nie ma” [R02k]. Oznaki zaniku przydomowych warzywniaków, a nawet kwiatników, posługiwanie się w domowej kuchni sklepowymi półproduktami spożywczymi przenoszą aktywność okołodomową poza obręb bezpośredniej uwagi mieszkańców. Istniejące niegdyś formy aktywności wiejskiej ewoluowały w formy znane ze środowiska miejskiego, pozostawiając pewne rytualne pozostałości w postaci mobilizacji związanej z obchodami i wizytą księdza. Rodzi to pytanie o charakter istniejącej dziś wsi. Opowiadając o zamieszkiwaniu na wsi, rozmówcy stopniowo skupiali się na zjawiskach natury ogólniejszej.

Wieś oczami mieszkańców

Obserwowane przez mieszkańców zmiany dotyczą przede wszystkim odejścia od hodowli zwierząt gospodarskich i rolnictwa: „Całkiem się wieś zmieniła te dziesięć lat do tyłu, a teraz. Nie ma wsi, panie! To tutaj gdzie ja mieszkam, to była typowa wieś. W każdym domu były dwie krowy, koń, świnie, kury, a teraz na sto mieszkańców jest jedna krowa i jeden koń. I tu jest trzech rolników co mają po 300 hektarów i tyle. To tu, to tacy tylko działkowicze po parę ary” [R06]. Dla samych mieszkańców życie w „nowym” miejscu rodzi pewne trudności poznawcze związane z wiedzą o najbliższym otoczeniu. Trudności te sami obserwują, wychowując dzieci, „To już nie jest wioska. Spytaj się... O! Dziecka jak krowa wygląda, to ci powie. Wjechałem do Zamościa to dziecko mówi: Tata zobacz krowa na łące się pasie. Dziecko ze wsi, żeby nie widziało jak krowa na łące wygląda. No i taka jest u nas wioska teraz” [R03]. Rzeczywiście w okolicach zamieszkiwanej miejscowości widok krów na łąkach należy do rzadkości. Ten i inne przykłady uchwycone w badaniach niosą komunikat o dokonujących się zmianach międzypokoleniowych. Zapewne dzieci z czasem będą wiedziały, co to krowa i że nie należy jej mylić z dzikiem czy osłem. Można jednak przypuszczać, że to, co wiedzieli ich pochodzący ze wsi rodzice będzie się znacząco różnić od ich zasobu wiedzy również formującego się na wsi, choć nieco odmiennie. Różnicę tę teoretycznie oznacza

⁴ Zwyczajowa nazwa osiedla na terenie wsi Bondyż.

Giddensowska (2003) mapa osobowości, obejmująca świadomość dyskursywną (zdolność werbalnego ujęcia) i praktyczną (przedrefleksyjną, „w rękach”).

Gdzie tkwi źródło przedstawionych wyżej zmian dokonujących się w wiejskim stylu życia? Pełna odpowiedź pewnie byłaby złożona i skomplikowana, ale już niezwykle refleksyjnej i wiążącej owe zmiany z „przetrażonym cyklem naturalnym życia na wsi” udzielił mi blisko sześćdziesięcioletni rolnik i hodowca pszczół: „Te ludzie jak sieli te dziesięć ary, (...), to później ręcznie to zbierali. Taki drobny sprzęt mieli i konikiem to zbierali i to przetwarzali, tam nasypał w komórce. (...) I wychowywali świnię, kury, krowy, konie (...). Ładniejsze ziemniaki duże rodzina zjadła, średniej wielkości ziemniaki odbierało się w zimie na kupkę drugą (...), to były na sadzenie. A takie drobnutki kartofelki, które się zebrało, gotowało się w baniakach, dodawało się osypki i skarmiło się kurami, świńmi. Jako odpad, ale on się nie zmarnował. I jak maszyną wymłócili zboże, to były takie siewczarnie na słomę i te słomę ścięli na siewczarni i jeszcze skarmili krową, koniem. (...) Ziemniaki były swoje, zboże swoje, mąka była своя, jaja swoje, mama robiła kluski, nic nie kupowaliśmy. Nic. Z odpadów przeżyliśmy. A w tej chwili, co nie kupimy, to nie ma. (...) Nie ma takiego pełnego [naturalnego] cyklu przetworzenia, wszystko poszło na złom” [R05]. Wypowiedź uzupełnia młoda mieszkanka podzamojskich Czołek: „Ludzie w większości gdzieś pracują tu z Czołek, a rolę to bardziej hobbystycznie, bo się już chyba nie opłaca. Swoje potrzeby zaspokajają w sklepie. Nie znam osoby, która by tu była samowystarczalna. Większość korzysta z dóbr sklepowych” [R05-2]. Tradycyjna organizacja życia na wsi, jak u Reymonta w *Chłopach*, zakotwiczona w naturalnym cyklu życia, taktowanym porami roku uległa zmianom wraz z dokonującymi się nieustannie przemianami społeczno-gospodarczymi. Zmianom tym podlega też wzorzec zamieszkiwania oraz – rozumiany wężej – wzór gospodarowania przestrzenią mieszkalną. Podążając narracyjnym tropem pozostawionym przez uczestników badań na nagraniach i w moich notatkach, skupię się na kolejnych oddalających się od domu aspektach.

Możliwości komunikacyjne i transportowe

Miejscowości Bondyrz i Czołki, w których prowadziłem badania, położone są po przeciwległych stronach Zamościa i dzieli je odległość ok. 35 km. Podczas prac terenowych z reguły przemieszczałem się między wsiami pieszo. Tym razem jednak odległość była zbyt duża. Mimo że dysponowałem własnym samochodem, postanowiłem skorzystać z transportu publicznego – by sprawdzić, jak to jest. Podróż w jedną stronę zajęła mi (skupię się na powrotnej), poczynając od Czołek, 2 godziny i obejmowała 20-minutowy spacer, podwózkę autostopem, skorzystanie z zamojskiej komunikacji miejskiej, a następnie 40 minutową podróż mikrobusem z Zamościa do Bondyrza. Relacja ta stanowi wstęp do opisu codzienności komunikacyjnej ludzi mieszkających poza głównymi szlakami komunikacyjnymi.

Rezygnacja z pracy na roli lub hodowli wiąże się z wyborem miejsca pracy w mieście, a w przypadku dzieci i młodzieży uczącej się – z dojazdami do szkoły położonej we wsi gminnej lub w mieście. Gęstość sieci transportu publicznego można w tym przypadku potraktować jako mapę natężenia wykluczenia komunikacyjnego: „(...) kiedyś jeździły autobusy, teraz jeden jeździ przez wieś, bo nie ma kogo wozić. W tej chwili to jest taki autobus, że on nikomu nieprzydatny. On jedzie o 7 godzinie rano i wraca dwadzieścia po trzeciej, z Zamościa wyjeżdża. Praktycznie tych co do szkoły jeżdżą wozi. Do pracy tym nie pojedzie, bo na 7 za późno, na 6 za późno i z powrotem nie ma czym wrócić. Znaczy jest tam taka możliwość, żeby z Zamościa przyjechać na krzyżówkę i z krzyżówki pieszo, ale założmy jedna wieś jest dalej. Do mnie jest 2 kilometry, na drugą wieś jeszcze 2. Na koniec wsi 6 praktycznie będzie. No i widzę, że część dzieci jeszcze chodzi. Ci co później lekcje mają, to muszą dojść do krzyżówki pieszo” [R05]. Dla osób nieposiadających własnych samochodów lub prawa jazdy zamieszkiwanie nawet w pobliżu przystanku autobusowego oznacza znaczące utrudnienie w codziennych dojazdach lub całkowite wykluczenie komunikacyjne. O ile moje doświadczenie przemieszczania się publicznymi środkami transportu miało charakter badawczej przygody, to dla mieszkańców stanowi niezwykły i kłopotliwy element codzienności.

Z kolei rozmówcy zmotoryzowani przedstawiają inny obraz relacji komunikacyjnych wieś – miasto: „Do miasta zawsze możesz podjechać. Dostęp jest. Teraz każdy jest zmotoryzowany, wsiadasz i jedziesz. Nie tak jak kiedyś, że to było. Dostęp do dóbr wszystkich się wyrównał” [R06-1]; „A jakież to kłopot do miasta, jak trzeba? Ludzie teraz po dwa, trzy samochody mają” [R02]. Obraz ten kontrastuje z przytoczonym wcześniej, wyrażającym doświadczenie barier. Możliwość korzystania z samochodu rozwiązuje te trudności, na które natrafiają osoby podróżujące komunikacją publiczną. Ten przykład pokazuje, jak różnicuje się życie na wsi w zależności od możliwości komunikacyjnych i jednocześnie wskazuje na istotną rolę podziału społecznego na tych co „do krzyżówki pieszo” i tych co „po dwa, trzy samochody mają”. Uchwyczone elementy wzrostu złożoności i komplikacji układów osiedleńczych i komunikacyjnych korespondują ze spostrzeżeniami autorów ujmujących te procesy w kategoriach urbanizacji wsi (Staszewska 2012).

Doświadczenia miejskie

Trop komunikacyjny wprowadził do narracji badanych opowieści dotyczące miasta. Rozmówcy dzielili się ze mną doświadczeniami ze swoich pobytów w mieście oraz relacjami z dłuższych okresów zamieszkiwania w terenie zurbanizowanym. Zestawione wypowiedzi przedstawicieli trzech pokoleń (dwudziestokilkulatka, pięćdziesięciolatek, siedemdziesięciolatek) zawierają negatywne wartościowania życia w mieście: „Żeby mi się przeprowadzić do miasta – do kamienicy, do

bloku, to musiałyby być jakaś życiowa porażka” [R06-1], „Kiedyś musiałem na 2–3 lata pomieszkać w mieście, w bloku. Użyję brzydkiego słowa. Mnie to wkurwiało. Strzelanie tych drzwi, tej windy, babki siedzące na ławce i ciągle – A co pan tam wczoraj tak długo robił? A gdzie pan idzie? A to na wsi przecież miało być, że wszyscy sąsiedzi do siebie włączają i wszystko wiedzą. A gdzie tam!” [R07], „Ja urodzony pod jodłą, przy źródle, mieszkałem kilka lat w Worku Turowskim. Szybko wróciłem. Jako młody wyjechałem z żoną na parę lat. Szybko wróciliśmy tu na wschód. Dzisiaj moja studnia głębinowa ma 40 lat” [R04]. Odnosząc się do miasta obecnego w życiu badanych, opowiadali oni o swoim zamieszkiwaniu na wsi i silnym z nią związku. Choć podlegający(e) zmianom i częściowej erozji, topos(y) przestrzeni i praktyk użytkowych domu wiejskiego daje(ą) się wykreślić.

* * *

Nakreślona ramowa struktura planu kategorialnego, oparta o trajektorie narracji, choć póki co powierzchowna i wymagająca empirycznego wysycenia, pozwala na zidentyfikowanie obszarów wartych pogłębionego teoretycznego opracowania. Prowizoryczne rozwiązanie interpretacyjne odsyła do tezy o transparentności tradycyjnego domu wiejskiego. Zarejestrowane zjawisko narracyjnego opuszczania granic domostwa nie sprowadza się jedynie do dość dobrze opisanego problemu nieporadności językowej ujawniającej się w sytuacji werbalizowania tego, co unawykowane (Drozdowski 2012; Mallet 2004). Respondenci o swoich domach opowiadali z dużym bogactwem szczegółów i wątków, odchodząc tym samym od przywoływania wiedzy podzielanej, oczywiście – jak by to ujął Harold Garfinkel – dla każdego rozsądnego człowieka. Pojęcie transparentności domu przypomina koncepcje dotyczące przepuszczalności granic, wykorzystywane z powodzeniem w analizach praktyk gościnności (Rancew-Sikora, Żadkowska 2017; Skowrońska 2014). Przypadek, na który natrafiłem, ma jednakże inny charakter. O ile w przypadku gościnności, czyli swoistego styku „zewnątrz” z „wewnątrzem”, ogląd działania społecznego oraz doświadczenie przejścia następujące niejako od zewnątrz, to w przypadku narracyjnego wyjścia i opuszczenia domu, a następnie wsi, ma to miejsce od wewnątrz w kierunku obszaru poszerzonego. Wpisanie poczynionych spostrzeżeń w kontekst dyskusji o granicach przepuszczalności uznaję za rozwiązanie prowizoryczne, zaś pozytywną weryfikację roboczej tezy o transparentności domu wiejskiego uznaję za osobliwy test zgodności empirycznej narracji z rzeczywistością.

W początkowej fazie opowieści o domu jej oś jest zlokalizowana w domu i jego bezpośrednim otoczeniu, stopniowo zaś przesuwa się na obszary położone poza domem. Opowieść dotyczy jednakże zamieszkiwania i spraw domowych. Opowieść o domu, o tym co wewnętrzne staje się opowieścią o otoczeniu, o zewnątrz,

a narracja poświęcona zamieszkiwaniu na wsi jest narracją o życiu na wsi. Tu wybrzmiewają echa analitycznego spojrzenia Bourdieu na organizację domu kabylskiego, gdzie wewnętrzna organizacja domu jest zorientowana dokładnie odwrotnie do przestrzeni zewnętrznej (Bourdieu 2007: 75).

Porównując uzyskane rezultaty do danych zgromadzonych w badaniach prowadzonych w mieście, można zauważyć specyfikę wsi, która uwidacznia się przez kontrast do opowieści „mieszczan”. Różnica ta wyraża się w odmiennym typie opowiadania o domu i mieszkaniu. W opowieściach wiejskich da się zauważyć „rozpływ” narracji na obszary inne niż dom, w miejskich zaś zjawisko to praktycznie nie występuje, opowieści o mieszkaniu „nie wychodzą” poza jego obręb. Ów odmienny typ opowiadania wskazuje na pewien kontekst pozwalający definiować wiejskość poprzez odniesienie do innego modelu doświadczania przestrzeni. Podążając za klasycznymi rozważaniami Georga Simmela (2005) poświęconymi miastu i mieszczańom, miejskość wyrażałoby swoiste odseparowanie, oddzielenie wyłaniające się jako skutek zmienności i niejednorodności środowiska zewnętrznego. Z kolei wiejskości odpowiadałoby przenikanie i nakładanie się planów, co na poziomie narracyjnym „czyta się” w rozplywie – łatwym przechodzeniu poza bezpośrednio domowe *milieu*. Gdzie szukać uwarunkowań tej odmienności, nie ograniczając się jedynie do prostej negacji „tego co w mieście”. Zanegowanie i odwrócenie spostrzeżeń Simmela pozwala na wskazanie problemu, ale go nie rozwiązuje. Dlaczego, opisując praktyki domowe, opowiadający przekraczają bariery przestrzeni zamieszkiwanej i odnoszą się do świata zewnętrznego? Doświadczanie przestrzeni ma charakter nawykowy i jest rezultatem splotu różnorodnych jakości, nie tylko materialnych, fizyczno-ergonomicznych, ale też społecznych. Choć w nieco innym kontekście, to analogiczne zjawisko odnoszenia się do zewnętrznych względem domu i rodziny systemów dworskiego, kościelnego i sąsiedzkiego opisywał Józef Chałasiński, analizując drogi awansu społecznego robotnika (1979: 107). Wskazywana przez Chałasińskiego triada odniesień: dwór – parafia – sąsiedztwo, obejmuje rozumienie, a przede wszystkim definiowanie świata właśnie przez pryzmat podmiotów zewnętrznych. Tak uformowany w toku dziejów i pokoleniowo zakotwiczony nawyk poznawczy może w znaczącym stopniu kształtować ujawniającą się w narracji strategię opisywania bezpośrednio doświadczanych przestrzeni i świata.

Obrana we wstępnej fazie badań strategia metodologiczna, ukierunkowana na eksplorację i sondowanie obszaru badawczego, pozwoliła mi na rozpisanie szerszej perspektywy wglądu w społeczną sytuację zamieszkiwania na wsi. Szerszej, bo wykraczającej poza fizyczne ramy domu – mieszkania.

Wyznaczenie tropów zamieszkiwanego świata na podstawie swobodnych narracji respondenckich utwierdza mnie w przekonaniu o osiągniętej redukcji wpływu moich wcześniejszych doświadczeń terenowych, więc pewnie i oczekiwać, na dane pozyskiwane w nowych okolicznościach.

Przeprowadzony terenowy rekonesans i jego ostateczne zestawienie z innymi znanymi mi opracowaniami powstałymi na gruncie socjologii zamieszkiwania nade wszystko pozwalają mi na falsyfikację hipotezy zerowej, przyjmowanej na początku każdego przedsięwzięcia badawczego, mówiącej: „tu nic nie ma; obszar badawczy jest jałowy”. Zgromadzony materiał cechuje się złożonością i wielowymiarowością, co przekłada się na interpretatywną nośność.

Literatura

- Benedyktynowicz D., Benedyktynowicz Z., 1992, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław: Wiedza o kulturze.
- Bourdieu P., 2007, *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Brosz M., 2012, *Komputerowe wspomaganie badań jakościowych. Zastosowanie pakietu NVivo w analizie materiałów nieustrukturyzowanych*, Przegład Socjologii Jakościowej, nr 1(8), <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org> (dostęp: 1.08.2018).
- Brosz M., 2014, *Badanie jakościowe w warunkach niedoszacowania czasu – czyli o konieczności „podążania na skrót”*. Organizacja procesu badawczego pod kątem zastosowania komputerowego wsparcia analizy danych jakościowych, Przegład Socjologii Jakościowej, nr 2(10), <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org> (dostęp: 1.08.2018).
- Brosz M., 2014, *Wyobrażenie, sprawstwo i kontrola. Struktura działań w przestrzeni mieszkalnej*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Grażyny Romańczuk-Woronieckiej, Warszawa: Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Uniwersytet Warszawski.
- Brosz M., Bryda G., Niedbalski J., 2017, *Big Data i CAQDAS a procedury badawcze w polu socjologii jakościowej*, Przegład Socjologii Jakościowej, nr 2(13), <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org> (dostęp: 1.08.2018).
- Chałasiński J., 1979, *Drogi awansu społecznego robotnika*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Charmaz K., 2009, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chase S., 2009, *Wywiad narracyjny. Wielość perspektyw, podejść, głosów* [w:] N. Denzin, Y. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czarnecki A., Heffner K. (red.), *Drugie domy w rozwoju obszarów wiejskich*, Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk.
- Denzin N., Lincoln Y., 2009, *Wprowadzenie* [w:] N. Denzin, Y. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Drozdowski R., 2012, *Formy zamieszkiwania. Kilka refleksji badawczych* [w:] P. Wołyński (red.), *Formy zamieszkiwania. Domostwa w obrazach – poznaniaków portret zbiorowy*, Poznań: Akademia Sztuk Pięknych w Poznaniu.
- Gallent N., 2007, *Second Homes, Community and a Hierarchy of Dwelling*, Area, no. 1(39).
- Gibbs G., 2011, *Analizowanie danych jakościowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giddens A., 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Informator Gminy Adamów, 2017, Rok I, nr 2/17.

- Jewdokimow M., 2011, *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- KajdaneK., 2011, *Pomiędzy miastem a wsią. Suburbanizacja na przykładzie osiedli podmiejskich Wrocławia*, Kraków: Nomos.
- KajdaneK., 2012, *Suburbanizacja po polsku*, Kraków: Nomos.
- Kaltenberg-Kwiatkowska E. (red.), 1982, *Mieszkanie analiza socjologiczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Kaufmann J.-C., 2010, *Wywiad rozumiejący*, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Łukasiuk M., 2007, *Obcy w mieście. Migracja do współczesnej Warszawy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Łukasiuk M., Jewdokimow M., 2012, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migrantów*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Łukasiuk M., Jewdokimow M. (red.), 2014, *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Łukasiuk M., Jewdokimow M. (red.), 2015, *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Mallet S., 2004, *Understanding home: a critical review of the literature*, *The Sociological Review*, no. 52(1).
- Murawska H., 1994, *Imigranci wiejscy w mieście*, Olsztyn: Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego.
- Philips M., 2005, *Differential productions of rural gentrification: illustrations from North and South Norfolk*, *Geoforum*, no. 4(36).
- Prochownik A., 1975, *Urbanizacja wsi czy deruralizacja?*, *Czasopismo Geograficzne*, nr 4(46).
- Rancew-Sikora D., Żadkowska M., 2017, *Receiving Guests at Home By Nationally Mixed Couples: The Case Of Polish Females And Norwegian Males*, *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, z. 4.
- Siemiński W., 1982, *Budynek i osiedle jako przedłużenie funkcji mieszkania* [w:] E. Kaltenberg-Kwiatkowska (red.), *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Simmel G., 2005, *Mentalność mieszkańców wielkich miast* [w:] *idem*, *Socjologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skowrońska M., 2014, *Przyjmowanie gości w przestrzeni domowej jako problem granicy między publicznym a prywatnym* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, Dyfuzje, Interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Skowrońska M., 2015, *Jak u siebie. Zamieszkiwanie i komfort*, Kraków: Nomos.
- Staszewska S., 2012, *Przekształcenia urbanistyczne osiedli wiejskich strefy podmiejskiej dużego miasta*, *Barometr Regionalny. Analizy i Prognozy*, nr 4.
- Śpiewak R., 2012, *Definiowanie kategorii „wieś” na początku XXI wieku, czyli o kłopotach badacza obszarów wiejskich*, *Wieś i Rolnictwo*, nr 3(156).
- Ungeheuer-Buican G., 1982, *Mieszkanie wiejskie* [w:] E. Kaltenberg-Kwiatkowska (red.), *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Woroniecka G. (red.), 2007, *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Wójcik M., 2013, *Gentryfikacja wsi – „Jak daleko od miasta?”*, http://dspace.uni.lodz.pl/xmlui/bitstream/handle/11089/4465/gentryfikacja_wer_pierw.pdf?sequence=1&isAllowed=y (dostęp: 1.08.2018).

Magdalena Łukasiuk¹

Za otwartymi drzwiami. Udostępnianie mieszkania w kontekście prezentacji na społecznej scenie

Artykuł traktuje o fenomenie krótkoterminowego udostępniania przyjezdnym pokoju w zamieszkiwanym mieszkaniu za pośrednictwem portalu Airbnb.com. Autorka koncentruje się na komunikowaniu ofert gospodarzy wraz z komentarzami gości „na społecznej scenie” w kontekście teorii komfortu. Część empiryczna bazuje na badaniu ofert z Warszawy i odnosi się do hybrydalnego charakteru takich mieszkań, sytuującego je między domem a hotelem. Analiza pokazuje także proces urefleksyjniania własnego zamieszkiwania i jego narratywizację dla celów komercyjnych.

Słowa kluczowe: socjologia zamieszkiwania, dom, udostępnianie mieszkania, komfort, komunikowanie, Airbnb.com

Behind the open door.

Flat sharing in context of the presentation on the social stage

The article concerns on the phenomenon of a short-term flat sharing using the web site Airbnb.com. The author concentrates on the communication of both offers and guests' comments “on the social stage” in context of the theory of comfort. The empirical part bases on rooms from Warsaw and relates to their hybrid nature, situating them between home and hotel. The analysis also shows processes of making one's own dwelling driven by reflexivity and narrativizing it for commercial reasons.

Key words: sociology of dwelling, home, flat sharing, comfort, communication, Airbnb.com

¹ Uniwersytet Warszawski; mlukasiuk@wp.pl.

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł ma na celu wstępną eksplorację tematu, który zainteresował mnie w kontekście badań nad przemianami praktyk – ale także idei – zamieszkiwania, jakich świadkami i współkreatorami jesteście obecnie. Chodzi o odpłatne udostępnianie części swojego mieszkania obcym osobom (podróżnikom, turystom, studentom itd.) na krótki czas – zazwyczaj na jedną lub kilka nocy. Nie jest to więc *couchsurfing* w czystej postaci, gdzie założeniem jest darmowe goszczenie u siebie i korzystanie z takiej gościny w internetowej wspólnocie osób połączonych podobną aksjologią, zrzeszonych na portalu Couchsurfing.org. W tamtym przypadku za oferowaniem własnej kanapy przyjezdnym ze świata stoją wyznawane normy moralne dotyczące zaufania, otwartości, ciekawości ludzi i miejsc, przedkładania nawet niezbyt wygodnej autentyczności nad standardy skomercjalizowanego luksusu. Tu natomiast mamy do czynienia z nieco innym zjawiskiem, różniącym się nie tylko pobieraniem opłat, ale także przesłankami, które niekoniecznie muszą nawiązywać do owej wspólnotowej ideologii. W praktyce wygląda to tak, że za pośrednictwem portalu internetowego Airbnb.com kontraktuje się gości do jednego lub kilku pokoi własnego mieszkania, dzieląc z nimi w tym czasie kuchnię, łazienkę i przedpokój². Zjawisko to wpisuje się moim zdaniem w aktualne przeddefinowanie zamieszkiwania i dyspersję granic domowości, o której już pisałam teoretycznie i która interesuje mnie badawczo (por. Łukasiuk 2016).

Ustanawianie domowości i komfortu zamieszkiwania

Ażeby dostrzec specyfikę fenomenu udostępniania mieszkania, warto krótko zrekonstruować pewien domowy stan wyjściowy, a więc zespół procesów i idei stojących za obecnie dominującym w Polsce, a w swej istocie tradycyjnym wzorem zamieszkiwania. W jednej z wcześniejszych publikacji starałam się zrekonstruować ów indeks domowości, z konieczności skrótowy i niedomknięty, który obejmuje potęgującą się od XVI w. intymizację, rodzinność i związany z nią podział ról społecznych oraz funkcjonalny podział przestrzeni, prywatność, komfort, higienę – czyli zdrowie (także moralne) – i czystość (por. Łukasiuk, Jewdokimow 2012: 31 *et passim*). Tak rozumiana domowość kształtowała się w ciągu ostatnich kilku stuleci, zaś nasilenie związanych z nią zjawisk przypadło na czasy silnego rozwoju mieszczaństwa i wielkomiejskiej burżuazji, a więc wiek XIX. Z kolei Małgorzata

² W tym badaniu najbardziej interesuje mnie taka właśnie sytuacja, kiedy właściciel wynajmowanego mieszkania równocześnie w nim zamieszkuje. Bywają jednak oczywiście i takie mieszkania, w których nikt prócz gości nie mieszka – właściciel ma swoje odrębne lokum lub wyprowadza się na czas wynajmu.

Jacyno wskazuje na szereg procesów dokonujących się w domu, a odzwierciedlających „ewolucję i wszystkie rewolucje współczesnej kultury: wyłonienie się podziału na sferę prywatną i sferę publiczną, ustalenie i dynamikę treści prywatności, przemiany charakteru więzi społecznych przez wydzielenie w domu przestrzeni publicznej i przestrzeni ścisłej prywatności, krystalizowanie się nowoczesnej rodziny, w tym przemiany roli i pozycji kobiety przez zmianę znaczeń i charakteru jej »królestwa«, zwłaszcza kuchni, konstytuowanie się dzieciństwa jako odrębnego etapu życia przez przestrzenną separację dzieci i dorosłych, upromoczenie się tożsamości i subkultury nastolatków, rozwój konsumeryzmu przez ciągłe redefinicje tego, co niezbędne do życia i unikanie zbędnego luksusu, demokratyzację rodziny przez tworzenie przestrzeni niezależnego funkcjonowania jednostki – oddzielenie od pozostałych członków rodziny czy wreszcie zanikanie »higienicznego utylitaryzmu« na rzecz »sztuki życia«” (Jacyno 2007: 32–33). Procesy te zdaniem autorki złożyły się na ustanowienie domowości (wraz ze wszystkimi jej pozadomowymi implikacjami), jaką znamy.

Indeks domowości buduje też Marta Skowrońska w swojej wnikliwej analizie pojęcia komfortu, powiązanego przez autorkę z domem i stanowiącego wręcz istotę wspomnianej domowości. Skowrońska łączy to pojęcie z poczuciem bycia u siebie, na który składa się szereg elementów. Najbardziej podstawowym z nich jest „oddzielenie się mieszkańców od zewnętrznego otoczenia, dzięki własnym »czterem ścianom«, w których można odetchnąć, zamknąć się przed wpływami z zewnątrz oraz przynajmniej częściowo poczuć się wolnym od zewnętrznych nakazów i ograniczeń” (Skowrońska 2015: 53). Korzyści z owego wyizolowania domu przejawiają się zdaniem Skowrońskiej trojako. Po pierwsze, poprzez prywatność pozwalającą na kontrolę domowych granic, swobodę i odprężenie ciała. Po drugie, poprzez prezentację (choćby potencjalną) mieszkania na społecznej scenie, gdzie widoczna jest np. jego skromność versus luksusowość, naturalność i niewymuszenie, normalność versus wyjątkowość, ład i czystość. Po trzecie wreszcie, domowy komfort spełnia się poprzez osvajanie przestrzeni, naznaczanie wnętrza swoją osobowością, kontynuację tożsamości oraz poczucie podmiotowości i kontroli widoczne we własnych decyzjach dotyczących urządzania mieszkania czy wręcz w samodzielnym wykonawstwie (por. Skowrońska 2015: 52–53)³.

Podobnie Witold Rybczyński uznał komfort za istotę i centralne pojęcie w swojej analizie domu (por. Rybczyński 2015). Zauważa on przy tym, że „idea komfortu rozwijała się historycznie. Znaczyła ona różne rzeczy w różnych czasach. W XVII wieku komfort to była prywatność prowadząca do intymności i w końcu do swojskości. XVIII wiek przesunął akcent na lekkość i nieskrępowanie, a XIX – na mechaniczne udogodnienia pomocnicze – światło, ogrzewanie i wentylację.

³ Nie referuję całej teorii Marty Skowrońskiej, a tylko jej fragment przydatny z punktu widzenia moich rozważań.

Dwudziestowiecznych domowych inżynierów najbardziej interesowały przydatność i wygoda. W różnych epokach, w odpowiedzi na różne zewnętrzne naciski – społeczne, ekonomiczne, technologiczne – pojęcie komfortu zmieniało się niekiedy drastycznie” (Rybczyński 2015: 330).

Analizy tych dwojga autorów, a tym samym sposób definiowania przez nich komfortu, różni przyjęta perspektywa. O ile Skowrońska tworzy coś na kształt anatomii komfortu, jego wewnętrznej mechaniki ujętej w graficzne ramy schematu, o tyle Rybczyński patrzy na komfort diachronicznie, koncentrując się na zmianach jego odczuwania w czasie. Sądzę, że połączenie ustaleń obojga wspomnianych autorów może okazać się bardzo owocne dla moich dalszych rozważań.

Rybczyński, najwyraźniej pokpiwając sobie z napuszonych teorii, buduje nieco prowokacyjną analogię do cebuli i określa swoje ustalenia Cebulową Teorią Komfortu. Myśl, która za nią stoi, sprowadza się do konstatacji, iż „pojęcie komfortu, mimo że podlegało zmianom, zachowało większość swoich wcześniejszych znaczeń. Ewolucji komfortu nie należy mylić z ewolucją technologii. (...) Ale nowe pomysły na osiągnięcie komfortu nie zastąpiły podstawowych pojęć o dobrym samopoczuciu w domu. Każda nowa treść dodawała warstwę poprzedniemu znaczeniu, ukrytemu pod spodem. W każdym szczególnym czasie komfort składa się z wszystkich warstw, nie tylko z ostatnich” (Rybczyński 2015: 331).

I tak, obierając tę cebulę zwaną komfortem lub szerzej – domowością, istotą domu, w najgłębszej warstwie znajdziemy dominację tego, co u Skowrońskiej stanowi pierwszy z wymienionych wymiarów. Niezwykle istotnym, wręcz podstawowym elementem konsytuującej się od około 1830 r. domowości mieszczańskiej stała się autonomia i wyraźne oddzielenie od zewnętrznego świata (Perrot, Guerrand 2006: 345). Te warstwy domowości, zgodnie z tezą Małgorzaty Jacyno, czerpały mocno z purytańskiej ideologii domu i rodziny (2007: 34–35) jako uporządkowane, podlegające kontroli i moralne, stanowiące ostre przeciwieństwo wobec nieprzewidywalnego, wymagającego napięcia świata za progiem.

Kolejne warstwy domowości identyfikuje z kolei Grażyna Woroniecka, która kładzie akcent na niepowtarzalność własnego domu z perspektywy domowników. „Każde mieszkanie jest dla jego mieszkańca inne. (...) Punktem wyjścia niepowtarzalności mieszkań jest bowiem nie tyle ich fizyczna, postrzegalna odmienność, ile akt twórczy, doświadczenie panowania nad przestrzenią, wypełniania jej kolejnymi warstwami »ja« i »moje« (Woroniecka 2007: 13). Te elementy domowości podkreślające niepodrabialną *mojość* okazywały się w Polsce szczególnie ważne w czasach PRL-owskiej, sklepowej unifikacji, kiedy własnoręcznie wytworzone bądź zdobyte, albo przynajmniej zestawione wyposażenie stanowiło o komfortowym samopoczuciu. Straty wojenne i okupacyjne, gospodarka niedoboru i nader uboga oferta handlowa wytworzyły sytuację, w której wystrój znormalizowanego mieszkania dramatycznie zubożał w warstwie symbolicznej związanej z historią rodu i pamiątkami

rodzinnymi, pozostawiając pole do ekspresji jedynie aktualnie zamieszkującym go mieszkańcom (por. Jewdokimow 2011: 140). Ten wymiar komfortu w schemacie Skowrońskiej odpowiada trzeciemu, ostatniemu aspektowi związanemu z kontynuacją tożsamości, ekspresją podmiotowości i własną decyzywnością.

Najciekawszy z punktu widzenia poniższych rozważań wydaje mi się jednak Skowrońskiej wymiar drugi. Jak wspominałam, odwołuje się on do tego aspektu komfortu, który czerpie z prezentacji swojego domu na społecznej scenie, z pokazywania go i przyjemności związanej z zewnętrzną akceptacją, podziwem, zachwytem, słowem: z reprezentacyjną funkcją domowych przestrzeni. Uważam, że włączenie tego aspektu w schemat teoretyczny stanowi bardzo celną diagnozę dokonaną przez autorkę. W momencie, w którym budowała ona swój koncept, owa potrzeba prezentacji ujawniła się już na tyle mocno, że mogła zostać wkomponowana w rekonstrukcję istoty domowości. Przełączając się na język Rybczyńskiego, jest to w mojej opinii najświeższa i najbardziej zewnątrz warstwa owej cebuli, która dotyczy współczesnych czasów. Oczywiście, także kilkadziesiąt lat temu mieszkania posiadały funkcję statusową, która mogła być w obecności gości eksponowana przez właścicieli w celach reprezentacyjnych i prestiżowych (por. Jewdokimow 2011: 141), jednakże dziś możliwości technologiczne spowodowały nieporównywalnie szerszy zasięg owej prezentacji i dalece rozleglejsze grono jej odbiorców, a tym samym – potencjalnych recenzentów.

Dom na społecznej scenie

Aspekty, które podnosi Skowrońska we fragmencie swojej analizy poświęconym prezentacji domu na społecznej scenie, koncentrują się wokół gustu i jego klasowych odmian (por. Skowrońska 2015: 87 *et passim*; Bourdieu 2005). Autorka organizuje je w osie przeciwieństw: luksus – skromność; normalność – wyjątkowość oraz pretensjonalność – naturalność/autentyczność (Skowrońska 2015: 91 *et passim*) i odnosi do konkretnych rozwiązań funkcjonalnych lub estetycznych wraz z ocenami układającymi się według pozycji klasowej respondentów⁴. Do ciekawych z punktu widzenia moich dalszych rozważań wniosków autorki należy uwaga o przywiązaniu do konwencji estetycznych obserwowana wśród klasy średniej (wnętrza ze znajomością reguł i tej znajomości zastosowaniem) versus zabawa konwencjami; „gra z konwencją jest w tym sensie o stopień wyżej w hierarchii smaku niż sama znajomość konwencji” (Skowrońska 2015: 96), jako że wymaga dystansu. Implementację konwencji wprost lub nie wprost można wyobrazić sobie jako pewne spektrum rozwiązań typowych dla (społecznych wyobrażeń o)

⁴ W istocie analiza jest subtelniejsza, uwzględnia bowiem za Bourdieu kapitał ekonomiczny wraz z kulturowym.

domu, która dopuszcza przewartościowania, żarty, prowokacje estetyczne, jednak tylko do pewnego momentu. Moment ten stanowi „punkt graniczny”, poza którym dom przestaje wyglądać na dom, a w związku z tym może nawet przestaje być domem. Skojarzenia nasuwające się respondentom komentującym takie wnętrza mieszkalne to „poczekalnia, biblioteka, muzeum, kościół, biuro, antykwariat, hotel, cepelia, zamek, domek dla lalek, dom publiczny, szpital, hurtownia napojów gazowanych, ośrodek wczasowy, hotel robotniczy, apteka, zakład pogrzebowy, dworzec i kajuta na statku” (Skowrońska 2015: 100). Są to złośliwe czy prześmiewcze opinie, wskazują wszakże na ważne zjawiska: zarówno na potrzebę wyróżniającej się aranżacji i prezentacji domu przez jego mieszkańców, jak i potrzebę zabyśnięcia swoim recenzenckim polotem przez opiniujących. Słowem, przebijają przez nie obustronne znaczenie owej podkreślanej przez Skowrońską sceniczności zamieszkiwania.

Jednocześnie, jak wspomniałam, nowe media radykalnie zmultiplikowały grona potencjalnych prywatnych widowni (*audiences*), które za sprawą dyspersji granic domu zyskały do niego dostęp wprawdzie nie fizyczny, ale informacyjny, a nawet zostały poniekąd zachęczone do aktywnego komentowania (Livingstone red. 2005; Dowgiałło 2007). Pisze o tym na przykład Anna Mindykowska, analizując dyskusje „eksperckie” na forum *Wnętrza mieszkań* umieszczonym na portalu gazeta.pl; autorka analizuje poddawanie własnego mieszkania pod szeroką dyskusję internautów, mających spełniać funkcję zbiorowego autorytetu (Mindykowska 2014). Tym samym sfera eksperckiej oceny i interwencji staje się rozproszona i oddana w gestię zewnętrznych podmiotów⁵. Jeszcze radykalniej potrzeba prezentacji na społecznej scenie, przed anonimowym gremium internautów, jawi się w przypadku wideoblogów nastolatków pokazujących w Internecie filmiki ze swoich pokoiów (por. Bielecka-Prus 2014). Niepewny wiek adolescencji i związanych z nią procesów tożsamościowych sprawiają, że dziewczęta identyfikują się mocno z prezentowanymi pokojami, niejako „ręcząc” za ich inwentarz wraz z jego ceną, gustem, układem i porządkiem, a także za symboliczną rekwizytornię, narażając się tym samym na bardzo nieraz bolesne i uszczypliwe komentarze. Jak zauważa Joanna Bielecka-Prus, „prezentacja własnego pokoju jest jednocześnie prezentacją siebie i w tym sensie sypialnię można także traktować jako dramatyczną scenę wypełnioną rekwizytami, na której jednostka tworzy i podtrzymuje własny wizerunek. Zarządzanie wrażeniem odnosić się może także do sposobu urządzania pokoju, szczególnie gdy przestrzeń staje się upublicznionym miejscem spektaklu (Bielecka-Prus 2014: 131). Oba przywołane przykłady kładą nacisk na powiązanie własnej przestrzeni mieszkalnej z własnym *ja*, jego ekspresją, ale też

⁵ Też tę kontestuje Maciej Brosz, wskazując na podstawie badań własnych, iż na wczesnym etapie zamieszkiwania i urządzania domu główne role i decyzje przypadają samym domownikom oraz „dopuszczonym” osobom, głównie z kręgu rodziny, znajomych i przyjaciół (por. Brosz 2016).

jego recenzowaniem w kontekście zewnętrznych opinii i anonimowych ocen, które wyrażone à propos wnętrza, automatycznie odnoszą się do jego właściciela.

Prezentacje udostępnianych pokoi na społecznej scenie portalu Airbnb.com

Odpłatne udostępnianie części swojego wnętrza mieszkalnego obcym osobom nie jest zjawiskiem nowym – wystarczy wspomnieć PRL-owskie stancje (wynajmowanie pokoju w użytkowanym mieszkaniu) czy jeszcze dawniejsze kątownictwo (przyjmowanie lokatora jedynie do wolnego kąta zamieszkałego pokoju), choć trzeba zaznaczyć, że ówczesni lokatorzy byli raczej długoterminowi. W tym sensie udostępnianie przyjezdnym jednego z pokoi na jedną czy kilka nocy nie wydaje się szczególnie radykalną innowacją. Mnie jednak interesuje tu nie tyle sama praktyka, co owa wspomniana prezentacja na społecznej scenie, a więc publiczne komunikowanie swojej oferty i – poniekąd – siebie samego. Jest to o tyle szczególna sytuacja, że własny dom, ów purytański azyl od świata i enklawa intymności, staje się towarem wymagającym znarratywizowania w opisie, zwizualizowania na zdjęciach, zareklamowania i w efekcie „sprzedania”. Sonia Livingstone wskazuje, że w dyspersji granic między prywatnym a publicznym jednym z trzech procesów jest wpływ ekonomii, a więc interesów i zysków, na sferę prywatności (Livingstone 2005: 172 *et passim*), i z pewnością motyw finansowy jest jedną z istotnych przesłanek badanej praktyki. Wpływa on na sposób, w jaki właściciel aranżuje (i pokazuje) swój dom i częstokroć siebie samego w tłumaczeniu na ofertę marketingową. Tym samym szeroka prezentacja i potrzeba społecznej akceptacji czy pochlebstwa traktowana przez Skowrońską jako element komfortu domowego staje się wymogiem *sine qua non* – można by powiedzieć, że w przeciwnym razie „mój dom i ja się nie sprzedamy”.

Ambiwalentny status udostępnianych pokoi przejawiał się w postaci rozterki metodologicznej: jak dalece powinnam uznać, że analizuję czyjeś prywatne domy i w konsekwencji chronić tę prywatność zabiegami służącymi anonimowości, a jak dalece mam do czynienia z publiczną ofertą handlową, która nie musi być w ten sposób chroniona.

Jak wspominałam, moje badanie ma charakter eksploracyjny i jest przymiarką do większego projektu badawczego. Objęłam nim oferty pokoi osobnych i współdzielonych w Warszawie (w styczniu 2018 r. zasób ten oscylował na poziomie 300 rekordów)⁶, sięgając do ich opisów i zdjęć oraz komentarzy gości.

⁶ https://www.airbnb.pl/s/Warszawa/homes?refinement_paths%5B%5D=%2Ffor_you&allow_override%5B%5D=&room_types%5B%5D=Private%20room&room_types%5B%5D=Shared%20room&s_tag=TWuHL2xS (dostęp: 28.01.2018).

W kompletowaniu materiału do analizy skupiałam się głównie – choć nie wyłącznie – na następujących kryteriach doboru celowego:

- właściciel mieszkający w tym samym mieszkaniu,
- wykorzystana opcja poszerzonego opisu przestrzeni i zasad użytkowania na portalu,
- zamieszczone komentarze i recenzje odwiedzających.

Na tym etapie nie analizowałam dokładnie profilów gospodarzy (ich zdjęć i informacji o sobie wraz z komentarzami), zadowolając się tym, co odnosiło się do wynajmujących w kontekście samego mieszkania i pobytu w nim. Większość analizowanego materiału tekstowego występuje w angielskiej wersji językowej⁷.

W sumie wykorzystywałam około 60 rekordów, choć w różnym stopniu. Innymi słowy, nie konstruowałam z nich klasycznie rozumianej próby, której każdy element poddawany byłby pełnej analizie, lecz zgodnie z opisaną poniżej procedurą eksploracji sięgałam po wybrane elementy badanych treści. Wymagało to ode mnie działania dwuetapowego: najpierw wstępnego przejrzania ofert i zorientowania się, jakie ich elementy (Blumerowskie kategorie analityczne) mogą mieć znaczenie w kontekście tytułowej prezentacji na społecznej scenie, a w kolejnym etapie wybrania i zanalizowania tych, które te elementy (niekoniecznie wszystkie łącznie) zawierają.

Zastosowaną procedurę badawczą oparłam na interakcjonistycznych rozstrzygnięciach Herberta Blumera, które uważam za niezwykle rozsądne i inspirujące (por. Blumer 2007: 35 *et passim*; Łukasiuk 2017). W swoich zaleceniach metodologicznych nakreśla on bardzo elastyczną procedurę eksploracji, „w której badacz przechodzi od jednej do drugiej linii badania, przyjmuje różne pozycje obserwacyjne w miarę, jak badanie rozwija się w kierunkach, o których wcześniej by nie pomyślał, i zmienia swoje ustalenia w czasie, gdy kolejne uzyskiwane przez niego istotne dane przynoszą więcej informacji i lepsze rozumienie” (Blumer 2007: 34). Założyłam więc sobie na wstępnym etapie maksymalną otwartość poznawczą (włącznie z dopuszczeniem myśli, że nic ciekawego w badanym świecie nie znajdę) i starałam się nie stawiać konkretnych pytań badawczych ani tym bardziej hipotez, które z jednej strony by mnie prowadziły, ale z drugiej strony ograniczałyby pole mojego widzenia. Pomyślane w ten sposób badanie eksploracyjne, zdaniem Blumera, „różni się (...) od nieco pretensjonalnej postawy badaczy akademickich, którzy domagają się ustalonego protokołu naukowego, by jeszcze przed badaniem przedstawić gotowy, jasno ustrukturyzowany problem, wiedzieć, jakie rodzaje danych trzeba zebrać, dobrać z góry ustalony zestaw technik i kształtować uzyskane wyniki pod kątem ustalonych uprzednio kategorii” (Blumer 2007: 34). Przyjęłam więc, że na razie nic nie wiem o prezentacji na społecznej scenie ofert udostępnianych mieszkań (co w dużej mierze było prawdą), ale chętnie się dowiem i po Weberowsku zrozumieć.

⁷ Takie treści w cytatach zamieszczam w oryginalnej wersji językowej.

Ze wstępnego etapu rozpatrzenia wyłoniły się Blumerowskie kategorie analityczne, którym postanowiłam następnie bliżej się przyjrzeć. Ich katalog zawiera kolejno:

- strategie onomastyczne,
- strategie wizualizacyjne,
- zarządzanie gościnnością i kreowanie marki.

Jak widać, dwie pierwsze odnoszą się bardziej do narratywizacji/wizualizacji, a więc werbalnej i ikonograficznej opowieści, a trzecia do praktyk w sensie socjologicznym. Poniżej omówię je po kolei.

Komunikowanie udostępnianego domu

Jak wspomniałam, w badaniu interesował mnie ten aspekt komfortu, który daje przyjemność z możliwości prezentacji swojego domu na społecznej scenie, związanej częstokroć z pozytywnymi reakcjami otoczenia, pochwałą i podziwem. W udostępnianym pokoju ten aspekt komfortu zyskuje dodatkowe znaczenie związane z koniecznością zaprezentowania własnej oferty potencjalnym klientom (gościom) oraz popytem, na jaki „udana” prezentacja się przekłada. Odniesienie do komfortu domowego zyskuje tu więc nowy aspekt praktyczny, zachowując pierwotny walor przyjemności związanej z wartościami estetycznymi czy statusowymi.

Strategie onomastyczne

Niezwykle interesującą lekturą okazały się nagłówki, a więc nazwy nadane przez gospodarzy swoim ofertom, czyli *de facto* swoim mieszkaniom lub ich fragmentom. Wyróżniłam tu trzy strategie onomastyczne. Najprostsza z nich to opis pokoju „samego w sobie”, zazwyczaj jako przytulnego, cichego, uroczego, nowoczesnego bądź z jakąś ekstrawagancją:

Perfect place for trip, relax rest house

Pokój do spania i odpoczynku

Sunny and Lovely room

Przytulne poddasze z kominkiem

Trochę Japonii w Polsce! Blue room

Pokój artystyczny.

Kolejną strategią jest połączenie walorów pokoju z walorami lokalizacji, mniej czy bardziej precyzyjnie określonymi. Owe walory lokalizacji to na przykład usytuowanie w jakimś konkretnym rejonie:

Kolorowy pokój blisko centrum, szybki internet

Spatial room in the heart of the city center

Warsaw Manhattan – comfortable room

Vintage na Pradze szybki internet,

ale również wykorzystanie popularności jakiegoś pobliskiego obiektu:

Cosy bedroom near the centre & Łazienki park

Pokój blisko Starego Miasta i ZOO

Room with beautiful view for Palace of Culture.

Bardzo częstym zabiegiem jest podkreślanie w nazwie oferty zalet komunikacyjnych i bliskości obiektów związanych z transportem:

Cosy next to the Central Railway Station DOWNTOWN

Nice, cosy room close to subway

Pokój blisko lotniska w spokojnej okolicy

Pokój wielki jak lotniskowiec, metro Stare Bielany.

Ostatnią z wyróżnionych strategii nazewniczych jest klasyczny branding, a więc nadawanie wynajmowanemu pokojowi specjalnej marki, zazwyczaj wzorowanej na nazwach wymyślanych przez deweloperów dla budowanych przez nich osiedli albo mniejszych inwestycji. Te brandy wydały mi się szczególnie interesujące, wskazują bowiem na daleko idące utowarowienie swojego mieszkania poprzez opatrzenie go ową „rynkową” wizytówką:

Dolina Marzeń

Carpe Diem

Elegant Grojecka

Warsaw Traveler's Cave

That '70s Show // Różowe lata siedemdziesiąte.

Sporadycznie stosowaną wersją tej strategii jest opisywanie oferty samym hasłem wzorowanym na hasle reklamowym, mającym być nośnikiem pożądanych znaczeń symbolicznych:

Welcome

Stay as a guest, feel like at home.

Opisane strategie onomastyczne układają się w continuum od dosyć poczciwego komunikatu o walorach głównie informacyjnych lub informacyjno-perswazyjnych do profesjonalnego brandingu. Jest to o tyle interesujące socjologicznie, że własny dom w toku praktyk zamieszkiwania staje się dla mieszkańców niewidoczny, unawykowiony i wcielony (Kaufmann 2004), co utrudnia ujęcie go narracyjnie. Wynajmujący, nadając domowi nazwę, musieli zdobyć się na mniejszy lub większy dystans wobec owej wcielonej przestrzeni, a w przypadku brandingu implementować także zewnętrzne wobec zamieszkiwania strategie marketingowe. Opisane continuum ukazuje miary owego dystansu i sposób odniesienia do nakreślonej przez Skowrońską konwencjonalności versus gry konwencjami.

Strategie wizualizacyjne

Symetrycznie do zarysowanych powyżej strategii onomastycznych układają się strategie dotyczące wizualizacji ofert⁸. Na jednym końcu tego continuum można umieścić zdjęcia usiłujące wiernie zobrazować udostępniane pomieszczenie w całości, w sposób dokumentujący jego wielkość, wyposażenie, rozkład itp. Na niektórych z nich widać starania autora, by przestrzeń zaaranżować specjalnie do zdjęcia, na innych uderza np. substandardowość czy przestarzałość, które w oglądzie właściciela w toku zamieszkiwania prawdopodobnie się uniewidoczniły.

Kolejnym sposobem wizualizacji są zdjęcia jakiegoś elementu wyposażenia – zazwyczaj jest to łóżko, co naprowadza odbiorcę na zakładane przeznaczenie lokum, w tym wypadku po prostu nocleg. Czasem jednak owym wyeksponowanym elementem jest na przykład stolik, biurko, ukwiecony balkon, regał, komódka z lampką, a nawet sufit. Zdjęcia łóżek kadrowane i aranżowane są czasem podobnie do tych, jakie w swoich galeriach na stronach www zamieszczają hotele. Gospodarze wykładają na nich złożone, czyste ręczniki, a nawet jednorazowe saszetki z kosmetykami. Na jednym ze zdjęć ręcznik udrapowany jest w kształt łabędzia niczym w egipskiej ofercie hotelarskiej.

Inną strategią wyróżniającą jest fotografowanie widoku z okna albo nawet najbliższej okolicy widzianej z zewnątrz budynku. Te zdjęcia pokazują miasto jako element oferty i jako wabik. W ten sposób wizualizowana bywa panorama charakterystycznych obiektów, jak przede wszystkim Pałac Kultury, ulica Nowy Świat, Barbakan i Stare Miasto, Stadion Narodowy, Plac Konstytucji, ale także na przykład zadrzewione podwórko czy elewacja budynku.

Najbardziej wyrafinowaną, a jednocześnie najbliższą hotelowej wydaje się być strategia polegająca na fotografowaniu detalu. Owym detalem bywają urokliwe drobiazgi tworzące niepowtarzalną atmosferę miejsca – i właśnie na ową atmosferę i związane z nim profesjonalne zarządzanie wrażeniem kładą nacisk zdjęcia tego typu. Tak wyeksponowany detal to może być wazon i lampioniki na stoliku nocnym, elegancka puszcza ze sztucznym bukietem, kolekcja roślin i figurek na parapecie, oryginalne poduszki czy lampka.

Szczególne przypadki stanowią fotografie zaaranżowane jako ilustracja nazwy lokum, np. portrety Chopina, Skłodowskiej-Curie i Kopernika w pokojach „Polish Heroes” czy wkomponowana w kadr gitara w pokoju „Musicians flat”. Ten biegun continuum obrazuje wskazywane przez Skowrońską, refleksyjne odniesienie do konwencji, dystans i zabawę rekwizytami.

⁸ Biorę tu pod uwagę tylko zdjęcia wiodące, wybrane jako graficzna wizytówka oferty. Z powodu nie do końca jasnych dla mnie zasad traktowania ofert (na ile są domami, a na ile obiektami komercyjnymi?) nie zdecydowałam się zamieścić ich zdjęć jako ilustracji w artykule.

Niezwykle rzadko na zdjęciach mieszkań pojawiają się zwierzęta, a ludzie – niemalże nigdy. Wśród zwierząt najczęściej występują koty, w tym jedną z ofert promuje zdjęcie trzech kotów na podłodze, bez żadnego widoku mieszkania. W pojedynczych przypadkach pojawia się pies albo akwarium.

Ogólny ogląd wizualizacji udostępnianych pokoi pozwala na odniesienie do proponowanej przez Dorotę Rancew-Sikorę teorii estetyki domu w kontekście emocjonalnej temperatury (por. Rancew-Sikora 2007). Jak zauważa autorka, wysokie temperatury emocjonalne rozumiane jako intensywne symbolika domowości i swojskość nie są modne, co tym bardziej widać w analizowanych ofertach. Te refleksyjnie pokazywane przypominają raczej wnętrza hotelowe (neutralne) lub aranżowane wnętrza domowe, w których konwencjonalne elementy „docieplające” (lampki, świece, kwiatki) pojawiają się z rozmysłem jako czynnik budowania atmosfery, nie zaś spontanicznie czy poza kontrolą.

Zarządzanie gościnnością i kreowanie marki

Prezentacja udostępnianego domu na społecznej scenie w aspekcie gościnności (terminologia domowa) i branding (terminologia marketingowa) odbywa się dwojako: poprzez narrację werbalną o przestrzeni, praktykach i gospodarzach wyrażoną w opisie oferty i komentarzach, oraz przez same praktyki przyjmowania gości, które w tej przestrzeni się dzieją. Te ostatnie na portalu ujawniają się głównie w postaci komentarzy stanowiących równocześnie recenzję owych praktyk, a więc ocenę dopasowania ich do oczekiwań i wyobrażeń wynajmujących. Tym samym ten czynnik komfortu staje się funkcją „działania” udostępnianego domu oraz jego narracji. Interesujące było dla mnie, jakie elementy owej prezentacji zostają stematyzowane i zwerbalizowane, jakie aspekty domu podlegają opracowaniu narracyjnemu i ocenie, a także to, co konkretnie zasługuje na wysoką bądź niską ocenę w kontekście owej hybrydalnej przestrzeni.

Jak wspominałam powyżej, element narracji, najintymniejszej i zazwyczaj milczącej, domowej opowieści zostaje tu wydobyty i poddany ponownemu opracowaniu w kontekście standardów portalu i wymagań rynku. Część z tych wymagań bowiem predefiniowana jest przez administratora portalu, który na swojej stronie zamieścił zunifikowane *Standardy gościnności*⁹ będące równocześnie vademecum dla gospodarzy i listą aspektów, które jego zdaniem kształtują ów standard w tak specyficznym, hybrydalnym miejscu, jakim jest udostępniany dom (i udostępniający się gospodarz). I tak gościnność¹⁰ została zoperacjonalizowana w kilku

⁹ <https://www.airbnb.pl/hospitality> (dostęp: 15.02.2018). Owe *Standardy* stanowią dokument publikowany na portalu; podobnie sformalizowany charakter ma wspomniany poniżej *Regulamin domu*.

¹⁰ Szerzej o gościnności – vide tekst Marty Skowrońskiej w tym tomie.

aspektach, z których znaczna część odnosi się do komunikatywności i komunikacji (aktualizowana dostępność, na bieżąco prowadzony kalendarz na portalu, wysoki wskaźnik aktywności na stronie i niezwłoczne – do 24h – udzielanie odpowiedzi gościom, bycie w bieżącym kontakcie z gośćmi przez cały czas ich pobytu dzięki aplikacji umożliwiającej odpowiedzi na pytania w każdym miejscu, osobiste powitanie gości lub zaproponowanie innej osoby do kontaktu w razie nieobecności, niezwłoczne potwierdzanie rezerwacji, a w razie anulowania proponowanie gościom innego lokum w okolicy, jasne określenie zasad zameldowania i wszelkie ułatwienia w tym względzie). Także dokładny opis oferty z uwzględnieniem jej szczegółów, ceny, *Regulaminu domu* (sic!)¹¹, udogodnień i niedogodności mieszczą się w aspekcie precyzyjnej i rzetelnej komunikacji. Właściwie jedynym pozakomunikacyjnym wymogiem, który administrator włączył do *Standardów gościnności*, jest czystość rozumiana jako wysprzątanie udostępnianych przestrzeni, zapewnienie czystej pościeli i ręczników oraz dostęp do podstawowych środków czystości na miejscu. Warto zauważyć, że nie zostały tu aplikowane hotelowe wymogi higieniczne dotyczące np. dezynfekcji urządzeń sanitarnych, wygotowywania ręczników i pościeli, wyparzania naczyń w wysokich temperaturach itp.

Tak zdefiniowana gościnność jawi się – na tle domu, ale także hotelu – bardzo niekonwencjonalnie i pochodzi z jeszcze innego porządku. Operator portalu położył mianowicie nacisk na to, co jest jego własną domeną, a więc na sprawną i bieżącą komunikację rozumianą jako ustalanie, umawianie się i całą logistykę przyjazdowo-wyjazdową, niemal całkowicie pomijając te aspekty, które stanowią o domowości domu czy hotelowości hotelu. Co ciekawe, niektórzy oferenci (a także goście) poruszają się właśnie w ramach tak zoperacjonalizowanej gościnności, odnosząc się do jej predefiniowanych aspektów: „Wszystko w jak najlepszym porządku. Całość zgodna z opisem :)”¹² [Pokój blisko Starego Miasta i Metra Wileńska]. Inni zaś próbują nadpisać wyjątkowość własnej marki, sięgając do odmiennych środków wyrazu. Owo nadpisywanie wymaga od oferenta dystansu do konwencji i decyzji co do strategii branding. Zmierzają one w dwóch kierunkach – profesjonalnym (hotelowym) lub niepowtarzalnym domowym, przy czym w ramach tego ostatniego owa niepowtarzalność opiera się na walorach miejsca, walorach gospodarza lub na obu łącznie.

W stylizowaniu oferty na hotelową nacisk jest położony na przyjemność i wygodę: „Bardzo nowoczesne osiedle i mieszkanie, cudowna przestrzeń, oświetlenie w domu fenomenalne” [Port]; „Profesjonalizm, uprzejmość. Polecam” [Świetna

¹¹ *Regulamin domu* wprowadzony na portalu jako formuła dla opisu jego „działania” ma czytelny charakter hybrydalny, wręcz onomatopeiczny, jako że dom według przywoływanych powyżej definicji jest właśnie miejscem swobody i rozluźnienia, a nie podlegania regulaminom właściwym raczej Goffmanowskim instytucjom totalnym czy Foucaultowskiemu zabiegom kształtowania podatnych ciał.

¹² Wszystkie cytaty zamieszczam w oryginalnej wersji.

lokalizacja], a wraz z nią na redukcję kontaktów gości z gospodarzem, który staje się bezszelestny i niezauważalny niczym dyskretna obsługa hotelowa: „Jesteśmy nieinwazyjni i zapewniamy spokój oraz prywatność naszym gościom” [Komfortowy apartament w sercu Warszawy]; „Wszystko świetnie, obecność gospodarza niezauważalna” [Apartament w Centrum/Apartament w centrum miasta]; „Pokój oferowany jest tylko dla osób niepalących i nieposiadających własnych zwierząt (mamy swojego kota). Oczekujemy, że osoba będzie kulturalna, przyjazna i cicha, w zamian oferujemy to samo :)” [Przytulny pokój na starówce].

Druga strategia, bazująca na dystansowaniu się od hotelowej anonimowości, może odwoływać się właśnie do tego odróżnienia jako atutu rynkowego, podnoszonego zresztą przez obie strony interakcji: „Jeśli szukacie miejsca wykończonego idealnie i hotelowej obsługi to nie u mnie. Jeśli jednak macie ochotę na artystyczny klimat mieszkania i chcecie dowiedzieć się czegoś ciekawego o Warszawie – zapraszam :)” [Vintage na Pradze szybki internet]; „Warte polecenia w porównaniu ze sztucznymi hotelami fajne miejsce; POLECAM” [That '70s show // różowe lata siedemdziesiąte]; „Naprawdę można się poczuć jak mile widziany gość w czyimś domu, a nie jak gość w hotelu” [Warsaw Traveller's Cave]; „Edyta is a great and kind host. She makes you feel like home” [Sunny and cozy room in old Praga].

Użycia konwencji pozwalające na branding własnego pokoju w kontekście owej niejasnej „gościnności” opierają się, jak wspomniałam, na wyjątkowości samego lokum, które – zgodnie z przywoływaną powyżej Skowrońską – niekoniecznie zmierza w kierunku tradycyjnej, schematycznie stosowanej domowości i może czerpać inspiracje z innych, wyrazistych porządków estetycznych: „Wynajmuję pokój w stylu będącym mieszaniną inspiracji afrykańskich z oldschoolowym PRL-em” [Vintage na Pradze szybki internet]; „Gościom podoba się atmosfera domu i bardzo przyjazne koty :)” [Cozy room with friendly people].

W ramach budowania marki domu na społecznej scenie gospodarze wynajdują i eksponują też często jakąś wartość dodaną. Obok wspomnianej – zazwyczaj przekutej w atut – „stylizacji” na PRL pojawiają się w tym kontekście malowidła na ścianach (tęcza, latające koty, smok) autorstwa wynajmującej artystki czy właśnie obecność zwierząt. Te dodatkowe zachęty przyjmują także dość powszechnie formę poczęstunku-niespodzianki wliczonego w koszty, jak smakowa herbata, kawa, płatki śniadaniowe i mleko zostawione specjalnie dla gości, czekolada czy zimne piwo: „Plus, he makes a great cup of tea” [James Bond Room].

Jednak na najbardziej spektakularny atut oferowanego pokoju kreuje się w niektórych ofertach jego gospodarz, celowo wchodząc w rolę odwrotną wobec anonimowej, niezauważalnej obsługi i wykorzystując konwencję tradycyjnie ujętej gościnności. Jej wersje minimalne to aktywne udzielanie rekomendacji na przykład co do okolicznej oferty gastronomicznej i turystycznych atrakcji oraz komunikacji i transportu. Przy większym zaangażowaniu gospodarza staje się on atrakcją na

dwa sposoby: w relacji oraz sam w sobie. Atrakcyjność w relacji polega zazwyczaj na ponadstandardowym udostępnianiu siebie poprzez rozmowę, wspólne wyjścia, czasem transport, ogólną opiekę: „Pobył przebiegł bardzo przyjemnie, Alan bardzo dba o »domowników« :)” [Room near the center of Warsaw S]; „Dorota jest bardzo miłą i sympatyczną osobą, z którą można spędzić godziny na rozmowach!” [Mały pokój w dużym mieszkaniu]; „Gospodarze mili, gościnni, mogliśmy porozmawiać na ciekawe tematy” [Słoneczny pokój blisko centrum]; „Rewelacja, wyjątkowe miejsce i ludzie :) Gościnność jak w rodzinnych stronach, bardzo pozytywna atmosfera” [lovely room /white & wood/ silence in the city center]; „Poza tym że mieszkanie Ewy jest bardzo przytulne, czyste i świetnie zorganizowane, oferuje nienachalne towarzystwo 2 sympatycznych kotów, to największym jego atutem jest sama Ewa. Myślę że nie ma takich ludzi którzy nie czuliby się przy Ewie swobodnie i odrzuciliby propozycję rozmowy przy herbacie. Ewa jest cudownie życzliwa, otwarta i co najbardziej mnie w niej urzekło – ma olbrzymi szacunek na świat i ludzi, niezależnie od wszystkiego. To prawdziwa przyjemność spędzić trochę czasu przy Ewie w jej miłym mieszkanku, polecam! :)” [Słoneczny pokój 20 minut od centrum].

Drugim sposobem czynienia atutu mieszkania z osoby gospodarza jest jego autoprezentacja w stylistyce wyjątkowości, nietuzinkowości, a także prestiżu: „My name is Agnieszka. Many years I worked in television. Now I try to avoid corporations, large companies and mainstream. I appreciate freedom and independence. I like art, music, books and red wine, white also :) I love to roam the streets of Lisbon” [City center of Warsaw]; „Wulkan pozytywnej energii, osoba, która zna wszystkich – niektórzy tak o mnie mówią. Interesuje mnie wiele rzeczy i zjawisk społecznych. Kocham ludzi i rozmowy z nimi. Mam kilkoro sprawdzonych Przyjaciół i wielu Znajomych. Uwielbiam Naturę i jej siłę. Ciekawi mnie wiele rzeczy – zdrowy styl życia, freeganizm, witarianizm, jedzenie dzikich roślin, permakultura, woda – eksperyment masaru Emoto, naturalne budownictwo – słoma, glina, konopie i jak największa samowystarczalność oraz podróże. Nie jadłem mięsa i nabiału. Jestem zwolenniczka raw food – witarianizmu. Jeżdżę autostopem lub blablacar, przez 2 lata byłam aktywna na Couchsurfing, jestem członkinią-założycielką pierwszego polskojęzycznego klubu Toastmasters na świecie i przez 8 lat byłam jego członkinią. Jestem świadomym konsumentem – redukuje, używam ponownie, recyklinguje. Żyję zdrowo, spotykam się ze Znajomymi i Przyjaciółmi, czytam, oglądam filmy, zwiedzam, podróżuję. Z kilkunastoma Znajomymi uprawiamy działkę w mieście. Po Warszawie poruszam się na rowerze nawet zimą. Biznesowo realizuje się jako Trener Cashflow oraz przedsiębiorcą w branży zdrowego stylu życia i zarządzania nieruchomościami. Szkołęm się biznesowo u Roberta Kiyosaki, Blaira Singera, T. Harv Eker” [Better than in Hotel – near Center].

Te dwa sposoby kreowania osoby gospodarza na wartość dodaną oferty mieszkania kładą nacisk na wywołanie wrażeń dwójakiego rodzaju, odpowiednio: że

odwiedza się dom osoby bardzo gościnniej, serdecznej, przyjaznej i cieszącej się z samej możliwości goszczenia, lub też że wynajem pokoju staje się okazją do poznania kogoś wyjątkowego, atrakcyjnego, posiadającego niebanalne poglądy i doświadczenia, o wysokim statusie towarzyskim czy zawodowym. Bez mała – celebryty najmu, z którym obcowanie przynosi niezaprzeczalne, choć niewymierne zyski symboliczne.

Przy tej okazji warto zauważyć, że znaczna część gospodarzy okazała się obcokrajowcami z różnych państw (jak np. Francja, Ukraina, Maroko, Kanada, Białoruś, Austria) mieszkającymi w Warszawie, niekoniecznie w tym samym mieszkaniu. W tych wypadkach chętnie podkreślana bywała międzynarodowość czy europejskość wynajmujących jako ich atut nie tylko w komunikacji, ale także w obyciu i bezproblemowym podejściu do różnic kulturowych: „We are a Ukrainian-French couple or as we prefer to call ourselves: a European couple. We have been living in 6 countries (half of them together) and we combine the ability to speak 5.5 languages (Thibaut did not learn well enough to make it 6 when he was living in Germany). We love travelling (very much), discovering places and discovering cultures. We are optimistic and curious people caring a lot about our friends and families [Polish Heroes: Fryderyk Chopin Room]; „I am 25 years old was born and educated in Morocco, after I finished my studies I decided to go for a gap year traveling and discovering myself, so after one year backpacking all the way from Africa to Northern Finland crossing over 20 countries I realized the importance of traveling and how it changed a lot in me. I love meeting new people from different cultures and backgrounds, if you're either my guest or host I'd do my best to let you have a good time and share whatever I have got with me” [The Nomads House: Musicians Flat].

Trudno wyciągać wnioski natury ilościowej z tego materiału i odnosić je do populacji obcokrajowców mieszkających w Warszawie w ogóle, jednak predylekcja do udostępniania mieszkań może być wynikiem przeformułowania standardowych granic domu. Jak dowodziłam w książce o niedomu, takie domy nietradycyjne, zredefiniowane (do których może się zaliczać tymczasowe mieszkanie w obcym kraju) charakteryzują się słabszą obroną i większą przepuszczalnością granic (por. Łukasiuk, Jewdokimow 2012). Być może w ten sposób można spojrzeć na tę domniemaną nadreprezentację.

Zakończenie

Badany portal Airbnb stanowi w moim przekonaniu niezwykle interesujący przypadek inkorporujący w sumie trzy porządki: domowy, hotelowy (komercyjny) i komunikacyjny (w sensie logiki portalu, podsuwającej swój układ znaczeń i leksykę).

Przypadek ten ma więc hybrydalną naturę uchwytłą za pomocą pomieszczenia języków, praktyk i oczekiwań obu (a właściwie trzech, wliczając portal) stron interakcji. Jest to tym bardziej interesujące badawczo, że owa ingerencja portalu i niezaznajomionych „gości” wkracza w sferę najintymniejszą i najbardziej prywatną, jaka jest zarezerwowana tradycyjnie właśnie dla domu. Pytanie badawcze, które ta obserwacja otwiera (stanowiąc inspirację do kolejnego artykułu) brzmi: jak wobec tego realizowana jest owa intymność i prywatność w udostępnianym domu, czy jest zredukowana w czasie do okresów bez wizyt, czy w przestrzeni do pokoju gospodarza, czy też może w ogóle można z niej zrezygnować w toku przedefiniowywania swojego zamieszkiwania.

W badanym materiale bardzo mocno ujawnia się bowiem zmaganie gospodarzy ze zdobyciem się na dystans do zamieszkiwanej przestrzeni, wtórne jej uwidocznienie i znarratywizowanie. Zwłaszcza opisane jako continuum strategii onomastyczne (ale także współbieżne z nimi strategii wizualne) pokazują kolejne stopnie owego zdystansowania, które kończą się pełnym przedefiniowaniem domu w ofertę handlową opatrzoną stosownym brandem.

Ujmując rzecz w języku teorii zamieszkiwania, w udostępnianym domu ujawnia się paradoks w definicji komfortu, która z jednej strony zakłada przyjemność (tu: wręcz konieczność) pokazywania go na społecznej scenie, a z drugiej – możliwość azylu, odseparowania się od zewnętrżności jako niezbywalny element poczucia „jak u siebie” (Skowrońska 2015), w co wlicza się także rezerwar miejsc i czynności niepokazywanych i z definicji niepokazywalnych. Jak się wydaje, aplikowanie (przez portal, a za nim przez użytkowników) leksyki domowej gościnności (goście, gospodarze, wizyty...) ma moc częściowego niwelowania owego paradoksu, sytuując praktykę komercyjnego najmu w porządku praktyk wizyt mieszczących się w kanonie domowości. Jednakże udostępnianie własnego domu na portalu Airbnb stanowi w moim odczuciu interesujący przykład sytuacji, w której pokazywanie go na społecznej scenie jako element komfortu ulega nie tylko nasileniu, ale także balansuje na cienkiej granicy między tym, co jeszcze wpisuje się w ten element domowości, a tym, co już zdecydowanie przynależy do porządku brandingowego i publicznej oferty handlowej. Innymi słowy, opisana powyżej prezentacja na społecznej scenie jest przykładem na demontaż monolitycznej – być może już tylko mitycznej – domowości, który można zaobserwować w różnych przejawach (jako nowe media, telepraca itp.) i o którym pisałam szerzej w innej publikacji (Łukasiuk, Jewdokimow 2012).

Jak wspomniałam powyżej, prezentacja domu na społecznej scenie jako jeden z elementów komfortu domowego zyskuje w przypadku Airbnb.com dostęp do bardzo szerokiej publiczności, zarówno tych zaangażowanych (jako goście, komentatorzy), jak i tych biernych. Pytania, jakie się na tym etapie badania otwierają, dotyczą więc tego, na ile tak skomercjalizowany dom pozostaje domem,

a wynajmowanie pokoju wciąż udaje się zmieścić w sprywatyzowanych dyskursach gościnności, a na ile hybrydalny charakter tego miejsca wkracza w rejestry dotychczasowej domowości, redefiniując ją głęboko. Jak się wydaje, porządk materialne i estetyczne (zmiany w urządzeniu, ale też sam nowy ogład własnego lokum przez pryzmat szans wynajmu), zmiana praktyk użytkowania, rotujące konfiguracje społeczne współgrają z kształtowaniem się idei, narracji i definicji tego, czym to miejsce jest. W tym kontekście warto zauważyć, że tylko niektórzy gospodarze zdecydowali się na opcję zamieszczenia w swojej ofercie sformułowanej przez operatora inskrypcji: „Gdy podróżujesz z Airbnb, zatrzymujesz się w czymś domu”.

Literatura

- Bielecka-Prus J., 2014, *Wycieczka po pokoju nastolatki: praktyki prezentacji przestrzeni prywatnej w wideoblogach* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Blumer H., 2007, *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, tłum. G. Woroniecka, Kraków: Nomos.
- Bourdieu P., 2005, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, tłum. P. Biłos, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Brosz M., 2016, *Eksperci i fachowcy, czyli kto kontroluje, co dzieje się w mieszkaniu?* [w:] M. Jewdokimow, M. Łukasiuk (red.), *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Dowgiałło B., 2007, *Moda w mieszkaniu* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Jacyno M., 2007, *Mieszkanie i „moralna architektura” kultury indywidualizmu* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Jewdokimow M., 2011, *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Kaufmann J.C., 2004, *Ego socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, tłum. K. Wakar, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Livingstone S., 2005, *In Defence of Privacy: Mediating the Public / Private Boundary at Home* [w:] S. Livingstone (ed.), *Audiences and Publics: When Cultural Engagement Matters for the Public Sphere. Changing Media. Changing Europe*, vol. 2, Bristol–Portland: Intellect Ltd.
- Łukasiuk M., 2016, *Przemiany zamieszkiwania w świetle teorii systemów* [w:] M. Jewdokimow, M. Łukasiuk (red.), *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Łukasiuk M., 2017, *Миграция и исследование города. Методологические решения* [w:] А. Базаров, А. Явловски (ред.), *Улан-Удэ – Варшава. Два города, два мира, общие проблемы и научно-исследовательские вызовы*, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Artes Liberales. Laboratorium Interdyscyplinarnych Badań Artes Liberales (Monografie LIBAL).

- Łukasiuk M., Jewdokimow M., 2012, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migrantów*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak.
- Mindykowska A., 2014, *Wnętrze – dobre, czyli jakie?* [w:] M. Łukasiuk, M. Jewdokimow (red.), *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Perrot M., Guérand R.-H., 2006, *Sceny i miejsca*, tłum. B. Panek [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, *Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy Im. Ossolińskich.
- Rancew-Sikora D., 2007, *Dom estetyczny jako dom indywidualny* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Rybczyński W., 2015, *Dom. Krótka historia idei*, tłum. K. Husarska, Kraków: Karakter.
- Skowrońska M., 2015, *Jak u siebie. Zamieszkiwanie i komfort*, Kraków: Nomos.
- Woroniecka G., 2007, *Wstęp* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.

Lesław Michałowski¹

Architektura domu i pamięć

W artykule przedstawiono zarys relacji pamięci społecznej i architektury domu, czyli tego, jak materialna strona domu oddaje biografię mieszkańców. Szczególnie ciekawy i ważny jest historyczny proces kształtowania się pamięci i architektury domu, gdzie z jednej strony staje się ona wypadkową procesów społecznych, a z drugiej zmian w obrębie architektury, która zyskuje względną autonomię w stosunku do owych procesów. Związek pamięci i architektury domu w przeszłości pokrywał się przede wszystkim z pamięcią rodzinną. Współcześnie wydaje się, że w sferze materialnej domu coraz mniej jest elementów, które podtrzymywałyby pamięć mieszkańców. Część empiryczna artykułu jest próbą przyjrzenia się temu zjawisku.

Słowa kluczowe: architektura domu, pamięć rodzinna, kultura materialna

Home Architecture and Memory

The article is an attempt to outline the relation between social memory and home architecture. It concerns the material side of the house, which can be a record of the inhabitant's biography. It was shaped in accordance with social processes, but also architecture had an independent influence. In the past the relationship of memory and home architecture was most often related to family memory. It seems that nowadays there are fewer and fewer elements in homes that would support the memory of the inhabitants. The empirical part is an attempt to look at this phenomenon.

Key words: home architecture, family memory, material culture

Domy nie są schronieniami przed historią, lecz miejscami, gdzie historia tak naprawdę zamieszkuje – napisał w swojej książce zatytułowanej *W domu* popularny angielski pisarz Bill Bryson (2013). Dla ścisłości warto dodać, że zdanie odnosi się

¹ Uniwersytet Gdański; soclm@ug.edu.pl.

do całej materialnej struktury przestrzeni mieszkalnej, która na co dzień jest uznawana za oczywistość, a za którą stoi zawsze jakaś historia, czasami mała i lokalna, a czasami wielka i powszechna. Stąd autor w owej książce przygląda się rzeczom codziennego użytku, szukając między innymi ich genezy. Jednak cytowane zdanie można odnieść też do domu, w którym zapisana zostaje biografia jego mieszkańców. Wówczas staje się on nośnikiem pamięci. Jego materialna struktura i rzeczy się w nim mieszczące przywołują historię i przeżycia osób, które przez dom się przewinęły. Bryson w swojej książce zainspirował się własnym domem, którym jest budynek po dawnej dziewiętnastowiecznej plebani. Nietrudno w takim miejscu odnajdować historię zarówno świata, jak i konkretnych ludzi. Jednakże o sile przenoszenia w teraźniejszość przeszłych treści nie tyle decyduje dom mogący się wykazać długą historią, co jego materialny potencjał ułatwiający utrwalanie pamięci oraz skłonność mieszkańców do zachowywania śladów przeszłości. Wydawałoby się więc, że pomiędzy tymi dwoma elementami istnieje ścisła zależność.

Pamięć w socjologii za sprawą prac Maurice'a Halbwachsa (1969) jest rozważana przede wszystkim w kontekście zbiorowym. Dzisiejsza wiedza potwierdza tezę francuskiego badacza o istnieniu społecznych ram pamięci, jakkolwiek owe ramy mogą wyglądać różnie (Szacka 2006). Niemniej chodzi o to, że pamięć nie jest własnością indywidualną, rozporządzaną jedynie przez jednostki, a przynależy w zależności od okoliczności do jakiegoś bytu zbiorowego. Wprawdzie to jednostka zapamiętuje, lecz to, co staje się przedmiotem jej pamięci podlega społecznie zdeterminowanym wyborom. Pamięć jednostki mogą wypełniać różne elementy, ale z reguły są one własnością grup, do których ona należy (Kaprański 2010: 13). Dlatego również pamięć dotycząca domu jest kształtowana na gruncie zbiorowym. Nawet gdy w grę wchodzi tak bardzo indywidualnie nacechowane wspomnienie z dzieciństwa, często pojawiające się w kontekście domu, zostają one objęte zwykle ramami pamięci rodzinnej.

Głównym jednak przedmiotem rozważań w niniejszym artykule nie jest jakiś rodzaj pamięci zbiorowej, a jeden z jej fizycznych korelatów – architektura domu, czyli materialna całość go tworząca, która podobnie jak inne korelaty pamięci pełni funkcję pasa transmisyjnego dla jakiejś formy i treści zbiorowego wspomnienia. Możliwe jest to przy szerokim rozumieniu architektury jako formy „meblowania” na wielu poziomach ludzkiego życia (de Botton 2010). Dom z kolei pojmowany jest jako zamieszkiwana przestrzeń (Woroniecka 2007). Należy przy tym zwrócić uwagę na swoistą zależność pamięci od architektury wynikającą ze specyfiki tej drugiej. Chodzi o to, że historycznie zmienny charakter owej zależności z jednej strony, co jest oczywiste, wynika z uwarunkowań społecznych, wpływających między innymi na znaczenie pamięci w poszczególnych zbiorowościach, a z drugiej strony wpływ na nią mają sposoby zamieszkiwania, które może determinować kształt architektury. Potrafi ona bowiem osiągać względną

autonomię w stosunku do procesów społecznych, może się im przeciwstawiać czy wręcz inicjować odmienne procesy. Ujawniło się to w XX w. wraz z działaniami na rzecz zmian statusu architektury, mającej być abstrakcyjną formą kształtowania przestrzeni (Giedion 1968), co sprawiło, że coraz częściej była ona rezultatem arbitralnych decyzji projektanta. O tyle to ważne, że poprzez nowe formy między innymi osłabiał się jej potencjał do przenoszenia treści pamięci. Celem niniejszego artykułu jest więc pokazanie zmieniających się na gruncie europejskim i w pewnych okresach czasu związków architektury domu z pamięcią zamieszkujących go jednostek. W części empirycznej natomiast chodzi o przyjrzenie się funkcjonowaniu tych związków w dzisiejszej praktyce i żywotności materialnych nośników pamięci w naszych domach.

Architektura domu i pamięć – w historii

Począwszy od średniowiecza, relacja pamięci z architekturą domu oddaje stopniowy wzrost znaczenia pamięci rodzinnej, która funkcjonuje w ścisłym powiązaniu z przynależnością domowników do określonej klasy społecznej. Maurice Halbwachs (1969) analizując sytuację europejskiego chłopstwa zauważył, że pamięć tejże klasy ma charakter rozszerzony, jeśli chodzi o kontekst społeczno-przestrzenny. Jej podstawy stanowiła ziemia, krajobraz czy kościół. Dla pamięci rodzinnej zdecydowanie bardziej ważna okazywała się ojcowizna jako całość niż sam dom, który w niewielkim stopniu przenosił z przeszłości to, co ważne dla jego mieszkańców. Wszystko dlatego, że w wymiarze materialnym był on nietrwały i skromny. Nie dawał gwarancji oparcia się żywiołom natury, co kazało chłopom żyć w świadomości, że zawsze można go stracić. Natomiast od strony wyposażenia był zbyt ubogi w sprzęty i przedmioty, które mogłyby stać się nośnikami pamięci. Co ciekawe, do pewnego momentu podobnie niewielki udział w tworzeniu pamięci miał dom u szlachty (Halbwachs 1969: 345). Zdecydowanie większe znaczenie w tej materii przypadło przymiotom, tytułom, czy zasługom wojennym. Domostwo będące ostoją pamięci pojawia się pod koniec średniowiecza w momencie, gdy dotychczasowe szlacheckie siedziby tracą na znaczeniu z wojskowego punktu widzenia. Zwykle mające formę zamków i twierdz warownych nie spełniały już swojej militarnej roli i stawały się zarazem niefunkcjonalne jako miejsca zamieszkania (Gies, Gies 2017: 343). Powstała potrzeba posiadania bardziej komfortowych przestrzeni do życia, jednocześnie będących źródłem prestiżu. Tak więc w XV w. wśród przedstawicieli klas wyższych pojawia się tendencja do nadawania swoim domostwom charakteru mieszkalnego. W konsekwencji rozpowszechniło się, wznoszone często na pokaz, budownictwo rezydencjonalne. W ramach tego procesu zauważalny jest też wzrost znaczenia dóbr materialnych,

co między innymi przełożyło się na zwiększenie roli domu jako nośnika pamięci, zarówno rodzinnej, jak i klasowej. Gromadzone w nim przedmioty zyskiwały z reguły status rodowych pamiątek, w których mieszkańiec domu znajdował oparcie dla swojej tożsamości społecznej (Halbwachs 1969: 338).

Kolejnym istotnym etapem w kształtowaniu się charakteru przestrzeni mieszkalnych, mającego przełożenie na funkcjonowanie pamięci rodzinnych, są narodziny tradycji mieszczańskich. Początki tego procesu można zaobserwować w siedemnastowiecznej Holandii, której ograniczona powierzchnia, spora gęstość zaludnienia i wysoki poziom zurbanizowania sprawiają, że wykształca się specyficzny sposób zamieszkiwania, którego podstawę stanowi para dorosłych z dziećmi. Liczebne ograniczenie rodziny oraz nowe funkcje jego poszczególnych członków są początkiem nowej idei domu. Mówiąc inaczej, staje się on miejscem bardziej prywatnym niż był dotychczas (Rybczyński 1996: 65). Jednak dopiero w wieku XIX, kiedy rodziny mieszczańskie wierzyły, że wzrost znaczenia prywatności pozwoli na ucieczkę od wstrząsów społecznych i, generalnie, od sfery publicznej (Sennett 2009: 291–302), idea ta stała się normą. Zwiększyło się tym samym pozytywne wartościowanie fizycznej przestrzeni domu. Traktowano go między innymi jako miejsce, w którym w sposób naturalny pielęgnuje się rodzinną pamięć.

W procesie prywatyzacji przestrzeni mieszkalnej niezmiernie istotną rolę odegrał świat rzeczy. Można powiedzieć, że w stopniu dotychczas nieznanym wypełnił on świat społeczny. Przedmioty pochłaniały coraz więcej ludzkiej energii, która była poświęcana na ich oglądanie, poznawanie, przeżywanie, a nawet uzależnianie się od nich (Dant 2007: 151–164). W tym kontekście nierzadkim zjawiskiem stawał się emocjonalny stosunek do przedmiotów. To uczuciowe nastawienie człowieka do elementów kultury materialnej bardzo dobrze nałożyło się na wzrost znaczenia przestrzeni prywatnej – gwaranta, jak uważano, życiowej stabilizacji. Innymi słowy, doszło do zespolenia idei ogniska domowego z fizyczną strukturą budynku mieszkalnego. W tym sensie architektura domu, w tym jego wyposażenie, zyskiwały wymiar moralny i wspomagały zjawisko, które można nazwać sakralizacją domu, czyli uczynienie z niego miejsca wytchnienia, ukojenia i bezpieczeństwa (Jacyno 2007: 33). Dlatego ówczesną burżuazję charakteryzował wyjątkowy pęd do gromadzenia i kolekcjonowania przedmiotów.

Mieszczaństwo, szczególnie paryskie, które nadawało ton w swojej klasie społecznej, urządzało mieszkania zagospodarowując niemal każdy wolny kawałek przestrzeni. Unikanie pozostawiania gołych ścian i podłóg czy pustych miejsc stawało się obsesją (Guerrand 1999: 343). Zatem wszelkiego rodzaju meble i dekoracje szczelnie wypełniły wnętrza mieszkalne, co, jak się wydaje, było równoznaczne z budowaniem ich domowego charakteru i odczuwaniem jako bezpiecznej enklawy, która chroni domowników przed światem zewnętrznym, a dokładniej przed tłoczną i gwarną miejską ulicą, będącą zagrożeniem

dla prywatności. Nawiązując do wzrostu znaczenia idei domu w XIX w., Walter Benjamin (2005: 250–251) porównał mieszkanie do futerału, który opatula człowieka razem z całym domowym dobrostanem.

W Wielkiej Brytanii panujący wówczas styl wiktoriański, zgodnie z którym budowano miejskie domy, zarówno należące do zamożnych właścicieli, jak i mniej zamożnych, również charakteryzował się przepychem, przesadnym zdobieniem i chaosem ornamentalnym (Pile 2004: 193). Z czasem przeładowanie wiktoriańskich wnętrz zaczęto postrzegać jako wyraz złego gustu estetycznego. Jednak krytyka przepychu i gromadzenia przedmiotów miała też uzasadnienie społeczne (Supińska-Polit 2004: 90–91). Wytykano, że mieszczaństwo stara się aspirować do stylu życia arystokracji, co się przejawiało między innymi naśladowaniem wyglądu i sposobu urządzania ich rezydencji, w których nagromadzenie przedmiotów było uzasadnione faktem, że przekazywane z pokolenia na pokolenie przez stulecia miały status rodowych pamiątek. Mieszczaństwo więc nie posiadając wprawdzie tak długiej historii trwania jak arystokracja, jednak dysponując czasami ogromnymi zasobami finansowymi, próbowało choć powierzchownie zbliżyć się do stylu życia klas wyższych. Jeśli rolą dorobku materialnego w życiu arystokracji było dawanie świadectw osób i wydarzeń, w których znajdowano oparcie i poczucie ciągłości trwania, tak u mieszczan przedmioty zaczynały dopiero budować pamięć rodzinną i tożsamość społeczną. I w tym kontekście można powiedzieć, że dom stawał się podstawowym miejscem pamięci, które świat ludzkiej wyobraźni starał się zachować na zawsze (Perrot, Guerrand 1999: 328).

Dla myśliciela społecznego i krytyka sztuki Johna Ruskina (2011) pamięć jest immanentnie związana z architekturą, jest jej jednym z „blasków”, który ma szansę zaświecić, gdy zostaną spełnione dwa warunki. Po pierwsze budowie, aby mieć siłę upamiętniania, muszą być trwałe, po drugie zaś powinna im towarzyszyć ornamentyka przenosząca historyczne i metaforyczne znaczenia. Postulaty te, jak się wydaje, wyrażały ówczesne przekonanie, że istotą architektury jest dialog z przeszłością. W całym bowiem wieku XIX powracano do historycznych stylów i ożywiano właściwe dla danych narodów tradycje. Jednak pierwsza połowa wieku XX przynosi koniec takiego myślenia. Pojawiają się między innymi postulaty odcięcia architektury od przeszłości i definiowania jej w kategoriach postępu. Wśród nich jest sugestia austriackiego architekta Adolfa Loosa (2013), aby w projektowanych budynkach unikać ornamentów, gdyż są niegodne współczesności. Ewolucja kultury, jego zdaniem, jest równoznaczna z usuwaniem ornamentu z naszego życia. Wprawdzie Loos jako architekt-praktyk aż takim radykałem nie był, bowiem swoją niechęć do ozdób demonstrował jedynie projektując czyste elewacje, zaś w przypadku wnętrz wykazywał mniej kategoryczności, to nastawieni bardziej awangardowo architekci uznali jego manifest za sygnał do masowego podważania tradycyjnych wartości, a białe i gładkie ściany za jedynie słuszny wzór w projektowaniu

(Rybczyński 1996: 201). Obok antyhistoryzmu, antydekoracjonizmu i kultu postępu, wizja architektury początkowych lat zeszłego stulecia przynosi jeszcze postulat oryginalności i szczerości (Leśniakowska 1996: 70). Opierał się on na uznaniu konstrukcji i funkcji za podstawowe wartości w architekturze. W teorii istniały nawet próby przypisania architekturze autonomii, marginalizującej wpływy społecznych i ekonomicznych uwarunkowań (Giedion 1968: 43–47).

Szwajcar Le Corbusier, najważniejszy ideolog i twórca modernizmu, wśród wielu swoich nowatorskich pomysłów bardzo silnie podkreślał konieczność zmian w obszarze architektury mieszkaniowej. Szczególnie zależało mu na radykalnym zerwaniu z tradycją burżuazyjną, czyli między innymi z formą domu, która miała sprzyjać celebrowaniu więzi rodzinnych, a przy tym kumulowaniu i przechowywaniu pamięci. Miało zmienić się uwzniośnione podejście do domu, na rzecz stosunku zdecydowanie bardziej praktycznego. Dom powinien być miejscem użytkowym i na wskroś zracjonalizowanym, czymś na wzór „maszyny do mieszkania”. Jednym z podstawowych w tym kontekście problemów dla Le Corbusiera była zmiana mentalności ludzi, aby zarzucili oni myślenie o domu jako o czymś trwałym, zakorzenionym w przeszłości i świadczącym o ich pozycji społecznej. Chodziło bardziej o traktowanie go w kategoriach narzędzia, którym posługujemy się w codziennym życiu, tak jak posługujemy się samochodem (Le Corbusier 2012: 257). Dlatego, mając również na uwadze współczesne mu możliwości techniczne, proponuje, aby domy budować seryjnie i w sposób zestandaryzowany. Ten proces „uwspółcześniania” i „racjonalizowania” architektury nie tylko dotyczył funkcji i sposobów jej realizacji, obejmował ponadto stronę estetyczną. Budynki z zewnątrz i wewnątrz miały zwracać uwagę czystymi formami geometrycznymi bez historycznych nawiązań. Szła z tym w parze redukcja liczby sprzętów i przedmiotów w domu, która powinna być ograniczona do niezbędnego minimum. Przywoływany już tutaj Walter Benjamin podkreśla, że nowa architektura przynosi kres idei mieszkania jako futerału. Przytulność i szczelność domu zostaje zastąpiona porowatością i przezroczystością. Wprawdzie wprowadzone zostaje więcej naturalnego światła i wolnego powietrza, ale metraż mieszkania się kurczy, zostaje ono zredukowane wręcz do hotelowego pokoju (Benjamin 2004: 251).

Le Corbusier w pierw swoje idee, w tym pomysły na nowe funkcjonowanie domu, wcielał w życie w projektach dla klientów indywidualnych. Nierzadko towarzyszyły temu konflikty, choćby wtedy, gdy szwajcarski architekt zalecał im pozbycie się starych mebli, będących niekiedy pamiątkami rodzinnymi, a które nie pasowały do jego koncepcji mieszkania (Flint 2014: 83–84). Generalnie jednak Le Corbusier dokonuje fundamentalnego zwrotu w rozumieniu, czym powinna być architektura. W modernizmie mieszkanie przestaje być prostą wypadkową procesów społecznych, a jego architektura staje się siłą sprawczą zmieniającą ludzkie życie. To człowiek musi się podporządkować jej formie. Ma to też oczywiste

przełożenie na funkcjonowanie pamięci rodzinnych. Jeśli w XIX w. dom kształtował się pod jej wpływem, tak w XX w., można powiedzieć, zaczęła ona tracić pewien materialny grunt dla swego rozwoju. Gromadzenie przedmiotów i pamiątek, tak charakterystyczne dla tradycji mieszczańskiej, nie przystawało do nowych form przestrzeni mieszkalnych, które obliczone były na jednoznacznie określoną funkcjonalność każdego z jej fragmentów. Arbitralność projektów sprawiała, że jednostki stawały przed problemem określenia własnej tożsamości w miejscu zamieszkania. Można powiedzieć, że funkcjonalna i estetyczna „czystość” tej możliwości ich pozbawiała.

Po drugiej wojnie światowej, gdy wiele z miast europejskich znalazło się w zgłiszczach, część środowisk architektonicznych uznała, że odbudowę powinno się przeprowadzić zgodnie z zasadami modernizmu (Rykwert 2013: 21–22). Prosta, tania i racjonalna architektura w duchu Le Corbusiera miała być panaceum na zaistniałą sytuację. W krajach zachodnich, szczególnie jednak w socjalistycznych, w tym i w Polsce, od lat sześćdziesiątych stała się też ona sposobem zaspokajania głodu mieszkaniowego. Co więcej, rozpowszechnienie się modernizmu i jego karykaturalnych form zbiegło się z procesami ogólnego modernizowania społeczeństw, w których na skutek migracji coraz większy odsetek stanowili mieszkańcy miast. Nowy styl architektoniczny stał się znakomitą narzędziem służącym do przystosowywania jednostek do życia w nowych warunkach. Zmuszał do porzucania „złych nawyków” z przeszłości oraz zastosowania się do nowego reżimu czasowo-przestrzennego i nowych ról społecznych, co dotyczyło w ważnym zakresie kobiet łączących pracę zawodową z obowiązkami domowymi. W PRL-u, gdzie część społeczeństwa przeprowadzała się do nowobudowanych wielorodzinnych bloków, za pośrednictwem poradników, czasopism, filmów czy seriali telewizyjnych próbowano przekazać, jak należy prawidłowo mieszkać w nowym środowisku. Urządzanie wnętrz mieszkalnych było jedną z ważniejszych dziedzin tej edukacji (por. Maas i Referowska 1965; Szymański 1975; Will 1974). Zwykle niewielki metraż lokali w nowym budownictwie sprawiał, że przestrzeń należało racjonalnie dysponować. Dlatego krytykowano gromadzenie starych sprzętów, pamiątek, zbędnych ozdób czy ciężkich mebli z poprzednich epok. Natomiast zwracano uwagę na prawidłowy układ mieszkania i trafne rozłożenie funkcji, na lekkość, wygodę i uniwersalność wyposażenia oraz na prostą estetykę pozwalającą zachować na odpowiednim poziomie higienę. Można stwierdzić, że w pewnym stopniu to unowocześnianie społeczeństwa polskiego się udało, gdyż z mieszkań w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zniknęły masowo różnego rodzaju stare przedmioty, pamiątki, meble, zastępowane sprzętem nowym, oznaczającym pozytywną zmianę i bycie na czasie.

Ukształtowany w XIX w. dom mieszczański wyznaczał pewien wzór funkcjonowania pamięci i architektury mieszkania. Jednak historię, która potoczyła się

od tamtego czasu, można postrzegać jako stopniowe ograniczanie w przestrzeni domu oznak przeszłości. Nowe zasady i formy architektoniczne przestały sprzyjać przenoszeniu pamięci lub mówiąc inaczej w coraz mniejszym stopniu były jej materialnymi korelatami. Również we współczesnej Polsce proces ten jest zauważalny. Nasze wnętrza od strony estetycznej stają się coraz bardziej czyste, a od semantycznej puste. Z naszych domów znikają systematycznie pamiątki (Krajewski 2017). Da się oczywiście zauważyć trend, w którym w wystroju wnętrz pojawiają się od czasu do czasu elementy dawne. Jednak pełnią one funkcję raczej estetyzującą, nie stanowią zaś pierwiastka biograficznego, który zaświadczałby o historii domu i jego mieszkańców. Pamiątki rodzinne mało już obchodzą następne pokolenia. Z jednej strony przestają one angażować emocjonalnie i jako dziedzictwo po przodkach tracą na znaczeniu. Z drugiej strony dla sporej części jednostek, których życie jest naznaczone mobilnością i zmianą, przedmioty z przeszłości stają się zbędnym balastem. Z trzeciej jeszcze strony pamiątki mogą ulegać swoistej dematerializacji, czyli wspomnienia mające oparcie w rzeczach materialnych mogą przenosić się w sferę cyfrowej reprezentacji. Wydaje się zatem, że dom powoli staje się miejscem z coraz mniejszą obecnością materialnych oznak pamięci.

Architektura domu i pamięć – w praktyce

Celem badań w szerszym planie było zweryfikowanie założenia o związku skutkowo-przyczynowym pomiędzy szeroko pojmowaną architekturą domu a sposobami podtrzymywania pamięci, głównie rodzinnych. Wiąże się to z hipotezą, zarysowaną w poprzedniej części artykułu, sugerującą, iż przemiany architektury na przestrzeni mniej więcej stu lat przyczyniały się do redukcji znaczenia pamięci w domach. W planie węższym natomiast chodziło o przyjrzenie się sytuacji polskich domów i podjęcie próby odpowiedzi na pytania o ich żywotność jako nośników pamięci. Jak obecnie wygląda pamięć architektury domu? Czy formy architektoniczne i sposoby urządzania wnętrz wspierają zachowywanie i transmisję pamięci? Czy, mówiąc ogólnie, w przestrzeni dzisiejszych domów znajduje się miejsce na przeszłość i wspomnienia mieszkańców? Czy słusznie zauważa Marek Krajewski, że pamiątki „wyparowują” z naszych domów?

Przebadanych zostało dziewięć odpowiednio dobranych mieszkań. W każdym z nich, oprócz podstawowych obserwacji, przeprowadzono wywiady z mieszkańcami². Ze względu na skalę badanie miało raczej charakter pogładowy. Jego wyniki jednak dostarczyły danych, które pozwalają przynajmniej częściowo zweryfikować

² Wszystkie wywiady odbyły się w domach rozmówców w 2018 r. Przeprowadzane one były z jedną bądź dwoma osobami, trwały średnio około godziny i koncentrowały się na procesach zamieszkiwania.

podstawowe hipotezy. Badane dziewięć mieszkań znajduje się w jednej dzielnicy Gdańska – we Wrzeszczu. Jej wybór został podyktowany przede wszystkim dostępnością oraz różnorodnością, przejawiającą się na kilku poziomach. Po pierwsze można tu znaleźć rozmaite formy architektury mieszkaniowej, dodatkowo pochodzące z różnych okresów, poczynając od czasów przedwojennych, a zatem obiekty budowane przez żyjących wówczas w tym mieście Niemców, poprzez okres PRL-u, skończywszy na czasach obecnych, za które należy uznać lata po roku 1989. Po drugie Wrzeszcz był systematycznie zasiedlany przez nowych mieszkańców w każdym ze wspomnianych okresów. W rezultacie tworzą oni względnie zrównoważoną mieszankę społeczną pod względem wieku, zamożności czy pochodzenia. Po trzecie wreszcie Wrzeszcz jest dzielnicą dużą i niejednorodną, posiadającą swoje określone specyfiką architektoniczną części, co wiąże się z obecnymi wśród mieszkańców różnymi tradycjami odnośnie do zamieszkiwania. Warto przy tym dodać, że generalnie Gdańsk, z racji na fakt zasiedlania go od podstaw przez Polaków po drugiej wojnie światowej, jest bardzo ciekawym przypadkiem procesów zamieszkiwania (Rancew-Sikora 2015; Stankiewicz *et al.* 2015; Perkowski 2013).

Dobór mieszkań został przeprowadzony przede wszystkim pod kątem charakteru architektury, jaki określa formę zamieszkiwania, i czasu jej powstania. Każda zatem wybrana jednostka to inna architektura pochodząca dodatkowo z jednego z trzech okresów. W ten sposób przebadano trzy domy jednorodzinne (1A, 1B, 1C) – odpowiednio wzniesione przed wojną, w PRL-u i w ostatnich latach – analogicznie ujmując, trzy domy wielorodzinne o małej skali (2A, 2B, 2C) i trzy budynki wielorodzinne o dużej skali (3A, 3B, 3C), które bardzo umownie można nazwać blokami.

Przyjęta zasada doboru mieszkań do badania pozwoliła na dotarcie do przypadków, w których związek architektury domu z pamięcią pojawia się w różnych kontekstach i z różną siłą. Każdy badany lokal ma własną historię zamieszkiwania, inni ludzie ją tworzą, inaczej też podchodzą do „meblowania” sobie życia. W jednych domach przeszłość mniej lub bardziej wystawiano na widok, gdzie indziej bywała ona kłopotliwym dziedzictwem, a w innych jeszcze miejscach po prostu nie było żadnych jej oznak. Zdecydowanie na tym pierwszym biegunie można postawić 1A, czyli willę zbudowaną na początku XX w., której właściciele pielęgnują przeszłość, starając się zachować dawny charakter domu, co jest równoznaczne z podtrzymywaniem pamięci rodzinnej. Mieszkają w nim od 1945 r., a w ostatnich latach dom z konieczności przechodził zmiany między innymi w postaci ocieplenia ścian, co zrobiono dość subtelnie, i przebudowy wejścia. Oprowadzająca mnie po nim osoba jest przedstawicielką drugiego pokolenia właścicieli. Gdy się wchodzi do środka domu uderza kontrast między stylowymi wnętrzami a zewnętrznymi elewacjami i wejściem, wykonanymi z użyciem współczesnych materiałów. Silne osadzenie wewnątrz w przeszłości staje się bardziej zrozumiałe, gdy

pozna się historię domu i rodziny, a chodzi tu przede wszystkim o eksponowanie przywiązania do niego jako ważnego miejsca dla bliskich.

Zajmowanie mieszkań po wojnie w Gdańsku odbywało się najczęściej wraz z przejściem całego świata rzeczy. Różny był stosunek Polaków do tego poniemieckiego dziedzictwa. Bywało, że jego obcość pociągała za sobą niechęć i brak szacunku, ale wielu przesiedleńców bez uprzedzeń z niego korzystało, chcąc się jak najlepiej urządzić, doceniając przy tym walory estetyczne zasiedlanych mieszkań. Taka postawa, wydaje się, charakterystyczna dla rodziny z badanego domu 1A, która dość szybko uporała się z oswojeniem przestrzeni po poprzednich mieszkańcach.

Meble właściwie wszystkie były po Niemcach. No, my nie mieliśmy własnych mebli. Jak przyjechaliśmy do Gdańska, to mieliśmy właściwie wszystkie rzeczy mieszczące się w walizkach. Nic większego. Tak więc wszystko było poniemieckie. Część mebli, wiem jeszcze, organizował mój tata z bratem, odkupowali po różnych domach i uezierało się tyle tych mebli, że można było ładnie urządzić dom. Z rzeczy z tamtego okresu są jeszcze obrazy, większość jest z tego domu. I tak to pozostało do dzisiaj. Oczywiście część mebli się zużyła od tamtego czasu, część brat otrzymał, gdy się przeprowadzał do nowego mieszkania. Też jakieś obrazy zabrał. No my już traktowaliśmy te rzeczy jak taką ojcowiznę do podziału (...)³. My właściwie nowych mebli potem nie kupowaliśmy, taki kredens z desy i stół chyba tylko. Więcej nowych mebli, ale w podobnym stylu, przybyło po remoncie domu, a to były lata dziewięćdziesiąte. (1A)⁴

Osobną historię poniekąd stanowią obrazy, których na ścianach wisi sporo. Uwagę przykuwają przede wszystkim niemałych rozmiarów, całkiem dobrze się prezentujące w masywnych ramach, poniemieckie landszafty. Ten element między innymi sprawia, że charakter domu ciąży w stronę tradycji mieszczańskich, jednakże pokazuje, jak ta tradycja może być przyswajana i traktowana jako element własnej rodzinnej spuścizny.

Większość z tych obrazów to tu była, a część jest po wujku, bracie taty. One trochę krążyły. Ciekawe jest to, że wujek mieszkał niedaleko, potem się na Zaspę przeprowadził, ale mieszkał też w podobnym do naszego domu i on miał tam dwa obrazy malarza, który się nazywał Holz, tak się podpisywał, a my zupełnie niezależnie mieliśmy trzy obrazy jego autorstwa. Gdy te obrazy dostaliśmy w spadku i to zauważyliśmy, to się śmieliśmy, że ten Holz to musiał mieć pracownię na rogu ulicy i sąsiadom rozdawał obrazy (...). Te obrazy, no już tak wrosły w nasz dom, że trudno sobie wyobrazić, że się ich pozbywamy. Są tu takie obrazy, które wiszą w jednym miejscu, odkąd pamiętam. Nikomu nie przychodziło do głowy, by je przewieszać. (1A)

³ Za pomocą wielokropka w nawiasie oznaczona została wypowiedź prowadzącego wywiad lub opuszczone fragmenty wywiadu.

⁴ Znajdujący się w nawiasie symbol oznacza autorkę bądź autora wypowiedzi.

Trwałość, niezmiennosc czy ciągłość to słowa oddające podstawową ideę tego domu. Zgodnie z nimi też przebiegały remonty.

Zależało nam, aby ten odnowiony dom przypominał ten dom stary. Zadbaliśmy o to, aby na nowo w niektórych miejscach położyć sztukaterię. (...) Na przykład, to co tu się nie zmieniło to pewien układ pomieszczeń. Jest tak, że tam, gdzie rodzice mieli sypialnię, to z mężem mamy w dalszym ciągu. Tam gdzie był stołowy, gabinet, to są praktycznie te same pokoje. Tu się właściwie nic nie zmieniło. No i układ mebli, te same meble stoją w miejscach, gdzie stały pięćdziesiąt lat temu. (...) Jakoś tak trudno było to zmieniać, gdy chcieliśmy, aby po remoncie nasze mieszkanie przypominało to rodziców. I to się chyba udało. Jeszcze ważną rzeczą było to, że było ono po rodzicach i po ich śmierci pełniło taką rolę scalającą rodzinę. Tu się odbywały zawsze Wigilie, na przykład. (1A)

W zamierzeniu właścicieli dom miał pełnić funkcję rodzinnego gniazda. Dlatego w osiągnięciu tego celu pomocne było zachowywanie form i rzeczy, które przywodzą na myśl przeszłość. Mówiąc krótko, spora doza konserwatyzmu w podejściu do architektury domu miała być metodą na realizację tej idei. Zmiany natomiast, tam gdzie zostawały wprowadzone, nie powinny przeczyć materialnej ciągłości.

Problem zmian architektonicznych, choć na mniejszą skalę, dotknął mieszkanie 2A, które mieści się w domu przyogrodkowym, bardzo charakterystycznym przedwojennym typie zabudowy, jaki można spotkać we Wrzeszczu. To trzy pokoje i służbówka, pełniąca funkcję garderoby, oraz sporych rozmiarów kuchnia i wąska łazienka. Wszystkie pomieszczenia dostępne są z dużego przedpokoju. Po mieszkaniu oprowadza mnie właścicielka z córką, która jednak już od kilkunastu lat nie mieszka z mamą. Cała rodzina wprowadziła się do tego mieszkania w latach siedemdziesiątych. Pierwotnie wszystkie pokoje były przejściowe, co w pamięci córki zapisało się tym, że taki układ pozwalał jej w dzieciństwie jeździć po domu na rowerze. Z czasem jednak ojciec zdecydował się na zamknięcie jednego otworu. W ten sposób, co można zauważyć dzisiaj, powstały dwie części mieszkania, z których jedna przeszła pewne przeobrażenia i zyskała nowe oblicze dzięki nowym meblom i nowej armaturze, druga zaś część wypełniona jest starymi meblami i rodzinnymi pamiątkami.

Ta druga część znajduje się od strony ulicy i stanowi bardziej reprezentacyjny fragment mieszkania. Urządzenie obu pokoiów odtwarza do pewnego stopnia historię rodzinną, w której główną rolę odgrywają sprzęty i przedmioty przechodzące „z rąk do rąk”. Można powiedzieć, że zaszło tutaj zjawisko swoistej migracji rzeczy w obrębie rodziny żyjącej na dwóch krańcach Polski. Właścicielka mieszkania zwraca uwagę, że w czasie zbiegły się dwa wydarzenia, które dały impuls dla tej migracji.

Ojciec po śmierci mamy przeprowadzał się z większego mieszkania do mniejszego. (...) Dokładnie ze starego budownictwa do nowego. My też się wtedy przeprowadziliśmy, ale z mniejszego, w nowym budownictwie, do większego w starym. Okazało się więc, że jest miejsce, aby te meble znalazły sobie nowe lokum i z Dolnego Śląska przyjechały do nas na Pomorze. (...) Dostaliśmy wówczas parę rzeczy. Dokładnie jest to kredens z nadstawką i pomocnik, czyli komoda z szufladami, w której trzymam rzeczy pomocne przy nakrywaniu stołu. Ponadto przyjechało do nas piękne lustro, duże kryształowe lustro i jeszcze dodam, że przyjechały do nas żyrandole. (2A_1)

Dobrze historię pojawienia się w domu sprzętów po dziadku pamięta córka, która ma do owych mebli stosunek silnie emocjonalny. Nie wątpi ona przy tym, że w przyszłości przejmie te meble, mając na uwadze zachowanie spuścizny rodzinnej, ale też z powodów bardzo osobistych, związanych ze wspomnieniami małej dziewczynki:

Meble zachowałabym głównie z sentymentu. Te meble ważne są z powodu, że głównie kojarzą mi się z dzieciństwem, wakacjami spędzonymi u dziadka, zapachem szuflad, sztukami, które w tym kredensie były trzymane, a którymi bardzo lubiłam się bawić. Piękne pamiątki ze srebrnego wesela moich dziadków tam były, piękna taka korona. Co jeszcze? Kolekcja monet. Jako mała dziewczynka uwielbiałam grzebać w tych szufladach. (2A_2)

Wątek migracji sprzętów pojawia się też w przypadku domu 1B. Można go nazwać typowym jednorodzinny klockiem z okresu PRL-u. Właścicielami jest małżeństwo emerytów, którzy mieszkają od dłuższego czasu sami, bowiem ich dzieci wyjechały do innego miasta i nie zamierzają wracać. Dom budował właściciel z teściem w latach siedemdziesiątych i trudno go dziś dostosować do potrzeb osób starszych. W związku z tym małżeństwo, chcąc mieć lepsze warunki i być blisko dzieci, zmuszone jest dom sprzedać i przenieść się do nowego.

Wyposażenie 1B jest eklektyczne. Obok standardowych mebli o estetyce z lat dziewięćdziesiątych, takich jak sofa, fotele i krzesła, pojawiają się starsze sprzęty. Niektóre z nich są jeszcze meblami rodziców właścicielki. Małżeństwo nie myśli zostawiać ich w Gdańsku. Ustalili, że tę bardziej wartościową część zabiorą ze sobą do nowego domu, który nie będzie duży, ale powinien ją pomieścić.

Od razu mówiliśmy córce: „nie próbuj nam urządzać domu”. Ona ma taki bardziej nowoczesny gust, my nie. Wolimy tak, jak tutaj. Te meble mają charakter. Poza tym, panu powiem, zostawiamy dom, pół życia w nim przeżyliśmy, tak do nowego, całkiem nowego, się wprowadzić, to trudno sobie wyobrazić. Choć te kilka mebli będzie nam przypominało ten dom. (1B_1) (...) Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Córka ma tam u siebie jakiś fachowców, stolarza i tapicera. Już zapowiedziałam, że zamierzamy odnowić serwantkę i etażerkę. (1B_2)

Odmienne postąpili właściciele mieszkania 3C. Do nowego lokalu mieszczącego się w wielorodzinnym budynku sprowadzili się kilkanaście lat temu. Pozwoliło im to na dobre rozpocząć życie rodzinne. Mieszkanie ma trzy pokoje i całkiem sporą kuchnię. Nie bez znaczenia jest fakt, że mieści się w nowym budownictwie.

Gdy szukaliśmy mieszkania, to tylko w nowym budownictwie. (...) Stare nie wchodziło w grę. Nie chcieliśmy, bo to zwykle wszystko trzeba wymieniać, a jak jest po remoncie, to ceny wysokie. No i woleliśmy pewne sąsiedztwo, jak tu. Tu jest ok, jest czysto, jest bezpiecznie. (3C_1)

Upodobanie do nowego i niechęć do starego przełożyły się również na urządzenie mieszkania.

To było pierwsze nasze mieszkanie i urządzaliśmy je od podstaw, po swojemu. (...) Ja od swoich rodziców nic nie brałem, nie chciałem, nic też mi nie zaferowali konkretnego. (3C_1) Były oczywiście jakieś pościelenie w prezencie, ale nic takiego, takiego, no właśnie konkretnego. (...) Mieliśmy swój pomysł na mieszkanie i go realizowaliśmy, bym powiedziała, z przyjemnością, bo jak pamiętam, to fajny czas był, kiedy tak można było sobie tak wybierać, zastanawiać się nad płytkami do łazienki, nad podłogą, kuchnią. (3C_2)

Podobna sytuacja, gdy do nowego mieszkania ludzie wprowadzają się z nowym sprzętem, ma miejsce w przypadku mężczyzny, który mieszka wraz z rodziną w niedawno oddanym do użytku apartamencie. (2C) W rozmowie niewiele miał do powiedzenia na temat pamiątek czy rodzinnego dorobku, który mógłby zostać wniesiony do nowego mieszkania. Wraz z żoną w ogóle o tym nie myśleli. Natomiast sam zdecydowanie chciałby pozostawić coś materialnego swym dzieciom.

Ja z tą myślą kupowałem te meble, które tu stoją, bo to są meble dębowe. To są meble, które podejrzewam, że wytrzymają wieki. Będzie można je poddać renowacji po jakimś czasie. Wystarczy przetrzeć papierem, zaolejować i odświeżyć. I być może nasze dzieci sobie gdzieś te meble kiedyś zabiorą. (2C)

Nie jest to postawa odosobniona. Podobnie myśli właściciel domu jednorodzinnego (1C). Wybudował go dziesięć lat temu i w niedalekiej przyszłości planuje oddać go synowi. Dom nie jest duży, mieści się na wąskiej działce i prezentuje się raczej skromnie. Właściciel, wprawdzie z lekkim dystansem, ale ma sporo do powiedzenia na jego temat, szczególnie, że szereg rozwiązań jest jego autorstwa. Najbardziej dumny jest ze schodów, które zajmują centralne miejsce w domu.

Myślałem wpierw o takich krętych designerskich schodach na środku, ale na początku postawiłem taką konstrukcję drewnianą tymczasową i ta tymczasowa była

kilka lat. Ta konstrukcja to były dwie dechy do góry, dwie dechy na dół. (...) Kiedyś z kolegą przy flaszcze whisky tak siedzieliśmy i patrzyliśmy na nie i mówię: trzeba coś z tym zrobić. Rozrysowałem, pojechałem do stolarni po deski i schody sam zrobiłem w tydzień. A że nie miałem kasy na schody za kilka tysięcy, zrobiłem je za pięćset i też dobrze wyglądają, przynajmniej wszystkim się podobają, i nikt jeszcze z nich nie spadł. (1C)

Właściciel takimi opowieściami dopiero pisze historię domu, który powstał niejako na surowym korzeniu. Nie zostały bowiem wniesione do niego żadne rodzinne pamiątki. Sam pochodzi z południa Polski i do Gdańska przyjechał jako bardzo młody chłopak, więc odległość i długi czas oderwania od rodziny spowodowały, że nie czuje potrzeby nawiązywania do świata, który pozostawił lata temu. Zdecydowanie ważniejszy jest niedawno miniony czas, o czym świadczą wyeksponowane na regale zdjęcia.

Osobny temat to mieszkania wynajmowane. 3B to kawalerka w peerelowskim bloku, do której niedawno wprowadził się młody mężczyzna. Traktuje on owe mieszkanie utylitarnie, uznając, że to jedynie etap przejściowy w jego życiu. W pokoju znajduje się materac, szafa, fotel przed telewizorem. Nawet nie ma miejsca, aby przysiąść. Mężczyzna jada na mieście i gości raczej nie przyjmuje, zatem nie widzi potrzeby, aby jeszcze dodawać jakieś meble. W całym mieszkaniu brakuje rzeczy znaczących, które byłyby osobistym wkładem w przestrzeń. Gdy schodzę na ten temat, mężczyzna zauważa, że być może kiedyś bardziej spersonalizuje przestrzeń mieszkalną i wniesie też więcej rzeczy od rodziców, ale to nastąpi wówczas, gdy będzie już na swoim. Myśli o dużym apartamencie.

Na razie mogę sobie tylko pomarzyć. (...) Oczywiście, że mam jakieś wyobrażenie, jak to mogłoby wyglądać. Takim ważnym elementem w mieszkaniu byłby taras. W Hiszpanii widziałem takie mieszkania i generalnie tamten styl mi odpowiada. Urządzenie też. Jest to wszystko bardziej takie, no, surowe, prawdziwe. Coś w takim nawiązaniu bym próbował zrobić. (...) Pewnie coś od rodziców bym wziął. Generalnie jest parę fajnych rzeczy, ale raczej drobiazgi. (...) Zegar mają taki stary, to tak sobie myślę teraz, że to mogłoby być. (3B)

Inne wynajmowane mieszkanie to 2B. Mieści się ono w budynku wielorodzinnym, o spadzistym dachu, zwanym potocznie w PRL-u „stalinowcem”, w którym mieszkania nie należą do największych. Nie inaczej jest w badanym przypadku. Dwa pokoje z kuchnią znajdujące się na pierwszym piętrze wynajmuje para młodych ludzi. Mieszkanie zostało mi pokazane przez lokatorkę, z którą odbyłem też rozmowę.

Wynajmujemy mieszkanie na korzystnych warunkach i to chyba tylko powoduje, że jeszcze tu mieszkamy. Bo ten budynek w całości sprawia ponure wrażenie. Nazwałabym go kwintesencją szarości i smutku. (...) Jeśli tylko znajdzie się jakaś dobra oferta w okolicy, bo raczej w okolicy nas interesuje, z miejsca się przeniesiemy. (2B)

Architektura budynku cechuje się ascetyzmem, a zarazem siermiężnością. W prostych elewacjach tkwią kwadratowe okna, przez co budynek wydaje się być klockowaty. Schody na klatce wylane są z lastryko, co mimo ogólnej czystości daje – wspomniany przez lokatorkę – efekt szarości. W mieszkaniu ten efekt podtrzymuje niewymieniana od początku stolarka drzwiowa i stary, wymagający jeszcze pastowania, parkiet. Widać, że właściciel lokalu nie poczynił większych inwestycji w celu odświeżenia mieszkania. Jeden z pokoi, w którym para zrobiła sypialnię, był pusty, zatem sami musieli go sobie urządzić. W drugim natomiast właściciel pozostawił pełne niemal wyposażenie: szafę, stół, krzesła, tapczan, wszystko mniej więcej z lat sześćdziesiątych.

To jest nasze pierwsze wspólne mieszkanie i wiem już, że wolę, gdy nie ma mebli, gdy można sobie samemu urządzić mieszkanie, tak jak chcielibyśmy. (...) Czasami lepiej nawet, jak pozostaną puste ściany, niż mieć te wszystkie starocie na głowie. (2B)

Jednak najwięcej zastrzeżeń lokatorka ma do przedpokoju i kuchni. W tym pierwszym ściany od podłogi do sufitu są obite boazerią, której panele tworzą również szafę i pawlacz. Kuchnia z kolei przesadnie wyłożona jest płytkami. Nie tylko pokrywają one ściany i podłogi, ale też znalazły się na blacie metalowego stołu i wokół zlewu. Lokatorka ubolewa nad takimi rozwiązaniami estetycznymi, których bezwzględnie nie podziela, ale razi ją jeszcze coś innego: zbyt duże piętno osobiste, jakie właściciel odcisnął na tym mieszkaniu.

W tym mieszkaniu mieszkali przez lata właściciele, teraz gdzieś poza Gdańskiem mieszkają. I właściwie niczego nie zrobili z mieszkaniem, gdy zaczęli je wynajmować. Takie mieszkanie pod wynajem powinno być neutralne, a tu jest za bardzo czyjeś. (...) Były tu obrazki, wazoniki, takie kurzołapy. O, serwetki były. Wszystko pochowałam, ale boazerii nie schowam. (...) Boazeria jest oczywiście fatalna, ale jak mi mówi właściciel, że on ten przedpokój sam robił, to myślę, że serce w to włożył i nie myśli, że trzeba ją rozebrać, bo żal mu, to jest jego przecież, jego dziecko, można powiedzieć. (2B)

Dla lokatorki jest pewne, że obecne mieszkanie to tylko niewielki epizod w życiu. Wraz z partnerem w przyszłości zamierzają się przenieść na własne mieszkanie i nie przejmować się czyjąś własnością, która może być przyczyną psychicznego dyskomfortu. Lokum, które może wzbudzać sentyment u właściciela, u użytkownika może wzmacniać poczucie obcości. Nie jest ono bowiem nośnikiem żadnych przeżyć, emocji, jak również nie ożywia żadnej pamięci, która byłaby bliska najemcom. Postawa lokatorki pokazuje jeszcze, że poczucie obcości w miejscu zamieszkiwania może być spowodowane nieakceptacją pewnych rozwiązań architektonicznych i pomysłów w aranżacji wnętrz, zwłaszcza gdy nie są one pierwszej młodości.

Temat niechęci do starych rzeczy pojawił się w następnym domu. 3A jest zaadaptowanym na cele mieszkaniowe strychem w przedwojennym wielorodzinnym domu, stanowiącym element zwartej pierzei ciągnącej się wzdłuż jednej z ulic Wrzeszcza. To bardzo prosta architektura, pozbawiona detalu, którą wyróżnia surowa cegła na elewacjach. Właścicielami strychu jest małżeństwo z czwórką dzieci. Mimo możliwości, nie zdecydowali się na przenosiny do nowszej zabudowy czy na wyprowadzkę poza miasto i zamieszkanie w domu jednorodzinnym. Cenią sobie uroki życia we Wrzeszczu. Jednak na decyzji, aby się nigdzie nie ruszać, zaciążył przede wszystkim fakt, iż w tym domu od urodzenia mieszkał właściciel. Dzieciństwo i młodość przeżył piętro niżej w dwupokojowym lokalu, w którym mieszkają w dalszym ciągu jego rodzice. Później życie dorosłe związała ze strychem mieszczącym się w tej samej klatce.

Jak określają właściciele, styl ich mieszkania zbliżony jest do skandynawskiego. We wnętrzu króluje biel i drewno. Jednak nie od początku tak to wyglądało.

Gdy urządziłem strych, to były takie pseudo „ludwiki” przywożone z Holandii czy z Niemiec. (...) W takim stylu urządziłem mieszkanie, ale też mieszałem to z takimi szlachetniejszymi meblami, wyszukiwanymi tutaj w antykwiariatach czy na rynku we Wrzeszczu. Teraz część znalazła się w piwnicy, część posprzedawałem, bo nie pasowały do obecnego wystroju. Niektórych mebli żałuję, że się pozbyłem, ale tak się złożyło. (...) Potem na zmianę żona miała wpływ, jej się nie podobało. (3A_1) (...) To było takie mroczne mocno pomieszczenie. Bordowe ściany, ciemne meble, taki gotyk. Wtedy to chyba była taka moda, na stare meble, na wszystko, co miało oznaki dawności. Mieliśmy nawet drzwi przeszklone, a w nich witraż. (3A_2)

Właścicielka zauważa, że gdy się wprowadzała na strych, nie wносиła w posagu żadnych większych sprzętów czy mebli. W domu rodzinnym, jej zdaniem, niczego ciekawego nie było, a typowej meblościanki i kompletu foteli z lat dziewięćdziesiątych nie miała zamiaru zabierać ze sobą. Miała natomiast zamiar stworzyć mieszkanie od podstaw, w którym znajdą się meble najwyższej jakości pod względem projektu i wykonania. Dlatego stół, krzesła i szafkę pod telewizor kupili w sklepie internetowym prowadzącym sprzedaż niestandardowych i designerskich sprzętów. Mieszkanie w obecnej formie sprawia wrażenie przemyślanego pod względem aranżacji przestrzeni. Jest ono funkcjonalne, a poszczególne detale tak dobrane, aby wszystko sprawiało wrażenie spójności. Przykładem mogą być obrazy, których kilka wisi na ścianie, przedstawiające jeden motyw i będące autorstwa jednego malarza.

Ja ze swojego domu nie przynosiłam żadnych mebli, bo nie było nic ciekawego, ale też nie przywiązuję wagi do tego typu pamiątek rodzinnych. One nie pasowałyby i pewnie prędyż czy później wylądowałyby w piwnicy. Bardziej wolę na nowo wszystko robić. Łatwiej wtedy o taką harmonię. (3A_2) (...) W poprzedniej wersji

mieszkania było kilka starych rzeczy jeszcze od rodziców. Była taka lampa porcelanowa, zawsze mi się podobała, jakoś tak fajnie zrobiona ze szklanym kloszem i ten klosz się stłukł. Pewnie na Jarmarku gdzieś można by kupić, ale wróciła do mamy. Mama sobie coś na tę górę założyła. Pozbyliśmy się więc takich rzeczy starych, bez tego zapachu. (...) Zapachu zbutwiałego drewna, no starości. (...) Zawsze byłem zwolennikiem łączenia starego z nowym, ale tu nam nic nie pasowało. (3A_1)

Mieszkanie jest przykładem przestrzeni nowocześnie zaaranżowanej, która została wyczyszczona ze zbędnych detali, i w której nie ma raczej miejsca na dodatki w postaci choćby pamiątek. Jeśli stare z nowym się łączy, to na poziomie czysto estetycznym, czego przykładem jest wyeksponowanie belek więźby dachowej. Surowe drewno pomalowane zostało na białą.

Badanie przytoczonych dziewięciu przypadków pokazało dwie zależności. Pierwsza z nich pokazuje, że architektura domu nie pozostaje bez znaczenia dla stosunku do przeszłości, jaki mają jego lokatorzy. Jednostki, dla których ważna jest przeszłość czy, mówiąc dokładniej, pielęgnacja pamięci rodzinnej, starają się demonstrować owe wartości w przestrzeni domu. Może to odbywać się poprzez konserwowanie pewnego układu funkcji i rzeczy w przestrzeni, poprzez ekspozycję pamiątek czy stawianie lub wieszanie zdjęć w widocznych miejscach, choć ta ostatnia praktyka rzadko dotyczy wizerunków nieżyjących członków rodziny. Z drugiej strony, u tych, u których stosunek do przeszłości ma co najmniej ambiwalentny charakter, architektura domu zostaje wyczyszczona z elementów mogących przenosić pamięć. Znamienne jest też to, że obecność rzeczy materialnych, które są nośnikami pamięci, przekłada się na obszerność narracji o historii rodziny czy domu. Druga zależność, odzwierciedlająca zarysowany w pierwszej części artykułu proces, wskazuje, że to co współcześnie dominuje w architekturze mieszkaniowej i trendach wnętrzarskich systematycznie redukuje pamięć bądź przyczynia się do jej ukrycia. Architektura domu, mówiąc inaczej, nie daje wsparcia dla procesów zachowywania pamięci.

Literatura

- Benjamin W., 2005, *Pasaże*, tłum. I. Kania, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bryson B., 2013, *W domu. Krótka historia rzeczy codziennego użytku*, tłum. T. Bieroń, Poznań: Zysk i S-ka.
- Dant T., 2007, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, tłum. J. Barański, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- De Botton A., 2010, *Architektura szczęścia*, tłum. K. Środa, Warszawa: Czuły Barbarzyńca Press.
- Flint A., 2017, *Le Corbusier. Architekt jutra*, tłum. D. Cieśla-Szymańska, Warszawa: Wydawnictwo WAB.

- Giedion S., 1968, *Przestrzeń, czas, architektura. Narodziny nowej tradycji*, tłum. J. Olkiewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Gies J., Gies F., 2017, *Życie w średniowiecznym zamku*, tłum. J. Janik, Kraków: Znak Horyzont.
- Guerrand R.H., 1999, *Obszary prywatne* [w:] M. Perrot (red.), *Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław: Ossolineum.
- Halbwachs M., 1969, *Společne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Jacyno M., 2007, *Mieszkanie i „moralna architektura” kultury indywidualizmu* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Kapralski S., 2010, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej* [w:] S. Kapralski (red.), *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Krajewski M., 2017, *Niedziela na słodkim* (wywiad przeprowadzony przez M. Czyńską) [w:] M. Czyńska, *Dom polski. Mebłościanka z pikasami*, Wołowiec: Czarne.
- Le Corbusier, 2012, *W stronę architektury*, tłum. T. Swoboda, Warszawa: Fundacja Centrum Architektury.
- Leśniakowska M., 1996, *Co to jest architektura?*, Warszawa: Agencja Kanon.
- Loos A., 2013, *Ornament i zbrodnia. Eseje wybrane*, Warszawa: Fundacja Centrum Architektury.
- Maas J., Referowska M., 1965, *Mieszkanie*, Warszawa: Arkady.
- Perkowski P., 2013, *Gdańsk miasto od nowa*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Perrot M., Guerrand R.-H., 1999, *Sceny i miejsca* [w:] M. Perrot (red.), *Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, tłum. A. Paderewska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław: Ossolineum.
- Pile J., 2004, *Historia wnętrza*, tłum. B. Mierzejewska, E. Gorządek, Warszawa: Arkady.
- Rancew-Sikora D., 2015, *Wspólny przedpokój? Modi co-vivendi w mieszkaniach* [w:] M. Mendel (red.), *Miasto jako wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Kultury Miejskiej.
- Ruskin J., 2011, *Niewinne oko. Szkice o sztuce*, tłum. J. Szczuka, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Rybczyński W., 1996, *Dom. Krótka historia idei*, tłum. K. Husarska, Gdańsk: Marabut.
- Rykwert J., 2013, *Pokusa miejsca. Przeszłość i przyszłość miast*, tłum. T. Bieroń, Kraków: Międzynarodowe Centrum Kultury.
- Sennett R., 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. H. Jankowska, Warszawa: Wydawnictwo Literackie MUZA SA.
- Stankiewicz K., Zbierzchowska A., Bykowska S., 2015, *Wileńska rodzina w społeczności Gdańska. Modi co-vivendi powojennego miasta* [w:] M. Mendel (red.), *Miasto jako wspólny pokój. Gdańskie modi co-vivendi*, Gdańsk: Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Instytut Kultury Miejskiej.
- Supińska-Polit E., 2004, *Dom Arts&Crafts. Geneza i idea*, Warszawa: Neriton.
- Szacka B., 2006, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szymański J., 1975, *Książka o mieszkaniu*, Warszawa: Instytut Wydawniczy CRZZ.
- Will D., 1974, *Jak mieszkać wygodniej*, Warszawa: Wydawnictwo „Watra”.
- Woroniecka G., 2007, *Wstęp. Co znaczy mieszkać* [w:] eadem (red.), *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.

Kamilla Biskupska¹

„Miasto to jak mieszkanie. Nasze”. Powojenne strategie osvajania miast Ziem Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia

Treść artykułu prezentuje trzy istotne zagadnienia. Pierwszym z nich jest refleksja nad praktykami zamieszkiwania (*dwelling*) miasta – pojęcia rozszerzającego zakres badań nad przestrzenią miejską o kategorie związane z socjologią codzienności – przede wszystkim dotyczącego materialnego środowiska życia ludzi widzianego z perspektywy dyskursów niedominujących. Drugim z zagadnień jest analiza strategii osvajania obcego kulturowo dziedzictwa materialnego Ziem Zachodnich i Północnych, za pomocą kategorii zamieszkiwania i na przykładzie wspomnień mieszkańców Wrocławia. Trzecim aspektem są pytania stanowiące punkt wyjścia dla przyszłych projektów badawczych autorki, postawione w wyniku przeprowadzonej analizy. Analizowany w artykule materiał empiryczny stanowią pamiętniki mieszkańców Wrocławia spisane w 1966 r. i zgłoszone na konkurs „Czym jest dla ciebie miasto Wrocław”. Najważniejsze strategie osvajania miasta obecne w analizowanych pamiętnikach są oparte na dwóch mitach powstałych w latach czterdziestych XX w. – pierwszych latach funkcjonowania polskiego miasta – micie pionierskim i micie piastowskim. Ważne dla czynienia miasta „swoim” są także (niemieckie) tereny zielone oraz najważniejsze (niemieckie) zabytki miasta. Pozostała część odziedziczonego miasta, mimo że kształtuje codzienność mieszkańców, jest nieobecna w analizowanych narracjach. Wskazane zagadnienia – przede wszystkim ich istnienie w narracjach obecnych mieszkańców miasta – będą stanowić punkt wyjścia przyszłych działań badawczych autorki.

Słowa kluczowe: zamieszkiwanie, pamięć społeczna, dziedzictwo materialne Ziem Zachodnich i Północnych, Wrocław, analiza dyskursu, historyczna analiza dyskursu

¹ Uniwersytet Opolski; kamilla.biskupska@gmail.com.

“A city like a dwelling. Ours”. The post-war strategies of taming the cities of Western and Northern Territories, on the example of Wrocław

In the article, the author raises three important issues. First of all, it is a reflection on a city's dwelling practices – a concept that expands the scope of urban space research with categories related to sociology of everyday life – above all regarding the material living environment of people seen from the perspective of non-dominant discourses. Secondly, with the help of the category of dwelling and the examples of the inhabitants of Wrocław, the author analyzed the strategies of taming the culturally alien material heritage of the Western and Northern Territories. Thirdly, the results of the analysis are used by the author to ask questions as a starting point for future research projects. The diaries of the inhabitants of Wrocław, written in 1966 and submitted for the competition “What is the city of Wrocław for you”, are the empirical material analyzed in the article. The most important strategies of taming the city, which are present in the analyzed diaries, are based on two myths created in the 1940s – the first years of the Polish city – the pioneer myth and the Piast myth. The (German) green areas and the most important (German) monuments of the city are also important for making the city “our own”. The remaining part of the inherited city, although it shapes the everyday life of residents, is absent in the analyzed narratives. The indicated issues – above all their existence in the narratives of the current residents of the city – will be the starting point of the author's future research activities.

Key words: dwelling, social memory, material heritage of the Western and Northern Territories, Wrocław, discourse analysis, historical discourse analysis

Wstęp. Zamieszkiwanie jako perspektywa badań nad miastem

Przedstawione w tytule artykułu sformułowanie „Miasto to jak mieszkanie. Nasze” pochodzi z jednego z pamiętników analizowanych przeze mnie na kolejnych stronach tego opracowania. Nie jest ono jednak językowym ozdobnikiem uatrakcyjnającym tytuł artykułu naukowego. Ma także sens głębszy niż tylko nawiązanie do zanalizowanych w artykule materiałów źródłowych (choć to znaczenie jest także istotne). Jest ono przede wszystkim zaproszeniem do szczególnego spojrzenia na miasto, którego istotę wyznacza termin „zamieszkiwanie” (*dwelling*). Zamieszkiwanie obejmuje swym znaczeniem problematykę szerszą niż ograniczona do przestrzeni prywatnej mieszkania. Magdalena Łukasiuk i Marcin Jewdokimow, określając poznawcze ramy pojęcia „socjologia zamieszkiwania”, zauważają, że termin ten „nie łączy praktyk zamieszkiwania wyłącznie z przestrzenią mieszkania, a w domyśle domu, ale otwiera się na śledzenie różnych, poza- i niedomowych praktyk i form zamieszkiwania, jak również oddziela – w naszym zamyśle – zamieszkiwanie od idei domu” (Jewdokimow, Łukasiuk 2014: 19).

Na potrzeby tego artykułu zamieszkiwanie definiuję jako konstytuowaną społecznie relację między materialnym otoczeniem człowieka (przedmiotami codziennego użytku, wystrojem wnętrz i ulic, miejską architekturą) a emocjami związanymi z tymże otoczeniem – sympatią, przywiązaniem, a także niechęcią czy nawet wrogością (zob. Oliver 1987; Dant 2007). Zamieszkiwanie jako perspektywa oglądu relacji między człowiekiem a jego środowiskiem życia zostało wprowadzone do świata nauki przez Martina Heideggera (2002; zob. Koschany 2014). Później było rozwijane w perspektywie fenomenologicznej: „Zamieszkiwanie to pewna niefizyczna relacja między bytami, relacja znana tylko człowiekowi. To swoista harmonia wytwarzana między człowiekiem a jego otoczeniem, która ma charakter przede wszystkim duchowy, gdyż realizuje się w akcie rozumienia miejsca, w jakim człowiek się znajduje. Człowiek w swym byciu konstruuje związek z otoczeniem, dzięki któremu on zostaje mieszkańcem, a miejsce i okolica stają się jego domem. Okolice bliska i przyswojona, domowa, nabiera swych cech swojskości jedynie dzięki temu, że zostaje wypełniona określonymi jakościami, że staje się jednoznacznym zbiorem treści ukonstytuowanych i dostępnych w rozumieniu” (Buczyńska-Garewicz 2006: 10–11). Zamieszkiwanie wpisuje się także w fenomenologiczną kategorię świata przeżywanego (*Lebenswelt*): „Chodzi tu o świat, z jakim spotykamy się w codziennym życiu, dany w prostym i bezpośrednim doświadczeniu – szczególnie w spostrzeżeniu i jego derywatach: pamięci, oczekiwaniu itp. – niezależny od naukowej interpretacji i wobec niej pierwotny” (Gurwitsch 1989: 151; zob. Schütz 1984). Tak rozumiane zamieszkiwanie to podstawowy, najważniejszy mikropoziom identyfikacji, stanowiący kluczowy punkt odniesienia dla tożsamościowego pytania „Kim jestem?": „Miejsce zamieszkania i bezpośrednie sąsiedztwo stanowią subiektywny środek świata, decydujący obszar, na którym koncentrują się procesy identyfikacyjne. Wymiar lokalny to centrum bezpośredniego doświadczania świata – może się ono stać modelem i miarą całej rzeczywistości. Tutaj biorą swój początek generalizacje – najbliższa przestrzeń życiowa i jej właściwości przenoszone są na większe jednostki terytorialne, jak np. region czy naród. Odbywa się transfer typowych postaw, atrybucji i emocjonalnych więzi z poziomu lokalnego na wyższe poziomy” (Łukowski 2002: 82).

Istotną kwestią dla zamieszkiwania jest relacja między jednostką a otaczającym ją światem materii. Należy w tym miejscu, za Heideggerem i jego intelektualnymi spadkobiercami, postawić pytanie o siłę społecznego, tożsamościowego, ale i uwikłanego w relację władzy oddziaływania przedmiotów. Problematykę tę, w szczególnym kontekście rzeczy pozostawionych przez ofiary Holocaustu, przedstawia Katarzyna Bojarska: „Historyczny, ale i jak najbardziej współczesny problem »zajmowania«, »przejmowania« i »zawłaszczania« rzeczy jako akt politycznej opresji, społecznego wykluczenia, wciąż wydaje się należeć do owych

obrzeży refleksji nad procesami kształtowania tożsamości i pamięci zarówno w płaszczyźnie indywidualnej, jak zbiorowej” (2011: 148). Opisany przez Bojarską proces „zajmowania”, „przejmowania” (może także „przedefiniowywania”) jest także kluczowy dla rozważania powojennych losów miast i wsi Ziemi Zachodnich i Północnych. Dlatego też, przyjmując perspektywę zamieszkiwania rozumianego jako społeczną konstrukcję przestrzeni miejskiej, stawiam w tym artykule między innymi pytania o to, w jaki sposób kulturowo obce materialne otoczenie (w mieście, dzielnicy, ulicy, mieszkaniu) kształtowało (i kształtuje) poczucie „bycia u siebie” mieszkańców. Jak podkreśla Maciej Brosz, zamieszkiwanie należy postrzegać wyłącznie w kategoriach „znaczenia dla kogoś», »przestrzeni czyjeś, z kimś wewnątrz«” (2007: 75).

Spojrzenie na miasto przez pryzmat światów przeżywanych umożliwia także przyjrzenie się opowieściom mieszkańców danego miasta, danej ulicy czy kamienicy, słabo widocznym z perspektywy dyskursu dominującego. Opowieściom, które „(...) nie miały do tej pory szansy być wypowiedziane i znaleźć się w publicznym dyskursie w związku z auto-wykluczeniem (uznaniem niskiej wagi tego, co się ma do powiedzenia), jak i brakiem zachęty ze strony tych aktorów, którzy są dysponentami władzy sądu, do mówienia, do snucia opowieści. Nieuważność na takie mikro-narracje może wynikać między innymi z niewiedzy, że są one jednymi z bardzo ważnych komponentów miejskości, wspólnotowości – czyli poczucia przynależności do miejsca, wraz ze wszystkimi (pozytywnymi) tego konsekwencjami” (Lis, Kamińska 2017: 136). Zwrot ku „banalnym” opowieściom o zamieszkiwaniu jest istotnym wzmocnieniem badań nad społecznym konstruowaniem przestrzeni. Pozwala uzupełnić obrazy miasta budowane głosami ekspertów (przedstawiciele miejskich elit – polityków, historyków, dziennikarzy, nauczycieli), dominujących w badaniach socjologicznych (zob. np. Skoczylas 2014; Bierwaczonek, Dymnicka, Kajdanek, Nawrocki 2017). W przyjętej perspektywie ekspertem staje się każdy, kto mieszka w mieście – kto doświadcza go w swojej codzienności: „W przypadku tak skomplikowanych organizmów jak miasto, a także tak złożonych struktur jak tożsamość należy wziąć pod uwagę, iż nie tylko lokalna przestrzeń i czas społeczno-historyczny, ale także to co wypełnia życie i duszę każdego z jego mieszkańców – wspomnienia, wrażenia, niepokoje, codzienność i marzenia o przyszłości, to one właśnie tworzą cały skomplikowany układ tożsamości zbiorowej, tożsamości miasta” (Grzyś 2017: 116–117)².

² Praktyka badawcza pokazuje jednak, że w badaniach jakościowych najczęściej biorą udział osoby wyróżniające się – społecznie zaangażowane, zainteresowane historią miasta, bardzo często z wyższym wykształceniem (zob. np. Kajdanek, Nawrocki 2017).

Perspektywa metodologiczna – analiza dyskursu

Przyjętą przeze mnie perspektywą badawczą jest analiza dyskursu (*discourse analysis*, DA). Dyskurs jest pojęciem wieloznacznym i różnie ujmowanym w dyscyplinach nauki posługujących się tym terminem. W literaturze przedmiotu dominują trzy spojrzenia na to pojęcie. Można je pokrótce, za Teunem van Dijkem, przedstawić następująco: „Spośród licznych kierunków badawczych [analizy dyskursu] (...) wyodrębniliśmy trzy główne typy ujęć: a) te, które skupiają się na »samym« dyskursie, czyli na strukturach tekstu lub wypowiedzi; b) te, które badają dyskurs i komunikację pod kątem ich uwarunkowań poznawczych; i c) te, które poświęcają szczególną uwagę kulturze oraz strukturom społecznym. To właśnie ów trójką: dyskurs – poznanie – społeczeństwo, wyznacza w gruncie rzeczy obszar interdyscyplinarnych badań nad dyskursem” (Dijk 2001: 34). Trzecie z przedstawionych przez van Dijka podejść analitycznych realizuje postulaty socjologów badających dyskurs – skupionych na analizie poziomu tekstu, nie poziomu języka: „W perspektywie socjologicznej dyskurs jest społeczną konstrukcją (wytworem preparowanym z dostępnych społecznie zasobów symbolicznych), jak i posiada moc tworzenia rzeczywistości” (Krakowiak 2008: 51). W poniższych analizach korzystam także z takiego – socjologicznego – rozumienia pojęcia dyskurs. Interesujący mnie w tym opracowaniu świat przeżywany (czy też może lepiej: światy przeżywane) jest światem intersubiektywnym – konstruowanym i istniejącym na poziomie dyskursu (zob. np. Grathoff 1989). Dyskurs traktuję jako praktykę społeczną – jako element jednocześnie konstruujący i konstruowany przez rzeczywistość społeczną (zob. np. Fairclough, Wodak 1997; Potter 1996; Shotter 1990). Z jednej strony, ludzie budują świat, w którym żyją przez opisy, wyjaśnienia i tworzone kategorie, z drugiej zaś strony, opisy i wyjaśnienia, których ludzie używają do ustanawiania swoich światów, same są konstruowane przez dobór słów, metafor i innych dyskursywnych „narzędzi” tworzenia rzeczywistości. Innymi słowy, wspomnienia, opowieści, wszelkie indywidualne doświadczenia podlegają społecznemu negocjowaniu i przyjmują postać społecznie akceptowanych narracji: są dobierane, przekładane na język i wartości zrozumiałe i akceptowane przez odbiorców (zob. np. Welzer 2009; van Dijk 2001).

Ziemie Zachodnie i Północne – obcość oswojona?

Problematyka Ziem Zachodnich i Północnych, terenów włączonych do Polski po drugiej wojnie światowej w wyniku konferencji poczdamskiej i jałtańskiej, była i jest kwestią istotną dla kolejnych pokoleń socjologów (zob. np. Turnau 1960; Markiewicz, Rybicki 1967; Michalak, Sakson, Stasieniuk 2011). Wraz z upływem

lat i dynamiką rozwoju nauk społecznych zmieniają się jednak dominujące ujęcia teoretyczne, cele badań i metody badawcze – mniej widoczne stają się badania nad procesami integracyjnymi zachodzącymi wśród zbiorowości zamieszkujących te tereny, większego znaczenia nabiera perspektywa mikrospołeczna i powiązane z nią jakościowe metody zbierania danych (zob. np. Kamińska 2017). Od dwóch dekad socjolodzy i historycy stawiają także pytania o relację między mieszkańcami tych ziem a materialnym dziedzictwem nieobecnych Niemców. Oto jedno z takich pytań: „Jedna trzecia Polski to ziemie pogranicza polsko-niemieckiego. (...) Co zrobić z poczuciem »bycia u siebie« trzeciej generacji ludzi urodzonych na ziemiach zachodnich i północnych, którzy konfrontują się z niepolskim krajobrazem Gdańska, Olsztyna, Wrocławia? Sprowadzić to wszystko do obrazu mazowiecko-warszawskiego? W polityce historycznej w ogóle nie ma zrozumienia dla tego, co nazywam »nie naszą« spuścizną kulturową – a to jest kawał przestrzeni Polski” (Traba 2006: 17; zob. Brencz 1997; Leoński 2014). W tak zakreślonym polu badawczym mieszczą się także interesujące mnie zagadnienia wplecenia w społeczne konstrukcje światów przeżywanych kolejnych pokoleń powojennych mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych elementów zastanej przez nich kultury materialnej.

Związani z miastem – opowieści wrocławian. Charakterystyka materiału empirycznego

Przedmiotem moich rozważań uczyniłam Wrocław – jedno z największych miast Ziemi Zachodnich, a także jedno z tych, w których proces osuwania niemieckich przestrzeni przez powojennych mieszkańców był (ze względu na ogromne zniszczenia) najtrudniejszy. Wrocław drugiej połowy lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. był dla przybywających doń Polaków miastem przytłaczająco obcym – niemieckim i, w wyniku zamienienia miasta w twierdzę (*Festung Breslau*), całkowicie zrujnowanym. Prawdopodobnie znaczące dla dynamiki powojennego procesu zamieszkiwania miasta było także to, że pozostałości po Breslau były materialnym śladem po kulturze dobrze sytuowanego, mieszczańskiego społeczeństwa. Była to kultura niezrozumiała i często budząca dystans wśród napływających migrantów – w zdecydowanej większości ludzi niewykształconych i pochodzących z ubogich środowisk wiejskich: „Obce było wszystko: krajobraz tych ziem, szata estetyczna i warstwa symboliczna ich zabudowy, formy i stopień ich uprzemysłowienia przez zagospodarowania, ich tkanka kulturowa, ba – regionalna historia” (Zybura 1999: 8).

W artykule przedstawiam dyskursywnie konstruowane strategie osuwania miasta – czynienia go swoim – w pierwszych dekadach istnienia polskiego Wrocławia. Materiałem źródłowym, który posłuży mi do prześledzenia tego

procesu są pamiętniki mieszkańców Wrocławia opublikowane w książce *Związani z miastem. Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs: Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław* (Jałowiecki 1970). W publikacji tej zostały zebrane wypowiedzi pisemne zgłoszone na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław”, ogłoszony i zakończony w 1966 r. przez Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia³. Jury konkursu stanowili między innymi Józef Chałasiński, Jan Szczepański, Aleksander Wallis, Janusz Goćkowski oraz Bohdan Jałowiecki. Dzięki wnikliwej pracy wskazanych socjologów, wybrane do opublikowania wspomnienia to barwne narracje pisane z perspektywy prywatnej i dotyczące zwykłej codzienności wrocławian – najczęściej tylko w niewielkim stopniu naznaczone językiem ówczesnej propagandy politycznej. Dzięki temu książka ta jest cennym dla współczesnego czytelnika źródłem wiedzy między innymi na temat kształtowania się tożsamości mieszkańców polskiego Wrocławia w pierwszych dekadach istnienia miasta. Obserwacja tej zatrzymanej na kartach książki codzienności pozwala na prześledzenie procesu zamieszkiwania miasta (zob. Weber 2018). Nie oznacza to, że we wskazanych pamiętnikach tych nie odcisnął się polityczny kontekst owych powojennych lat. Dyskurs publiczny (przede wszystkim legitymizowanie polskości miasta) jest obecny w narracjach, ale najczęściej w sposób pozbawiony propagandowego patosu, przyjmujący postać „naturalizowanych”, wplecionych w opowieść argumentów i obrazów służących oswojeniu miasta – czynienia go własnym miejscem na ziemi (zob. Hess, Leoński 2001). Jak zauważa jedna z autorek nagrodzonych prac: „Jacy jesteście? Ciekawe, że nigdy nas o to nie pytano. A my jesteście dziećmi swojej epoki” (5), s. 142⁴.

W zamieszczonym w pierwszej części omawianej publikacji szczegółowym socjologicznym opracowaniu materiału badawczego (Goćkowski, Jałowiecki 1970), tematyka odziedziczonego po Breslau środowiska życia nie była akcentowana przez badaczy. Przyczyna jest prozaiczna – zagadnienia związane z zetknięciem się mieszkańców z niemiecką kulturą materialną nie mogły być obecne ani w odezwie konkursowej ani w analizie danych empirycznych. Dla treści wspomnianego opracowania istotny jest również fakt, że w ówczesnym czasie (przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.) zagadnienia życia codziennego nie były ważnym aspektem badań podejmowanych przez socjologów miasta. Przestrzeń była postrzegana przede wszystkim w kontekście zagadnień makrostrukturalnych zbiorowości miejskich (Kaltenberg-Kwiatkowska 2007; zob. Jałowiecki, Szczepański 2006)⁵.

³ Na konkurs odpowiedziało sto dziewięćdziesiąt osiem osób. W książce znalazły się obszernie fragmenty pamiętników dwudziestu nagrodzonych i wyróżnionych autorów.

⁴ Cyfra/liczba w nawiasie oznacza kolejność wywiadów w analizowanej publikacji.

⁵ Należy jednak podkreślić, że publikacje z drugiej połowy lat siedemdziesiątych i z lat osiemdziesiątych XX w. autorstwa Bohdana Jałowieckiego i Aleksandra Wallisa (uczestniczących

Przedstawienie danych rozpocznę od krótkiego scharakteryzowania dwudziestu nagrodzonych i wyróżnionych przez jury konkursowe autorów, których wypowiedzi zostały umieszczone we wskazanym opracowaniu. Są to w większości osoby, które przyjechały do Wrocławia w „okresie pionierskim” – w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. Czas przybycia do miasta jest ważny i znaczący dla analizowanych pamiętników. W ujęciu samych wspominających „bycie pionierem” skutkowało nawiązaniem głębokich i osobistych relacji z miastem – piszę o tym szerzej na kolejnych stronach. Tylko dwie z opisujących swoje życie we Wrocławiu osób przyjechały później: w 1955 r. (wywiad nr 19) oraz w roku 1961 (wywiad nr 20). Obie te osoby miały jednak styczność z Wrocławiem w latach czterdziestych i ze względu na powstałą wtedy więź z miastem dążyły do przeprowadzki w późniejszych latach.

Wśród piszących jest także dwójka młodszych osób, przedstawicieli pierwszego pokolenia urodzonego w tym mieście: rocznik 1950 (wywiad nr 3) oraz rocznik 1949 (wywiad nr 4). Co ciekawe, te dwie młodsze osoby przedstawiają w swych narracjach najważniejsze wątki obecne w opowieściach starszych mieszkańców miasta – opowieściach powstałych na podstawie dyskursywnego obrazu „czasu pionierów”.

Wśród piszących przeważały osoby w średnim wieku: w grupie tej można wskazać pięcioro trzydziestolatków, pięcioro czterdziestolatków, czworo pięćdziesięciolatków, dwóch sześćdziesięciolatków, jednego siedemdziesięciolatka. Młodsze pokolenie reprezentowały trzy osoby: wspomniana dwójka nastolatków oraz dwudziestolatka. Wśród wspominających dominowały osoby z wykształceniem średnim – osiem osób (w tym dwoje studentów), studia wyższe ukończyło sześć osób (często były to osoby, które zdobywały wykształcenie w późniejszym wieku, jednocześnie pracując), wykształcenie podstawowe miały cztery osoby (w tym dwoje wskazanych uczniów). W przypadku dwóch osób brakuje informacji o wykształceniu. Ważne jest także to, że większość piszących konstruuje swój wizerunek osób społecznie zaangażowanych w różne formy pozazawodowej aktywności na rzecz miasta i mieszkańców.

Przedstawioną poniżej analizę dyskursów narratorów uporządkowałam wedle dwóch punktów odniesienia istotnych dla odtworzenia przedstawionej w pamiętnikach kategorii zamieszkiwania. Będą to kolejno wątki związane z budowaniem relacji z miastem i sposoby przedstawiania przejmowanych mieszkań.

w pracach zespołu opracowującego wypowiedzi konkursowe) na temat społecznego konstruowania przestrzeni, wyznaczają ścieżki współczesnych ujęć badawczych tej tematyki – także w kontekście zamieszkiwania.

A. Wrocław jako mieszkanie

W analizowanych wypowiedziach zamieszkiwanie – poczucie bycia u siebie – tworzone jest przede wszystkim na poziomie relacji z miastem. Jak zauważył jeden z autorów pamiętników: „Szybciej i łatwiej niż do najbliższych sąsiadów zza ściany ludzie przyzwyczaili się do swego miasta” (8), s. 181⁶. Jednak zanim przejdę do przedstawienia wyników przeprowadzonej analizy – wskazania, w jaki sposób, za pomocą jakich argumentów i obrazów osadnicy budowali swojskość w trudnej, powojennej rzeczywistości Wrocławia, chcę podkreślić, że miasto to było literalnie traktowane jako mieszkanie. Innymi słowy, przestrzeń miasta jest opisywana metaforycznie przy użyciu określeń, którymi najczęściej opisuje się mieszkanie. W charakterystykach Wrocławia dominują odwołania do estetyki, przytulności, schludności. Miasto jest przestrzenią, do której „można wejść” i która wymaga stałej opieki mieszkańców:

Wrocław jest uroczy⁷. Te nasze szerokie ulice, zieleńce, skwerki, parki. Ta przestrzeń, a równocześnie wielkomięjskość. **Nasze miasto jest też schludne**, a mogłoby być jeszcze lepiej pod tym względem. Jest przytulne, mimo jeszcze tylu śladów wojny, mimo mnóstwa placów budowy, które nie dodają miastu uroku, mimo tego ogromu robót, które jeszcze musi się wykonać, by doprowadzić Wrocław do prawdziwej świetności. (19), s. 311

Cechuje wrocławian cicha, uczciwa, lecz szczerza i mocna więź z **miastem, do którego każdy „obcy” może zawsze wejść** i będzie się czuł na pewno lepiej jak w Warszawie czy Krakowie. Dziś każdy wrocławianin żyje w pewności jutra. Dowodem tego jest budownictwo indywidualne, **troska o swój dom, o wspólne mieszkanie, jakim jest miasto**. (20), s. 335⁸

Okres pionierski – głęboka więź z miastem

Zakreślony powyżej sposób myślenia o Wrocławiu – jako o własnej przestrzeni – wykształcił się w oparciu o podtrzymywaną przez dekady (a nawet do współczesności) opowieść o pierwszych, pionierskich latach istnienia polskiego miasta. W analizowanych pamiętnikach ten okres jest kluczowy dla kształtowania się powojennej tożsamości wrocławian. O trwałości obrazu wrocławskich pionierów

⁶ Istotnym aspektem budowania powojennej tożsamości wrocławian było ogromne zróżnicowanie kulturowe mieszkańców – przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, przybywających (dobrowolnie lub pod przymusem) do miasta z różnych regionów Polski i Europy. Problematyka ta wykracza jednak poza główny temat artykułu i zostanie przez autorkę omówiona w innym miejscu.

⁷ Wszystkie wyróżnienia w cytowanych wypowiedziach są mojego autorstwa.

⁸ Ze względu na ograniczenia wydawnicze każdy wskazany wątek tematyczny będzie ilustrowany dwoma–trzema fragmentami pamiętników.

świadczą na przykład narracje osób, które pionierami być nie mogły – były na to zbyt młode lub zbyt późno przybyły do miasta. Ci wspominający także sięgają po motyw „czasu pionierskiego” jako współtworzący tożsamość wrocławian:

Miasto dało nam przede wszystkim świadomość, że nie jesteśmy intruzami. Byliśmy jak wszyscy – przybysze. Wszyscy startowaliśmy od zera. Miasto dało nam mieszkanie i pracę, start. Wszyscy startowaliśmy w obcym środowisku, na nieznanym terenie. Wszyscy – i dlatego mimo wszystko nie czuliśmy się osamotnieni. (5), s. 147

O pracy przy gruzach opowiadali mi moi koledzy w pracy, którzy mieszkali we Wrocławiu od 1945–46 roku, jak również nieraz czytałam o tym w prasie i słyszałam w radio, będąc wówczas jeszcze mieszkanką Kielc, a więc był nawet szerszy oddźwięk w kraju. (19), s. 324

Podtrzymywana w narracjach wyjątkowość doświadczeń pionierów, którzy odbudowując zrujnowane i obce miasto dokonali – ofiarnie i wbrew zdrowemu rozsądkowi – czegoś ważnego i niezwykłego, współtworzy romantyczny wizerunek ich relacji z miastem. Ta więc jest później reprodukowana w dyskursie wrocławian, którzy pionierami nie byli. Ważnym uzasadnieniem przywiązania do miasta jest analogia losów Wrocławia i wrocławian. I miasto i osadnicy byli poranieni doświadczeniem wojny, zostali pozbawieni przedwojennej tożsamości i poczucia przynależności. Nowe, powojenne życie ludzi to jednocześnie początek życia samego miasta – wspominający piszą o towarzyszeniu miastu „od zarania jego istnienia” i byciu świadkiem jego „wzlotów i upadków”:

Najważniejsza była nasza praca. I to praca, którą wykonywaliśmy od podstaw. Okres ten pozostawił niezatarte wspomnienie. Czyż to może nie wiązać z Wrocławiem? **I tak zacząłem wrastać we Wrocław. Od początku – muszę przyznać, czułem się u siebie.** Początki trudne były przygodą. (...) Wrocław – ten powojenny – rósł na moich oczach. Mam i ja swój wkład w jego odbudowie. **Znam Wrocław od zarania jego istnienia, jego przeszłość, wzloty i upadki, jego zabytki. To jeszcze bardziej czyni z Wrocławia moje miasto.** (16), s. 276

Zastanawiałem się nieraz co by było, gdybym mieszkał w mieście, które oszczędziła wojna, gdyby to było miasto o ustalonych tradycjach, gdybym był tylko odbiorcą tych tradycji, a nie ich (choć w minimalnym stopniu) współtwórcą, gdybym np. zamieszkał w Krakowie, Toruniu, Bydgoszczy czy innym „solidnym” mieście. Jestem przekonany, że choćbym tam mieszkał i pracował, nie pokochałbym tego miasta w takim stopniu jak Wrocław. **Na mój emocjonalny stosunek do Wrocławia wpływa niewątpliwie fakt, iż byłem i jestem świadkiem (nie zawsze biernym) odbudowy, rozwoju, tworzenia się tradycji mego miasta. Byłem też świadkiem trudnych dni Wrocławia.** (8), s. 176

Okres pionierski – niewidzialne miasto Breslau

W tej części artykułu przedstawię bezpośrednie odniesienia do odziedziczonych przez powojennych mieszkańców pozostałościach po niemieckim Breslau. Większość dziedzictwa przedwojennego miasta jest dyskursywnie niewidzialne. Jak już wspomniałam, dla mieszkańców Wrocławia miasto „rodzi się” razem z ich przybyciem w 1945 r. Co prawda ważnym elementem narracji pionierskiej jest opowieść o zetknięciu się z przygnębiającymi ruinami. Jednak dla większości osadników jest to przestrzeń bez przeszłości – po prostu anonimowe, przygnębiające zgliszczka, które trzeba odbudować⁹. Jest to raczej tło działań pionierów, uwypuklające ich odwagę i samozaparcie, niż sam w sobie przedmiot ich zainteresowania czy refleksji:

Na przedpolach Wrocławia, na Psiem Polu, każą nam się wyładować. (...) W dali majaczy przymglona panorama miasta-kikuta. (...) Parę osób, w tym ojciec i ja, wybieramy się pieszo do miasta. Im dalej się posuwamy, tym bardziej lęk narasta. Dookoła zgliszczka. (...) Coraz głębiej zanurzamy się krętymi ulicami do wnętrza miasta, wśród zwałów gruzów i wiszących nad głowami rumowisk. Przerazenie, zniechęcenie narasta. (7), s. 162

W marcu 1947 r. przenieśliśmy się wraz z całą rodziną moją na stałe zamieszkanie do Wrocławia. Witwały nas straszne zniszczenia, zgliszczka i gruzy. A na nich często ustawione prowizoryczne krzyże. Miasto, z wyjątkiem peryferyjnych osiedli i pojedynczych domów w centrum miasta, nie istniało. Pomyślałem, że na odbudowę potrzeba będzie 100 lat czasu, a **mimo to postanowiłem pozostać na miejscu**. (13), s. 236–237

Usuając miny, bomby i inne pozostałości wojny, trafiłem też do Wrocławia. Było to w listopadzie 1945 r. Wrocław z tamtych dni – to nie ten Wrocław, jaki dziś oglądamy. Ciemny, całkowicie rozbity, bez życia, kolos leżący i jakby konający. Jednak dokładnie zapoznając się, widać było odradzające się życie. (...) **Wtedy, po raz pierwszy, rosło postanowienie pozostania w tym mieście – na zawsze**. (20), s. 331

Jedynym bezpośrednim odniesieniem do istnienia miasta przed 1945 r. (poza omówionym na kolejnych stronach „wątkiem piastowskim”) wskazywanym przez wspominających były napisy w niemieckim języku na fasadach budynków. Były one jedynym akcentowanym źródłem obcości i dyskomfortu w przestrzeni miasta:

⁹ Warto jednak podkreślić, że sami przybywający do Wrocławia Polacy też rezygnowali ze swojej przeszłości, byli ludźmi „bez wczoraj” (Hess, Leoński 2001: 194). W analizowanych pamiętnikach wątek ten jest widoczny między innymi w nieprzekazywaniu wiedzy o swojej przeszłości dzieciom. Oto przykładowa wypowiedź wskazująca na odcinanie się od własnych doświadczeń: „Jakież jednak wspomnienia będą mieć moje dzieci urodzone we Wrocławiu? Odpowiedź jest oczywista i jednoznaczna. Tym bardziej, jeśli uwzględnimy fakt niepodtrzymywania w domu rodzinnym szczególnie żarliwie wspomnień związanych z określoną dzielnicą Polski” (7), s. 167.

Warto zapytać także, ilu wrocławian przechowuje dotąd przydział na mieszkanie, znajdujące się na przykład przy ulicy Kospotrasse, wydany przez wrocławskie, polskie władze? Dziwne, prawda? Dziś ani śladu z dawnych niemieckich nazw. A przecież tych napisów było bez liku. Razi dziś, kiedy ni stąd ni zowąd nagle wyjrzy gdzieś spod zmytej farby wyblakły niemiecki napis. (7), s. 164

(...) sprawą, która porusza nie tylko mieszkańców danych dzielnic (są przyzwyczajeni), ile obcych przybyszów, jest kwestia starych poniemieckich napisów. Wciąż jeszcze widnieją one na murach domów. W dwadzieścia lat po wojnie! To już jest oburzające. (4), s. 133

Niemieckie napisy to najmocniej akcentowane w analizowanym materiale empirycznym nawiązanie do niepolskiej przeszłości miasta. Interesujące, a nawet zaskakujące w tym kontekście są dwie wypowiedzi, odnoszące się z uznaniem do wyglądu miasta w okresie przedwojennym – do Breslau (choć ta nazwa, rzecz jasna, nie pada):

Wrocław? Olbrzymie miasto, wspaniale rozplanowane, zagospodarowane, na bardzo wysokim poziomie technicznym, posiadające pomimo zniszczeń tyle jeszcze różnorodnych wartości, że wielu nowym mieszkańcom mogło zaimponować. (15), s. 264

Wrocław – nawet zburzony – czynił wrażenie dużego miasta. Widać było, że to duże miasto. Warszawa np. przeciwnie, przed wojną była też stolicą, ale nie miała wyglądu dużego miasta (...). Układ mówił o tym, duże przestrzenie zielone, na przykład w okolicy Muzeum Śląskiego i Województwa, a na wstępie mówił o tym dworzec – chyba największy w Polsce. (16), s. 277

W pozostałych pamiątkach materialna przedwojenna substancja miasta, poza gotyckimi kościołami świadczącymi pośrednio o polskości miasta, stawała się bezimienna, być może nawet niewidzialna – to ostatnie określenie może potwierdzać następująca wypowiedź:

Gdy w 1949 r. zaczęłam poznawać Wrocław, nie widziałam dużej różnicy między nim a innymi miastami wojewódzkimi. **Był tylko bardziej zburzony.** (11), s. 214

Jeśli już pruska czy niemiecka architektura (przede wszystkim dziewiętnastowieczne i dwudziestowieczne kamienice) pojawia się w narracjach, to jest opisywana przede wszystkim w kontekście brudnych, zaniedbanych części miasta¹⁰:

¹⁰ Zgodnie zresztą z realiami i polityką ówczesnych władz miejskich – przez cały okres trwania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wrocławskie kamienice z XIX i XX w. nie były remontowane – jak zauważył historyk Georg Thum przetrwały do XXI w. wyłącznie dzięki solidnemu wykonaniu (Thum 2005). Nawet współcześnie na fasadach wielu budynków w Śródmieściu widoczne są

Kiedy chodzę ulicami, czuję się swojsko, tak dobrze, i jestem dumna, że to moje miasto. Jest mi smutno i wstyd, kiedy napotykam na jakiś specjalnie brudny i zaśmiecony zakątek, czy też zobaczę **ohydne i odrapane kamienice – pozostałości ubiegłej wojny**. (4), s. 129

Szereg domów, a nawet dzielnic, w których na domach nie ma odnowionej elewacji, stwarza wrażenie, że **Wrocław jest miastem brudnym, zaniedbanym, przeznaczonym do rozbiórki**. Są dzielnice o pięknych domach, ulicach, lecz i tu brak sklepów, punktów usługowych robi wrażenie, jakby chciało się zrobić nowoczesne miasto, lecz brak wzoru lub czegoś innego. (20), s. 332

Powyższe spostrzeżenia nie oznaczają jednak, że wrocławianie całkowicie odwrócili się plecami do dziedzictwa miasta. Część materii miasta wplekli w miejską tożsamość, przyjęli jako swoją – jednak pod zastępczym pojęciem „wrocławskości” lub też „wielkomiejskości”. Istotne jest, że definiowane jako „wrocławskie” są jedynie imponujące, majestatyczne oraz (a może przede wszystkim) funkcjonalne i przydatne dla powojennej egzystencji zabytki niemieckiej kultury: między innymi Dworzec Główny, Stadion Olimpijski, ZOO, Most Grunwaldzki, Opera, Hala Ludowa. Te budynki, wraz z tym co było definiowane przez wrocławian jako średniowieczne (czyli polskie, np. Ostrów Tumski) oraz z tym co przyniósł miastu socjalizm (bloki, hale fabryczne), współtworzą powojenny obraz miasta:

Wielkomiejskość Wrocławia podkreślają uczelnie, zakłady naukowe różnego typu, zakłady produkcyjne, ZOO, Stadion Olimpijski, smukłe wieże kościołów, pamiętają bardzo dawne czasy, i nowe wieże punktowców, świadczące o dynamice czasów współczesnych. (9), s. 190

Wrocław ma swoje własne oblicze. Trudno mi odpowiedzieć, co się na nie składa i co jest najbardziej wrocławskie: na pewno Most Grunwaldzki, na pewno Ostrów Tumski, Park Szczytnicki i w ogóle – zieleń Wrocławia (...). Na pewno też ZOO i Hala Ludowa, Dworzec Główny, na pewno hale Dolmelu i Pafawag, wylot z miasta na autostradę, Piwnica Świdnicka i Opera, i Henryk Tomaszewski, i „Słowo Polskie”, i Odra... (10), s. 194

Miasto Piastów – „jest tak jak przed wiekami”

Drugim istotnym, obok „czasu pionierów”, elementem osławiania miejskiej przestrzeni było przedstawianie „dowodów” na polskość przedwojennego miasta. Korzystano przede wszystkim z podsuwanych przez propagandę haseł „piastowskości Ziemi Odzyskanych” – nawiązując do rządów w okresie średniowiecza we Wrocławiu śląskich Piastów. Wątek ten jest obecny we wszystkich opublikowanych

zniszczenia (ślady po kulach), będące wynikiem działań zbrojnych prowadzonych podczas trwania Festung Breslau.

wspomnieniach, przyjmuje jednak różną postać – od przedstawiania „obiektywnych” opisów czasów świetności piastowskich królów i książąt po relacje z samodzielnego szukania śladów Piastów w przestrzeni miasta, przykładowo:

Nasze stare miasto obramowane fosami wraz z Ostrowem Tumskim i Wyspą Piaszkową – to jeden olbrzymi kosz wypełniony klejnotami architektury. Gdy Warszawa wyrabiała sobie dopiero papiery na miasto, to u nas Tatarzy dobrze już mieli co palić, bo 77 kościołów Piotra Włosta po setce lat sobie liczyło. Pomimo tylu zniszczeń, przeróbek, nadbudówek, wychyla się w setkach miejsc rasowe, niepodrabiane średniowiecze i urzeka swoją pięknnością. (15), s. 269–270

(...) poznane zabytki historyczne, kulturalne, sakralne i inne, historia Wrocławia od lat najdawniejszych, to materiały arcyciekawe – zajęły cały mój wolny czas. Nie było dnia wolnego od pracy zawodowej, w którym nie przemierzałbym Wrocławia wszere i wzdłuż w poszukiwaniu nieznanych mi jeszcze obiektów i nieznanych jeszcze faktów. Tak związałem się na nieokreślony czas z Wrocławiem i miasto wchłonęło mnie w siebie bez reszty. (13), s. 239

Najsilniej o potrzebie legitymizowania średniowiecznymi odniesieniami mieszkania we Wrocławiu świadczą wtrącenia przymiotnika „piastowski” w opowieść o zwyczajnym życiu w mieście:

Gdy wychodzimy z wrocławskiego Dworca Głównego, miasto wita nas **piastowską koroną** oraz szerokim swoim frontem. (11), s. 214

Dla nich [naszych dzieci] miastem lat dzieciennych i młodzieńczych będzie wyłącznie Wrocław. Tu będą wracać w swoich wspomnieniach, tęsknotach – nad Odrę, tu szukać będą śladów własnych przeżyć – w murach wrocławskich szkół, na placach zabaw, **w zaułkach staropiastowskich ulic**, tu też uleca pamięcią do swych krewnych i bliskich, spoczywających pod grudą wrocławskiej ziemi. (7), s. 167

B. Mieszkanie wrocławianina – awans społeczny

W analizowanych pamiętnikach miasto jest najważniejszym, ale nie jedynym punktem odniesienia dla procesu zamieszkiwania. Drugim poziomem jest mieszkanie (dla piszących kontekst dzielnicy/ulicy nie jest istotną płaszczyzną dla „bycia u siebie”). Największym walorem wrocławskich mieszkań było to, że po prostu były. Posiadanie mieszkania, związana z nim stabilizacja, poczucie bezpieczeństwa, a nawet awans społeczny to najmocniej wybrzmiewające cechy wrocławskich mieszkań:

(...) Chyba najliczniejszą grupę [osadników stanowili] pragnący „przytulić głowę”. Pokrzywdzeni przez wojnę. Wydziedziczeni. Szukający nowego, spokojnego życia. (6), s. 151

(...) moja rodzina od trzech pokoleń nigdy nie miała „stałego miejsca pobytu” (12), s. 222

Co ciekawe, „awansowe” mieszkania, które tak przywiązują osadników do miasta i zawsze są przedstawiane w sposób pozytywny, mają bardzo różną postać – zależną od statusu przyjeżdżających do Wrocławia ludzi:

Przyjechałem do Wrocławia z żoną. Na ulicach gruzy, zgłiszcza, ruiny, podobnie jak w Warszawie, którą opuściliśmy. Ale za to miasto inne. I mieszkania inne, i ulice inne. Już nie klitki bez elementarnych urządzeń sanitarnych, ale mieszkania duże, słoneczne, kilkupokojowe, z wygodami, o jakich mało kto mógł marzyć przed wojną. I otoczenie inne. Jakże inne. (14), s. 250

Zamieszkałam więc w czteropiętrowej, odrapanej kamienicy jako jeden z jej głównych lokatorów. Mieszkanie, które mi wtedy przyznano, było służbowe. Mieściło się na parterze, a składało się z jednego pokoju i kuchni. Okna wychodziły na północ i były zabite deskami. (...) Wyniosłam najpierw śmieci, składane przez lokatorów w ciągu czterech lat z górą. Potem sama pobieliałam ściany, a następnie połatałam kawałkami dykty podłogę, która przecież gniła pod kupami śmieci. (...) Powoli wstawiłam szyby oraz zaprowadziłam gaz i światło, a wszystko na swój koszt. Dopiero po kilku latach wniosłam podanie o wstawienie nowej podłogi (...). (10), s. 206

Wrocławianin nie szabruje

Niewiele jest w pamiętnikach wzmianek o zastanych wnętrzach i stosunku do nich powojennych mieszkańców. To jeden z długotrwałych tematów tabu, który dopiero w ostatnich latach staje się przedmiotem dyskusji i analiz naukowych. Oto najbardziej szczegółowy opis zasiedlonego mieszkania, jaki znalazłam w analizowanych pamiętnikach:

Tak się złożyło, że pomimo braku jakichkolwiek kwalifikacji szabrowniczych czy umiejętności „urządzenia się” – wkroczyłem do tzw. wtedy „ciepłego mieszkania”, to znaczy w pełni zagospodarowanego. Zacząłem sypiać na autentycznym łóżku, z poduszką puchową, a nie słomianym jaśkiem pod głową, pod kołdrą (ba, nawet pierzyną), zamiast szorstkiego koca. Nie tylko przez żołądek do serca – przez wygodne łóżko też można. (15), s. 263

Ważny wątek, pośrednio związany z omawianym zagadnieniem zastanych przez wrocławian mieszkań, można znaleźć w opisach przedstawionego wcześniej „czasu pionierskiego”. Okres ten był także przez piszących traktowany jako rodzaj testu „na bycie wrocławianinem”. Zdawali go ci, którzy z szacunkiem podchodzili do materii okaleczonego miasta – nie okradali go, nie niszczyli, nie szabrowali. Ta jednoznacznie i wyraziście negatywna postawa wobec pozbawiania miasta jego

przedwojennych dóbr jest kolejnym ważnym pytaniem dla przyszłych badań nad zamieszkiwaniem miast i wsi Ziemi Zachodnich i Północnych:

Było raz zebranie gdzieś na Podwalu; tego domu już nie ma. I tam ten, co zebranie prowadził, powiedział, że: „tylko jednego widzi, który naprawdę jest Wrocławiem zainteresowany, a ta reszta to tylko ich obchodzi, aby mogli jak najwięcej z Wrocławia wywieźć. Słowem myślą tylko o szabrowaniu”. (1), s. 94–95

W pierwszych powojennych latach wiele osób traktowało Wrocław tylko jako przejściowe miejsce zamieszkania, jako miejsce, gdzie można się było łatwo wzbogacić. Stąd „szaber”, dewastacja domów, nieinwestowanie ani grosza w zajmowane pomieszczenia. Po kilku latach sytuacja zaczęła się klarować. Kto traktował Wrocław jako tymczasowe miejsce zamieszkania – wyjechał. Ci, którzy pozostali, zbyt wiele włożyli trudu i serca w to miasto, żeby się stąd gdziekolwiek ruszyć. (8), s. 181

Ale niestety, oprócz ludzi, którzy wspólnie z nami, saperami, usuwali pozostałości wojny, byli też tacy, co jak szakale z workami na plecach chodzili po zgłiszczach Wrocławia, grzebali w nich, wybierając co cenniejsze, często potrzebne miastu, i wywozili to gdzieś daleko. Wtedy, po raz pierwszy, rosło postanowienie pozostania w tym mieście – na zawsze. (20), s. 331

Sposób budowania legendy pierwszych powojennych mieszkańców miasta jest podporządkowany mechanizmom działania pamięci społecznej – wybiórczej i schematycznej (zob. np. Szacka 2006). Wedle faktów historycznych, pionierzy – ludzie z oddaniem walczący o miasto w jego trudnych początkach – stanowili mniejszość wśród przyjeżdżających do Wrocławia: „Miasto przyciągało rzesze spekulantów i szabrowników, którzy zatrzymywali się w nim jedynie na czas ułatwiania mniej lub bardziej legalnych interesów (...). Oprócz tego wielu przybyszów nie zdążyło zadomowić się w mieście, gdyż zrażeni ciężkimi warunkami życia kontrastującymi drastycznie z propagandowymi obietnicami, zdecydowali się na natychmiastowy wyjazd” (Kaszuba 1997: 26; zob. Grzebałkowska 2015).

Ciekawą wzmianką, w sposób pośredni świadczącą o nastawieniu mieszkańców Wrocławia do odziedziczonego wyposażenia mieszkań, jest ironiczna wypowiedź kobiety, która, w odróżnieniu od swego najbliższego otoczenia, ceni „stare graty” wyżej od współczesnych mebli:

(...) Nie mogę powiedzieć, żebyśmy mieli nieporządek w mieszkaniach. Nabieramy nawet trochę estetycznego smaku. Wyrzuciliśmy już i porąbaliśmy w naszej szopce różne stare meble, a wzięliśmy na raty nowe, chociaż nie wszyscy, bo ja np. gdy porąbię jaki stary grat, to kupię w komisie inny, jeszcze starszy. Zawsze jest on mocniejszy niż dwa nowe na rozkraczonych nóżkach, które za kilka dni musiałam oddać do naprawy. Bywam w domach dawnej inteligencji i ze zdziwieniem stwierdzam, że tam ani myślą o nowych meblach. (11), s. 209–210

Fragment ten pośrednio kieruje uwagę czytelnika w stronę ważnego na Ziemach Zachodnich i Północnych przymiotnika „poniemiecki” (w rozumieniu trwały, solidny) – określenia, którego społeczne funkcjonowanie czeka nadal na zainteresowanie badaczy (zob. Zawada 1996; Thum 2005; Weber 2018).

Zakończenie – pytania na przyszłość

W powyższym opracowaniu ważne były dla mnie przede wszystkim dwa zagadnienia. Po pierwsze w analizowanych wypowiedziach wrocławian z drugiej połowy lat sześćdziesiątych szukałam śladów zamieszkiwania miasta – odartego z ideologicznego patosu dyskursu publicznego owych lat, zasłaniającego codzienne życie. Śledziłam wątki dotyczące relacji wobec zastanego, na wielu płaszczyznach obcego, niemieckiego dziedzictwa miasta.

Po drugie, analizując ten ciekawy materiał empiryczny sprzed pół wieku, myślałam także o jego wydźwięku dla narracji obecnych we współczesnym Wrocławiu. Jak przebiega proces zamieszkiwania współcześnie? Jakie znaczenie dla współczesnych mieszkańców w ich życiu codziennym mają materialne ślady przedwojennego miasta? Czy przebijające na fasadach budynków niemieckie słowa nadal wzbudzają emocje? A jeśli tak, to jakie? Analizowane narracje z drugiej połowy lat sześćdziesiątych XX w. zawierają wątki, które są zauważane także przez badaczy na początku XX w. Na przykład, podkreślany przez autorów pamiętników moment narodzin Wrocławia związany z przybyciem polskich mieszkańców, zamykało wrocławian na przeszłość miasta sprzed pionierskiego 1945 r. Jak pokazują badania przeprowadzone w 2002 i 2003 r. przez zespół działający pod kierunkiem Marii Lewickiej, dotyczące pamięci historycznej wrocławian – dzieje Wrocławia to dzieje przede wszystkim powojenne: „We Wrocławiu przedwojennej przeszłości miasta właściwie nie ma – od czasu do czasu przez zasłonę niepamięci przebije się jakaś postać czy wydarzenie z tamtych lat” (Lewicka 2006: 129). Jak zauważa Lewicka, „jest to oczywiście wynik konsekwentnych i, jak widać, skutecznych działań propagandowych prowadzonych we Wrocławiu przez władze komunistyczne” (2006: 129). Jednak, być może, fundamentalna dla powojennej tożsamości miasta opowieść o wrocławskich pionierach „towarzyszących miastu od początku jego istnienia” również przyczyniła się do takiego kształtowania się pamięci społecznej mieszkańców.

Proces zwracania Wrocławowi przeszłości rozpoczęty po 1989 r. (i obecny przede wszystkim w dyskursie publicznym), dopiero w początkach XXI w. nabiera znaczenia dla zwykłych mieszkańców. Zmianę tę można obserwować na przykład w mediach społecznościowych, gdzie dużą aktywnością odbiorców (komentujących i nadsyłających zdjęcia) cieszą się na przykład strony poświęcone

dziewiętnastowiecznym wrocławskim kamienicom (nadal w większości niszczącym). Internauci nie tylko podziwiają ślady ich minionego piękna (interesują ich szczególnie detale architektoniczne – klatki schodowe, wykusze, ceramika), ale także, coraz częściej, przedstawiają historie tych domów – nazwiska fundatorów, architektów oraz historie życia przedwojennych, jak i powojennych mieszkańców. Internauci dokumentują także ślady niemieckiej przeszłości obecne nadal na ulicach miasta. Popularne wśród internetowych sympatyków Wrocławia są zdjęcia odnalezionych na ścianach kamienic tabliczek, szyldów czy skrzynek na listy z napisami w języku niemieckim. Być może jest to oznaka znaczącej zmiany – być może rozpoczął się proces tożsamościowego odzyskiwania przez miasto – jego mieszkańców – przedwojennej przeszłości. Być może owo powstałe w 1945 r. we Wrocławiu „pęknięcie pomiędzy miejscem a społeczeństwem” (Dyak 2011: 137) zostanie w ciągu najbliższych dekad zasypane.

Literatura

- Bierwiczonek K., Dymnicka M., Kajdanek K., Nawrocki T., 2017, *Miasto, przestrzeń, tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bojarska K., 2011, *Rzecz na łasce opowieści. Na marginesie „Rzeczy i Zagłady” Bożeny Shal-cross*, Teksty Drugie, nr 5.
- Brencz A., 1997, *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Z badań etnologicznych na Środkowym Nadodrzu* [w:] Z. Mazur (red.), *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Brosz, M., 2007, *(Za)mieszk(iw)anie. Przestrzeń konstruowana* [w:] G. Woroniecka (red.), *Co to znaczy mieszkać? Szkice antropologiczne*, Warszawa: Trio.
- Buczyńska-Garewicz H., 2006, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków: Universitas.
- Dant T., 2007, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, tłum. Ł. Franczak, K. Niweliński, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dijk van T., 2001, *Badania nad dyskursem*, tłum. G. Grochowski [w:] T. van Dijk (red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dyak S., 2011, *Wpisywanie drugiej wojny światowej w powojenny pejzaż Wrocławia* [w:] D. Margiela-Korczevska, K. Ruchniewicz (red.), *Błogosławiony kraj? Szkice o historii i pamięci Dolnego Śląska*, Wrocław: Centrum Studiów Niemieckich im. Willy’ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Fairclough N., Wodak R., 1997, *Critical discourse analysis* [w:] T.A. van Dijk (ed.), *Discourse as Social Interaction*, London: Sage.
- Goćkowski J., Jałowiecki B., 1970, *Prace nadesłane na konkurs „czym jest dla ciebie miasto Wrocław” jako materiał socjologiczny* [w:] B. Jałowiecki (red.), *Związani z miastem... Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs „czym jest dla ciebie miasto Wrocław”*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

- Grathoff R., 1989, *Codziennosc i swiat przezywany jako przedmiot fenomenologicznej teorii społecznej* [w:] Z. Kranodębski (red.), *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe.
- Grzebałkowska M., 1945. *Wojna i pokój*, Warszawa: Agora.
- Grzyś P., 2017, *Przerwana tożsamość – procesy budowy „nowych tożsamości” na terenie małych miast województwa dolnośląskiego – przykład Bogatyni* [w:] K. Kamińska (red.), *Czytanie miasta: badania i animacje w przestrzeni*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Gurwitsch A., 1989, *Problemy świata przeżywanego* [w:] Z. Kranodębski (red.), *Fenomenologia i socjologia. Zbiór tekstów*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe.
- Heidegger M., 2002, *Budować, mieszkać, myśleć*, tłum. J. Mizera [w:] M. Heidegger, *Odczyty i rozprawy*, Kraków: Baran i Suszyński.
- Hess A., Leoński J., 2001, *Obraz pogranicza polsko-niemieckiego w świadomości mieszkańców Pomorza Zachodniego. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość* [w:] M.S. Szczepański (red.), *Jaki region? Jaka Polska? Jaka Europa?*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Jałowiecki B. (red.), 1970, *Związani z miastem... Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs „czym jest dla ciebie miasto Wrocław”*, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Jałowiecki B., Szczepański M., 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jewdokimow M., Łukasiuk M., 2014, *Socjologia zamieszkiwania. Zarys perspektywy* [w:] *iidem* (red.), *Socjologia zamieszkiwania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa.
- Kajdanek K., Nawrocki T., 2017, *Przeszłość a tożsamość miast* [w:] K. Bierwaczonok, M. Dymnicka, K. Kajdanek, T. Nawrocki, *Miasto, przestrzeń, tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kaltenberg-Kwiatkowska E., 2007, *Socjologia przestrzeni w Polsce. Narodziny subdyscypliny* [w:] I. Borowik, K. Szałt (red.), *Współczesna socjologia miasta. Wielość ogłądów i kierunków badawczych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Kamińska K. (red.), 2017, *Czytanie miasta: badania i animacje w przestrzeni*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Kaszuba E., 1997, *Między propagandą a rzeczywistością: polska ludność Wrocławia w latach 1945–1947*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Koschany R., 2014, *Zamieszkiwanie jako interpretacja. Uwagi na temat hermeneutyki miasta*, *Studia Kulturoznawcze*, nr 1.
- Krakowiak T., 2008, *Analiza dyskursu – próba nakreślenia pola badawczego* [w:] A. Horollets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Leoński J., 2014, *Spółczesność Ziemi Zachodnich – społeczeństwo bez historii. Konsekwencje dla współczesności i przyszłości* [w:] Z. Kurcz, Ź. Stasieniuk (red.), *Od Polonii po Ziemię Zachodnie*, Szczecin: Oddział Szczeciński Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.
- Leoński J. (red.), 1982, *Nasza ziemia. Wspomnienia mieszkańców Pomorza Środkowego*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Lewicka M., 2006, *Dwa miasta – dwa mikrokosmosy. Wrocław i Lwów w pamięci swoich mieszkańców* [w:] P. Źuk, J. Pluta (red.), *My Wrocławianie. Społeczna przestrzeń miasta*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

- Lis B., Kamińska K., 2017, *Co miasto (nie)pamięta? Dzierżonowskie exemplum* [w:] K. Kamińska (red.), *Czytanie miasta: badania i animacje w przestrzeni*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Łukowski W., 2002, *Spoleczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Markiewicz W., Rybicki P. (red.), 1967, *Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich*, Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Michalak A., Sakson A., Stasienuk Z. (red.), 2011, *Polskie Ziemie Zachodnie*, Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego.
- Oliver P., 1987, *Dwellings: The House across the World*, Oxford: Phaidon.
- Potter J., 1996, *Representating Reality: Discourse, Rhetoric and Social Construction*, London: Sage.
- Schütz A., 1984, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania* [w:] E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antycjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Shoemaker J., 1990, *The Social Construction of Remembering and Forgetting* [w:] D. Middleton, D. Edwards (eds.), *Collective Remembering*, London: Sage.
- Skoczylas Ł., 2014, *Pamięć społeczna miasta – jej liderzy i odbiorcy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szacka B., 2006, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Thum G., 2005, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław: VIA NOVA.
- Traba R., 2006, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa: ISP PAN.
- Turnau I., 1960, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań: Instytut Zachodni.
- Weber P.-F., 2018, *Reżim uczuciowy a pamięć zbiorowa. Polska pamięć o Niemcach po 1945 roku*, tłum. E. Grotek [w:] W. Czachur (red.), *Pamięć w ujęciu lingwistycznym. Zagadnienia teoretyczne i metodyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Welzer H., 2009, *Materiał, z którego zbudowane są biografie*, tłum. M. Saryusz-Wolska [w:] M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków: Universitas.
- Zawada A., 1996, *Bresław*, Wrocław: ATUT.
- Zybura M., 1999, *Pomniki niemieckiej przeszłości. Dziedzictwo kultury niemieckiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Warszawa: Fundacja Centrum Stosunków Międzynarodowych.

=====
VARIA

Ewa Nowicka¹

Między pamięcią i polityką. Żeński obóz koncentracyjny „AŁŻIR” koło Astany w Kazachstanie²

Artykuł jest poświęcony koncepcjom tworzonym i przekazywanym przez Muzeum Pamięci Ofiar Represji Politycznych i Totalitaryzmu zorganizowanemu w miejscu istnienia Akmolińskiego Obozu dla Żon Zdrajców Ojczyzny (Akmolińskij łagier żon izmiennikow Rodiny) „AŁŻIR”. Autorka koncentruje się na funkcjonowaniu muzeum w obszarze zewnętrznej i wewnętrznej polityki państwa kazachstańskiego, prowadzonej przez prezydenta Nursułtana Nazarbajewa i jego współpracowników. W muzeum znajdujemy treści dotyczące rzeczywistości obozowej, ale przede wszystkim elementy wspierające państwo kazachstańskie i kazachski naród. Autorka przedstawia analizę wielu aspektów ideologii ukrytej w obrębie muzeum. Główne idee to: gloryfikacja historii, kultury i humanitaryzmu Kazachów, wyrażające się w okazywaniu pomocy osobom zagrożonym i w potrzebie.

Słowa kluczowe: Kazachstan, Muzeum „AŁŻIR”, budowanie nowoczesnego narodu, gloryfikacja historii narodu

Between memory and politics. “ALZHIR” Museum and Memorial Complex of Political Repressions and Totalitarianism Victims near Astana in Kazakhstan

The article is dedicated to the analysis of ideas created and transmitted by the Museum and Memorial Complex of Political Repressions and Totalitarianism Victims on the former Akmolinsky Camp of Wives of the Traitors of the Motherland (Akmolińskij łagier żon izmiennikow Rodiny) “ALZHIR”. The author focuses on the functioning of the museum “ALZHIR” in the entire internal and external politics of the Kazakhstan state conducted by president Nursultan Nazarbayev and his allies. The museum deals with contents which not only introduce the camp reality, but shows the contents of the support given to

¹ Collegium Civitas, Instytut Socjologii; ewanowickarusek@gmail.com.

² Artykuł ten poświęcam pamięci Assylkhana Bikenova, mojego kazachskiego współpracownika podczas badań w Kazachstanie w 2016 r.

the Kazakh state and Kazakh nation as well. The author present the analysis of the aspects of national ideology in the museum. The basic ideas are: glorification of Kazakh history, culture and humanitarianism, absolutely requiring giving aid to the people in need.

Key words: museum „AŁŻIR”, Kazakhstan, nation building, glorification of national history

Wstęp

Przedmiotem badania, które przeprowadziłam w lipcu 2016 r. w Kazachstanie, było muzeum upamiętniające „AŁŻIR” – Akmoliński Obóz Żon Zdrajców Ojczyzny (Akmolińskij Łagier Żon Izmiennikow Rodiny). Był to jeden z licznych obozów okresu sowieckiego, powstałych w czasie, gdy obecne terytorium Kazachstanu należało do ZSRR. Wyróżniał się od innych tym, że przetrzymywane były tam wyłącznie kobiety (nie licząc ich małych dzieci, w tym niemowląt). Obozowi kobiet – ofiar represji – władze niepodległego Kazachstanu poświęciły muzeum koło Astany. Nie jest przypadkiem, że muzeum powstało w okresie po rozpadzie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, kilkanaście lat po ogłoszeniu niepodległości państwa Kazachstan. Otwarte zostało z inicjatywy Prezydenta Republiki Kazachstanu Nursułtana Nazarbajewa 31 maja 2007 r.

Artykuł jest poświęcony analizie funkcji, które pełni muzeum obozu „AŁŻIR” w polityce wewnętrznej i zewnętrznej Kazachstanu³, prowadzonej przez prezydenta Nazarbajewa i jego współpracowników. Fakt, że powstanie muzeum zostało zainicjowane przez prezydenta – postać kluczową w niepodległym państwie – ma istotne znaczenie dla zrozumienia istoty muzeum żeńskiego obozu pod Astaną, nadaje mu znaczenie obiektu o wartości narodowej i zarazem państwowej. Obóz poprawczy dla kobiet nie miał ścisłego związku z kazachskim etnosem, ale obecnie muzeum mu poświęcone wpisuje się w swoisty sposób w politykę kazachizacji państwa, przede wszystkim poprzez różne formy apologizacji kazachskiego narodu. Polityka wieloletniego prezydenta niepodległej Republiki Kazachstanu ma na celu konstrukcję nowoczesnego kazachskiego narodu, między innymi poprzez kazachizację językową społeczeństwa oraz apoteozę przeszłości kazachskiego ludu (por. Czobotariew 2015). Charakterystyczną cechą tej polityki jest jej oficjalnie niedeklarowany, a nawet ukrywany charakter. Władze Kazachstanu wręcz zaprzeczają istnieniu działań służących wzmocnieniu poczucia narodowej dumy i pozycji dominującego w państwie narodu. Dla zewnętrznego badacza zauważalna

³ Pomijam w artykule zainteresowania „AŁŻIR-em” obecne we współczesnej kulturze popularnej Federacji Rosyjskiej, takie jak na przykład „A.Ł.Ż.I.R.” powstały w 2018 r. rosyjski serial telewizyjny, poświęcony ofiarom tego obozu, wyreżyserowany przez Aleksandra Kasatkina.

na każdym kroku jest polityka odrodzenia i wzmocnienia kazachskiego języka, kazachskiej kultury, świadomości i wiedzy o historii kazachskiego narodu, w tym o wybitnych jego bohaterach i chwilach chwały (Sejdimbek 2012). Wpajanie tych treści odbywa się przy równoczesnym podkreślaniu zasad internacjonalizmu i przyjaźni między narodami zamieszkującymi Kazachstan. Kazachstan, zgodnie z dyskursem, to państwo z zasady wielonarodowe, w którym króluje współpraca i tolerancja (Karin, Czebotariew 2002).

Jednym z etapów przeszłości Kazachstanu jest okres stalinowskiego reżimu i istnienia obozu „AŁŻIR”. Powiązanie wątku polityki narodowej Kazachstanu z upamiętnieniem ofiar represji poprzez budowę muzeum wydać się może nie tylko nieoczywiste, ale nawet kontrowersyjne. Artykuł ten ma udowodnić, że związek tych dwóch faktów nie jest absurdalny i niewiarygodny. Analiza treści przekazywanych w muzeum „AŁŻIR” wyraża podstawowe tendencje w polityce etnicznej/narodowej elit współczesnego Kazachstanu. Stanie się to jasne po przeanalizowaniu treści przedstawionych w muzeum oraz asocjacji, które treści te wywołują, a także wątków, do których nawiązują osoby towarzyszące badaczce podczas zwiedzania muzeum. Sięgam także do zawartości strony internetowej poświęconej temu miejscu.

Poddając analizie specyficzny przypadek muzeum, przyjmuję pewne ogólniejsze założenia. Będzie to studium mieszczące się w ramach badań nad pamięcią. Socjologia pamięci stała się obecnie ważnym działem refleksji o społeczeństwie. Pytania o pamięć zbiorową dotyczą dyskusji na temat mechanizmów kształtowania się różnych reprezentacji przeszłości i teraźniejszości grup społecznych. Istotną kwestią staje się mechanizm selekcji faktów, wydarzeń, postaci włączanych do aktualnego dyskursu. Konstruowanie pamięci społecznej ma ścisły związek z procesami kreowania tożsamości zbiorowej, w tym przede wszystkim narodowej. Przypadek omawianego muzeum wskazuje na wagę, jaką obrazy przeszłości mają dla współczesności. Muzeum traktuję jako instytucję, która z założenia konstruuje istotne dla danego społeczeństwa wątki pamięci zbiorowej, przedstawiając treści oddziałujące na wyobraźnię zwiedzających, wzbudzające emocje – zorientowane jest na przekazanie określonych wartości. Muzeum zwykle proponuje interpretację określonych fragmentów przeszłości, zawsze posiadając pewną warstwę informacyjną, dostarcza wiadomości specjalistycznych, ale także odwołuje się do wyobrażeń potocznych, które zapewniają komunikatywność podawanych treści. Zatem, z punktu widzenia badacza życia społecznego, muzeum jest przede wszystkim materiałem do obserwacji społeczeństwa współczesnego, tendencji ideologicznych i dyskursów politycznych aktualnie w społeczeństwie obecnym (por. Bachórz 2009). Dzięki formie zrozumiałej, skondensowanej i atrakcyjnej, treści przekazywane przez muzeum docierają do ogromnej liczby zróżnicowanych odbiorców. Jest to zawsze zawartość łatwa do odbioru, dostosowana do popularnej

formuły przekazu. Aby uzyskać komunikatywność i funkcję perswazyjną, muzeum musi dostosować się do systemu znaczeń, pojęć, treści aksjologicznych zrozumiałych, atrakcyjnych i znanych społeczeństwu, do którego przekaz ma trafić. Analiza treści przekazywanych i postaw formowanych przez ekspozycje muzealne wpisuje się w szeroką dziedzinę badań nad pamięcią zbiorową, której poświęcona jest ogromna, ciągle rosnąca literatura (por. Głowacka-Grajper 2016; Bogumił, Wawrzyniak 2010).

Kolejne etapy analizy zawarte w artykule będą ukazywały podstawowe elementy sytuacji politycznej państwa Kazachstan, zagrożenia zewnętrzne i wewnętrzne, szczegółowy opis konstrukcji muzeum obozu i jego sens performatywny budujący ideę wspólnoty, wielkości historycznej i potęgi narodu kazachskiego. Muzeum „AŁŻIR” jest, w mojej interpretacji, elementem polityki budowania jednolitego państwa opartego na wspólnocie kulturowej (por. Gellner 1992: 75). Częścią tej polityki jest ustalanie kanonu kulturowego, budowanie muzeów, konstruowanie oficjalnie akceptowanych wersji historii, formułowanie obowiązujących programów szkolnych (Edensor 2004: 15).

Historia obozu

Na mocy decyzji Matwieja Bermiana podjętej w lipcu 1937 r. założony został Akmoliński Obóz Żon Zdrajców Ojczyzny (Akmolińskij Łagier Żon Izmiennikow Rodiny – „AŁŻIR”) jako „poprawczy obóz pracy P-17”, z przeznaczeniem dla kobiet i dzieci rodzin „represjonowanych” (rozstrzelanych i wymordowanych). Dnia 15 sierpnia 1937 r. NKWD ZSRR wydało rozkaz nr 00486, który uprawniał – bez konieczności udowodnienia winy – do aresztowania i kierowania do obozów członków rodzin osób represjonowanych (zdrajców ojczyzny). W pierwszej kolejności miało to dotyczyć żon, siostr i matek więźniów politycznych. W ciągu kilku miesięcy kobiety były skazane na 5–8 lat obozu, który miał charakter „poprawczego obozu pracy” (isprawitielno-trudowej łagier). Jego budowę ukończono w 1938 r. Obóz został zamknięty w 1953 r. i całkowicie zlikwidowany w roku 1959.

Poza żonami – jak głosiła oficjalna nazwa obozu – znalazły się w nim także siostry, matki i dalsze krewne represjonowanych mężczyzn, określanych jako zdrajcy ojczyzny. W obozie umieszczone były także ich małe dzieci, zarówno te urodzone wcześniej, jak i już na terenie obozu. Do ukończenia trzech lat pozostawały w obozie z matkami, potem zabierane były do domów dziecka. Czasem całkowicie zacierano ich pochodzenie, zmieniano imiona i nazwiska oraz dokumenty urodzenia.

Często więźniarkami były kobiety z rodzin działaczy partyjnych, oskarżonych, skazanych, odbywających karę w obozach lub już „zlikwidowanych”. Zwraca uwagę skład społeczny więźniarek: 90% z nich to były osoby z wyższym

wykształceniem. Znalazły się tam artystki, pracownice nauki, osoby wykonujące zawody wymagające wyjątkowo wysokich kwalifikacji. Do obozu trafiły kobiety sześćdziesięciu narodowości, wśród nich 88 Kazaszek, wywodzących się z rodzin działaczy narodowego ruchu Ałasz (www. museum-alzhir.kz). Wśród więźniarek liczebnie przeważały Rosjanki – 4390, a także Ukrainki – 739. W obozie znalazły się też 173 Polki, którym zarzucano działalność kontrrewolucyjną, proburzącyjną, antypaństwową. Pochodziły głównie z przedwojennych części wschodniej Polski, które zostały zajęte przez ZSRR we wrześniu 1939 r. i po drugiej wojnie światowej nie weszły w skład państwa polskiego. Do obozu trafiło też 169 Niemek, rekrutujących się głównie spośród dawnych osadników. Do tej chwili nie ustalono wiarygodnej statystyki dotyczącej liczby osób, które w obozie zmarły, przeżyły lub które zmarły zaraz po jego opuszczeniu⁴.

Opis muzeum obozu „AŁŻIR”

Muzeum jest skonstruowane w całości „od nowa”, gdyż po barakach i całej infrastrukturze, a także po przedmiotach używanych przez więźniarki nie zostało nic. Trzeba przypomnieć, że obóz działał od 1938 do 1953 r., a od chwili całkowitej likwidacji obozu do chwili otwarcia muzeum minęło 60 lat. Muzeum jest ekspozycją przemyślaną i ustrukturuowaną. Celem jest nie tyle ukazanie dokumentacji i zrekonstruowanie „życia codziennego więźniarek”, co wywołanie w zwiedzającym określonego wrażenia. Muzeum „AŁŻIR” dzieli się na część zewnętrzną i wewnętrzną. Z pierwszą zwiedzający styka się nie wchodząc do głównego budynku, krążąc po terenie otwartym. Część wewnętrzna mieści się w dwupoziomowym budynku centralnym.

Opis części zewnętrznej

Wchodząc na teren muzeum, zwiedzający zauważa budynek główny – wieżę, która stylem nawiązuje do budowli obozowej i w której mieści się muzeum historyczne. Przed wieżą wznosi się ogromny ażurowy monument w kształcie wysokiego owalu z górną częścią wykonaną z kraty. Również w górnej części budowli umieszczone są w poziomie lustra. We wnętrzu łuku widnieje napis w języku angielskim „Arch of Sorrow” oraz: „Schyl głowę, aby oddać hołd ofiarom politycznych

⁴ Na stronie internetowej obozu „AŁŻIR” można znaleźć dokładne statystyki z podziałem na narodowości więźniarek wraz z możliwością przeczytania imion i nazwisk więźniarek wraz z numerem, datą wydania wyroku i datą opuszczenia obozu lub śmierci. Przedstawiona jest obszerna dokumentacja zdjęć osób, używanych w obozie przedmiotów, ubrań.

zbrodni”. Po lewej stronie na podwyższeniu prezentowany jest oryginalny wagon towarowy – jeden z tych, którymi przywożone były więźniarki. Przed budynkiem właściwego muzeum, po lewej i prawej stronie od osi głównej, znajduje się osiem obelisków upamiętniających więźniarki różnych narodowości. Pierwszy od lewej, z czerwonego granitu, poświęcony jest przebywającym w obozie Polkom. (Odsłonięty został w 2010 r.) Po obu stronach memoriału są umieszczone dwie figury z brązu, przedstawiające kobietę i mężczyznę, symbolizujących dwie postawy wobec przemocy i cierpienia. Mężczyzna wyrazem twarzy i postawą ciała reprezentuje rozpacz, apatię, desperację i poddanie się nieuchronnemu losowi. Kobięca postać z książką w ręku przedstawia postawę nadziei i trwania mimo wszelkich cierpień i przeciwności losu. Na dole figury umieszczono napis w trzech językach (angielskim, rosyjskim i kazachskim): „War and hope”. Na tyłach wieży muzeum łukiem biegnie ściana z czarnego marmuru, na której w porządku alfabetycznym wyryto kilka tysięcy nazwisk ofiar.

Jedną z opowieści powtarzającą się jak mantra w trakcie zwiedzania muzeum jest historia o pomocy niesionej więźniarkom przez okoliczną ludność kazachską: dzieci i młodzież kazachska miały obrzucać kobiety „kamieniami”. Przerazone więźniarki po pewnym czasie odkryły, że to, co wydawało się kamieniami, to w rzeczywistości kawałki kurtu, tradycyjnie suszonego sera, posiadającego wielką wartość odżywczą, kluczową dla przetrwania biologicznego w skrajnych warunkach obozu. Historia ta wraca w prywatnych rozmowach oraz, z wieloma szczegółami i komentarzami, na stronie internetowej muzeum.

Część wewnętrzna muzeum

Część wewnętrzna ma charakter ekspozycji muzealnej w ścisłym sensie tego słowa. Przedstawiana jest tu „prawdziwa” – według słów kazachskich naukowców – historia Kazachstanu, okresów świetności narodu kazachskiego, sposobów walki o niezależność od rosyjskiej przemocy, czyli kolejnych etapów i prób osiągnięcia wyzwolenia od obcej dominacji. Całą ekspozycję przenika jeden temat – determinacja w następujących po sobie okresach zbrojnej i dyplomatycznej walki Kazachów o niepodległość, trwającej od XVIII w. Interesujące jest nie tylko to, co na wystawie jest pokazane, ale i to, czego tam nie ma – chodzi o historyczne dane przemilczane lub omijane. Do tych ostatnich należy zarówno elementy liberalizującej się stopniowo polityki carskiej, jak i wczesna polityka lat dwudziestych XX w., kiedy to władze komunistyczne przyjęły zasadę „korienizacji” – udziału grup etnicznych we władzach lokalnych ogromnego państwa. Ten okres był istotny dla kształtowania się nowoczesnego poczucia narodowego wśród Kazachów (Masanov 2002). Wystawa ukazuje natomiast bezwzględność władzy Rosji

Carskiej, procesu ukoronowanego przez likwidację w 1823 r. i podzielenie dawnego państwa chanów na okręgi. Ukazywana jest przemoc stosowana przez coraz liczniejsze oddziały rosyjskich kozaków, których inwazja na tereny etnicznie kazachskie rozpoczęła się u końca XVIII w., gdy zbudowano pierwsze twierdze. Należy zwrócić uwagę na stosowaną na wystawie terminologię. Mówi się o tym, że „tak posuwała się władza kolonialna” – teksty zamieszczone na poszczególnych tablicach muzealnych używają właśnie takiego określenia. Pisze się o kolonialnym statusie terenów i ludzi dzisiejszego Kazachstanu w XIX w. Zarazem przedstawiany jest aktywny opór społeczeństwa kazachskiego – wybitne postaci kluczowe dla ruchu niepodległościowego Kazachów. Jednym z nich jest Kenesary Kasymow, tytułowany „chanem” (1802–1847) inicjator ruchu narodowowyzwoleńczego w Kazachstanie w latach 1837–1847.

Na wystawie są podkreślane typowe dla władzy kolonialnej Rosji carskiej pośunięcia: „oddawała ona najlepsze ziemie uprawne kozackim osadnikom”. Znajdujemy szczegółowe informacje o gęstości i sile kolonialnego osadnictwa. Drugim etapem odbierania Kazachom ich kraju była późniejsza, zakrojona na szeroką skalę, masowa kolonizacja rolnicza – przesiedlanie chłopów z Rosji i Ukrainy na tereny uznane za puste. Jak się informuje zwiedzających, zgodnie ze spisem ludności z 1897 r. na terenie Kazachstanu mieszkało już ponad pół miliona rosyjskich i ukraińskich przesiedleńców. Te informacje, udzielane zwiedzającym – w tym również Kazachom – pokazują, skąd wzięła się tak liczna ludność słowiańska na obszarach północnego Kazachstanu, zarazem uświadamiając, że są to tereny rdzennie kazachskie. W ramach wystawy pojawiają się dokumenty wskazujące na aktywność kazachskich przywódców, którzy w różnych okresach historii domagali się sprawiedliwego rozwiązania spraw agrarnych.

Drugi etap walki o prawa narodu kazachskiego zaczyna się na przełomie XIX i XX w. Rozpoczął się proces kształtowania zorganizowanego ruchu narodowowyzwoleńczego, który datuje się od czasu praktycznej likwidacji władzy kazachskich chanów w pierwszej połowie XIX w. Wybory do dумы państwowej w carskiej Rosji wywołały wzrost świadomości i aktywności politycznej i etnicznej wśród Kazachów. Najpierw wybrano 13 delegatów do dумы: 4 spośród Kazachów, 9 spośród Rosjan. Wśród Kazachów pojawiały się demokratyczne i narodowe kierunki orientacji politycznej – powstawały gazety i periodyki kazachskie. Marginalnie wystawa wspomina, że ruch wydawniczy rozwinął się w okresie wzrostu aktywności politycznej na terenie całej Rosji tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej i że proces dotyczył nie tylko Kazachstanu. Wystawa prezentuje wybitne postaci dwudziestowiecznych intelektualistów i działaczy, takich jak Alichan Bukiejchanow – kazachski uczonek, ekonomista, aktywista ruchu demokratyczno-liberalnego. Ukazane są kolejne etapy walki o zerwanie z dominacją Rosji – kiedyś carskiej, potem sowieckiej. Przedstawione są wydarzenia 20–21 lipca 1917 r.,

kiedy to obradował zjazd wszystkich narodów kirgiskich (tak wtedy określano też Kazachów). Był to akt formatywny dla politycznej odrębności Kazachstanu. Ustalano na nim zasady prawne funkcjonowania republiki, zakresy kazachskich okręgów, poruszono problemy własności ziemi, powołano okręgową milicję, system edukacji, sądownictwa, odniesiono się też do spraw religii i praw kobiet. Na zjeździe ukonstytuowała się już wyżej wspomniana, prześladowana przez władze sowieckie, partia polityczna Ałas, składająca się z kazachskiej inteligencji, wykształconej za granicą i w Rosji, której celem było uzyskanie szerokiej autonomii, a następnie, w latach trzydziestych, odzyskanie niepodległości. Właśnie do obozu „AŁŻIR” trafiły kobiety spokrewnione z działaczami tego ruchu. Podkreśla się, że partia Ałas odrzucała jedno z założeń operacyjnych rewolucji – przemoc, poniżenie narodów „wyrażające się w dyktaturze władzy”. Działacze Ałaszu nie zgadzali się z zasadami totalitaryzmu, unifikującej ideologii, niszczącej tradycję, kulturę i zdobycze narodów: „To, że w okresie represji unicestwiono wybitne i niepowtarzalne osobistości, to jest czarne piętno bolszewizmu. To tragedia, której po stuleciu nie zapomnimy”. To oni „stworzyli władzę nowej republiki”, powstałej po rewolucji październikowej. Wśród ałasowców wyróżniony jest Mustafa Szokaj, który odegrał kluczową rolę w powstaniu autonomii turkmeńskiej i stworzył podstawy wspólnoty ludów turkijskojęzycznych.

Dopiero drugie piętro muzeum jest poświęcone samemu obozowi „AŁŻIR”. Są tu eksponowane raczej wyobrażenia tego, jak mogły żyć więźniarki, niż dokumenty. Anglojęzyczny turysta otrzymuje już wyżej wspomnianą opowieść o młodzieży kazachskiej, rzucającej więźniarkom kurt (suszony ser), dzięki któremu niektóre z kobiet przeżyły⁵. Zwiedzanie części wewnętrznej muzeum kończy pokaz filmu przedstawiającego realia obozu, warunki życia w nim, a także relacje o zasługach jego budowniczych. Na koniec filmu pojawia się przemówienie prezydenta Nazarbajewa, zawierające mocne oskarżenie wobec władz Związku Sowieckiego o wprowadzenie i zorganizowanie prześladowań, które doprowadziły na terenie obozu „AŁŻIR” do śmierci ogromnej liczby dzieci i niemowląt. W prezentowanym na wystawie przemówieniu Nazarbajewa słyszymy: „Niewinni, zabici bez jakiegokolwiek powodu przez własne państwo! Hitler zabijał obcych. Oczywiście to jest barbarzyństwo – zabijał Żydów, Rosjan, naród radziecki, tych, z którymi walczył. Nasza władza zaś zabijała własny naród. Nie ma innego podobnego przykładu w dziejach ludzkości. Ich wina była tylko w tym, że oni szczerze i sumiennie służyli reżymowi, w którym żyli. Czterdzieści milionów represjonowanych w byłym ZSRR! Trzy i pół miliona tylko na podstawie artykułu 58, jako kontrrewolucjoniści i wrogowie ludu! I ich dzieci, ich krewni poznali na sobie całą gorycz

⁵ O atmosferze wokół muzeum wśród kazachskiej inteligencji wiele mówi fakt, że uczonej kazachskiej towarzyszący mi przy zwiedzaniu muzeum wyraża głębokie zadowolenie, że polski antropolog poświęca tyle czasu na czytanie tej „prawdziwej historii Kazachstanu”.

nieszczęść i prześladowań”. To ostre oskarżenie jest kierowane do władz ukazywanych jako obce, niemające nic wspólnego z dzisiejszym Kazachstanem, na terenie którego zbudowano unikatowe muzeum, jakiego nie ma w Federacji Rosyjskiej. Dla przywódcy odcięcie się od przeszłości wpisuje się ściśle w jego koncepcję budowania jednolitego, silnego, niezależnego narodu i państwa.

Strona internetowa muzeum

Zakres informacji znajdujących się na stronie internetowej poświęconej muzeum „AŁŻIR” zasługuje na analizę między innymi ze względu na zasięg oddziaływania tego medium, przede wszystkim wśród odbiorców młodych i najmłodszych. Niektóre informacje są identyczne z danymi dostępnymi na wystawie, inne rozszerzają pewne obszary. Znajdujemy tam liczne treści niezwiązane ściśle z samym obozem „AŁŻIR”, a dotyczące prześladowań różnych grup narodowych w okresie represji, w latach późniejszych i podczas całego okresu władzy radzieckiej. Czytamy na przykład: „Wystawa dotycząca deportacji ukazuje masowe represje polityczne wobec całych narodów. Ponad 1,3 miliona osób zostało deportowanych do Kazachstanu. Przymusowemu przesiedleniu poddani zostali Niemcy, Turcy, Koreańczycy, Polacy, Czecczeni, Tatarzy Krymscy”. Znamienne jest, że w tym wyliczeniu przesiedlonych narodów nie ma Rosjan, których – jak skądinąd wiadomo – było wśród prześladowanych i deportowanych najwięcej. Dowiadujemy się też: „W Moskwie i Leningradzie zostały sfabrykowane dokumenty, które stały się podstawą prześladowań narodowej inteligencji”. Oskarżane jest nieistniejące państwo, spod władzy którego Kazachstanowi udało się wyzwolić dopiero w chwili, gdy rozpadło się ono jako struktura polityczna.

W tej samej narracji mieszczą się istotne informacje historyczne, bliskie już momentowi powstania niepodległego państwa Kazachstan. Chodzi o „Wydarzenia grudniowe”. Dnia 16 grudnia 1986 r. studencka i pracująca młodzież, która uwierzyła w proces demokratyzacji, wyszła na place Ałma-Aty. Moskwa oficjalnie oceniła te wydarzenia jako przejaw nacjonalizmu. W ciągu wydarzeń grudniowych zginęło kilka osób, wielu było rannych, 99 osób otrzymało różne wyroki, a dziewiętnastoletni Kajrat Ryskułbiekow został skazany na rozstrzelanie. Na koniec tekstu zamieszczonego na stronie internetowej muzeum znajdujemy oświadczenie: „Wspólna pamięć o wspólnie przeżytych czasach jest podstawą, na której zbudowana jest zgoda między narodami”. Obok znajdujemy wiele materiałów, poświęconych wielkodusznej pomocy kazachskiego narodu osobom prześladowanym. Pojawia się dokładnie opisana, dobrze już znana i przy każdej okazji powtarzana historia o Kazachach, którzy rzucali w więźniarki suszonym serem. Powstaje w ten sposób narracja o szlachetności i pomysłowości narodu kazachskiego. W związku

z treścią ekspozycji w muzeum „AŁŻIR” pojawia się zamieszczony na Youtube przez Kazacha film poświęcony właśnie tym szlachetnym czynom narodu kazachskiego, przedstawiający tradycyjną kazachską rodzinę z dziadkiem, rodzicami, dziećmi i nieodłącznym koniem. Film jest opatrzony komentarzem jego autora i propagatora: „Jak Kazachowie ratowali życie żonom osób represjonowanych”. Dalej autor zapewnia: „Film oparty jest na prawdziwych zdarzeniach”. Przedstawione są również fragmenty pamiętnika więźniarki, Gertrudy Płatais, która szczegółowo opowiada całą historię pomocy otrzymanej od narodu kazachskiego. Czytamy też wypowiedzi osób narodowości koreańskiej, szczególnie doświadczonej w okresie represji. Młody Koreańczyk o nazwisku Coj pisze: „Udało się nam, deportowanym narodom, że akurat trafiliśmy do Kazachstanu. Dzięki takiemu dobremu, szczeremu i szlachetnemu narodowi przeżyło wiele osób. Kazachowie bądźcie dumni z siebie! Bądźcie sobą jak wasi przodkowie!”. Inny Koreańczyk, pochodzący z deportowanej rodziny, wspomina pomoc Kazachów podczas dramatycznych czasów: „Gdyby nie Kazachowie, to dziś nie byłoby mnie i wielu innych”. Wśród podziękowań i komentarzy znajdują się słowa napisane przez osobę o rosyjskim imieniu i nazwisku, podpisującej się jako „Daria z Rosji”: „Mam poczucie wdzięczności za zachowanie Pamięci dla narodu kazachskiego, który w czasie trudnych lat ratował życie ludziom innych narodów”. W przestrzeni internetowej można znaleźć wiele krótkich filmów utrzymanych w tym samym tonie, pokazujących pomoc Kazachów dla osób różnych narodowości w najtrudniejszych czasach prześladowań i głodu. W komentarzach znajdujemy też gloryfikujący opis dalszego rozwoju sytuacji politycznej: „Potem ci sami Kazachowie zbudowali wspólne wielonarodowe państwo, oparte na pokoju i wzajemnym zrozumieniu”. Rola etnicznych Kazachów, w tej narracji o budowaniu niepodległego Kazachstanu, jest definiowana jako kluczowa, wiodąca. Można w niej odczytać jednocześnie ton etnicznego paternalizmu ze strony narodu tytularnego.

Strona internetowa podkreśla przekonanie o unikatowości takiej placówki na całym obszarze postsowieckim, obecne również w treściach przekazywanych w muzeum „AŁŻIR” i w rozmowach z inteligencją kazachską. Wskazuje się, że liczne obozy na Zachodniej Syberii i na terenie Mordwy dla rodzin – żon i dzieci wrogów ustroju – nie doczekały się takiego upamiętnienia. Tylko w Kazachstanie, w pobliżu stolicy kraju, zbudowano muzeum upamiętniające „AŁŻIR”.

Narodotwórczy sens muzeum

Wracam do postawionej na początku artykułu tezy o związku muzeum „AŁŻIR” z obecną polityką władz kazachskich, w tym, przede wszystkim, prezydenta. Analizując czasem zaskakujące treści muzeum badacz poszukuje sensu powiązania

wszystkich elementów wizji budującej się wokół muzeum pod Astaną. Narzuca się interpretacja w terminach konstruowania nowego państwa. Istotą muzeum represji kobiet jest, według tej interpretacji, z jednej strony konstruowanie ideologii kazachskiego narodu i niepodległego państwa narodowego, a z drugiej ostentacyjne podkreślanie niezależności wobec Federacji Rosyjskiej. Dla zrozumienia motywacji założenia muzeum obozu oraz treści, które w sposób obsesyjny przekazuje zwiedzającym, trzeba sięgnąć do kontekstu politycznego, w którym Kazachstan powstał i rozwija się jako niepodległe państwo. Muzeum „AŁŻIR” wpisuje się w ogólny ton polityki historycznej i kulturowej państwa kazachskiego. Początki niepodległego państwa wiążą się z wieloma posunięciami politycznymi, w tym z konstruowaniem własnego wizerunku narodu kazachskiego, jego historii, wartości, kultury. Wszystkie one składają się na wkład kraju do skarbnicy ludzkości. Wśród elity politycznej niepodległego Kazachstanu dominują motywy związane z projektem zbudowania i wzmocnienia więzi narodowej, dumy etnicznej i historycznej dominującego narodu tytularnego. Między innymi, w ramach polityki retradycjonalizacji, ustalono szereg świąt państwowych. Przywrócono Nauryz – sięgające do przedmużmańskich tradycji święto nowego roku zoroastriańskiego, przypadające na ekwinokcjum wiosenne 21–22 marca. Obchodzone jest ono na dużym obszarze Azji Środkowej (Penkala-Gawęcka 2009). Autorka umieszcza przywrócenie święta w kontekście zawiłych meandrów polityki rozwijającego się państwa narodowego. Kontekstem pozwalającym zrozumieć te działania jest zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna sytuacja Kazachstanu. To w niej odnajdujemy różnego rodzaju zagrożenia integralności niepodległego Kazachstanu, z którymi musi się mierzyć przywództwo polityczne.

Kontekst polityczny: zagrożenia i problemy

Niepodległość Republiki Kazachstanu została ogłoszona 16 grudnia 1991 r., co tak naprawdę było początkiem procesu, a nie jego końcem. Niepodległe państwo musiało się liczyć z wieloma problemami. Kazachstan zajmuje ogromny obszar – 2 724 900 kilometrów kwadratowych, będąc trzecim pod względem zajmowanego obszaru państwem w Azji i dziewiątym na świecie. Stanowi prawie 2% kuli ziemskiej i 6,1% terytorium Azji. Jest jednocześnie największym po Rosji państwem powstałym po rozpadzie Związku Radzieckiego. Zajmuje miejsce centralne na kontynencie euroazjatyckim – środek Eurazji znajduje się we wschodniej części Kazachstanu. Politykę wewnętrzną kraju wyznaczają w znacznym stopniu warunki geopolityczne. W sumie długość wszystkich granic Kazachstanu wynosi 12 187 km, w tym przede wszystkim z Federacją Rosyjską (6467 km), Chinami (1460 km) i z Uzbekistanem (2300 km), a także z Kirgistanem (980 km) i Turkmenistanem (380 km).

Kazachowie jako naród mają za sobą liczący wiele setek lat kontakt z carskim imperium rosyjskim. Następnie, przez 7 dekad byli częścią ZSRR. Długość granicy z Rosją sprawia, że stosunki z tym światowym mocarstwem są ostrożne i wymagają subtelnej dyplomacji. Relacje z Federacją Rosyjską i Chińską Republiką Ludową mogą być odbierane jako obszary zagrożenia zewnętrznego. Ponadto Kazachstan jest krajem obfitującym w bogate złoża naturalne, które przyciągają uwagę różnych państw, w tym sąsiadów (por. Bodio, Wojtaszczyk 2000). Przez długi okres był też dla ZSRR źródłem surowców i produktów rolniczych (Wites 2002). Po ogłoszeniu niepodległości, przed przywództwem Republiki Kazachstanu stało mnóstwo zadań, w tym ustalenie porządku prawnego, podziałów administracyjnych, organizacji życia społecznego i kulturalnego (Biszytyga 2015). Decyzje w tym zakresie musiały się liczyć z rozmiarami, kształtem, przeszłością, sąsiedztwem i składem etnicznym nowo powstałego państwa.

Spośród zagrożeń wewnętrznych najważniejsza jest wielonarodowa struktura niepodległego kraju. Ludność Kazachstanu to 17 733 198 osób (stan z dnia 1 kwietnia 2016 r.), w ogromnym stopniu zróżnicowanych pod względem etnicznym i kulturowym. Istotna jest struktura tego zróżnicowania. Choć w dyskursie publicznym mówi się, że w Kazachstanie mieszka 121 różnych narodowości, w istocie rdzeń stanowią Kazachowie i ludność słowiańska (przede wszystkim Rosjanie). Państwo zamieszkuje 66,48% etnicznych Kazachów, 10,61% Rosjan i 12,91% osób innych narodowości. Trzeba zarazem pamiętać, że w latach dziewięćdziesiątych procent ludności kazachskiej nie osiągał połowy populacji. Według danych z 2014 r. wśród narodów „innych” wymieniani są: Uzbeki (3% całej ludności), Ukraińcy (1,8%), Ujgurzy (1,4%), Tatarzy (1,2%), Niemcy (1,1%). Te warunki terytorialne i ludnościowe dostarczają władzom Kazachstanu wielu problemów do rozwiązania.

Dekolonizacja

Problemy te bywają w naukowej refleksji określane jako walka o dekolonizację Kazachstanu. Zachodni uczeni, w tym polscy, odwołują się do nurtu intelektualnego w ramach refleksji nauk społecznych nad współczesnymi procesami społecznymi w świecie, posługując się terminami kolonializmu, postkolonializmu i dekolonizacji (Thompson 2000). Kategoria dekolonizacji jest, moim zdaniem, dobrym narzędziem do wyjaśnienia obecnej narracji kulturowej i historycznej w Kazachstanie. To dekolonizacja stanowi podstawowe wyzwanie dla władz kazachstańskich. Ta złożona procedura musi przybierać różne formy, wśród których tworzenie nowej narracji historycznej, w tym wzniesienie muzeum obozu „AŁŻIR”, zajmuje ważne miejsce. Jedną z form tego działania jest gloryfikacja

Kazachstanu i narodu kazachskiego. Inną z przestrzeni działań dekolonizacyjnych jest aktywność na rzecz porzucenia przez społeczeństwo Kazachstanu identyfikacji z imperium Związku Radzieckiego i budowanie nowej politycznej tożsamości kazachskiej. W myśleniu wszystkich narodów, które do 1991 r. należały do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, w jakimś stopniu tożsamość radziecka w świadomości społecznej trwała długo (Thompson 2000). Jak pisze Piotr Załęcki, posługujący się materiałem statystycznym, odchodzenie od tożsamości radzieckiej wspólnoty i budowanie jej kosztem świadomości narodowej nowo powstałych po rozpadzie ZSRR państw, następowało stopniowo. Pomocne w tym mogą być badania przeprowadzone przez VCIOM (Vserossijskij Centr Izucenia Obsestvennogo Mnienia) w 1991 i 1993 r. W 1991 r. za obywateli ZSRR uważali się przede wszystkim Rosjanie, Ukraińcy i Kazachowie (63% Rosjan w Rosji, 42% Ukraińców i 48% Kazachów). Taka samoidentyfikacja zupełnie nie występowała natomiast u przedstawicieli narodów byłych republik bałtyckich, które w tym czasie przeżywały renesans swojej państwowości i wzrost samoświadomości narodowej. Już dwa lata po rozpadzie ZSRR ciągle więcej niż jedna czwarta (26%) etnicznych Kazachów określała się jako obywatele Związku Radzieckiego. W kontekście tych faktów, dążenia narodotwórcze elity skupionej wokół Nazarbajewa nabierają głębokiego sensu w nowo powstałym niepodległym państwie, w którym tytularny naród jest wprawdzie liczebną większością, ale nie większością przytłaczającą. Ponadto, nie można zapominać, że poza z oczywistych przyczyn trudnymi stosunkami z Federacją Rosyjską Kazachstan ma nieprzyjaciół wśród innych narodów, także w obrębie nowo powstałych państw takich jak Kirgistan, który zgłasza w stosunku do Kazachstanu pretensje terytorialne. Colponbaj T. Nusupov, kirgiski profesor, przeklina Kirgizów, którzy podczas głosowania wypowiedzieli się za oddaniem części ziem Kazachstanowi w następujący sposób: „Niech przestanie istnieć wasz ród i potomstwo! Niech ukarzą was duchy przodków, duchy pradziadów Manasa i Kosoja, władców-bohaterów” (Załęcki 2012: 97–98).

Tolerancja i wieloetniczność

Wieloetniczny charakter państwa jest w dyskursie publicznym traktowany jako wielka wartość. Na każdym kroku można się zetknąć z podkreśleniem wieloetnicznego charakteru społeczeństwa Kazachstanu, akcentuje się wzajemną tolerancję, pokojowe i przyjazne stosunki wśród 121 narodów zamieszkujących Kazachstan. Narracja państwowa podkreśla wyjątkowość Kazachstanu, wskazując na niezwykłość tego społeczeństwa, które żyje w zgodzie, mimo wielkiego, etnicznego, zróżnicowania.

Obok ogłaszania etnicznej tolerancji, od początku istnienia niepodległego państwa Kazachstan rozpoczyna się na wszystkich polach proces, który można nazwać walką o kazachizację, traktowaną jako wyraz „instynktu samoobrony” narodu odzyskującego należne mu miejsce (por. Gawęcka-Penkala 2008). Przenika on całą politykę i sferę publiczną. Kazachizacja jest przedstawiana w kategoriach „odrodzenia”, „wzmocnienia, rozwoju, ale zarazem dominacji wartości reprezentowanych przez naród tytularny. Należy zarazem podkreślić, że polityka ta jest w oficjalnych dokumentach starannie ukrywana, a nawet zaprzeczana jej istnieniu. Choć zarówno konstytucja Kazachstanu z 1993 r., jak i wiele ideologicznych wypowiedzi publicznych, podkreślają równość wszystkich narodów zamieszkujących państwo, to w istocie propagowana jest etniczna kultura kazachska we wszystkich jej aspektach: języku, tradycjach, historii. Równocześnie oficjalnie podkreśla się wielokulturowość, kult internacjonalistycznych wartości, co w sumie dostarcza swoistej, wewnętrznie sprzecznej całości ideologicznej: kraj oficjalnie jest wielonarodowy, oparty na przyjaźni wielu narodów zawsze tu mieszkających. Przejawia się to w promocji państwowych, centralnych wydarzeń publicznych oraz w treściach przekazywanych przez środki masowego przekazu. Obok tego na każdym kroku jest zaznaczana dominacja wartości narodu „rdzennego” nad wartościami narodów określanych jako nierdzenne. Przeciwdziałaniu owej sprzeczności mają służyć do niedawna ukrywane lub odrzucane fakty dotyczące chlubnej historii Kazachów oraz lekceważonych wartości życia w stepie. Tak więc język narracji dekolonizacyjnej dostarcza narzędzia pogodzenia apologii wszelkich aspektów kultury i przeszłości kazachskiej i ideologii równości narodów, wspólnie żyjących w państwie kazachskim (Sajdbek 2012: 550; O’Callaghan 2004).

Nursułtan Nazarbajew dostosowuje swoją politykę etniczną, odwołując się do koncepcji euroazjatyckiego systemu gospodarczego, w którym swoje miejsce mają narody turkijskojęzyczne (Sadykova 2013; Czebotariew 2015; Sajdbek 2012: 550).

Uwagi końcowe: muzeum „AŁŻIR” w kontekście narodowym

W obrębie przedstawionej narracji etnicznej i zarazem państwowotwórczej ważne miejsce zajmuje muzeum obozu „AŁŻIR”. W konstrukcji przekazu muzealnego i jego treści rozwinięta zostaje performatywna wizja kazachskiego narodu i państwa Kazachstan. Polityczne i kulturowe znaczenia narodowego muzeum obozu odnajdujemy w sposobie skonstruowania obiektu oraz wystawie historycznej. Zadaniem muzeum wydaje się być przede wszystkim budowanie dumy narodowej, poczucia wyjątkowości i wartości moralnej narodu kazachskiego. Położenie nacisku na niezależność narodu kazachskiego w historii ma służyć konstruowaniu

silnego państwa narodowego. W ten sposób muzeum, niezwiązane bezpośrednio z bohaterską historią dawnego Kazachstanu i kazachskiego narodu, wpisuje się w wielki proces narodotwórczy, na który składają się sposoby ekspresji i doświadczenia tożsamości narodowej. To one stanowią wspólny zestaw zasobów, z których pojedyncze osoby i grupy mogą korzystać w celu aktualizacji i wzmocnienia poczucia przynależności narodowej. Treści przekazywane w samym muzeum i w przestrzeni internetowej z muzeum związanej, dostarczają narodowych skojarzeń, ich konsekwentnych i zwartych kompozycji, z których Kazachowie budują, kształtują i rozwijają swoją narodową tożsamość. Stanowią one podłoże epistemologicznych i ontologicznych sposobów pojmowania narodu i własnej do niego przynależności.

Literatura

- Akimbekow S., 2016, *Istorija stepiej. Fenomen gosudarstwa Czyngischana w historii Eurazji*, Ałmaty: Institut Azjackich Issliedowanii.
- Bachórz A., 2009, *Wielka Wojna Ojczyźniana we współczesnej rosyjskiej kinematografii. O nośnikach pamięci zbiorowej*, Przegląd Zachodni, nr 2.
- Bisztyga A., 2015, *Terenowa administracja rządowa oraz samorząd terytorialny w Republice Kazachstanu. Aspekt konstytucyjny*, Studia Iuridica Lublinensia, nr 22.
- Bodio T., Wojtaszczyk K.A. (red.), 2000, *Kazachstan. Społeczeństwo-historia, polityka*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Bogumił Z., Wawrzyniak J., 2010, *Narracje zniszczenia, trauma wojenna w muzeach miejskich Petersburga, Warszawy i Drezana*, Kultura i społeczeństwo, nr 54(4).
- Bremmer I., 1994, *Nazarbaev and the north, State building and ethnic relations in Kazakhstan*, Ethnic and Racial Studies, no. 17(4).
- Czebotarijew A., 2015, *Politiczieskaja mysl suwerennogo Kazachstana, dynamika idiei i ocenki*, Astana–Ałmaty.
- Edensor Tim, 2004, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, tłum. A. Sadza, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gellner E., 1992, *Dwie formy więzi społecznej* [w:] Mach Z., Paluch A. (red.), *Sytuacja mniejszościowa i tożsamość*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Głowacka-Grajper M., 2016, *Transmisja pamięci, działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Masanov N., 2002, *Perceptions of ethnic and all-national Identity in Kazakhstan*, The Nationalities Question in Post-Soviet Kazakhstan, no. 51.
- Masanov N.É., Karin E. & Chebotarev A., 2002, *The nationalities question in post-Soviet Kazakhstan*, Institute of Developing Economies, Jetro.
- O’Callaghan L., 2004, *War of Words, Language Policy in Post Independence Kazakhstan*, Nebula, no. 1(3).
- Osnownyje Zakonodatielnyje Akty o Jazykach w Rzespublikie Kazachstan, 2015, Ałmaty: Jurist.

- Penkala-Gawęcka D., 2009, *Mikropolityka etniczności. Obchody wiosennego święta Nauryz w postsowieckim Kazachstanie*, Etnografia Polska, t. 53, z. 1–2.
- Sejdimbek A., 2012, *Mir Kazachow*, Astana: Foljant.
- Thompson E.M., 2000, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Universitas.
- Wierzbicki A., 2014, *Stratyfikacja etnospołeczna w Azji centralnej i jej wyzwania dla etnopolityki (na przykładzie Kazachstanu)/ethnosocial stratification in central Asia and its challenges for ethnopolitics (the case of Kazakhstan)*, Politeja, nr 31.1.
- Wites T., 2002, *Kazachstan – zmiany i wyzwania gospodarcze na przełomie XX i XXI wieku* [w:] M. Wague (red.), *Afryka, Azja, Ameryka Łacińska – wyzwania społeczno-gospodarcze w XXI wieku*, Warszawa: Multi Print.
- Załęski, 2012, *Radzieckość w tożsamości kulturowo-społecznej we współczesnym Kirgistanie* [w:] P. Załęski, E. Breslavskaja, M. Włodarkiewicz (red.), *Tożsamości narodowe na obszarze postradzieckim Między dziedzictwem a tradycją wynalezioną. Kultura i polityka*, t. 2, *Pracownia Kultury Politycznej INP UW*, Warszawa: Wydział Dziennikarstwa i Nauk politycznych UW.
- www.museum-alzhir.kz (dostęp: 11.12.2017).

Przemysław Kisiel¹

Museum's space and participation practices of exhibition visitors²

Museum space is generally considered as an environment completely neutral for art objects. However, such an amorphous treatment of space in a museum stands in a stark contrast with the results of the proxemic analyses, which point to the social dimension of every space.

The aim of the article is to characterize the impact of museum space, perceived as social space, on the reception process of works of art. Based on the results of the public exhibition of Julian Antoniszczak works at MNK, the existence of exhibition space areas that facilitate the perception of art (aesthetic-petal) and having the opposite character (aesthetic-fugal) was pointed out. This identification of areas of the exhibition later became the basis for the typology of museum viewers. The established typology proves that those categories of viewers differ in way of perception of art, forms of behavior in a museum, as well as socio-demographic characteristics.

Key words: museum space, social space, aesthetic-fugal and aesthetic-petal space, museum audience, Julian Antoniszczak (Antonisz)

1. Introduction

Museum space is usually seen as a neutral environment, which should enable deep contemplation of works of art. It is meant to form a natural background for communing with the sacred art, and thanks to that art can be in the center of attention of the recipient. This amorphous treatment of museum space is in line with the idea of the museum as a temple of art – its walls obviously isolate a space, but its role should be completely subordinated to what is inside. The exhibited

¹ Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie; kisielp@uek@krakow.pl.

² The paper was written within the statutory research of Department of Sociology of Cracow University of Economics

works are to be a dominant. The same situation occurs in the case of a temple, where a religious sacrum becomes the obvious dominant (Hani 2006). The only deviations from these rules appear when the frames of a museum space itself (architecture of the building) are an autonomous work of art, but even in this situation exhibition space is composed in such a way that artistic objects are dominant elements, capable of attracting a recipient's attention more than anything else. The most outstanding museums of contemporary designs by renowned architects, including Guggenheim museum in Bilbao by Frank O. Gehre, the Guggenheim Museum in New York by Frank Lloyd Wright and the Denver Art Museum by Daniel Libeskind may serve as examples here. Their fascinating exterior bodies inside become neutral exposition spaces, completely subordinated to works of art exhibited there. This logic composition and functioning of the museum seems to be obvious, because it is a result of the very idea of an art museum and is accepted both by its creators, as well as by museum workers and the museum visitors.

From this perspective, however, the fact that no environment is completely neutral is underestimated. As already pointed by E. Hall, each space, even regardless of any intents, is a source of proxemic stimuli interactively affecting the relationship between the individual and the material and social surrounding (Hall 1990). It becomes an active factor in shaping social behavior. These general proxemic thesis of E. Hall were also confirmed in works in the field of geography and architecture psychology (Appleton 1996; Tuan 1977; Bańka 2016).

You can therefore believe that the museum space, both by itself, as well as due to the existence also of others in this space and the location of artistic objects, is not a neutral environment, but becomes an active social space. The consequence of this fact should be recognition that behaviors of people in museum area are shaped not only by the requirements of aesthetic contemplation and the perception process of artistic works placed inside. They are also shaped by the way of constructing museum space and by the presence of other participants. This means that the behavior of the audience at the museum can not be analyzed only in the context of relations between a work of art and a recipient, in which saturation with artistic and aesthetic values of a work of art is considered in the context of the preparation and aesthetic sensitivity of a receiver that determines his or her possibility of perception of works of art. It is necessary to broaden the perspective of the factors related to the same exhibition space, which may significantly affect the way of perceiving a work of art. This causes that in the face of a particular work of art located in a particular place, visitors exhibit behaviors that are not only an expression of pure aesthetic contemplation of works of art, but full-fledged social activities, shaped by social rules and the rules of the space in which they are located. And that impact of space on the behaviors of the receiving audience of the museum is the main focus of this discussion.

Of course, the issue of museum space has already been undertaken by researchers. It is a subject of constant reflection in the field of museum architecture (Pabich 2007; Migliore, Servetto 2007; Tzortzi 2015) as well as of museum analyses related to the principles of composing exhibition space (Mariani-Rousset 2008). This issue was also present in studies devoted to the behavior of museum audience. In this context, it is worth pointing out mainly research of A.W. Melton and E. Robinson, who, studying the behavior of an audience, pointed not only to the existence of trends in the audience's behavior in a museum (e.g. moving to the right when visiting), but also proved the existence of hot and cold zones of an exposure (Melton 1935; Melton 1936). Noteworthy is also the analysis of the behavior of the public in museum exhibition space, conducted by E. Verona and M. Lavasseur on the occasion of the exhibition "Les vacances en France". Research on ways of moving around in exhibition space allowed the authors to distinguish four types of visitors (ant, grasshopper, butterfly and fish), which then were linked to the strategies of sightseeing (Veron, Lavasseur 1983). A comprehensive study of customer behavior in the space of an art gallery, taking into account not only the aesthetic and social, but also psychosomatic context of the reception process of works of art and the museum, was also carried out in the framework of the project *eMotion-mapping museum experience*. The obtained results allowed to construct a holistic relationship between a work of art, a curator of a museum and a recipient. These relationships were based on the analysis of an individual way of creating aesthetic experience (as well as stories about it), with emphasis on the museum space and a number of social and psychological variables (Trondle *et al.* 2012; Tschacher *et al.* 2012). All of these studies and analyses indicate that, apart from other factors, the museum space also affects the process of perception of art. Thus, they prove that space should not be ignored in studies of behavior of the museum's audience. It should be noted, however, that space itself was treated in the mentioned research as a static environmental factor, in which the process of perception is carried out. Meanwhile, the impact of the exhibition space is not a static factor, but dynamic, and in various ways can it affect the perception of art understood as a social activity.

2. The concept of the research

The aim of the research project was an empirical analysis of the impact of the museum space on the perception process of works of art. This problem was considered in two aspects. Firstly, it was analyzed how the composition of the exhibition space in the museum may influence the reception behavior of the museum's audience. The focus here was on differences in various areas in exhibition space due to their ability to facilitate or obstruct aesthetic contemplation of the observed works

of art. In the analysis of this aspect, at the starting point, the concept of E. Hall was referred to (and the concept of H. Osmond evoked by E. Hall) of the division of a semi-permanent space on sociopetal space and sociofugal space (Hall 1990: 108–111). Sociopetal space, according to the plan of the mentioned researchers, is a space conducive to social networking, while sociofugal space has the opposite impact, making it difficult to establish and maintain social interaction. Taking into account the fact that in the analysis of the behavior of the public in the museum not the creation of social relations is crucial, but the process of perception of works of art (interaction with a work of art), to describe the diversity of museum space, similarly created categories of space were used: aesthetic-petal and aesthetic-fugal. Aesthetic-petal space is here defined as a space conducive to contemplation of aesthetic works of art. It was also assumed that the aesthetic-petal space will manifest itself with more frequent and longer time of staying the audience in the museum, and the resulting higher level of aesthetic satisfaction of customers. While the aesthetic-fugal space is perceived here as a space which makes a profound aesthetic experience of a work of art difficult or even impossible, and this will be accompanied by a more rare tendency of viewers to remain in it, and a shorter time of being inside. The proposed categories of aesthetic-petal and aesthetic-fugal space are somewhat consistent with the previously invoked concept of hot and cold zones of exposure by A.W. Melton and E. Robinson.

Within the second aspect of the analysis of the impact of the museum space on the process of perception of works of art, the scope of the typological diversity of behavior of a receiver was considered, which is a consequence of the impact of a museum space on art viewers. In this respect, the problem in the limelight is how customers deal with aesthetic-petal and aesthetic-fugal space and how they respond to it while touring around museum exhibition. Significant in this respect was also whether all recipients exhibit a similar sensitivity to petal or fugal character of a space. And if not, what kind of features present the recipient sensitive to this type of museum space, and whether sensitivity to the diverse nature of space has an impact on the assessment of a museum exhibition? An anticipated end result of analysis should be the typology of consumers, illustrating the diversity of their behavior and attitudes towards the experience of a museum, which is a consequence of their sensitivity to a petal or fugal nature of the exhibition space.

The concept of the study formulated in that way deliberately avoids the introduction into the area of consideration the issue of aesthetic and artistic value of observed objects. This is done on purpose, which, of course, does not mean undermining the significance of the works of art and their impact on the process of reception of art by the museum audience. On the contrary, being aware of the dominant influence of these variables on the perception of art, it was considered that to be able to show the presence of other factors affecting the reception of art,

it is necessary to omit the aesthetic criterion. Undoubtedly helpful in this operation was the fact that an empirical study was conducted during the biographical exhibition of one artist, whose works are part of one original artistic trend. As a result, the exhibition was largely homogeneous in nature. It also evoked quite similar, positive reactions among the public³. In addition, it must be emphasized that the unit of analysis was the behaviors of viewers in selected sectors of the exhibition, and not in the face of individual works. All of these contexts of the test situation make that the observed trends in the behavior of the respondents can be explained by reference to the characteristics of museum space.

An empirical study was conducted on 13–21 April and 17–19 May 2013 during the exhibition “Antonisz: Technology for me is a kind of art” at National Museum in Krakow⁴ (April–August 2013), presenting the work of Julian Antoniszczak (Antonisz, 1941–1987), a prominent avant-garde artist; director, screenwriter, composer, creator of the unique animation techniques – non-camera technique. The exhibition of his most famous non-camera films (displayed on the TV screens and on screens suspended and wall), personally built devices for the production of films (pantographs, animographs, sonographs), original filmstrips, journals, “ideas notebooks” scenarios etc.

The whole exhibition was located in three rooms (Fig. 1). The first one was a hall on the first floor of the museum (sector 1), in which there were two projection screens and a TV monitor. In the second room there were four television monitors (sector 2). Third, the most ample room was, for the needs of the research, divided into several sectors, and it included: a projection screen (sector 3), showcases with the equipment to produce films, tapes, journals, scripts and ideas notebooks and the projection screen (sector 4), a complex of suspended screens, TV monitor and showcase exhibits (sector 5), a separate space with a projector (sector 6), a separate space with showcases and pico projections (sector 7). It should also be noted that the films were presented continuously, without interruption, which gave viewers the opportunity to start viewing at any time, without waiting for the start of emissions.

³ In the completed empirical study the described exhibition was recognized as an important artistic Cracow's event by over 79% of the respondents. The attractiveness of the presentation of works recognized by 87% of the respondents, the usefulness of materials about the artist and works was positively assessed by more than 82% of the respondents, and the use of space for the exhibition of the museum was recognized as an attractive by 81% of the respondents.

⁴ The empirical research was conducted by a research team composed of: the Author and Anna Karwińska (Cracow University of Economics) as well as Dorota Jędruch and Anna Walczyk (both from National Museum in Krakow). The team was supported by the students of CUE: K. Jakubek, J. Szałkowska, E. Undas. At the same time the author wishes to thank the Directorate of National Museum in Krakow for enabling implementation of empirical research during the exhibition, as well as Maria Grzywacz (MNK), who was a valuable source of information about the various details related to the preparation of the exhibition.

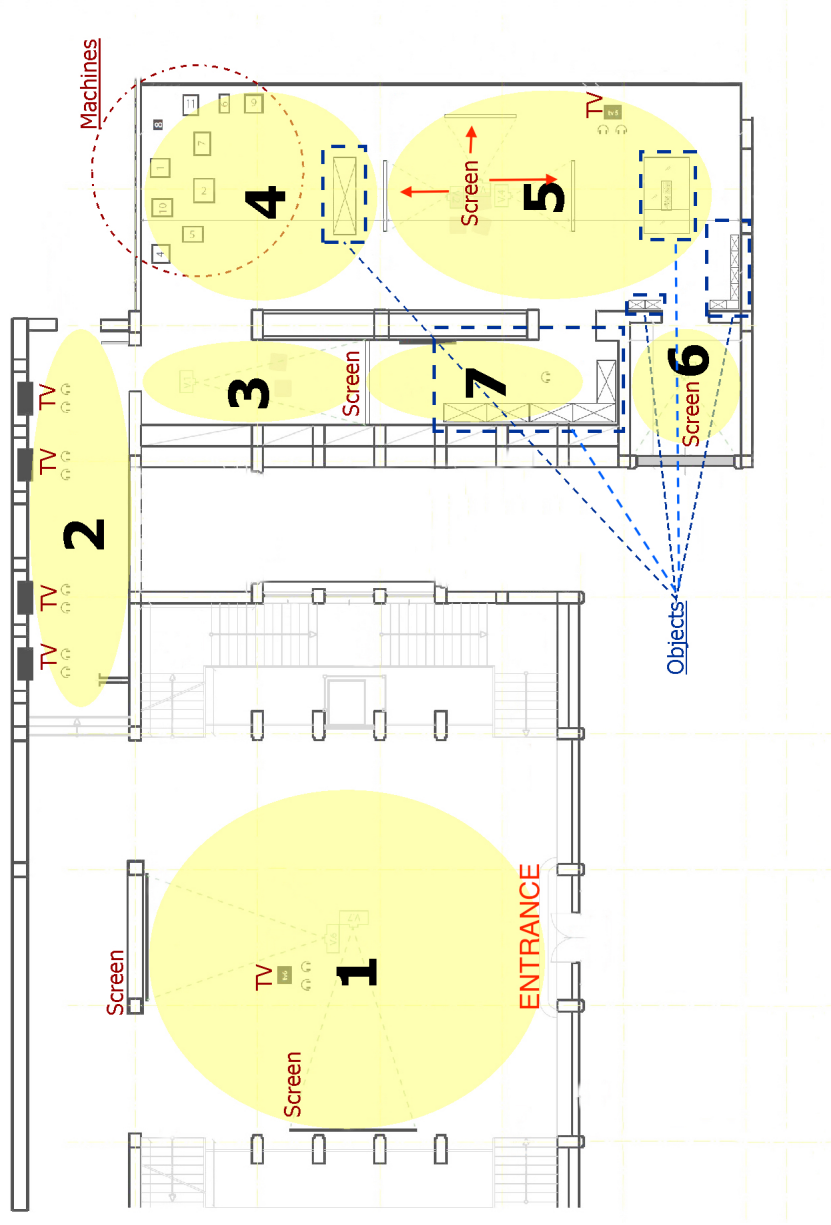


Fig. 1. Plan of the exhibition „Antonisz: Technika jest dla mnie rodzajem sztuki”

Source: Own work on the basis of MNK materials.

The survey was conducted on the basis of two related techniques: direct observation and individual structured interview. In the first phase of the exhibition, visitors were monitored with particular emphasis on how they moved around in the exhibition space as well as on time spent watching individual objects, and globally for its individual areas and the entire exhibition. In the second phase of the study, after the end of exhibition tour, the observed visitors were asked to participate in the interview questionnaire, during which opinions on the exhibition, on attitudes towards art and self-assessment of competence in this field, as well as information on more general cultural activities related to museum institutions were collected. The scope of information were complemented by the demographic variables of respondents.

Sampling for research was based on the principles of a random interval sample. Among the visitors to the exhibition in the indicated period of the study, individuals subjected to observation were chosen randomly. Depending on the number of visitors, sampling interval was two (low frequency), five (average) or ten (high level). The use of dynamic sampling interval resulted from the need to preserve the comfort of the audience during the visit of the exhibition; care was taken at the same time that at the exhibition area there were no more than two observers at the same time. Sample size in both phases of the study varied. 124 respondents underwent observation (representing approx. 5% of the total audience of the exhibition), while 92 respondents took part in the interview questionnaire. The difference in numbers was due to the fact that some of the respondents undergoing observation while visiting the exhibition did not agree to take part in a later interview.

3. Aesthetic-petal and aesthetic-fugal space

The analysis of the collected empirical data was carried out in two stages. The first phase focused on the problem of diversity of exhibition space due to its aesthetic-petal or aesthetic-fugal character. In the second stage, the focus was on the typologization of recipients of the exhibition and their in-depth characteristics. By these measures it was possible not only to identify specific areas of the exhibition, but also determine the consequences of the diverse nature of space to analyze the behavior of the museum public.

Two indicators were taken as the criteria for identifying aesthetic-petal or aesthetic-fugal character of the space. The first one was the fact of stopping the viewer in a given exhibition area in order to see exposed objects of exhibition or displayed movies. In this case we were interested if the exhibition visitor stops in the sector in order to see the exhibits, or goes on without stopping, and

therefore has no opportunity to learn from the exhibits located there or from the presented films. The frequency characteristics of individual sectors of the exhibition was as follows:

Tab. 1. Frequency characteristics of individual sectors of the exhibition

Sector of exhibition	Number of respondents visiting particular sector (N = 124)	Percentage of respondents visiting particular sector (%)
Sector 1	87	70,2
Sector 2	107	86,3
Sector 3	91	73,4
Sector 4	123	99,2
Sector 5	123	99,2
Sector 6	95	76,6
Sector 7	113	91,1

Source: Own elaboration.

The analysis of the obtained results allows to notice that each of the sectors is characterized by a different level of attendance. This is due to the fact that most viewers (57%) did not visit the exhibition as a whole, but applied the selection of exhibits and exhibition space. It should be noted that no sector of the exhibition was visited by all visitors, although the turnout in sectors 4 and 5 was fully satisfying. In this context, it is worth noting that sectors 1, 3 and 6 were characterized by a relatively low turnout, only approx. $\frac{3}{4}$ of visitors to the exhibition took note of the exhibits located there. It is a very important conclusion, because it indicates clearly a differentiated treatment for different sectors of the exhibition by visitors. Moreover, it should be emphasized that the less-visited sectors were of a varied nature (sector 1 was “transitional” and the sectors 3 and 6 had clearly distinguished areas); they were not adjacent to each other and did not constitute a final sector of the exhibition where visitors might have had a feeling of weariness or fatigue by the exposition. In addition, in the relatively most often omitted sector 1, the film “Jak działa jamniczek” (“How a Sausage Dog Works”) was presented, one of the most popular and well-known works of Julian Antoniszczak.

Given these circumstances it is clear that the various sectors of the exhibition revealed a varying ability to attract visitors. And because a viewer who does not visit a particular sector is not driven by an aesthetic value of presented exhibits (because he does not look at them) at the very moment, it can be concluded that the character of exhibition space has primary impact on his choices. The turnout analysis allows therefore to admit that the spaces of sectors 1, 3 and 6 have features of aesthetic-fugal space, and spaces of the most visited sectors (sectors 4 and 5) are of an aesthetic-petal space character. The rest of the sectors can be considered neutral.

The second indicator in the study allowing for identification of aesthetic-petal and aesthetic-fugal character of exposure space was an average time spent on aesthetic contemplation of objects placed or films watched in a given sector of the exhibition. However, the time spent in a given sector during the analysis was relativized against assessing the time necessary to get acquainted with the exposition (column 2 tab. 2)⁵. And as the average real time of visiting the whole exhibition (51 min. 45 sec.) was significantly lower than the assessed time (115 min.), basing on these ratios a correction parameter was calculated, which modified the estimation of time for visiting of each sector (column 3 tab. 2). All these were necessary because the time spent in each sector of the exhibition, enabling to get acquainted with the entire exposure, was different due to the varying number of items placed in each sector, and, above all, due to different duration of the films. The factor obtained as a result of the calculation (column 5 tab. 2) should oscillate close to 1 in a situation when visitors familiarized themselves with all the exhibits / films in a given sector at a medium pace, specific for the averaged rate of exploring for the whole audience throughout the exhibition. A value less than 1 indicates that the viewers visited the exhibition sector relatively quickly and stayed relatively shorter in the space of the sector, which may result from an aesthetic-fugal nature of the sector. While the value above 1 indicates trends for a deep contemplation of the works exhibited in the analyzed sector and a longer stay in it, which may indicate an aesthetic-petal nature of its space.

Tab. 2. Length of the visit to the exhibition and its various sectors

Sector of exhibition	Estimated time of visiting particular sector	Estimated time after correction	Average real time of visiting particular sector	Coefficient
1	2	3	4	5
Sector 1	24 min.	10:48 min.	7:10 min.	0,66
Sector 2	30 min.	13:30 min.	12:45 min.	0,94
Sector 3	6 min.	2:42 min.	5:15 min.	1,94
Sector 4	12 min.	5:24 min.	8:40 min.	1,60
Sector 5	28 min.	12:36 min.	11:40 min.	0,94
Sector 6	9 min.	4:03 min.	5:25 min.	1,38
Sector 7	6 min.	2:42 min.	6:15 min.	2,31
All exhibition	115 min.	51:45 min.	51:45 min.	

Source: Own elaboration.

An analysis of the results carried out on the basis of the constructed coefficient shows that only sector 1 has distinct features of an aesthetic-fugal space. Sectors 2,

⁵ Estimating the time of visiting took into account, in the case of films, a nominal emission time, and in the case of other exhibits, the time needed to read the description and look at the exhibits in showcases.

5 and 6 can be considered as neutral spaces. Other features of the sectors are of aesthetic-petal character, wherein manifested most strongly in sector 7.

An overall analysis of the two mentioned indicators of space does not allow for a fully unambiguous interpretation. The obtained indications (tab. 3) were confirmed to only a limited extent – this concerns primarily sector 1, which was of an aesthetic-fugal character, sector 4, of aesthetic-petal character of space, and sector 2 with space of a clearly neutral nature. For other sectors the issue is not that clear. Indications concerning sector 3 are inconsistent, which makes explicit qualification of its space difficult. On one hand, the space of sector 3 was not encouraging to explore, on the other hand, those who already got there were spending inside relatively more time than in the neutral sectors. With regard to sector 5 and 6 this contradiction does not occur, which leads to the conclusion that they have, however, the nature of rather aesthetic-petal space (sector 5) and rather aesthetic-fugal (sector 6). Sector 7 because of strong positive indications stemming from the analysis of visiting time can be considered a sector with aesthetic-petal space.

Tab. 3. The nature of the various sectors

Sector of exhibition	Frequency analysis	Time spent analysis	The nature of space of particular sector
Sector 1	–	–	aesthetic-fugal
Sector 2	0	0	neutral
Sector 3	–	+	contradictory
Sector 4	+	+	aesthetic-petal
Sector 5	+	0	rather aesthetic-petal
Sector 6	–	0	rather aesthetic-fugal
Sector 7	0	++	aesthetic-petal

Source: Own elaboration.

The interpretation of the results can clearly indicate the difference of behavior of visitors in the various sectors of the museum exhibition. One of the factors that may explain the observed differences is the character of the space. It is worth noting that the area identified as a space clearly aesthetic-petal (sector 4), thus facilitating a contact with the work and its contemplation is a space with a compact and clearly marked boundaries. Moreover, it was a space where traditional exhibits were combined with a multimedia presentation. On the other hand, the space clearly identified as an aesthetic-fugal space (sector 1), was characterized by openness, lack of clear boundaries, “transitiveness”, and moreover it contained only multimedia exhibits. And even though it is this space where Antonisz’ most famous works were placed, it does not change the fact that many visitors missed this sector, and the rest spent relatively little time inside.

In this context, it is worth paying attention to another issue. A common feature of all spaces which have been found in the study as aesthetic-petal (sectors 4,5 and 7) is the presence of the traditional exhibits. In other sectors, only multimedia exhibits were present. This could attest to the fact that aesthetic-petal character of a museum space is dependent to some degree on the presentation of exhibits and it is made easier by the traditional exhibits. Perhaps therefore traditional exhibits have a greater ability to focus and sustain attention of viewers than multimedia exhibits, which could be explained, at least in part, by referring to the concept of M. McLuhan of hot and cold channels (1995). It should be emphasized that, as a result of the realized survey, 42% of respondents obviously preferred exploring the traditional objects, while focus on multimedia presentations was visible only for 5% of the observed, and 53% did not express through their behavior any preferences in this respect.

4. Typology of receiver behaviors

Differentiation of the exhibition space due to its aesthetic-petal or aesthetic-fugal character had a significant impact on the behavior of visitors in the museum space. It should be emphasized that the reactions of the audience to the nature of the exhibition space were not homogeneous and that the diversity appearing in this respect allowed, as a result, to build a typology of visitors, by their sensitivity to aesthetic-petal or aesthetic-fugal nature of the exhibition space.

The analysis of behavior of museum visitors in different sectors of the exhibition allowed to distinguish four categories of viewers: the conscientious viewer, the sensitive viewer, the selective viewer and the distracted viewer. The categories differ not only by sensitivity to the aesthetic dimension of the exhibition space; we can also assign them a different way of perception of art, different forms of behavior in a museum space, as well as different socio-demographic characteristics.

A conscientious type of a viewer is the type most common in the study (43%) and it is characterized, above all, by systematic and thorough familiarization with all the artefacts of the exhibition presenting the works of Antonisz. People associated with this type visited conscientiously all the sectors of the exhibition, regardless of the nature of each space. It can therefore be concluded that they were insensitive to the aesthetic-fugal nature of the sectors 1 and 6. Persons associated with this type, in an orderly manner seeped through the whole show, and then, after seeing the entire exhibition, some of them even returned to some exhibits for a more detailed view. Generally, however, they showed a deep interest in the entire exhibition and showed particular interest or a lack of interest in any individual object. A conscientious viewer visited the museum predominately during the weekend, and visited the exhibition in the company of other people, with whom

he often exchanged comments on viewing the presentation or exhibition. Among conscientious viewers we can relatively more often meet people in the middle age (36–50 years), as well as people with higher education or undergraduates, as well as people living in a relationship and having children. It should also be noted that a conscientious viewer spent on average more time exploring the exhibition (63 min.) than the entire tested audience (51.5 min.).

The sensitive viewer type (28%) is primarily characterized by sensitivity to the aesthetic character of individual sectors of the exhibition. This type of recipient systematically omitted sectors that have been identified (by the analysis of the turnout) as having the aesthetic-fugal character (sectors 1, 3 and 6). During the tour around the exhibition, this type of viewer focused primarily on his chosen exhibits and presentations which aroused his deep interest. Other objects however, were observed very briefly or were completely omitted. In the exhibition area he or she moved in a fairly orderly way, sometimes returning to the facilities already seen. A sensitive viewer visited the exhibition mostly in the company of others and devoted a relatively short time to see the exhibition (approximately 42 min). Men prevailed among the viewers of this type, the elderly (over 65 years), working people, with higher education, living in a relationship but childless.

The distracted type of a viewer (10% of respondents) in terms of relation to the nature of the exhibition space is very similar to the sensitive viewer type. People belonging to this type during the visit in the exhibition ignored sector 1 (identified as an aesthetic-petal space), but in the course of further exploring the exhibition showed no susceptibility to an aesthetic-fugal character of other sectors. These facts suggest that perhaps in the case of this type of viewer the basis for his behavior was not sensitivity to the nature of space, but the lack of sufficient concentration at the time of entry to the exhibition area, which caused accidental omission of a part of the exhibition. Sector 1 was in fact located in a part of the museum lobby and maybe some viewers walked past it, not realizing that they already were in the exhibition area. The correctness of this interpretation – and ultimately distinguishing the type of a sensitive and distracted viewer – is convincing, because of different characteristics of the spectators assigned to this type.

The distracted viewer is primarily a young spectator (35 years old), who does not have a family, with higher undergraduate education, having the status of a student, or a working person. Apart from sector 1, which they missed, he or she carefully and intently watched all the exhibits, moved around the exhibition according to the exhibition plan or according to their own plan, often returning to the facilities already seen. Most often they visited the exhibition alone and devoted relatively the greatest amount of time (64 min.) to the visit.

The selective viewer (19% of respondents) did not tour the whole exhibition, but also showed no sensitivity to the aesthetic-fugal nature of particular sectors.

Alone they selected both sectors, as well as individual objects, to which they devoted relatively much attention. He or she was moving steadily forward, not returning to exhibits already seen. Their presence at the show lasted a relatively short time (on average just 35 min.), he or she visited the exhibition most often alone, and was not a weekend spectator. The selective viewer is mostly a person with secondary education, at the age of 50, single, often a pensioner.

The proposed typology of visitors to the Antonisz' exhibition is characterized through the above-indicated different shape of recipients' practices and differences in socio-demographic characteristics. Additionally, one may still note that different types of viewers have carried out different assessments of the exhibition (tab. 4), which also shows the cognitive importance of separate types of viewers. Analyzing their assessment of the exhibition, it is worth noting the generally high level of exhibition recipient's satisfaction, and, related to this, very good assessment of the whole exhibition. However, special attention should be given to the fact that the most positive assessment of various aspects of the exhibition are usually formulated by the distracted spectator, and that the selective viewer is the most critical. But, it must be emphasized that the critical approach of the latter does not apply to the assessment of the use of exhibition space. It is very important because, as pointed out earlier in the carried out analysis, he or she is insensitive to the nature of exhibition space. Meanwhile, in relation to this aspect of the evaluation, the sensitive viewer was the most critical, who, as can be judged, felt the impact of the various sectors of the exhibition to the greatest extent.

Tab. 4. Evaluation of selected aspects of the exhibition works of Antonisz

Type of viewer	Conscientious viewer	Sensitive viewer	Distracted viewer	Selective viewer	Sample N = 124
Assessment of the exhibition of Antonisz works – very good	71%	79%	92%	61%	74%
Assessment of the exhibition significance as a cultural event – very good + good	82%	88%	100%	50%	79%
Assessment of the exposition of works – very good + good	82%	92%	100%	83%	87%
Assessment of the use of exhibition space – very good + good	78%	75%	83%	94%	81%
Evaluation of the usefulness of information materials – very good + good	76%	88%	92%	83%	82%

Source: Own elaboration.

5. Conclusions

The analysis of behaviors of the audience of the exhibition devoted to the work of Julian Antoniszczak and the constructed typology of audience, clearly show that museum space does not have a neutral character, but it is a factor that can shape the perception of art and affect its quality. The distinguished four categories of viewers: the conscientious viewer, the sensitive viewer, the selective viewer and the distracted viewer and connected with them different forms of behavior in a museum space clearly show that the museum space is not only important factor, but it is also a factor that dynamically influences the visitors. It means, it should be analyzed as one of the factors active affecting the course of the visit to a museum, when it is regarded as a special form of social interaction (in a H. Blummer's sense). A visit to the museum and contact with museum objects creates a situation in which two types of social interaction may appear: interaction with museum object (a work of art, and through it with the creator of the work) and interaction with other recipients. It is worth noting that each of these forms of social interaction may be dependent on the nature of the museum space.

However, it is stressed that the impact of space on the audience and on the process of perception of art does not have a universal character, and this means that susceptibility to the effects of space on individual consumers of art may vary. Moreover, the collected empirical evidence indicates that sensitivity to the nature of space can be associated with the selected socio-demographic characteristics of the visitors as well as with the social characteristics of the situation and perception acts of museum objects, which gives the museum features specific to social space. It also causes that aesthetic-petality and aesthetic-fugality of a space, as well as categories of sociopetality and sociofugality of space by E. Hall, should be treated as variables of a social nature. Confirmation of this fact, however, means that it would be advisable to further deepen the reflection on museum space. Reflection, which is not limited to the analysis of the impact of a space on the social museum practices, but which would allow to analyze the interactive effects of all actors: viewers, museum objects and attributes of separated space. This would allow for a better understanding of the rules of a social dynamics of this field. One needs to be aware, however, that this type of reflection requires a much more technologically advanced research tools (e.g. recorders of motion), which would allow to conduct a non-invasive simultaneous observation of the behavior of all visitors present in the exhibition space.

Analyzing the results one must also be aware that they have been obtained in time of quite a special cultural event. The work of Julian Antoniszczak, an avant-garde artist, is not widely known, and the organized exhibition was visited mainly

by people actively and regularly participating in cultural and museum life⁶. It was therefore an important cultural event, but targeted to a specific audience, as evidenced by the overall turnout of the analyzed exhibition. This causes that interpreting the results needs to be done with an awareness of the limited generalizability of its conclusions. Undoubtedly, the socio-demographic characteristics of the different types of viewers is a characteristic for the audience of this particular exhibition. In the case of testing the audience on the occasion of another cultural event, a socio-demographic characteristics may take a slightly different shape. However, one can believe that both the typology of the audience, and above all the criteria of its construction are universal, because they indicate the spatial context of social behavior in a museum. Undoubtedly, the results of research both by A.W. Melton and E. Robinson, E. Veron and M. Lasseur, as well as M. Trondle may be invoked to support this belief.

The obtained empirical material and its interpretation may be used in at least two ways. Firstly, they can be considered in the context of social research on museum audience. It is then a modest contribution to a continuation of the rich tradition of research on museum, initiated by F. Kimbel, and in Poland by H. Winiecka, T. Gołaszewski or J. Mikułowski Pomorski. The proposed characteristics cannot be understood however in a static perspective, describing a piece of a social reality, but in a dynamic perspective, which allows to capture the interactive social process of perception of art in a museum environment. Secondly, the conclusions drawn can be used as evidence in the design of exhibition space. It is above all to realize the impact of a particular way of constructing space on the social behavior of the museum public. The exhibition space should of course be subordinated to the sacred works of art and the logic of aesthetic experience, but also one need to be aware that the concentration of the recipient on the work of art and the opportunity to live the aesthetic experience is conditioned by the nature of a surrounding space.

Bibliography

- Appleton J., 1996, *The experience of Landscape*, London: Wiley-Blackwell.
Bańka A., 2016, *Architektura psychologicznej przestrzeni życia. Behawioralne podstawy projektowania*, Poznań: Stowarzyszenie Psychologia i Architektura.
Hall E.T., 1990, *The hidden dimension*, New York: Anchor Books Ed.
Hani J., 2006, *Le Symbolisme du Temple Chrétien*, Paris: Guy Trédaniel, Editions de la Maisnie.

⁶ Among people participating in the study, up to 79% take part in a cultural event at least once a month, 62% at least once a month visit a museum or art gallery and 69% at least once a quarter goes to National Museum in Krakow.

- Mariani-Rousset S., 2008, *La méthode des parcours dans les lieux d'exposition* [in:] M. Grosjean, J-P. Thibaud (eds.), *L'espace urbain en méthodes*, Marseille: Éditions Parenthèses, pp. 29–46.
- McLuhan M., 1995, *Understanding Media* [in:] M. McLuhan, E. McLuhan, F. Zingrone (eds.), *The Essential McLuhan*, New York: Basic Books.
- Melton A.W., 1935, *Problems on installation in Museum of Art*, American Association of Museums, no. 14.
- Melton A.W., 1936, *Distribution of Attention in Galleries in a Museum of Science and Industry*, Museum News, vol. 14, no. 3.
- Migliore I., Servetto M., 2007, *Space Morphing. Migliore+Servetto temporary architecture*, Mediolan: 5 Continents.
- Pabich M., 2007, *O kształtowaniu muzeum sztuki. Przestrzeń piękniejsza od przedmiotu*, Katowice: Muzeum Śląskie.
- Tröndle M., Wintzerith S., Wäspe R., Tschacher W., 2012, *A museum for the twenty-first century: the influence of 'sociality' on art reception in museum space*, Museum Management and Curatorship, no. 27(5), pp. 1–26.
- Tschacher W., Greenwood S., Kirchberg V., Wintzerith S., van den Berg K., Tröndle M., 2012, *Physiological correlates of aesthetic perception in a museum*, Journal of Psychology of Aesthetics, Creativity, and the Arts, no. 6, pp. 96–103.
- Tuan Y-F., 1977, *Space and Place: The Perspective of Experience*, Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Tzortzi K., 2015, *Museum Space. Where Architecture Meets Museology*, London–New York: Routledge.
- Veron E., Lavasseur M., 1983, *L'espace, le Corp, le sens: ethnographie d'une exposition: "Vacances en France"*, Paris: Centre Georges Pompidou.